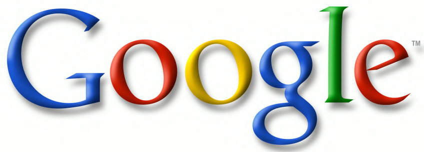
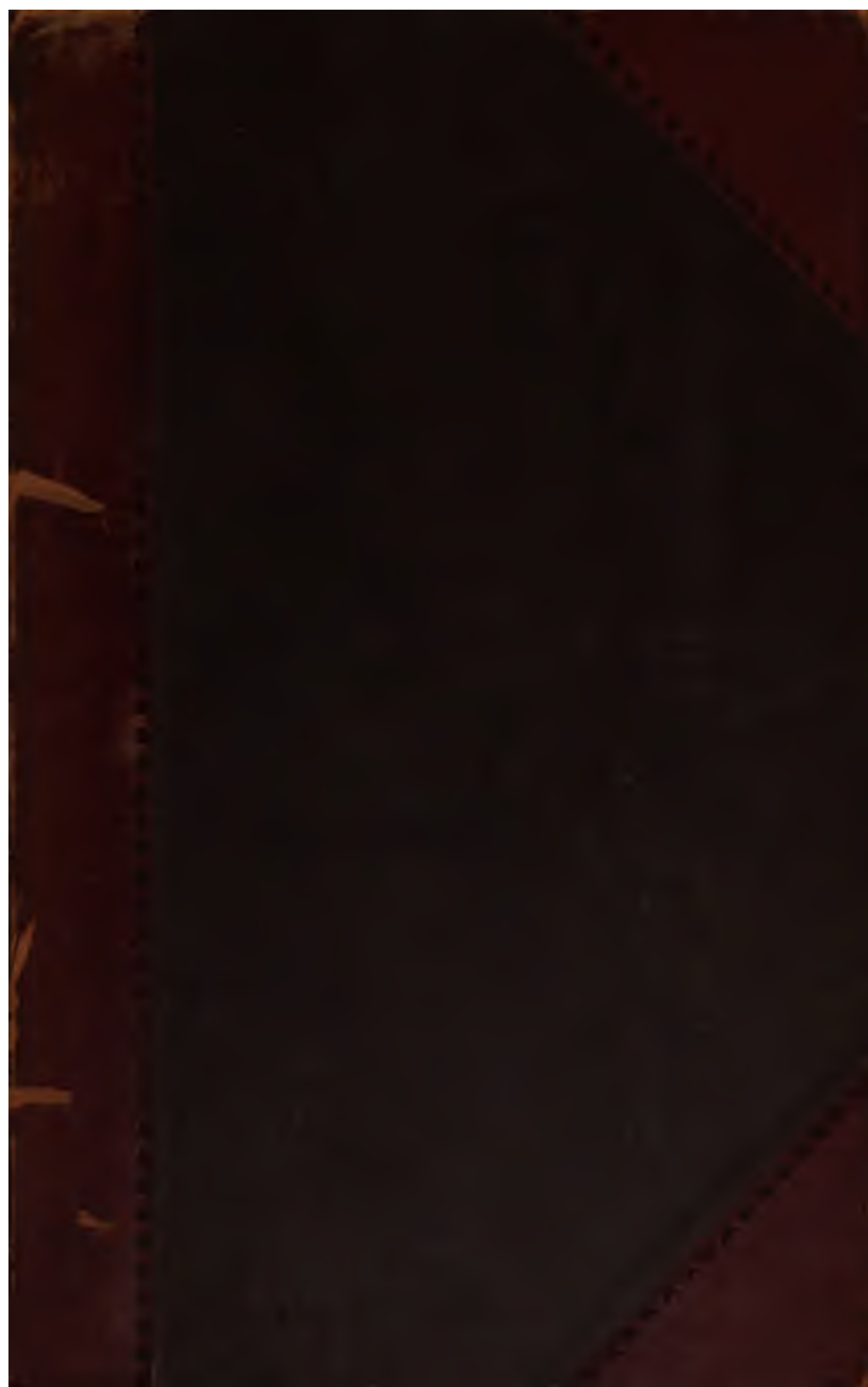
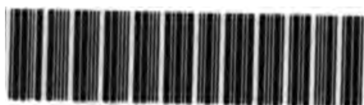





600042468U





PIEŚNI
POLSKIE I RUSKIE
LUDU
GALICYJSKIEGO.

Z MUZYKĄ INSTRUMENTOWANĄ
PRZEZ
KAROLA LIPIŃSKIEGO.

ZEBRAŁ I WYDAŁ
WACŁAW Z OLESKA.

> Jeżeli dziś zaczynamy cenić poezyą naturalną, a często tylko niby naturalną, godne poznać naprzód te pieśni, które nietylko najwięcej zgodne są z duchem narodu, ale razem są najpiękniejszym tego rodzaju pomnikiem.
>
> *Brodziński.*

WE LWOWIE,
NAKŁADEM FRANCISZKA PIŁLERA.
1833.

PIEŚNI
LUDU
GALICYJSKIEGO.

Un tel recueil s'il étoit complet, seroit à la fois et la véritable histoire nationale et le tableau le plus fidèle des moeurs des habitans.

Fauriel.

ROZPRAWA WSTĘPNA.

Und doch bleibt's immer und ewig, dasz der Theil von Literatur, der sich auf's Volk beziehet, volksmäszig seyn musz, oder er ist klassische Luftblase; doch bleibt's immer und ewig, dasz wenn wir kein Volk haben, wir kein Publikum, keine Nation, keine Sprache und Dichtkunst haben, die unser sey, die in uns lebe und wirke.
Herder.

Gdyby ten zbiór był tak doskonały, jak go sobie mieć życzyłem, obejszłoby się zapewne bez wszelkiéj przemowy; przemawiałby on wtedy sam za sobą: gdy się zaś nie tak rzecz ma, gdy i sam widzę, i każdy łatwo pozna, ile temu zbiorowi jeszcze nie dostaje; niech mi więc wolno będzie przemówić za nim, a oraz usprawiedliwić się z przyczyn, które mię spowodowały, mimo uznaną niedoskonałość w świat go wypuścić.

Wykładając po kolei, jak ten zbiór powstał, jak wzrastał, co w nim sam upatruję i jak go widzę, nie będzie może od rzeczy wskazać stanowisko, z którego nań zapatrywać się należy, a przytém dodać ku wyjaśnieniu niektóre uwagi,

natrącające się z bliższéj znajomości przedmiotu i dłuższego z nim obcowania.

Urodzony na wsi, trawiąc piérwsze życia lata w ustronném zaciszu, pokochałem te pieśni, które tak przyjemnie wiek mój dziecięcy kołysały, i jako piérwsze pobudki rozwijającego się uczucia w rannéj pamięci utkwiły. Przywiązanie to wyssane z mlékiem, wciągnięte z powietrzem, i na dal się utrzymało. Gdy przyszło z powołania udać się do miasta i tam pozostać, zatęskniłem za wsią, za owym rodzinnym dworem, za owemi lipami, pod któremi, będąc chłopcem, tak się swobodnie bawiło. Przychodziły na pamięć i gaje, i łąki, i owe rozłożyste łany, i ten staw blisko dworu: wszystko to było przedmiotem żałoby, nawet i owe błota, po których się krzykliwe rozpłaszało czajki. Następowało rozrzewnienie, które tylko owe pieśni w dziecińeach słyszane ukoić zdołały. Komu się kiedy wydarzyło w obcéj, odległéj krainie usłyszyć nagle dzwięk narodowéj piosneczki, którę może w piérwszéj młodości śród krewnych i przyjaciół i sam nieraz zanócił, jeżeli zważał na rzewność uczuć swoich, ten mię łatwo pojmie.

Tak owe pieśni stawały mi się tym droższemi. Ażeby je święcie zachować, przeniosłem je z czasem z pamięci na papiér; było ich do dwudziestu, i to jest piérwszy zarodek niniejszego zbioru.

Czego serce pełne, tém i usta płyną: mówiło się więc o tym przedmiocie z niejednym szkolnym kolegą. Na przyjacielskie wezwanie udzielił niejeden podobnego zbiorku; przepisywało się tedy, poprawiało, dodawało; odjeżdżających na wieś prosiło się o przywiezienie nowych; późniéj ba-

wiących na wsi wzywało się i listownie: tak ów piérwszy zarodek co raz się wzmagał i rozszérzał. Wszystko to było jeszcze skutkiem pierwiastkowego zamiłowania. Przyszedł nareszcie czas, że młodzieniec z rozwiniętą siłą umysłu zaczął poznawać umysłowe pracy i starożytnych i tegoczesnych narodów. Z pomiędzy tegoczesnych z przeznaczenia czytywało się Francuzów; skłonność utrzymywała przy Niemcach; Szekspir pochwyciwszy duszę za wszystkie jéj siły, ciągnął ją do Anglii: aż nareszcie obleciawszy tak południe i północ, i wschód i zachód, z przekonania na ojczystéj osiadło się niwie.

Powyższe wyznanie moje o zamiłowaniu rodzinnych pieśni łatwo domyśléć się daje, że mię w literaturze każdego narodu poezya jego nie mało zajmowała. Z jakąż boleścią przyszło mi wyznać sobie samemu, o ile i pod tym względem, ażeby inne pominąć, które tutaj nie należą, zostaliśmy niemal za wszystkiémi narodami w Europie. Nie tu jest miejsce dochodzić przyczyn tego; ale stosownie do celu mego winienem przytoczyć, że główną wadą wszystkich poetów naszych zdaje mi się być brak narodowości. W nowszych czasach dopiéro, w teraźniejszym wieku osobliwie zwrócono na to uwagę. Literatura nasza — mówię tylko o poezyi — za czasów Zygmuntów spadła nam jak gdyby z nieba. Poezya innych narodów jest jakoby drzewo na rodzinnéj zrosłe ziemi; można wykazać, jak z rodzinnego wykłuło się ziarna, jak rodzinnéj ziemi wzmagało się sokami, jak nareszcie w pień wystrzeliło, i nad narodem, który go pielęgnował, w rozłożyste rozciągnęło się gałęzie: nasza poezya zaś, jakoby ów ptak rajski, o którym powiadają, że nóg nié ma, i zawsze w powietrzu wisi, nie mogła się osiąść na polskiéj ziemi; nie wyszła z ducha narodowego, nie

rali podobne przedsięwzięcia. Dla tego też poezya angielska jest tak narodowa, że od Szekspira aż do Bajrena cechę jej narodowości niemal w każdym wierszu dostrzedz można. — Cóż my podobnego mamy? Historya nasza jest tylko patologia narodu, lub raczéj patologia głowy jego, o fisiologii, o zdrowém życiu narodu, ledwie mamy wyobrażenie. Toż samo i pod względem poezyi. Nie było wprawdzie u nas minstrelów trubadurów; lecz czyż przeto lud nasz, tak pochopny do śpiéwu, nie miał swojéj poezyi, prawdziwie sławiańskiéj poezyi? czyliż nie śpiéwał przynajmniéj za dobrych królów naszych, Kazimiérza W. i innych? Kronikarze nasi spominają dawne pieśni, które po części i sami słyszeli: nie sądzili wszakże rzeczą godną zachować je dla nas. Czyli może nie chcieli? Wczytawszy się w nich, ledwieby nie można odgadnąć przyczyny téj krzywdy, którą nam przez to wyrządzili. Tak też i poeci nasi od Kochanowskich aż do Krasickiego i Naruszewicza ledwie gdzie niegdzie mają na sobie cechę narodowości. Polskiemi tylko słowy pisali myśli i czucia rzymskie, francuzkie, nareszcie i inne, tylko nie polskie: dla tego też ogółowi polskiego narodu zawsze byli i są obcymi. I pieśmienna część narodu za pojawieniem się poetów prawdziwie narodowych, Brodzińskiego, Mickiewicza, Bogdana Zaleskiego etc. zapomniała o nich, tak jak ogół narodu nigdy o nich nie wiedział. Przez uszanowanie tylko od dzieciństwa w nas wpojone, równe temu, które dla poświęcanych relikwii mamy, zaglądamy czasem do nich, a oddając sprawiedliwość ich niepospolitym talentom, żałujemy tylko, że tak mylną poszli drogą. — Nie można się nieprzekonać, jak prawdziwi poeci, chcąc być narodowymi, zgłębiali ducha narodu, jak wchodzili w jego sposób widzenia rzeczy, i przy-

swajali sobie cały obwód rozwinięcia umysłowego ogółu narodu, albo raczéj sami w ten ogół i w ten obwód się wcielali. Ileż w tym zamiarze mógł korzystać poeta z owych szczegółowych opisów narodowego obyczaju, osobliwie zaś z owych zbiorów pieśni ludu, które są rezultatem piérwszych władz ducha jego, a zatém najdoskonalszą karakterystyką narodowości. Pod tym względem mój zbiór pieśni ludu, jakkolwiek mały, stawał się dla mnie co raz ważniejszym. Starałem się coraz bardziéj go powiększyć. Usilne starania nie zostały bez skutku: ze wszystkich strón Galicyi odbierałem zasiłki od młodych przyjaciół, którzy w myśl moję wchodzić umieli. Tak w przeciągu lat kilku dość znaczy zgromadził się zapas. Niebyło w tém jeszcze żadnego innego zamiaru, jak tylko własna nauka. Owo piérwotne zamiłowanie zamieniło się w przekonanie, że na téj drodze ducha narodowéj poezyi i pierwotnych jéj zasad dochodzić należy. Własna nauka, własna korzyść, były najbliższym celem mego zbioru. Nie myślałem nigdy wydawać go na widok publiczny; bo i któżby był śmiał u nas o tém pomyśleć, kiedy jeszcze wszystko, co nie było francuzkie, lub ogólnie obce, było barbarzyńskie i odrzucone. J u pobratymczych Sławian nic prawie jeszcze podobnego nie było. Chociaż więc naśladowania pieśni ludu, ballady i romanse zaczęły się upowszechniać i może nad zasługę przypadać narodowi do smaku, nikt nie śmiał przecięż jeszcze wystąpić na widok z samemi pieśniami tak, jak są, i jak w ustach ludu żyją. Daleko późniéj, bo w roku 1826, gdy się B r o d z i ń s k i — szanowny B r o d z i ń s k i, którego już sama powaga powinna była zasłonić od wszelkiego zarzutu — ośmielił wydać w dzienniku Warszawskim niektóre pieśni gminne sławiańskich ludów, z jakąż to czynił nieśmiałością? Cały jego list w tym względzie do redaktora dziennika

pisany, i w tymże dzienniku umieszczony, jest jak gdyby wielkie *salva venia* albo z *respektem powiedziawszy*; a jednak dał on wtedy tylko niektóre pieśni żeńskie, bardzo gładko obrobione, i do tak zwanego wyższego smaku zastosowane. Cóż dopiéro, gdyby je był dał tak jak są w rzeczy, albo gdyby był chciał niektóre pieśni serbskie junackie podług ich własnéj miary przełożyć? —

W tym samym prawie czasie zaczęły się okoliczności zmieniać. U pobratymczych Sławian pokazały się zbiory pieśni ludu. Najliczniejsze u R o s s y a n: oprócz dawniejszych nowsze D a n i l o w a: *Drewnija ross. stichotworenija*, — izdane K. Kalajdowiczem, 1818. P o p o w a, *Nowiejszij wseobszczij i polnij pjesennik*, 8, 6 *tomów* 1819. *Pjesennik dla prekrasnych djewuszek* 2 *tomy* 1820. *Pjesni ruskija narodnija* 2 tomy. *N. Certelewa opyt sobranija starinnych malorossijskich pjeseń*, 8, 1819. *Skazki ruskija*, 5 tomów 1820. Zbiór pieśni ross. P r a c z a — 2 tomy — 4 z nótami (nie mam go pod ręką) i dawniejszy jeszcze: *Nowiejszij wseobszczij pjesennik, ili polnoje sobranije luczszich wsiakogo roda pieseń* — *sobrannyja* A f o n a s e m K a l a t i l i n y m, 8, 3. części 1810, i inne. U C z e c h ó w: *Slowanské národnj pjsnie, sebrané* Frant. Ladisl. C z e l a k o w s k y m, 8, 3 tomy, w Pradze 1822, 1825, 1827. *Národnj pjsnie sebrané* Ritjrzem z R i t t e r s b e r g a 8, Praga 1825. U M o r a w i a n ó w: *Muza Morawska w patero oddielenjch & složená od Josefa Hermana* G a l a s s e *& w tisku wydaná od Tomasse* F r y c z a j e, 8, w Bernie 1813. (jest tylko w części zbiorem pieśni ludu:) U Słowaków: *Pisnie swietské lidu slowenského* w Uhrzjch 12, 2 tomy, w Peszcie 1823. i 1827. Zbiór ten jest dziełem uczonego S z a f á r z y k a. U Dalmatów: *A. Kacich Miossich razgovor ugodni naroda slowinskoga*, Ven, 1801, 4.

zawiéra w części pieśni ludu. Osobliwie zaś u Serbów: *Narodne srpske pjesme, skupio i i na swijet izdao* Wuk Stef. Karadzić 8, (3 tomy.) u Lipisci, 1824, 1823; to jest: Narodowe serbskie pieśni, zebrał je i na świat wydał Wilk Stefanowicz Karadzicz w Lipsku — 1824, 1823. — Zaraz po zjawieniu się tych pieśni zaczęto je tłómaczyć na niemieckie, francuzkie, angielskie, i w krótkim czasie całą niemal Europę obiegły. Tak tedy ze wszystkich prawie Sławian my tylko jedni zostaliśmy się bez podobnego zbioru pieśni ludu. Wtedy już, wyznać muszę, inném okiem zacząłem się zapatrywać na mój zbiór jaki taki. Czułem potrzebę publicznego ogłoszenia takowego zbioru. Zdawało mi się, że mój zbiór, lubo szczupły jeszcze, dałby się łatwo uzupełnić, i do tego doprowadzić stopnia, ażeby godnie mógł stanąć obok współzawodników pobratymców naszych, i odpowiednio imieniowi i znaczeniu w rzędzie sławiańskich pokoleń dokonać ten pomnik umysłowego rozkwitnięcia w Sławiańszczyznie Zacząłem się więc zajmować jego uzupełnieniem i uporządkowaniem. Nie czując wszakże w sobie zupełnéj po temu zdolności nieskoro postępowałem w téj pracy, ociągając się jakoby w nadziei, że może kto zdolniejszy i z całkowitém ku temu usposobieniem zastąpić mię zechce, któremu i owoc méj pracy i zdania moje chętniebym był udzielił. Jakoż w saméj rzeczy rozeszła się wiadomość, że Zorian Chodakowski trudni się zbiorem pieśni ludu w Polszcze i Małéj: Rossyi. Zorian Chodakowski znany mi tylko z ćwiczeń naukowych w Krzemieńcu drukowanych, prawdziwą czcią mię ku sobie napełnił. Rozprawa jego o Sławiańszczyźnie przed Chrześciaństwem, pełna głębokich pomysłów, wykazuje dokładną znajomość rzeczy, niepospolity dar zgłębienia onejże, nareszcie zamiłowanie przedmiotu o który tu chodzi, i długie z nim obcowanie. Sły-

szałem o sposobie jego zbiérania pieśni ludu, jak on w krótkim kożuszku, z małą torbeczką na plecach, i flaszką wódki pod pachą, chodzi od wsi do wsi, od księdza do księdza, od organisty do organisty, od diaka do diaka, od jednéj baby śpiéwaczki do drugiéj, od jednego dudarza lub dziada z lirą do drugiego, i jak wszędzie prosząc, namawiając, częstując, przynukę dając i sam śpiéwając wyssysa prawie wszystko, co się Sławiańszczyzny tyczé. — Ten jest jedyny i prawdziwy sposób zbiérania pieśni ludu. Kto tylko ma jakękolwiek znajomość rzeczy, łatwo to uzna; rozwodzić się nad tém, nie widzę tu przyczyny. W podobny sposób postępował Wilk Stefanowicz przy zbieraniu pieśni serbskich. Ta tylko jest jedyna droga, ażeby mieć zbiór dokładny i w każdym względzie doskonały. — Na takę wiadomość radośnie zbiór mój znowu zamknąłem, przekonany będąc, że Chodakowski wszystkiego dopełni, czego w tym względzie życzyć sobie można.

Jak wielu innych, których dłuższe życie koniecznie dla nas zdawało się potrzebne, tak przez jakieś wrogie przeznaczenie i Chodakowskiego za wcześnie śmierć nam zabrała. Co się z jego pozostałemi papiérami stało, nie mógłem się dowiedzieć. Do dziś dnia nie zdarzyło mi się nic widzieć ogłoszonego drukiem. — Z kolei tedy znowum zbiór mój przedsięwziął, znowu do odwykłéj już roboty nałamywać się, i z wolna w niéj daléj postępować zacząłem. Przyjaźniejsze już wtedy były okoliczności. Owych kilka pieśni udzielonych w dzienniku warszawskim przez Brodzińskiego, o których już wyżéj wspomniałem, dobrze przyjęte zostały. Przez nowszych lub raczéj jedynych poetów naszych zaczał się upowszechniać smak w poezyi gminnéj. W przód jeszcze przemówił w Galicyi za pieśniami ludu na-

szego, — żałobnéj pamięci i nieodwetowanéj straty — szanowny professor **Hüttner** w pielgrzymie Lwowskim na rok 1821. W następnym roku odezwa ta znowu w pielgrzymie lubo słabiéj nieco, została powtórzona. Już i pisma publiczne krajowe i zagraniczne, zaczęły wspominać o potrzebie zbioru pieśni ludu naszego. — Tém wszystkiém zachęcony zacząłem się porządnie krzątać około zbioru mego, gdy tym czasem pojawił się we Lwowie **pątnik narodowy**, który podług prospektu miał wyjść we 12. tomikach. Tomik piérwszy wyszedł w saméj rzeczy z druku w roku 1827. Umieszczona wnim rozprawa o **pieśniach ludu polskiego i ruskiego** jest jakoby przedmowa do już gotowego zbioru pieśni, zaczyna się bowiem od tych słów: **Puszczając na świat uczony zbiór pieśni ludu naszego** etc. Wierząc słowom pątnika, trzeba się było domyślać, że ten zbiór już jest pod prasą. Gdy tak bliskie wyjście swego zbioru zapowiedział; nic mi niepozostało, — gdym właśnie wtedy ledwie był w połowie rozpoczętego dzieła — jak zwinąć wszystkie papiéry, i znowu je schować. — Tymczasem zbiór ten dla niewiadomych mi przyczyn dotąd nie wyszedł w druku. — Mimo więc inne przeznaczenie, mimo z powołania zupełnie innego rodzaju zatrudnienia, wyjąłem po raz trzeci zbiór mój z ukrycia, a dodawszy do niego całą massę późniéj zebranych pieśni, zacząłem stanowczo myśleć o jego wydaniu. Tu dopiéro pokazały się rzeczywiste trudności z takiém przedsięwzięciem połączone, a o których się w wieku, w którym nam wszystko łatwo przychodzi, ani pomyślało. Mnóstwo zebranego materyału wymagało ścisłego uporządkowania; lecz jakichże trzymać się zasad wpiśmiennym podziale pieśni, które nigdy napisane nie były? Druga niemniejsza trudność, jak pisać te pieśni ruskie, brane z ust ludu, który

nie ma własnéj grammatyki, i w którego języku ledwie jeden elementarz, i to nie zupełnie w jego dyalekcie, jest drukowany? Jakich się więc trzymać zasad grammatycznych zwłaszcza gdy wymawianie tych samych wyrazów w różnych okolicach jest różne? Inaczéj wymawia góral w Sanockim, inaczéj rusin na równinach w Złoczowskim, inaczéj w Kołomyjskim i Czortkowskim. Jakem w téj mierze postąpił, późniéj jeszcze okażę; w piérwszym zaś względzie, to jest przy systematyczném rozgatunkowaniu pieśni, pokazała się zupełna trudność tego zawodu, a najbardziéj niedokładność niniejszego zbioru. Pewnych, że tak rzekę *a priori* postanowionych gatunków pieśni, jak na przykład sobótek, pieśni flisackich, rzemieślniczych i t. d. zupełnie nie znalazłem; inne w zbyt małéj znajdują się liczbie, jak na przykład chrzestne, stypowe, i t. d. inne tylko z pewnych okolic, nie zaś z całego kraju, jakby być powinno, zebrane, jak na przykład weselne, obrzynkowe i t. d. — Te są najgłówniejsze niedostatki niniejszego zbioru. Gdybym mógł mieć nadzieję, że mi się jeszcze da zapobiedz tym niedostatkom, że jeszcze będę mógł zbiór ten podług mego życzenia uzupełnić, odłożyłbym zapewne jego wydanie: lecz téj nadziei mieć nie mogę, moje niniejsze powołanie i położenie żadną miarą na to niepozwala, wydaję go więc tak jak jest, a uczyniwszy krok piérwszy i zapewne najtrudniejszy, zostawiam innym dalsze postępowanie. Jakkolwiek bądź, zawsze ten zbiór jest szacowny; bez uprzedzenia powiedzieć to mogę; nie chciałem go dłużéj ukrywać przed publicznością; nie wypadało mi tego uczynić; to mię znagliło do jego wydania: a gdym sam wykazał z szczérą otwartością jego niedostatki, gdym wykréślił drogę, którą postępować należy, życzyć mi tylko pozostaje, ażeby kto inny, w innych będący okolicznościach i więcéj ma-

jąc ku temu usposobienia, uzupełnił, co ja zacząłem, albo zniszczywszy wszystko moje, czém lepszém narodowi się przysłużył. Wolny od próżności, przekonany od ważności przedsięwzięcia i o pożyteczności skutków, życzę tego z całéj duszy, dodając z Kamińskim: oby ten chram narodowy pod wielką pieczęcią narodów sławiańskich od zagłady na wieki zachowany pozostał!

Z tego com dotąd powiedział, świadomsi rzeczy wyrozumieli zapewne zdanie moje o pieśniach ludu: mając wszakże wzgląd nie na jednego z czytelników moich, sądzę być rzeczą potrzebną dokładniéj się wyrazić. Niech mi więc wolno będzie przemówić jeszcze słów kilka o pieśniach ludu w ogólności, w szczególności zaś o niniejszym zbiorze. —

O pieśniach ludu w ogólności mówili u nas ze znajomością rzeczy: Brodziński w pomienionym już liście do redaktora dziennika warszawskiego w roku 1826; tudzież Żukowski w rozprawie drukowanéj w Meliteli na rok 1830, lubo o ostatni więcéj pieśni ludu polskiego ma na względzie. Wiele uwag mniéj więcéj trafnych tyczących się mianowicie pieśni ludów sławiańskich znajdujemy w rozprawie Woronicza o pieśniach narodowych (: Roczniki towar. war. przyj. nauk tom 6. str. 308:) w dziele Szafarzyka: *Geschichte der slavischen Sprache und Literatur*. Ofen 1826; w dziele Gołębiowskiego: Lud polski, jego zwyczaje, zabobony etc. w Warszawie 1830; w przedmowach do zbiorów pieśni ludu pobratymczych Sławian, które już wyżéj przytoczyłem, i w innych dziełach i rozprawach, których nie mając na teraz pod ręką z pamięci naprowadzić nie mogę. Pomnę wszakże Fauriela, którego uwagi nad pieśniami nowogrec-

kiemi są zastanowienia godne, tudzież Kopitara z natchnieniem pisane uwagi w recenzyi zbioru pieśni serbskich Wilka Stafanowicza drukowanéj w pamiętnikach wideńskich: *Jahrbücher der Literatur* 1825. *Band* 30. *Seite* 161. — O najdawniejszéj poezyi sławiańskiéj wielce szacowne są uwagi uczonego Rakowieckiego w przypisach do prawdy ruskiéj. Nie mniéj warte są zastanowienia wszelkie uwagi tyczące się niniejszego przedmiotu, a znajdujące się w Haliczaninie wydanym we Lwowie 1830. roku nieocenioném staraniém Walentego Chłędowskiego. Święte, niezaprzeczone i nigdy niezachwiane prawdy w powyższych względach złożył wielki Herder, ten główny filar literatury niemieckiéj, którego imienia bez czci wymawiać się nie godzi, w rozprawach swoich podobnych przedmiotów się tyczących, jakie są: *Uiber Ossian und die Lieder alter Völker* — 1773. *Aehnlichkeit der mittleren englischen und deutschen Dichtkunst* — 1777; *Vorrede zu den Volksliedern: Stimmen der Völker in Liedern.* — Komu są znane przytoczone dzieła, dla tegobym ledwie co nowego powiedzieć umiał; dla mniéj świadomych następujące uwagi będą dostateczne.

Wielu uważają pieśni ludu za jedyne źródło wszystkiego, co się jego starożytności tyczé. — Chcą z nich wywodzić jego mithologią, jego najdawniejszą historyą; w nich upatrują jądro i pierwiastki umiejętności nadobnych, i mają je za jedynę poezyą prawdziwie narodową. Niektórzy jeszcze daléj rzecz posuwają, a Chodakowski w uniesieniu swojém na pieśniach ludów sławiańskich budował starożytną geografią, wywodził z nich nazwy znaków niebieskich, ba niemal i całą heraldykę polską. Potrzebaby bardzo dokładnych zbiorów, a których uskutecznienie zdaje

się niepodobieństwem, ażeby w rzeczy do powyższych posłużyły celów: pomiarkowawszy się jednak, nie można zaprzeczyć, że pieśni ludu przynajmniéj pod niektóremi z powyższych względów wielce są użyteczne. Przéjdźmy je po kolei, a pominąwszy geografią, astronomią i heraldykę, okażmy, czyli są uwagi godne pod względem historyi, psychologii, lingwistyki i poezyi.

Jeżeli zechcemy w pieśniach ludu szukać dat historycznych, mniejszą może odniesiemy korzyść jak się spodziéwamy. W pieśniach ludu data historyczne pomieszane są z bajkami i baśniami, od których je czasem niepodobna odróżnić. Wydarzenia różnych czasów i różnych tyczące się osób tak są czasem do siebie zbliżone, że tylko znajomość innych źródeł dopomódz nam może do ich rozdziału i należytego ocenienia. Są jednak w pieśniach zabytki starożytności, które się nigdzie indziéj nie znajdują; są nazwy mithologicznych jestestw i wzmianki o obrzędach ich służby się tyczących; są nareszcie wspomnienia osób historycznych, ich dzieł, i różnych wypadków wraz z ich ocenieniem w sposobie ludu i z jego stanowiska wziętém, które tym więcéj na uwagę zasługują, iż są od uprzedzenia i wszelkiéj względności wolne. Lud bowiem sądzi zawsze podług obecnego wrażenia, które go siłą swoją do wynurzenia swego zdania przynagla; wynurzając się zaś każdy przed sobą samym, albo przed sąsiadami wszelkie uczucie z nim dzielącymi, w wąskim zakresie swoich widoków wolny jest od względności, która na wyższém stanowisku zdanie osłabia i mniéj dobitném czyni. Nie rozumi się przez to, ażeby to zdanie ludu miało być zawsze przedmiotowo prawdziwe; wszakże ogół tylko wydarzeń pojmując zbliżamy się do téj przedmiotowéj prawdy: ale to śmiało wyrzec można, że zda-

nie ludu podmiotowo zawsze jest prawdziwe, a pod tym względem jako znamie jego charakteru zawsze uwagi godne. Jeżeli zaś zwrócimy baczność naszę na wewnętrzną stronę historyi, jeżeli ją uważać zechcemy jako żywy obraz życia narodowego, jeżeli zarządzamy, cośmy i powinni, ażeby nam historya wystawiała naród w jego prawdziwéj postaci, okazując nam stopniami, jaki był po kolei w czasie różnych wydarzeń sposób jego myślenia i czucia, jaki stopień rozwinięcia sił umysłowych w pojedyńczych, narodowych zaś w ogóle narodu pod względem wewnętrznego układu i zewnętrznych stosunków; jeżeli zechcemy dochodzić z historyi, jakie są charakterystyczne cechy narodu, któremi się jako osoba moralna jakby twarzą własną od innych odróżnia, w czém jednak ma podobieństwo do pobratymczych lub obcych, i gdzie i jakie znajdują się ślady, po którychby pochód jego poznać można, słowem, jeżeli życie narodu w jego organiczném zawiązaniu, rozwinięciu i ukształceniu uchwycić, i w historyi wystawić zechcemy: do takiej historyi pieśni ludu wielce nam będą pożyteczne, lub powiédzmy raczéj, że bez ich znajomości tego, cośmy dopiéro wyrzekli, uskutecznić nie można. Któż zaprzeczy, że pieśni ludu będąc obrazami, w których każdy naród swój charakter najwierniéj maluje i przedstawia, wynurzając swoje uczucia, opisując zwyczaje i wszelki obyczaj, — są najdokładniejszym wyrazem życia narodowego. Są to klucze do świątyni narodowości, ale się trzeba uczyć niemi otwiérać; zawiéraią się w nich jak w owych hieroglifach egipskich święte prawdy, lecz trzeba umieć je czytać. Więcéj do tego potrzeba jak znajomości języka, i zwykłego sposobu życia ludzi: komu wszakże chodzi o poznanie człowieczeństwa, nie może się uchylać od téj wiadomości. Po sobie tylko poznajemy innych, po in-

nych poznajemy rody, po rodach rozrody i narody, po narodach człowieczeństwo. — Nie trzeba, zdaje mi się, przypominać, że historya literatury nie może i nie powinna pomijać pieśni ludu, które są szczérym jéj początkiém, jako najdawniejsza i dotąd żywa literatura. Nie jeden zapewne innym byłby poszedł torem w ocenianiu poezyi, w wykładaniu jéj zasad i rozbieraniu wzorów, gdyby był na tę między ludem żyjącą poezyą swoję uwagę zwrócił, i w niéj dostrzegał, jak ona będąc koniecznym wypadkiem natury ma wszystkie, ale też tylko i te cechy na sobie, które jéj z natury mieć należy. Takiéj theoryi i takiéj historyi literatury oczekujemy jeszcze.

Większe nierównie są pożytki zbiorów pieśni ludu pod względem psychologii. Pieśni ludu są to historye wewnętrznego świata. Układane w czasie działania najżywszego uczucia, bądź błogiego bądź przykrego, są prostym iego wypadkiem, po którym go we własnéj jego istocie poznać można. Nie wielki iest zakres uczuć, które serce prostego człowieka opanowują; są to że tak się wyrażę same przyrodzone uczucia, wynikające z położenia i potrzeby życia. W wyższych stanach mnóstwo potrzeb przysposobionych wyradza także i uczucia przysposobione, któremi się piérwotne osłabiają; w prostym zaś człowieku te pierwotne uczucia działają z całą przyrodzoną mocą. Jak fizyczne czucie głodu i pragnienia częściéj i żywiéj dotyka prostego człowieka, tak też i moralne uczucia miłości i nienawiści, nie posiłkowane dumą, zazdrością etc. czyściéj i dobitniéj w nim się wyrażają. Tym zaś wyrazem jest pieśń jego. Miłość w prostym człowieku jest uczucie czérstwe i zdrowe, nie schorzałe, nie znękane wyobraźnością a nieraz i niemocą; tak też i wyraz jego jest czérstwy i zdrowy, bez owych przesad, iakie

w naszych romansach puchliny sérca lub głowy, a nieraz i gorszéj choroby zdają się być dowodem. Toż samo uczucie nienawiści, przyrodzone człowiekowi, jest silne i prosto uderzające; groźnie się wyraża, lecz trwa krótko, jak gniew który go zapalił. Są to błyskawice pod ludzkiém migocące sercu.

Sledzić powodów takich poruszeń w prostym niezepsutym umyśle; dochodzić, jak się one z jego wyradzają położenia; dochodzić, dla czego niektóre położenia wcale inne sprowadzają uczucia, jakby to w naszém rozumieniu być powinno; zastanawiać się nad tym, że tak powiém, instynktem, który każde swe uczucie najdobitniéj wyrazić, do każdego żywy i prawdziwy obraz z otaczającéj go natury dobrać umié: wszystko to zdaje mi się być rzeczą uwagi psychologa godną. Cóż dopiéro, gdy rozważymy te delikatne uczuć odcienia, to ich naturze zupełnie odpowiadające stopniowanie, tę względność we wszystkiém, któréj z resztą w życiu i zdaniu prostego człowieka niedostrzegamy, toż nareszcie umiarkowanie, które mimo ogień i zapał, mimo całą siłę przyrodzenia przecież uczucie prostego człowieka znamionuje: nie wiém, czy są jakie inne dzieła, któreby psychologowi do podobnych uwag więcéj mogły dostarczyć materyałów. Ale i dla każdego innego pieśni ludu p o d t y m w z g l ę d e m nie mogą być obojętne; każdy bowiem w nich jak w źwierciedle widzić może, jakby on sam był myślał i czuł, jakby swą żałość i swą radość, swą tęsknotę i swą miłość był objawił, gdyby był został w niższym okole żywota, i nie był się oddalił szkolném uczeniem a ćwiczeniem od pospolitéj gromady narodu swego. Komu nareszcie chodzi o znajomość serca ludzkiego, kto się lubi zapuszczać w tę głębinę nigdy niedocieczoną, kto chce i umié zbiérać nit-

2

ki, które duch ludzki, nito on pająk, ze siebie snuje, i wokoło siebie rozstawia, a po których wszystkich, jakby po promieniach jednego koła, do jego środka dójść można, ten zapewne nie bez pożytku i przyjemności pieśni ludu czytać będzie.

Pod względem lingwistyki niezaprzeczone są korzyści zbiorów pieśni ludu; są one bowiem prawdziwe i niezawodne idiotyka każdego języka. Czy się zechcemy zastanawiać nad pojedynczemi wyrazami, czyli nad sposobami wyrażania się, albo formami mowy, zawsze z niemałą korzyścią czytać będziemy pieśni ludu. Trafiamy w pieśniach ludu na wyrazy, które nas trześciwością i dobitnością swoją uderzają, a które jednak przez jakęś niepojętą przewrotność smaku, mylność zdania i śmiészne uprzedzenie w mowie tak zwanéj wyższéj przez obce wyrazy wyparte zostały. Czasby było poznać się na nich, i właściwe przywrócić im prawo. Trafiamy daléj na wyrazy malujące z całą mocą wyobraźności wypadki przyrodzenia, które w mowie wyższéj zapomniane długiemi tylko opisywaniami zastępowane być muszą. Cóż dopiéro powiedzieć o tych dobitnych przymiotnikach, które jakby jedném uderzeniem cały przedmiot przed oczy nam stawiają; cóż powiedzieć o tych wyrazach zdrobniałych, które w pieśniach niektórych ludów, mianowicie sławiańskich, przeważnie używane, jednak nie stają się smakowi przeciwne, ale owszem przyczyniają się do utrzymania tego tonu dziecięcego, który pieśni ludu charakteryzuje; cóż o owych wyrzutniach i śmiałych przenośniach, które już tylko pod względem grammatycznym uważane wszelkiego zastanowienia są godne. Tak zwana mowa wyższa, wygładzona, przysposobiona, wygodna do codziennego użycia zastosowaniem ogólnych trybów w całéj niemal Europie upowszechnionych, właśnie tém

codzienném użyciem zużywała się, podstarzała, że tak rzekę, zbrukała; czasby ją odnowić, wyprać w nigdy nieustającém źródle przyrodzenia, które z równą zawsze mocą wytryska z piersi człowieka, nieodłączającego się od natury, nieszprzeniewierzającego się wiecznym jéj prawom. Smak dobry na tém nie str̃oi, owszém zyska zapewne. Silnym tego dowodem. utwory tegoczesnych poetów, jak u nas Mickiewicza, Zaleskiego etc. Poezye ich, bez względu na myśli, zachwycają nas świéżością języka, i czémś nowém w sposobie wysłowienia się, czego od razu pojąć niemożemy, a co przy dokładniejszém zastanowieniu objawia nam się jako sposób wyrażania się ściśle do natury zastósowany, i od ludu zwłaszcza w pieśniach jego zwykle używany. Uważając daléj w pieśniach ludu na sposoby wyrażenia się, czyli na formy mowy, nieoszacowane w nich odkrywamy skarby, nie mając względu nawet na styl w wyższém znaczeniu, tylko jedynie na to, co się grammatyki tyczé. Niezaprzeczoną jest prawdą, że pojmując ducha języka w ogólności pojmujemy oraz pewne ogólne zasady, które się do wszystkich języków zastósować dają, i których zachowanie we wszystkich językach dostrzedz musimy. Jeden jest duch ludzki tworzący mowę ludzką, jedno więc ogólne prawo być musi. Ale zastosowanie tego prawa podług rozmaitości położenia narodu staje się rozmaite; pod tym względem zwyczaj decyduje —; lecz gdzież zwyczaj, zwyczaj narodowy indziéj się objawia, jeżeli nie w ogóle narodu; gdzie zaś czyściéj i wyraźniéj jeżeli nie w pieśniach jego, które są kwiatem umysłowego rozwinięcia? Dla filologa i grammatyka są pieśni ludu, nito skarbnice, z których nieustannie czerpać może.

Kto ma jakąkolwiek tylko wiadomość rzeczy, łatwo mię tu pojmie; nie zdaje mi się więc być rzeczą potrzebną daléj się rozwodzić.

Lecz przystąpmy już do najgłówniejszéj części naszych uwag, pokażmy, czém są zbiory pieśni ludu pod względem poezyi. — Co jest poezya? co prawdziwie poezyjném zwać należy? — Są to pytania, na które w literaturze europejskiéj nie ma dotąd dostatecznéj odpowiedzi; którąby się w kilku słowach zamknąć dała. Pojął nie jeden istotę poezyi, lecz żadnemu się jeszcze nie udało, to co pojął krótko i tak wyrazić, ażeby ten wyraz jego żadnego niedopuścił zarzutu, któregoby odeprzéć nie był w stanie. Dziwne to zjawisko natrąca nam przekonanie, że łatwiéj jest uczuć i w sobie wyrobić pojęcie istoty poezyi, jak go wyjawić i wyrazić ku powszechnemu poznaniu; przyczyną zaś zdaje mi się być ta okoliczność, iż się dotąd niedosyć zastanawiano nad koniecznością poezyi (: *das nothwendige Seyn*:). Oczywisty ztąd mamy dowód, że jest w człowieku jakaś siła, która mu daje pojąć znaczenie poezyi, któréj istoty przecież rozwagą dociec nie jest mu tak łatwo.

Dopóki nie okażemy, jak z usposobienia umysłu ludzkiego, ze wszystkich sił ducha człowieczego i ich właściwego składu, wyradza się k o n i e c z n i e działalność, któréj k o n i e c z n y m znowu wypadkiem jest poezya; dopóki nie okażemy, jak ta działalność w każdym człowieku się wyraża, w słabszy lub silniejszy sposób podług jego osobistości, jak za tém jest essencyonalną częścią prawdziwéj istoty człowieka, i jak człowiek bez téj właściwości nie byłby człowiekiem, tak jakby nim nie był bez mowy, uznania siebie samego i wiary; jak długo, mówię, w ten sposób nie zechcemy uważać poezyi: tak długo nie będziemy mieli praw-

dziwego poznania jéj istoty. Na téj tylko drodze poznamy, co jest poezya; nie jako umiejętność, ale uważając ją podmiotowo ze względem na naturę każdego człowieka. Co jest w częściach równorodnych i w całości okazać się musi: co więc jest w ludziach, to i w narodzie okazać się musi. Człowiek, jako istota przez się, ma swoję własną osobistość, rownie więc i naród, jako istota przez się, swoję własną osobistość mieć musi.— Nigdy narody nie spłyną w takę całość, ażeby się nie różniły od siebie, jakby twarzą, własnym swoim sposobem. Są cechy narodowości, które mimo ogólny człowieczeństwa charakter nigdy się zatrzéć nie dadzą; gdyż nie zawisły one od człowieka, od jego wewnętrznéj istoty, ale od tego w czém i czém rośnie. Są znaki w narodzie samym, po których pochód jego, wykształcenie, rozwinięcie, a nawet i wiek jego, jakby po owych pierścieniach na drzewie się wyrzynających poznać można. Po ojcach podobne rodzą się syny i wnuki; różnią się postacią, układem, i zwyczajem; ale z ziemi, z powietrza wyssana właściwość pozostaje.

»Kość z kości ojców naszych, ród jeden składamy,
»i jednym wszędzie duchem oddychamy.—»

Przy takiéj różności narodów i owa działalność, któréj, jakeśmy wyżéj nadmienili, koniecznym wypadkiem ma być poezya, jak w pojedyńczych ludziach, tak i w narodach różnie wyrażać się musi. Jak tedy do prawdziwego poznania poezyi, podmiotowo w człowieku uważanéj, od początku jéj konieczności i jéj essencyonalnego wpływu do istoty natury człowieka wychodzić należy, tak do poznania poezyi, nie jeszcze jako umiejętności, ale przedmiotowo w narodzie, jako zjawienie, uważanéj, od początku jéj konieczności pod wzglę-

dem cech narodowych i jéj essencyonalnego wpływu do istoty natury narodu, jako narodowości, wychodzić potrzeba. — Nie tu jest miejsce do podobnego wywodu, które osobnego wymaga dzieła. Wiém dobrze, żem się nie dla każdego jasno wytłómaczył, szczupłość zakresu niech mię uniewinni. Za daleko odstąpiłbym od rzeczy, gdybym się chciał szérzéj i jaśniéj tłómaczyć. Nie mogę jednak pominąć uwagi, każdemu się zapewne natrącającéj, dla czego, gdy owa działalność, któréj, jakeśmy wyżéj powiedzięli, koniecznym wypadkiem jest poezya, w każdym człowieku się objawia, — poznanie przecież poezyi tak jest rzadkie? Odpowiedź na to zapytanie bliżéj nas do zamierzonego doprowadzi celu. — Nie jest to rzadkiém zjawieniem, że właśnie to, co jest ogólnie upowszechnione, najmniéj jest dokładnie poznane. Nie chcę przytaczać przykładów; każdy myślący sam je sobie powié. Najgłówniejszą zaś tego zjawienia przyczyną pod względem poezyi zdaje mi się być ta okoliczność, że się przedewszystkiém obznajamiamy z poezyą jako umiejętnością, że zaprzątnieni zupełnie jéj formami i wszystkiém tém, co jéj zewnętrzność stanowi, nie możemy się przedrzeć do wewnętrznéj jéj istoty. Do tego w mylny to zwykle dzieje się sposób. Nie wychodzimy ze środka, że serca rzeczy, z istoty poezyi, ażeby poznać konieczny, przyrodzony sposób jéj rozwinięcia i ukształcenia; ale uczymy się reguł, praw, zasad, już z tego sposobu zjętych; reguł, praw, zasad, pod inném niebem, w innych czasach, w innych okolicznościach zdziałanych. Z tąd się wyradzają owe regularne dziwotwory. Reguły, prawa, zasady, bardzo stosowne, bardzo przypadające do ówczesnych okoliczności, stają się dla nas, pod inném niebem, w innych czasach i okolicznościach żywym nierozsądkiem, i są prawdziwą klęską dla umiejętności poezyi. Tak się

dzieje ze wszystkiemi prawami tyczącemi się przedmiotów, które w naturze człowieka swój początek mają, a które tylko próżność i nierozsądek wiecznie nieodmiennemi mieéby chciały. Natura człowieka wiecznie ta sama, zawsze i wiecznie jednak inaczéj się objawia; potrzeba więc zawsze praw, które na wiecznych w ogólności oparte zasadach, w szczególności podług odmiennych stosónków się zmieniają. Zastósować tu można, co Göthe, ten arcygeniusz rodzaju ludzkiego, pod innym względem powiedział:

Es erben sich Gesetz und Rechte,
wie eine ew'ge Krankheit fort;
sie schleppen vom Geschlecht' sich zum Geschlechte,
und rücken sacht' von Ort zu Ort.
Vernunft wird Unsinn, Wohlthat Plage,
weh dir, dasz du ein Enkel bist!
vom Rechte, das mit uns geboren ist,
von dem ist, leider! nie die Frage.

I tak jest: uważmy tylko, w jaki sposób przychodzimy teraz zwykle do poznania poezyi. Oto poznajemy wiérsze, które nam dla tego, że są wiérszami, za poezyą mieć każą; do ich ocenienia zaczynamy się uczyć, i to jeszcze najczęściéj w obcym języku, iloczasu, skandowania, które nam ani do ucha ani do smaku nie przypada, jako zupełnie obce naszéj naturze; zaczynamy nareszcie sami składać wiérsze podług reguł, których, jak widzimy, geniusze nie zachowują; składamy wiérsze o przedmiotach, o których jako zupełnie nam obcych, ani myśléć, a tym mniéj dumać nie umiémy; udajemy namiętności, których nie mamy, chcemy naśladować siły duszy, których nie posiadamy; tak nareszcie wszystko staje się fałszem, niemocą, wymuszeniem. W tym zamęcie gubią się najlepsze nawet głowy, tracą prawość ręki i oka,

pewność myśli i wyrazu, a tak i ich poezya traci żywość, prawdziwość, i tę moc, którą się pod innemi okolicznościami do serca wciska. Takich poetów utwory są jak pensa żaków, wykorrygowane, wymoderowane; ale bez prawdy, bez życia. Na przykładach niezabrakłoby mi, osobliwie w literaturze niemieckiéj do połowy zeszłego wieku, i w naszéj aż do ostatnich czasów; ale... *exempla sunt odiosa.* —

Ażeby temu złemu zapobiédz, potrzeba się najprzód starać o prawdziwe pojęcie istoty poezyi, powtóre o poznanie jéj cech rozmaitych podług rozmaitości narodów, w których się objawia. Do uskutecznienia piérwszego zdaje nam się, jakeśmy już wyżéj powiedzieli, jedynym środkiém, dokładne pojęcie téj władzy duszy, lub raczéj tego składu wszystkich władz umysłu ludzkiego, których działalności podług pewnych praw koniecznym wypadkiem jest poezya. Prawa rozwijania się i objawiania téj działalności są niezaprzecznie prawa pewne i przyrodzone poezyi w ogólności. Do uskutecznienia drugiego równa powinna być przepisana droga; i tu należałoby wychodzić od tego składu sił umysłowych narodu, których działalności podług pewnych praw koniecznym wypadkiem są cechy narodowe poezyi. Piérwsze wymaga zgłębionego poznania samego siebie, dokładnego poznania umysłu ludzkiego, władz jego i praw ich objawiania się w samym sobie. Drugie wymaga obszernéj, niezmierzonéj prawie znajomości narodu i jego życia. Ileż to nauki, ile zastanowienia, ile rozsądku do tego potrzeba? potrzeba poznać całą przeszłość narodu, uważać stopniami jego rozwinięcie, uważać należycie wszystkie wpływy, na jakie był wystawiony, etc. etc. Że tu historya jedną z piérwszych staje się nam przewodniczek, nie podlega żadnéj wątpliwości; lecz któreneż na-

ród ma historyą z taką oględnością napisaną? Słusznie także zachodzi pytanie, czy da się w historyi wszystko to, cośmy wyżéj namienili, wyczerpać? Tu dopiéro pożytek zbiorów pieśni ludu w całéj swojéj okazuje się rozległości. Wszakże to pieśni ludu są tym koniecznym wypadkiem działalności władz umysłowych, które wyżej nazwaliśmy prawdziwą poezyą. Człowiek prosty nie składa tych pieśni z namysłu, z próżności, ażeby się niemi popisywał, albo je podał do druku; ale jedynie dla tego, że w położeniu jego, bądź błogiém, bądź przykrém, przepełnia się w nim czucie, pomysł duszę jego rozpiéra; wydać go więc musi, i tak jak odetchnąć, jak w radości wykrzyknąć albo jęknąć w bolu, tak i to czucie, ten pomysł słowem i dzwiękiem na jaw wywieść, wyciągnąć je z piersi, i uwolnić ją od ich nacisku, konieczną mu jest potrzebą. Nie jest to fałszywy entuzyazm, nie próżna chęć naśladowania, która nim powoduje, ale prawdziwe natchnienie, to jest działalność kardynalnych władz ducha w najpiękniejszém ich rozwinieniu. Takowe pieśni, zrodzone można powiedziéć, ale nie zrobione, stały się zapewne podług przyrodzonych praw poezyi, i w ten sposób, jaki narodowi, do którego należą, jest właściwy. Są to prawdziwe produkta téj ziemi, na któréj zrosły. Jak drzewa w lesie lub kwiaty na łące dziko wybujałe są nieprzecznie naturalnym płodem téj ziemi, która je wydała; tak i pieśni ludu są naturalną, narodowości zupełnie odpowiadającą, poezyą tego narodu, do którego należą. To samo w nich powiéwa powietrze, którém i naród oddycha; to samo przebija się niebo, pod którem naród żyje; rozwinięte w nich uczucia wiary, nadziei i miłości w narodowéj pokazują się postaci; sposób pojęcia we wszystkiém narodowy; w nich wewnętrzne narodu maluje się życie; czy to naród dziki i zaborczy, czy mężny i wspaniały, czy ła-

godny i pracowity, czy nareszcie uciemiężony i znękany, w pieśniach swoich pokazuje się jak w obrazie. W tych pieśniach widzimy, jakie są rodzinne uczucia narodu; w jaki sposób w różnych położeniach się objawiają; jaki jest udział ludu w zdarzeniach publicznych; jakie przechody jego oświécenia; jaka jego wiara we wyższe istoty i w moc przyrodzenia; tu się ukazują narodowe nawet przesądy, tu się znajdują wzmianki o zwierzętach, o drzewach i o ziołach, które w najodleglejszych czasach nabyły prawa wchodzić do poezyi narodowéj; słowem wszystko się w nich znajduje, cokolwiek się tyczé narodowości, i jest prawdziwie narodowe. Nie mówiliśmy jeszcze o wewnętrznéj ich wartości; lecz przypuściwszy, jak jest w saméj rzeczy, iż są szczérym wyrazem głębokiego uczucia i wypadkiem poetycznych sił umysłu ludzkiego, nie można o niéj nie być przekonanym. Daleką jest odemnie zapewne ta myśl, ażebym każdy jałowy pomysł prostego człowieka, choćby i w pieśni wydany, miał wystawiać jako wzór poezyi, albo przenosić go nad płody geniuszów w dzisiejszych czasach zaszczytnie znanych: zamiarem moim było tylko okazać, jak pieśni ludu, pominąwszy nawet ich wewnętrzną wartość, najbardziéj są zgodne z duchem narodu, jak pod tym względem stać się powinny prawdziwą nauką, i jak dla tego każdemu, komu chodzi o poznanie ducha narodowego, á mianowicie poecie, zbiory pieśni ludu są wielce pożyteczne, a nawet i niezbędnie potrzebne.

Tyle o pożytku zbiorów pieśni ludu pod względem historyi, psychologii, lingwistyki i poezyi w o g ó l n o ś c i. W krótkości powtarzam, że pieśni ludu będąc szczérym wypadkiem narodowego ducha, są oraz prawdziwym obrazem życia narodowego, dodając z Faurielem względem takowych

zbiorów: *un tel recueil s'il étoit complet, seroit à la fois et la véritable histoire nationale, et le tableau le plus fidèle des moeurs des habitans.*

Zwróćmyż teraz już uwagę na nasz zbiór w szczególności; wyznajmy otwarcie, czyli się możemy po nim spodziéwać takiego pożytku, jakiśmy wyżéj określili. — Wyznałem na wstępie, że zbiór niniejszy nie jest dokładny; już więc z téj przyczyny nie odpowié może pod niektóremi względami wzbudzonym oczekiwaniom. Powtóre uważać należy, że to cośmy wyżéj powiedzieli, tyczé się pieśni ludu w ogólności; nie wynika więc z tego, żeby się to wszystko w pieśniach każdego ludu znajdowało. Ogólne tylko cechy wszędzie się znachodzą, ze szczególnych zaś mniéj lub więcéj znajdujemy, podług różności charakteru ludu i stopnia jego cywilizacyi. Naród kochający się w bojach śpiéwa czyny bohatyrów; naród spokojny i czuły śpiéwa o miłości; naród dowcipny kocha się w zagadkach; pieśni narodu z żywą wyobraźnością pełne są allegoryj, porównań i żywych obrazów; naród namiętny i namiętnie śpiéwa, tak jak naród strasznemi otoczony przedmiotami strasznych sobie wyobraża bogów. Do którego rzędu pieśni ludu galicyjskiego należą, niżéj jeszcze zobaczymy. Tu tylko dodać mi wypada — jeźli się godzi przemówić za własną pracą, — że zbiór niniejszy pieśni ludu galicyjskiego, jakkolwiek niedokładny, śmiało jednak stanąć może obok zbiorów pieśni pobratymczych Sławian. Zawsze to jest skarb wszystkiego tego, co się narodu najbliżéj dotyczé; jest to jak gdyby archivum narodowe; wyraz serca ludu, obraz jego domowego życia w radości i w ucisku, wyraz czucia przy łożnicy i przy grobie. Zważmy tylko, że te pieśni są jedyną pociechą naszego ludu. Powstają one nie raz śród szału lub próżniactwa, lecz —

bądźmy sprawiedliwi — nie jestże to jeszcze jedyna szczęśliwość, która ludowi naszemu pozostała, a któréj mu nic wydrzeć nie zdoła? — Z resztą, już raz powiedziałem, że miałbym się za szczęśliwego, gdyby kto niniejszym zbiorem zachęcony chciał go uzupełnić, a przy tém wskazaną przezemnie, albo własną i lepszą pójść drogą: natenczas zbiór pieśni ludu galicyjskiego będzie mógł pójść w zawody ze zbiorem pieśni każdego narodu.

Zdaje mi się nakoniec być rzeczą potrzebną wytłómaczyć się jeszcze, podług jakich zasad postąpiłem przy rozgatunkowaniu niniejszych pieśni, i powiedzieć o niektórych gatunkach, co bliższa znajomość rzeczy natrąca. — Obaczmy naprzód, jakie są podziały w zbiorach pieśni innych sławiańskich narodów, które na teraz mam pod ręką, albo w pamięci. Zbiór pieśni rossyjskich Pracza dzieli się tylko na pieśni rossyjskie i małorossyjskie, następujące po sobie porządkiem liczbowym. *Nowieijszij wseobszczij piesennik Kalatilina*, o którym wyżéj wspomniałem, dzieli się na trzy częśći. Część piérwsza zawiéra: *piesni liubownyja i nieżnyja;* część wtóra: *piesni pastuszeskija*, *piesni teatralnyja*, *chory dlia kadrili polskago i baleta*, *piesni izdiwocznyja i wygowornyja*, *piesni wojennyja ili soldatskija*, *piesni prostonarodnyja*, *piesni pliasowyja*, *prostonarodnyja i cygańskija;* część trzecia: *piesni chorowodnyja*, *swiatocznyja*, *i podliudnyja*, *piesni swadebnyja*, *piesni malorossyjskija*, *piesni rażnago soderżanija*, *arii i chory iz czetyrych czastij komiczeskoj opery dneprowskoj ruselki.* — Z tego wywodu widzimy, że podział Kalatilina nie jest systematyczny, i że zbiór jego nie zawiéra w sobie samych tylko pieśni ludu. Czelakowski w zbiorze swoim: *Slowanské národnj pisnie*, — dzieli każdy tom na dwie księgi: księga piérwsza zawiéra pieśni czeskie, morawskie

i słowackie; księga zaś wtóra pieśni innych sławiańskich narodów bez dalszego podziału, oprócz liczb porządkowych. — Zbiór pieśni morawskich taki ma tytuł: Musa morawska, *w patero oddielenjch, obsahujicy duchownj, mrawnj, polnj, wesko-obczanské a staro-wlastenské hanacké pisnie skládatelów wlastenskych etc.* Dalszy podział przez napisy nad każdą pieśnią. Tu to samo uważamy, co w zbiorze rossyjskim Kalatilina. — Słowackie pieśni: *Pisnie swietske lidu slowénskeho w Uhrzjch* — w piérwszym tomie dzielą się na lirycke, elegicke, alegoriche a satyrycke, nareszcie rozprawky a ballady; dalszy podział podług liczb porządkowych. Uznał sam wydawca niestosowność swego podziału, gdyż pieśni elegijne i satyryczne są także liryczne, daléj, iż niewłaściwy jest taki podział przy pieśniach ludu, w drugim więc tomie opuścił go zupełnie i zachował tylko liczbowy porządek z napisem nad każdą pieśnią. — Wilk Stefanowicz zbiór swój pieśni serbskich w trzech tomach tak podzielił. Tom piérwszy: 1. *pjesme swatowske* 2 *pjesme kraliczke*, 3. *pjesme żetelaczke*, 4. *pjesme dodolske*, 5. *pjesme koje se pjewaju uz czasni post*, 6. *pjesme sweczańske*, 7. *lubawne i druge razliczne żenske pjesme*. Tom drugi: *pjesme junaczke najstarije*. Tom trzeci: *pjesme junaczke poznije*. — Z resztą zachowany porządek liczb, i nad każdą pieśnią napis. — Tu już widzimy podział systematyczny; zobaczmy jak się do naszych pieśni da zastósować.

Uważamy te pieśni jako poezyą; wszelka poezya jest i na wieki będzie albo liryczną, albo dramatyczną, albo epiczną. O dramatycznéj tu nie może być mowy; zostaje więc główny podział na liryczną i epiczną. Podział ten w swojéj ogólności mniéj jest stósowny do naszego zbioru. Gdy daléj rozważymy, że wszystkie pieśni nasze, jak

się Brodziński wyraża, są poświęcone albo uczuciom rodzinnym, które młodzież obojéj płci, szczególnie zaś płeć żeńska śpiéwa, albo też opisaniom zdarzeń bądź domowych, bądź historycznych, w których sobie szczególnie mężczyzni upodobali: łatwo przypuścimy, że podział pieśni sławiańskich na żeńskie i męskie jest najstosowniejszy. Tak też więc i nasz zbiór jest podzielony: piérwszy oddział zawiéra pieśni żeńskie, drugi pieśni męskie. Pieśni żeńskie towarzyszą ludowi naszemu od powicia aż do grobu: przy wszelkich uroczystościach, przy wszelkich obrzędach i świątkach, przy zatrudnieniach i zabawach, przy ochocie nareszcie, czy to podczas biesiady, czy przy tańcu, zawsze tak Polak jak Rusin, jak i ogólnie każdy Sławianin, śpiéwa, a śpiéwa od serca. To nakoniec wszechwładne uczucie, z pod którego panowania żaden zakąt ziemi nie jest wyłączony, miłość, jest nieprzebraném źródłem nieprzebranéj mnogości pieśni. Z powyższéj uwagi następujący wykazuje się podział pieśni żeńskich.

A. Pieśni przy różnych uroczystościach, jakie są

a) zaręczyny,
b) wesele,
c) chrzciny,
d) stypy.

B. Pieśni przy różnych obrzędach i świątkach, jakie są.

a) hailki,
b) sobótki,
c) kolędy.

C. Pieśni przy różnych zatrudnieniach i zabawach wiejskich, tudzież różnych stanów, jako to:

a) pieśni rolnicze, przy obżynkach i tłokach,

b) pasterskie,
c) wieczornice,
d) myśliwskie,
e) flisackie,
f) rybackie,
g) górniackie,
h) rzemieślnicze,
i) wojackie,
k) pieśni opryszków.

D. Pieśni przy ochotach wiejskich:

a) biesiednie,
b) do tańca,
а.) polskiego,
б.) mazura
в.) krakowiaka,
г.) szumki,
д.) kołomyjki,
е.) kozaka,
c) inne karczemne.

E. Pieśni miłosne, w szczególności dumki i inne rozmaitéj treści i różnego składu.

Podział pieśni męskich jest daleko prostszy. Pieśni męskie opisują zdarzenia, które się tyczą albo całego kraju, albo pojedyńczych osób. Ztąd więc taki podział:

AA. Pieśni tyczące się zdarzeń krajowych, czyli właściwie historyczne;

BB. Pieśni tyczące się zdarzeń pojedyńczych osób.

W tym porządku ułożone są pieśni w niniejszym zbiorze, niektórych jednak rubryk, jak już na wstępie powiedziałem, zupełnie brakuje, n. p. sobótek, pieśni flisackich górniackich, etc. Kolędy są powszechnie znane i ze-

zebrane w tak zwanych kantyczkach; niezdawało mi się więc tu je umieszczać.

Tak rozgatunkowawszy pieśni ludu, powiédzmy jeszcze słów kilka o niektórych gatunkach w szczególności. Naprzód ostrzedzem powinien, że w tym zbiorze zawiéra się więcéj pieśni ruskich jak polskich; pieśni tyczące się uroczystości i obrzędów są prawie same tylko ruskie. Tu zdaje mi się być rzeczą potrzebną odpowiedzieć na dwa zapytania, któreby mi uczynić można: piérwsze, zkąd pochodzi, że liczba pieśni polskich, wyjąwszy krakowiaki, niérównie jest mniejsza, jak pieśni ruskich; drugie, dla czego je razem pomieszane wydałem, a tak zbiór niniejszy i dla Polaków i dla Rusinów niby mniéj przydatnym uczyniłem.

Na piérwsze odpowiedź jest bardzo naturalna. Lud polski między wszystkiémi narodami sławiańskiemi najmniéj ma pieśni żeńskich, a o męskich czyli historycznych ledwie zasłyszyć można. Zkąd to pochodzi, — długaby się o tém pieśń śpiéwać dała. Nie można przypuścić, ażeby wewnętrzne usposobienie Polaka było tego zjawienia przyczyną; zewnętrznym go więc okolicznościom przypisać należy. Zapatrzywszy się na położenie i stosunki naszego ludu w przeszłości, łatwo dostrzegamy tych smutnych przyczyn. Powtórzę tu tylko, co w tym względzie Brodziński powiedział: »Stan ślachecki za nadto się rozszerzył, odróżnił, »i pognębił nieszczęśliwego rolnika, ażeby ten nie »już swobodę i wiejskie szczęście, ale dziecinną »niewinność dochował. Zbytki panów, rozpusta »i nieobyczajność próżniaczéj ślachty mniejszéj, »przy dworach się wiészającéj, któréj wieśniak »był igraszką i ofiarą, musiało zburzyć jego po»kój zewnątrz i wewnątrz skazić. Ucisk, propinacya i żydek reszty dokonały.« — Mocny i prawdziwy obraz. Ileż to przyczyn zupełnego zpara-

lizowania wszelkiego czucia? W takich stosunkach zdaje się, iż nie może się nie tylko pojawić ale nawet rozwinąć żaden pomysł poetycki. Ztąd też i lud polski w obrzędy jest najuboższy Wesela, chrzciny, odbywają się cicho, albo przy samych krakowiakach, o których poźniéj jeszcze mówić będziemy.

Właściwych pieśni obrzędowych bardzo mała jest liczba, i tych już mało gdzie zasłyszy. Mniéj się dziwić można, że prawie żadnych nie mamy pieśni historycznych naszego ludu. Lud ten wyłączony przez tyle wieków od dobrodziejstwa praw, nie wpływający żadną miarą do politycznego składu narodu, nie mający prawie żadnego udziału w historyi narodu, — mógłże narodowe wspomnienia i podania w pieśniach przechować i potomności przekazać? Zważywszy wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, snadniejby się zapytać można, jakim się to cudem stało, że ten lud biédny zupełnie nie oniemiał, jak dla czego tak mało teraz między nim jest pieśni.

Lecz jakkolwiek pozorne są te dowody, nie zdają mi się jednak być dostateczne. Lud ruski czyliż w lepszém był położeniu? nie zachodząż tu te same, ba stokroć gorsze jeszcze stosunki? nie byłże lud ten nieszczęśliwy ustawicznym gnębiony uciskiem, któryby mu na wieki usta nie już do śpiéwu, ale nawet do mowy zawrzéć był powinien? — A jednak jaka rozliczność pieśni między tym ludem, jak święcie zachowane obrządki, ile znajdawniejszych czasów przechowanych wspomnień? Zkądże to pochodzi? jeżeli nie chcemy odmówić ludowi polskiemu wewnętrznego usposobienia do poezyi, musimy na powyżéj wyłożone powody, w których jest bardzo wiele prawdy, lub raczéj w których prawdziwy powód się ukrywa, z inne-

go zapatrzyć się stanowiska. — Lecz czyliż nie można przypuścić, że ludowi polskiemu zbywa na tém wewnętrznėm usposobieniu, o którem mówimy, gdy nie widząc skutków jego słuszną mamy do tego przyczynę? — Nie tak się rzecz ma, i nie możemy tego, uważając rzecz bez wszelkiego uprzedzenia, żadną miarą przypuścić. Przypomnijmy sobie tylko, w jakiém rozumieniu uważamy poezyą. Powiedziałem wyżéj w téj rozprawie, że mam poezyą za konieczny wypadek działalnośći pochodzącéj z usposobienia umysłu ludzkiego, ze wszystkich sił ducha człowieczego i ich właściwego składu, że ta działalność jest essencyonalną cześcią prawdziwéj istoty człowieka, i że człowiek bez téj właściwości nie byłby człowiekiem, tak jakby nim nie był bez mowy, uznania samego sebie i wiary. Tak rzecz biorąc, odmówić ludowi polskiemu téj właściwości, to jest usposobienia poetyckiego, byłoby to odmówić essencyonalnéj części prawdziwéj istoty człowieka, co żadną miarą być nie może. Lecz jak prędko przypuścimy ono usposobienie, onę działalność, nie możemy jéj uważać jako martwą, gdyż na ten czas niebyłaby działalnością, to jest zupełnieby nie była: musimy ją więc uważać w jéj naturze, to jest czynną; a zatém i skutki jej okazać musimy. Przy téj k o n i e c z n o ś c i, jakęśmy nadmienili, żadne zewnętrzne przeszkody nie są w stanie z n i s z c z y ć tę działalność w narodzie, lubo zaprzeczyć nie można, że mogą jéj nadać osobliwy kierunek, a zatém i zjawieniu jéj na świecie zewnętrznym osobliwą formę. Krótko zebrawszy, cośmy powiedzieli, pokazuje się, że każdy lud ma k o n i e c z n i e swoję poezyą, że ta poezya objawia się szczególnie w p i e ś n i a c h jego, leczże f o r m y téj poezyi tak się od siebie r ó ż n i ą, jak i same ludy, która to różnica zawisła od ich położenia, stosunków etc. etc. Dobrze więc; lecz gdzie są te pie-

śni ludu polskiego, którebyśmy jako objawienie jego poezyi uważać mogli? czy ta nader mała liczba pieśni polskich, i to jeszcze po największéj części od piśmiennych pochodząca twórców, może być uważana jako ten konieczny wypadek ogólnéj działalności poetyckiego usposobienia w narodzie? — A też krakowiaki nasze, w nigdy niezliczoném mnóstwie po całym rozsypane kraju, do wszelkich uroczystości, do wszelkich obrzędów zastósowane, odbijające się w każdéj okoliczności, w każdym położeniu, malujące każde uczucie, każdy stan duszy, ta nieskończona pieśń ludu — *das unendliche Volkslied* — jak ją **Bronikowski** nazywa, te krakowiaki mówię, cóż są innego, jak prawdziwe objawienie poetyckiego usposobienia ludu polskiego? Pod tym względem krakowiaki te na niepospolitą zasługują uwagę. Jest to cała prawie poezya ludu polskiego, właśnie pod tą objawiająca się formą. Wszelka poezya, liryczna, dramatyczna i epiczna, w zarodach swoich u ludu polskiego pod tą objawia się formą. — Pokażemy to, gdy jeszcze w szczególności o krakowiakach mówić będziemy; tu tylko okazać wypada, dla czego wszelka poezya polskiego ludu tę właśnie formę przybrała. — Poezya, słowo nie nasze, pochodzące z greckiego, oznacza właściwie tylko robotę. My mamy daleko lepszy wyraz, dumanie, oznaczający działalność pochodzącą prosto od umu. Każdy naród duma, każdy naród ma więc dumy, pieśni. Gdyby nieprzyjające dumaniu zachodziły okoliczności, naród niemógłby mieć dum, pieśni; lecz zawszeby dumanie jego jakie takie pod jakąś musiało się objawić formą. Tak się rzecz ma u ludu polskiego. Nieprzyjające zachodziły dumaniu okoliczności, lud więc polski nie ma dum, pieśni; lecz dumanie jego jakie takie objawiło się pod formą krakowiaków. — Jakież były te dumaniu nieprzyjające

okoliczności, w czém mu niesprzyjały, i jakim sposobem z tego wyrodziła się forma krakowiaków? — Dumanie koniecznie potrzebuje spokojności, jakiegoś, że się tak wyrażę, zostawania z samym sobą. Gdzie lud jest ustawicznie niespokojony, tam dumanie miejsca mieć nie może.

Przypomnijmyż sobie teraz, jakieśmy wyżéj przytoczyli słowa Brodzińskiego o nędzy i ustawicznym ucisku ludu naszego; przypomnijmy sobie te nieustające wojny z Krzyżakami, z Jadźwingami, z Moskwą; owe napady Tatarów, Kozaków; owe bezskuteczne zapasy z Turkami; owe bunty hajdamackie; wystawmy sobie żywo, nie zapuszczając się głębiéj w przeszłości aż do początków wiary chrześciańskiéj, o czémby się wiele jeszcze powiedzieć dało, wystawmy sobie żywo mówię tę nieustającą wrzawę, to wieczne zaburzenie w rzeczy pospolitéj, a nadewszystko ów ulubiony nieład; tę ślachtę drobną, wyuzdaną, rozpustną, po całym rosypaną kraju, przeciągającą ustawicznie z miejsca na miejsce, to na sejmiki, to na sejmy, to na trybunały, to na elekcye, niepokojącą ustawicznie wieśniaka, przerywającą ustawicznie wszelkie jego uroczystości, obrzędy, słowem wszelkie jego dumanie: wystawmy sobie wszystko to żywo, a zapewne dziwić się niebędziemy, że u ludu naszego wszelkie ustały uroczystości i obrzędy, że lud nasz, iż się zmysłowo wyrażę, nie miał czasu, ażeby się w piersiach jego mogły wyśnić, wylęgnąć porządne dumy i pieśni. Gdy się w naszym wieśniaku czucie prebrało, gdy pomysł poetycki duszę jego rozpiérał, czucie to, ten pomysł wydał na prędce — z pospiechem, jak gdyby bojąc się przerwy, w kilku tylko słowach, ażeby choć jednéem głębokiém westchnieniem piersiom swoim ulżyć, — i tak piérwszy pojawił się krakowiak. Przy nieustawaniu powyższych oko-

liczności — daléj wszelkie uczucia, pomysły, pod tą wyraziły się formą, i tak zrosło owe niezliczone mnóstwo krakowiaków, które są jedyną poezyą ludu naszego, jedynym rezultatem jego poetyckiego usposobienia. Przypatrzywszy się tym krakowiakom zbliska, dają się dostrzedz znamiona tych okoliczności, które je zrodziły. Naprzód krótkość, — dwa, cztéry, rzadko kiedy więcéj wiérszy; pośpiech w układzie, w piérwszym wierszu zwykle jaki obraz z otaczającéj natury, w drugim wiérszu uczucie, pomysł, który się właśnie wyrazić chciało. Nieraz prawda obraz ten jest tak trafnie dobrany, że następującemu wyrazowi służy za podstawę, i że się zdumiewać trzeba nad głębokością takiego pomysłu; najczęściej zaś piérwszy wiérsz z następującym najmniejszego nie ma związku i tylko dobrany jest do zrymowania drugiego wiérsza. To jest właśnie to, com wyżej nazwał pośpiechem w układzie. Dalsze znamiona krakowiaków są ich wesołość, gdyż mimo ów nieład, o którymeśmy mówili, wesoło było w owéj staréj Polszcze; lecz zapewne i rozpusta klas wyższych przeszła i do klas niższych, z tąd większa liczba krakowiaków jest treści erotycznéj, a bardzo wiele jest prawdziwie sprośnych, których z tego powodu w tym zbiorze nie było można umieścić. Uwiedzenie dziéwcząt, stracenie wianka, etc. etc., jest wieczną treścią krakowiaków, a nawet i dłuższych pieśni polskich. Znajdują się podobne i w tym zbiorze. Może się komu zdadzą zbyt nieskromne, — lecz jakże je można było opuścić, kiedy stanowią jakoby duszę tego rodzaju poezyi. Śpiéwa je lud nasz, niechże więc i tu miejsce mają; wszakże nam właśnie o to chodzi, poznać, co nasz lud śpiéwa. Możnaby tu powiedziéć, co Kochanowski o swoich fraszkach powiedział: *Si quod pruriat, incitare possunt*, a tak proszę, przepuść im Waszmość teraz. — Wracam

się teraz do głównéj treści. Zamiarem moim było okazać, że mimo tak małą liczbę właściwych pieśni lud polski nie jest bez poezyi, owszem że ma więcéj, jak inne narody, poezyjnych utworów, że temi utworami są krakowiaki, że nędza i ucisk nie mogły wstrzymać działalności poetyckiego usposobienia ludu naszego, ale że zewnętrzne okoliczności nadały wypadkóm téj działalności, to jest poezyi ludu, osobliwą formę, a tą formą jest forma krakowiaków. — Nie tak się rzecz miała na Rusi. Tu wieśniak, nędzniejszy jeszcze i cięższym gnębiony uciskiem, był jednak więcéj samemu sobie zastawiony. Drobna ślachta nie była na Rusi tak po wsiach rozsypana, jak w Polszcze; nie było tych ustawicznych przejazdów, ciągnień, etc. W posiadłościach wielkich panów wieśniak długim nękany pociągiem, nie był przecież ustawicznie niepokojony w swoich uroczystościach, obrzędach; i dla tego się te uroczystości, obrzędy dotąd przechowały. W samotności dumał Rusin nad swoją nędzą, dumała dziéwczyna nad swoją miłością, i wtedy śniły, wylęgały się w ich piersi te dumy, które i po dziś dzień brzmią po całéj Rusi. Nie mało się zapewne przyczyniła do utrzymania obrzędów i ta okoliczność, że służba Boża i uroczystości kościelne w narodowym odbywają się języku. — Gdzie podobne jak w Polszcze zachodziły okoliczności, i poezya ludu podobną ma formę. Kołomyjki w niektórych stronach Rusi są zupełnie to samo, co krakowiaki w Polszcze. Osobliwą jest rzeczą, że żaden inny naród sławiański, nie wyjmując nawet Sławaków, których pieśni najwięcéj mają podobieństwa do polskich, nie ma poezyi pod podobną formą. — Kołomyjki te same mają znamiona, jak krakowiaki: krótkość, dwa, cztéry, rzadko kiedy więcéj wiérszy; pośpiech w układzie, — w piérwszym wiérszu zwykle jaki obraz z otaczającéj natury, w drugim wiérszu uczucie, pomysł,

który się właśnie wyrazić chciało.* Ale dumający Rusin głębiéj, trafniéj bierze swoje obrazy, jak Polak. Rzadko się wydarza, żeby wiérsz piérwszy z drugim nie był w ścisłym związku, w związku nieraz uderzającym niedościgniętą głębokością pomysłu i uczucia. Skromność wszędzie prawie zachowana; wesołość rzadka, owszem posępność jakaś, cecha samotności, wszędzie się przebija. Tak w kołomyjkach jak w ogólności we wszystkich niemal pieśniach ruskich jakieś żałośliwe, truchliwe przeciąga powietrze; wszystkie niemal są obciągnione mglistą powłoką jakiéjś niewypowiedzianéj tęsknoty, co im właśnie tę niepojętą moc nad sercem ludzkiém i ten powab nadaje, który tylko czuć można, a którego słowami wyrazić nie podobna. Pod tym względem dołączony zbiór muzyki nieocenionéj jest wartości. Zastanawiając się tylko nad melodyami, postrzegamy świat cały rozwiniętych uczuć. Jakże różne są charaktery tych melodyj? W téj zdaje nam się widziéć wysmukłego górala, który śród swistu wiatru i huku burzy pokrzykuje z góry na górę; w téj znowu coś szumi, jak gdyby jéj spadki szły w zawody z szumem Dniestru lub Bugu; tu niby okopciałe postrzegamy twarze, na które w niskiéj chacie rozpalone łuczywo blask jaskrawy rzuca; tu niby w gaju coś kwili; tu znowu na wolném polu głos wolny się rozlega; w innych nareszcie jak gdyby skupionych mężów gromada donośnym głosem troski swoie głuszy. — Charakterystyczna jeszcze różnica między krakowiakiém i kołomyjką jest ta, że krakowiak śpiewa się zawsze na nótę wesołą, i że takich nót jest bardzo wiele, zupełnie się od siebie różniących, gdy tymczasem kołomyjka zawsze na jednę nótę się śpiéwa. Jest jednak rzeczą do niepojęcia a przecież prawdziwą, że ta jedna nóta przez samę tylko modifikacyą tonu daje się bardzo dobrze zastosować do wydania i najsmutniejszego uczucia i naj-

rozpustniejszéj wesołości. W dołączonym zbiorze muzyki pierwotna melodya kołomyjki znajduje się pod znakiem D b. Д. 1. modyfikacye zaś pod znakiem E. 223. aż do 234.

Tyle na owo piérwsze zapytanie, dla czego, wyjąwszy krakowiaki, daleko mniéj w tym zbiorze jest pieśni polskich, iak ruskich. Przystąpmy teraz do drugiego pytania, to iest: dla czego pieśni polskie i ruskie razem i pomieszane wydałem, a tak zbiór niniejszy i dla Polaków i dla Rusinów niby mniéj przydatnym uczyniłem.

Nie przeczę ja temu, żeby było lepiéj, gdybyśmy mieli osobny dokładny zbiór pieśni polskich, a osobny ruskich; lecz w takim razie trzebaby zbierać te pieśni po całéj Polszcze i po całéj Rusi. Uskutecznić jedno lub drugie zdaje mi się przy teraźniejszych politycznych stosunkach być rzeczą niepodobną dla jednego człowieka. Częściowo tylko do podobnych zbiorów przyjść możemy. Ja sobie przedsięwziąłem zebrać i wydać pieśni ludu galicyjskiego; że zaś Galicya zamieszkała jest przez lud polski i ruski, zebrałem więc i wydaję pieśni polskie i ruskie. Żem je razem wydał, uczyniłem to z téj przyczyny, iż zbiór tak jednych jak drugich osobno wydany byłby za nadto szczupły. Pomieszałem je, gdyż i w Galicyi lud polski i ruski pomieszany mieszka. Ostro je rozdzielić nie zdawało mi się być rzeczą potrzebną, gdy i owszem jedne obok drugich położone w swoich charakterach lepiéj się odbijają. Nie sądzę ja, żebym przez to zbiór niniejszy i dla Polaków i dla Rusinów mniéj przydatnym uczynił; myślę owszem, że się tém samém staje i dla jednych i dla drugich więcéj użytecznym. Każdy Rusin zrozumié pieśni polskie, a i Polak zrozumié ruskie, jeżeli tylko zechce, i jakiegokolwiek do tego przyłoży

starania. Nareszcie historyczne pieśni ruskie opiewają dzieje z historyi polskiéj; i pod tym więc względem do tego zbioru należą. — W wyższych względach to wyłączanie Rusinów od naszéj literatury zdaje mi się dla ogólnéj literatury sławiańskiéj, do któréj wiecznie i zawsze dążyć powinniśmy, być bardzo szkodliwe. Sławaki, Sławianie na Śląsku, Morawianie, przyłączyli się do Czech; do kogoż się mają Rusini przyłączyć? Lub czyli mamy życzyć, żeby Rusini swoję własną mieli literaturę? Cóżby się było stało z literaturą niemiecką, gdyby szczególne plemiona giermańskie usiłowały były własną mieć literaturę? Kto mię w tym punkcie nie zrozumié, temu pomódz nie mogę, gdyż mi niepodobna jaśniéj się tłómaczyć. Dosyć więc o tém: powróćmy teraz do tego cośmy sobie wyżéj założyli, to iest rozgatunkowawszy pieśni ludu naszego podług z natury ich wyprowadzonego podziału, powiédzmy jeszcze nieco o niektórych gatunkach w szczególności, a mianowicie o pieśniach weselnych, o krakowiakach i kołomyjkach, o pieśniach miłosnych i historycznych. W ogólności mówić będziemy o pieśniach polskich i ruskich bez różnicy, uważając je jako jednę całośc, mając wszakże wzgląd na ich charakterystyczne cechy. — Obrzędy weselne ludu polskiego i ruskiego opisane są dokładnie w bardzo szacownem dziele uczonego Gołębiowskiego, pod tytułem »Lud polski etc.« Do tego więc dzieła pod tym względem czytelników odsyłam; uwagi tam poczynione i tu mają miejsce. Przeczytawszy pieśni weselne w tym zbiorze zawarte, przekonujemy się równie, jak wszędzie zachowana jest prawość i tkliwość uczuć familijnych i społeczeńskich; względy dla sieroty większe niemal jak dla obfitéj w rodzinę i zamożnéj dziewicy; uprzejmość i gościnność; święte strzeżenie obyczajów od ojców do najpóźniejszych przechodzące wnuków; uszanowanie starszych, wdzięczność ro-

dzícom za ich łaski i dobrodziejstwa. Uwagi jest godne wyobrażenie o powinnościach małżonki. Charakterystyczne cechy pieśni weselnych ludu ruskiego są — smutek i żałoba. Zdaje się to być sprzeczne obrzędowi, o którym mówimy; zastanowiwszy się jednak dokładniéj nad rzeczą, znajdujemy, że te uczucia są koniecznym wypadkiem położenia, w jakiém się nowożeńcy, a mianowicie panna młoda, u któréj się wesele odbywa, znajdują. Wychowana w przystojnéj swobodzie w domu rodziców, którzy jéj niewinnych nie wzbraniali uciech, przyzwyczajona do rodzinnego domu, uważająca miedze ojczystéj słobody prawie za krańce świata, ma teraz przejść w dóm obcy, wyrzec się kwiatów i swego ogródka, uciąć kosę, tę tak długo z piérwszą starannością chowaną ozdobę, lub ją pokryć zawistnym czepcem, zostać samoistną gospodynią, objąć tyle trosk i trudów, albo wejść w przykrzejsze jeszcze położenie pod dozór ostrobacznéj świekrochy: ileż to powodów do smutku dla czystego, i niezepsutego serca dziewicy. Niewinna, i długo jeszcze po ślubie niewiasta, nie tęskni do uciech małżeńskich, których nie zna; miasto tego wystawia sobie niepewność swego położenia, wystawia smutek rodziców, których opuszcza, a często i bez dalszéj zostawia pomocy. — W takiém położeniu i dziarski młodzieniec łzy obfite roni, w skrytości jednak i tylko od czujnego oka matki dostrzeżony. Pieśni podobne uczucia malujące są osobliwiéj piękności. Zastanawiać się potrzeba nad głęboko pojętym doborem obrazów, nad wyszukaną prawie delikatnością wyrazu. Tak w niniejszym zbiorze w pieśni pod liczbą 26 Iwaś przed wyjazdem do ślubu płacze w stajni siodłając konia. Zejszła go matka, pyta o przyczynę; odpowiada, i bardzo słusznie:

Oj jakże meni,
moja mateńko,
mołodomu ne płakaty,
sam ja ne znaju,
i ne zhadaju,
i ne skażut lude,
jaka my dola bude.

W pieśni pod liczbą 30 przestrzega się naprzód zazulę (: kukułka, ptak poetycki, w pieśniach ruskich jak i w serbskich i w ogólności w sławiańskich wielką grający rolę :) żeby rano nie wylatała, żeby ją sokoł nie porwał, ponieważ ją

zanese w temny lisonki
meży czorny hałońki,
tam budesz kowaty,
nikomu ne słuchaty.

Tak przygotowawszy uczucie dzieje się przechód; przestrzega się piękną Marunię, żeby rano nie wychodziła na nowe podsienie, bo tam na nią sam król (: pan młody :) zasiędzie i weźmie ją

do czużoji storonońki,
do czużoji motońki;
tam budesz płakaty,
nikomu pożałowaty.

W pieśni pod liczbą 41 łoś czując złą zimę, aż do wsi przybiégł; nie masz to przecię, jak lato:

czy łychaja, czy ne łychaja, ne bude jak liteńko;
Kasia czując złego świekra do stołu przypada; lecz choćby był i dobry, przecież nie będzie, jak ojciec:
czy łychoho, czy ne łychoho, ne bude jak bateńko,

W pieśni pod liczbą 42, już późny wieczór, miesiąc już zeszedł, każą się Kasi wybiérać do domu

mężа; lecz jakże tu odjechać, ojciec siwy jak sokoł, jakże go porzucić?

Jakże ja maju sia wyberaty,
taj z wamy jichaty,
maju bateńka,
jak sokoleńka,
żal my ho pokiedaty. —

W pieśni pod liczbą 48 sadownik liczy w sadzie drzewa i wszystkie znajduje, tylko mu jedno najulubieńsze drzewo ścięto, porąbano i trzaski pozbierano; śladu nie zostało. Tu znowu dzieje się przechód: chodzi ojciec po świetlicy, liczy czeladź, wszystkich znajduje, ale

... jednoji ne ma,
Kasuneńku wzieły
w czużynu zaweły! —

Kogoż nie rozrzewni pieśń pod liczbą 124, wystawiająca córkę, która przymilaniem, usilném staraniem chce zasmuconą matkę rozweselić, lecz tém samém bardziéj ją jeszcze zasmuca, co jest rzeczą bardzo naturalną. Lecz jakże to w pieśni oddane? — Mały chrząszczyk siedzi na drzewie i sili się, żeby drzewo obłamać, co mu się naturalnie nie udało, rosę tylko z niego obił: dziéwczyna siedzi na posagu, (: ława zaścielona:) chce matkę rozweselić, i tylko ją bardziéj zasmuca. —

Co za porównanie między usiłowaniem mdłego chrząszczyka a usiłowaniem dziéwczyny! o ileż głębszy jeszcze pomysł w okazaniu skutku obudzeniem podobieństwa opadającéj rosy, i łez płynących matki!

W jakiém rozumieniu mamy uważać krakowiaki i kolomyjki, jużeśmy wyżéj powiedzieli. Ostrzedz tu wypada, że nie wszystkie krakowiaki w tym

zbiorze umieszczone wzięte są z ust ludu. Upowszechniły się ony między ślachtą, przeszły w całą massę narodu, słowem stały się prawdziwie narodową poezyą. Umieściłem ich dla tego dość znaczną liczbę; wiele z nich jest bardzo małéj, albo żadnéj wartości; daje wszakże poznać ducha narodowéj poezyi, a z tego powodu na umieszczenie zasługuje. We wielu krakowiakach zawiérają się praktyczne zasady, którychby się najdojrzalszy filozof nie miał przyczyny powstydzić. Że gdzie niegdzie rubaszność za daleko jest posunięta, przypuszczamy to, o czém już wyżéj mówiliśmy. Największa część krakowiaków jest liryczna; znajdujemy wszakże i takie, w których działanie rozmową między osobami jest rozwinięte, które więc jakoby zaród poezyi dramatycznéj uważać należy. Są i opisowe, napomykające tok, w jakimby się kiedyś polska epopeja ułożyć dała. O Kołomyjkach powiedzieliśmy wyżéj, że nas zastanawiają głębokością porównań i trafnością doboru obrazów. Weźmy naprzykład tylko jednę:

Oj tuda sia łozy chylat', kuda im pochyło;
tuda oczy wyhladujut, kuda serciu myło.

Jakie porównanie pochyłości drzewa i skłonności serca? lecz czyż w głębszém pojęciu nie jest prawdziwe? nie jestże i iedno i drugie oparte na konieczności od natury wskazanéj? —

Przy tańczeniu krakowiaka i kołomyjki zawsze się odpowiednie śpiewają pieśni; równie przy szumce i kozaku: nie tak przy mazurze i tańcu polskim; zdarzyło mi się jednak widzieć tańczących i te tańce li przy odgłosie pieśni, dla tego niektóre pod temi rubrykami umieściłem.

Pieśni miłosnych największa jest liczba. Z uczucia miłości jak z wiecznego pasma snuje się nić nieprzerwana to gładka, to szorstka, raz cieńsza, raz grubsza. Tu się największa pokazuje rozmaitość w cieniowaniu uczuć, i w kreśleniu położenia O pieśniach polskich jużeśmy wyżéj nadmienili. Nikt mi zapewne nie weźmie za złe, żem umieścił w tym zbiorze niektóre pieśni Karpińskiégo, Kniaznina, i innych, jak n. p. dumy wojownika. Nie pochodzą ony od ludu, ale przeszły do ludu, coby się było nigdy nie stało, gdyby nie były zupełnie w sposobie ludu ułożone. Zaśpiéwaj prostéj dziéwczynie najładniejszą piosneczkę, jeżeli nie jest narodowa, nie pojmie jéj, i odpowié ci, że »jakoś nieprzypada« albo Rusinka, że »ne jde do skladu —«; zanućże jéj pioankę, choćbyś ją i sam ułożył, jeżeli jest prawdziwie rodowita, powtórzy ci ją od razu. — Tu mi zdaje się być na swojém miejscu to postrzeżenie, iż jako pieśń ludu uważam każdę pieśń, która między ludem powstała, albo między ludem się upowszechniła; przez lud zaś w tém miejscu rozumiém nietylko wieśniaków, ale w ogólności niepiśmienną część narodu albo raczéj tę część, która swoje pieśni nie z książek, ale z ustnego podania bierze. Ileż to n. p. pieśni żeńskich słyszéć można po dworach panów polskich w tak zwanych garderobach, u mniejszych zaś dziedziców i posesorów po piekarniach, pralniach etc.

Pieśni miłosne ruskie mają te wszystkie charaktery, o których wyżéj mówiliśmy. Przelanie ich na papiér nie małym podlega trudnościom; niektóre nie były jeszcze nigdy napisane, Wspomniałem już raz o tych trudnościach. Język ruski nie ma grammatyki, nie ma słownika. W wymawianiu w różnych miejscach różny jest zachowany sposób. Chciawszy więc coś doskonałego wyro-

bić, trzebaby tak postąpić, jak zrobił Wilk Stefanowicz, który wydając zbiór pieśni serbskich wydał oraz serbską grammatykę, ustalił pisownię, dnia dzisiejszego najwięcéj logiczną w całéj Europie, i wydał słownik serbski, ze względem na dyalekty tego języka. Przysłużyć się w ten sposób ludowi ruskiemu, nie mam ani sił, ani sposobności po temu; innym to więc zostawić muszę. Chcąc się jednak pewnych trzymać prawideł, położyłem sobie za zasadę, ile możności tak pisać, jak lud wymawia, choćby i oczywiście grammatyczne zachodziły błędy. Z tąd owa nierówność w wyrażeniu różnych słów, iak sze i szcze, sie i sia, ne i ny, i t. d. Żem do tego użył charakterów polskich, nie głagolickich albo kirylickich, każdy mi zapewne pochwali. Przyjdzie zapewne czas, że wszystkie narody sławiańskie porzucą te stare charaktery, które wcieleniu literatury sławiańskiéj do ogólnéj massy literatury europejskiéj głównie stają na przeszkodzie. — W pisowni polskiéj trzymałem się zasad, które się teraźnieyszego czasu upowszechniły. Nie zgadzam się zupełnie z tą pisownią; wieleby trzeba jeszcze w niéj odmienić, ażeby była logiczną; lecz nie tu jest miejsce podobne odmiany czynić. Nie mniejsza trudność zachodziła w zachowaniu pewnéj miary wiérsza. Niektóre pieśni są zupełnie metryczne; w innych zaś pewnéj miary domacać się nie można; nie wiedzieć gdzie się wiérsz kończy, gdzie się drugi zaczyna; rymy nie okażą w tém prawéj drogi, gdyż nie są wszędzie zachowane; często środkowe słowo wiérsza rymuje się z ostatniém, ostatnie zaś nie rymują się ze sobą; owe początkowe oj, da ta etc nie wszędzie wskazują początek wiérsza: wszystko to są właściwości prostéj, narodowéj poezyi, do któréj należytego ocenienia tylko bliższe obeznanie się z rzeczą doprowadza. — Pójdźmyż teraz daléj do ułożenia swrotek pieśni. Rzadko się

trafi dostać pieśń, w któréjby zwrotki w prawym były porządku; w każdém prawie miejscu inny zachowują porządek, więcéj lub mniéj śpiéwają zwrotek; uporządkowanie więc koniecznie jest potrzebne; z wielką jednak oględnością postępować należy, ażeby, miasto naprawić, nie popsuć zupełnie rzeczy, i nie zatrzeć tego, co właściwie wartość pieśni stanowi. Często te same zwrotki w różnych znajdują się pieśniach, których niemożna, uważać jako waryanty, ale trzeba je miéć koniecznie za osobne pieśni. Łatwo się to da wytłómaczyć, gdy zważymy, jak podobne pieśni powstają. Jak u nas do tekstu dorabia się melodya, tak przeciwnie u ludu często do znanéj melodyi tekst się dorabia. Układa się więc nowe zwrotki podług potrzeby, co się zaś ze staréj pieśni da zachować, to się zachowuje, i tak się rzecz ułatwia. Gdyby się dało przy każdéj pieśni dociec, co wpiérwéj powstało, tekst czy melodya, wieleby się przez tu wyjaśniło, lecz to się podobno nigdy nie uda. Nie zawsze zaś wnosić należy, widząc zwrotki nie w ścisłym związku, że się coś opuściło z pieśni, lub że inny powinien być zachowany parządek. Jest to właściwość poezyi gminnéj w ogólności: śmiałość przechodów, czyli raczéj skoki w uczuciu i w pomysłach. Tu dopiéro narzekanie kochanka na wiarołomną dziewczynę, tu przepawiednia nieszczęścia, tu już spełnienie téj przepowiedni, i to co się daléj stało. Wszystko to bez dalszego przygotowania, bez wywodzenia jednego z drugiego. Da się to pojąć, zważywszy, że wszelka poezya gminna tycze się przedmiotów, które oko widziało, które dusza uczuła, słowem że wszystko w niéj jest prawdziwe i z żywego świata wzięte. Jakiż jest związek między drzewami w lesie, między kwiatami na łące, a owym strumieniem wężem się wijącym, a owemi

górami, w których garb za garbem się wydobywa, jednak to wszystko dla oka jeden stanowi widok.

Tak i w pieśni ludu. Odmienić w takiéj pieśni przyjęty porządek, byłoby to ją zupełnie zniweczyć. Nic się tu nie da odmienić, nic ująć. Właśnie owe na pozór niepotrzebne przysłówka, owe wykrzykniki, ów rozkład słów, a nieraz i zgłosek, stanowią tę cudowną moc, przez którę one pieśni stają się wieczną i od pokolenia do pokolenia dziedziczną pociechą ludu. Toto właśnie są strzały — dzikiego Apollina, któremi te pieśni do serc i pamięci przyszywa.

Pieśni treści miłosnéj zdają się być częścią najtroskliwiéj wypielęgnowaną poezyi gminnéj. Żal i czułość charakteryzują je, w niektórych tylko jest wesołość podniesiona; jest w nich nieco rubaszności, rozpusty, którąby się za nadto wypieszczonym nieskromną zdawać mogła: w innych zaś prawdziwie ożywiająca panuje rzeźwość; w innych jeszcze zupełnie swobodna, rozbujała przebija się wyobraźność, jak o owych weselach ptaków, o śmierci komara etc.

W dumkach uskarzania się na wiarołomność, na zawistne losy, gdy zwykle ubogi kocha się w bogatéj, któréj równie bogatego potrzeba, przytém zapewniania miłości i stałości tak są wyszukane, iż ledwie na podobne i uczony mógłby się zdobyć poeta. Opisanie piękności często w kilku tylko zawarte wyrazach i bardzo trafnie, nie raz przecież i wiejski poeta rozwodzi się széroko, i jak on Petrarcha opisuje z uniesieniem każdę część swéj piękności, wraca jednak zawsze do ogółu:

a wse tiło takie biłe,
kuda hlanesz wsiuda myłe.

Rozrzewniające się skargi zwłaszcza młodych mężatek po rozstaniu się z rodzicami, szczególnie gdy małżeństwo jest niepomyślne. Pieśń pod

liczbą 157 już dla czułéj melodyi zasługuje pod tym względem na osobliwą wzmiankę. Co za porównanie losu opłakanego nieszczęśliwéj żony z konopiami w wodzie gnijącemi? a jednak jak prawdziwe, jak trafne!

oj jak tiażko konopelci
seri w wodi hnyty,
jeszcze tiaższe mołodyci
na czużyni żyty.

Pieśń pod liczbą 158 jest podobnéj treści, lecz zupełnie innego toku. Pieśń ta ze wszech miar zasługuje na uwagę; szczególny jest układ wiérsza, szczególne pomysły, w ogólności nie pospolita wartość poetycka. Cośmy wyżéj powiedzieli o śmiałych przechodach, o skokach w pomysłach, w téj pieśni dostrzegamy. Dopiéro przyjechali swaci, już i córkę widzimy nieszczęśliwie wydaną, i to jeszcze z nakazem, żeby przez siedm lat (liczba s i e d m i u nas jest wiele znacząca, fatalna) u matki nie bywała; ale

ja ne wyterpiła, za rik pryłetiła,
perekienułam sie w sywu zazułeńku,
w kałynowym haju siła;
jak wzieła kowaty, żałibno śpiwaty,
aż sie wzieły k'zemli lisy kałynowi
wid hołosu rozlihaty.

Możnaż się czuléj i więcéj poetyckim wyrazić sposobem? — Usłyszała matka głoszącego ptaka, którego głos zawsze ma swe znaczenie, więc:

wyjszła moja maty, stała na porozi,
pryhadała sobi swoju ridniu doczku,
obillały jeju slozy:
jesłyś moja doczka, proszu tia do chaty,
ałe jesłyś sywa ptaszka zazułeńka,
łety w zełen lis kowaty. —

Nie jestże to prawdziwa poezya? W pieśni pod liczbą 174 kozak umierający z kochania prosi bra-

ci towarzyszów, żeby na jego grobie wysoką wysypali mogiłę, na wieczną pamiątkę, iż z kochania zginął; prosi daléj, żeby na jego grobie nasadzono kaliny, — dla czego?

budut ptaszki prylitaty kałynońku jisty,
budut meni prynosyty wid myłoji wisty,

Czyliż ten pomysł niewart geniuszu Mickiewicza?

W niektórych pieśniach zawierają się głębokie i prawdziwie praktyczne nauki. — W pieśni pod liczbą 226 dziéwczyna łaje swéj doli i wyrzeka nareszcie, żeby się jéj odczepiła i w wodzie utonęła:

oj idy no, pusta dole, u wir utopy sia,
a za mnoju mołodoju ta ne wołoczy sia.

Lecz cóż z tego:

choć ja pidu, drużynoczko, u wir utoplu sia,
a ty pryjdesz wodu braty, ja tebe wchoplu sia.

To daremna, co komu przeznaczone to go nie minie.

W pieśni pod liczbą 319 sierota uskaża się na złą dolę, wymawia ją Bogu, a Bóg jéj odpowiada:

dawżem ti ruczeńku, dawżem ti obi,
zarablaj syrotońko na dolu sobi.

W ten sposób trzeba uważać pieśni gminne. Nie zawsze cała pieśń jest osobliwéj wartości, ale czasem w najlichszéj znajdują się szczególne pomysły, któremiby się i największy poeta mógł poszczycić. Gdyby mi czas i okoliczności pozwoliły, przeszedłbym w oddzielnym tomie w ten sposób wszystkie pieśni w niniejszym zbiorze zawarte. O pieśniach męskich, gdy ich mamy bardzo mało, nic więcéj powiedziéć nie możemy, jak cośmy już wyżéj namienili. Między historycznemi jedna z najstarszych jest o kozaku Nyczaju. Między męskiemi tyczącemi się zdarzeń pojedyńczych osób, najwięcéj jest opowiadających zabójstwa mężów i żón. Mała ich jest wartość, zasługuje jednak na

uwagę osobliwy układ i tok oryginalny. Mają przytém charakter prawdziwie męskich pieśni, to jest śpiéwanych przed słuchającą obecnością, do któréj się śpiéwak odwołuje: z tąd ów początek:

Czy czuły wy, dobri lude, taku nowynoczku, albo *o takoj nowyni etc.* Niektóre okrucieństwa sławnéj i strasznéj pamięci u bab i żydów starosty Kaniowskiego upowszechniły się także w pieśniach. Gdzie, kiedy, i przez kogo powstały, trudnoby było oznaczyć, często przecież opowiadane zdarzenia lub wymienione osoby na to naprowadzają. Rzadko kiedy śpiéwak wspomina o sobie jak to widzimy w pieśni pod liczbą 22. BB. która się kończy:

totu tobi śpiwanoczku sestryczka składała,
szoby brata Stefanoczka ta nezabuwała.

Czuła pamiątka rodzeńskiego przywiązania —

Najstarsze zdają się być te, w których jest wzmianka o Turkach i Tatarach. Godna iest uwagi, że takie pieśni zupełnie mają tok pieśni serbskich, jak n. p. pieśni pod liczbami 7 i 15 BB. Ostatnia jest jak gdyby z serbskiego tłómaczona.

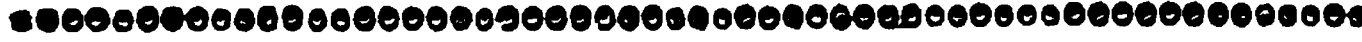
Kończę na tém, powtarzając, że jakkolwiek zbiór ten jest niedokładny, sądzę przecież, iż dodając zwłaszcza muzykę do wielu pieśni, nie małą czynię przysługę literaturze i umiejętności sławiańskiéj. Zaginie ten zbiór, gdy doskonalszy powstanie. Życzę tego z całéj duszy, wołając tylko: oby ten chram narodowy od wiecznéj zagłady zachowany został!

Pisałem we Lwowie dnia 28 *Września* 1831.

Wacław z Oleska.

I.

PIEŚNI ŻEŃSKIE.



A. Pieśni przy różnych uroczystościach.

a.) Przy zaręczynach.



I.

Woda łuhy pozaływała,
dorohy pozabérała;
nikuda perejichaty
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho testońko lubyt,
jemu mostońki mostyt,
z kamenia dorohoho,
z perstenia zołotoho.

Woda łuhy pozaływała
dorohy pozabérała;
nikuda perejichaty
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho teszczeńka lubyt,
jemu mostońki mostyt,
z kamenia dorohoho,
z perstenia zołotoho.

Woda łuhy pozaływa,
dorohy pozabérała;
nikuda perejichaty
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho diwońka lubyt,
jemu mostońki mostyt,
z kamenia dorohoho,
z perstenia zołotoho.

Woda łuhy pozaływała,
dorohy pozabérała;
nikuda perejichaty,
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho swatońka lubyt,
jemu mostońki mostyt,
z kamenia dorohoho,
z perstenia zołotoho.

Woda łuhy pozaływała,
dorohy pozabérała;
nikudu perejichaty
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho rodońko lubyt,
jemu mostońki mostyt,
z kamenia dorohoho,
z perstenia zołotoho.

2.

W horodeńku czystokołeńku,
tam chodyt Iwasuneńko,
prosyt kwitoczki do szepoczki
swojéj panneńki Maruneńki. —
Bihmebym dała, ne żałowała,
no sia boju bateńka. —
Oj ne bij sia bateńka swoho,
oj bij sia mene taj mołodoho,
bateńka hroza jak litnaja rosa
a moja hroza hirsza lutnoho mroza.

3.

Czornaja hałeńko czorneńka,
deżbo ty sokoła zaweła?
Oj nihde ja ho ne woła,
sam win za mnoju łetiw,

za mojém litaniem tycheńkiém
i za pireńkom czorneńkiém. —
Krasnaja Maruneńko krasna,
dežbo ty Iwaseńka zawela?
Nihdež ja jeho ne wela,
sam win za mnoju pryjichaw,
za mojim chodeńkom dribneńkim,
za mojém łyczeńkom biłeńkiém.

4.

Zełena ruta żowty cwit,
nyma kawalera dowho w nicz;
pysałabym łyst.... ne umiju;
pisłałabym otcia.... ne śmiju;
piszłabym sama.... boju sia,
szeroki hostynec — mynu sia.

5.

Propyła maty doczku
na sołodkim medoczku;
buło medu ne pyty
ta diwkoju robyty;
sołodki medok wypyty,
ni sia kim posłużyty.

b. Weselne.

Z Żółkiewskiego.

1.

(z muzyką.)

Przy korowaju w piątek.

Korowajowe tisto
ne zmistyło sia w misto,
no sia wlizło na rynok,
zacwyło jak kałynok.
Oj hodi, hodi przenyci
sim lit w stozi stojaty,
czas z tebe korowaj opchaty;
oj zbere Petruneńko,

to sia ty krasny udaw:
pidoszwa jemu želizna,
obruczy jemu srébnyji,
a na werszoczku žowty cwit:
sławny nasz korďwaj na weś świt.

2.

Wyjmując korowaj w piątek.

Kto wsadyt toj i wyjme,
bo sia ynszyj ne pryjme:
jak sia ne bude pryjmaty,
to budem pozywaty
do pańa komisara,
taki nasza bude sprawa.

3.

Kobiéty za stołem w sobotę.

Pojichaw starosta w uherskuju zemlu
Uhrynoczku wlubyty;
Uhrynoczku sy wlubyw,
Hospoď mu ne prysudyw;
bo w uherski zemli
kurońki ne pjut,
i świt ne świtaje,
i soneńko ne schodyt,
i droben doszcz ne jde,
i trawońka ne roste,
i konyk sia ne pase. —

4.

Pojichaw starosta na łowy
w temnyji lisy, dubrowy,
tam jeho drobny doszcz nahonyw,
łysiji szubońki pomoczyw,
aż sia starosta zdumaw. —
Uczuła toje swaneńka:
ne żurysia starostońku,
ja twoji sukienki posuszu,
ja twoje łyczeńko przekraszu. —

5.

Oj prosyw Petruneńko
swojeji mateńki:
oj ty mateńko ridneńka,
proszu ja tebe,
ne. żeny ty mene,
naj ja sobi pohulaju,
jak ta rybka po dunaju!
Hulaw ty synońku
na jednu zymońku;
czas tebe ożenyty,
luď my postanowyty.

6.

W sobotońku w weczir wpały jahodońki
wynnyji, zełeni, a do toho dribneńki:
żuryła sia Kasuneńka, z kimby ich pozbératy,
bo budut zymowaty:
prosyłabym bateńka... bateńko ne pomoże,
bateńko ne pomoże, — bo wid żalu ne może.

7.

Dywujet sia, czudujet sia bateńko,
nihde detiatko na jarmaroczku ne buło,
a de takoho z risamy wińcia wzieło?
ne rik, ne dwa Iwaseńko sia zaliciaw,
ne rik, ne dwa z risamy winoczok obiciaw.

8.

Połowynoj' misiaczeńko na nebi,
połowynu zemli ośwityw,
pryjszow nad more, ne spoczyw;
oj myły Boże, koby ciły,
szoby zemłeńku ośwityw,
pryjszow nad more, taj spoczyw. —
Oj jeden Iwasuneńko u batońka,
połowynu robotońki zrobyw,
pryjszła sobota, ne spoczyw;
oj myły Boże, koby nas dwoje,
szoby my robotońku zrobyły,
pryjde sobota — spoczyły.

9.

Starostowie, idąc z podarunkami w sobotę.

Jichała wormianoczka,
mynuła naszy worotoczka:
id' Petruneńku z namy
do Turok na jarmarok,
darunki kupowaty,
testeńka darowaty;
pysznoh' testeńka majesz,
wełykoho daru chocze,
konyka woronoho,
sidełcia załotoho.

10.

Hrymnuła szczuka rybońka na mori,
prypływo zołoto i serebro do berehu,
starostomu konyczeńkowy do czoła,
szoby sia śwityw, jak jasnaja zora,
oj szoby win z dorożeńki nie zbłudyw,
szoby win kramskich soroczok ne zhubyw.

11.

Starostowie przychodzą z podarunkami.

Szyj Maruneńko swekrowy soroczeńku,
wypery jeju na tychym dunajeńku,
wysuszy jeju na bujnych kałynońkach,
perekaczaj jeju na tisowych stołońkach.

12.

Ubierając pannę młodą na posag.

Roztoczeno, powołoczeno po siniach,
rozstełeno lenny szkatery po stołu,
kuda my iszła krasna Kasuneńka na posah;
pytajet sia, dowidujet sia wid bateńka,
a wid koho, mij bateńku, posah staw?
Wid Boha, wid dobrych ludyj, detiatko,
posahujet sam Hospod' Boh z auhelamy,
posahujet tia, moje detiatko, z druhamy.

13.

Siadając na pôsag.

Krasna Marunenka szołwiju łamała,
łomuczy ona do wikońcia prypała:
a szczo my każesz bateńku robyty?
Pokiéń doniu wsiu robotu w sobotu,
sidaj detiatko z myłym Bohom na posah.

14.

Przy podarunkach.

De sia my diw, de sia my podiw Kasuneńczyn bateńko,
czom ne wyjdę do nowoji switłońki,
czom ne stane do tisowoho stoła,
czom ne daruje swojeho detiatka?
ni czerwonymy, ni zołotymy detiatko darowaty,
ino szczastiom i zdorowlom i dobreńko' dołeńko'.

15.

Po obdarowaniu.

Znaty, Maruniu znaty,
szczo je ridnaja maty,
szczo krajała chustoczki
z biłoji kitajoczki.

16.

Obdarowana Kasuneńka
hrywnamy zołotymy
talaramy bytymy:
ona hrywnyw ne brała,
po stoli posuwała:
leżte, połeżte hrywnońki zolotyji
talary bytyji,
ja pidu stupajuczy,
dwa dwory mynajuczy,
a na tretim stanu,
stanu posłuchaju,
szczo bateńko howoryt;
a bateńko howoryt:

daw my sia Bih diždaty,
za ludyj detia daty.

17.

Starostowie wracając z podarunkami.

Oj kury, kury, ne pijte rano,
bo teper nasz starosta z dorohy pryjichaw,
pustyw konyka do pastiwnyka,
a sam piszow w sad wynohrad,
wyłamaw kwitoczku, wynohrad' cwitoczku,
wdaryw swanenku po biłém łyczeńku,
až sia swaneńci łyczeńko zminyło,
ne tak sia zminyło, jak zaruminiło.

18.

Przy rozplataniu kosy w sobotę.

Błohosławy Bože i ty ridnyj bateńku!
Dež twij, Kasuneńku, starszyj brat,
szczo twoji kosy rozplitaw?
de twoji wyplitki podiwaw?
czy na tychyj dunaj popuskaw,
czy mołodszoj' sestrynci darowaw?
De twoji, Kasuneńku, kowali,
szczo twoji koseńki kowały?
ta nechaj pryjdut rozkujut,
wse sobi srebro, załoto zaberut.

19.

Oj nema, nema bateńka w doma
oj pojichaw do Lwowa,
z biłoji ryby biłeseńki hrebinec kupowaty,
Kaseńku rozczęsaty.

20.

Sywyji sokoły, sywyji,
poletit sokoły w dołynu,
naberit zołota na kryła,
zolotyt' Kaseńku knyhyniu,

na sobotońku na weczyr,
na nediłońku na weś deń,
na ponediłok ne bude,
ino bateńku żal bude.

21.

Krasnaja Maruneńka,
zahaniała stadońka
w horod na ziłońka:
stado moje woronoje,
wydopczy ty zila moje,
nechaj sia ne zistaje....

22.

Rozplitajte do radosti,
a bateńko do żałosti;
bo u moho bateńka
serdeńko żełesływe:
szczo wyjde na dwirońko,
to hlane w horodońko,
szczo hlane to wspomiane:
deż moje dićtońko,
szczo sadyło ziłońko?
sadyło, pidływało,
a w winoczku ne buwało! —

23.

Przed pokryciem.

Idy Kasuneńku do komory,
z skryneju pohowory,
wynesy połotence,
tenkoje nakrywence

24.

Wybiérając się do ślubu w niedzielę.

W nediłońku rano
synoje more hrało;
oj ne more hrało,
Marunońka potopała,

wse bateńka żdała:
ratuj mia, bateńku, ratuj,
ne daj my potopaty,
w tém mori zahybaty!
Bateńko do bereżeńka,...
ani czowna, ani wesła,
wse fałeńka wynesła.

25.

W nediłońku rano
w sełyni zahrano,
zahrano i zabubneno;
bojary pobudżeno:
wstańte bojary, wstańte,
konyki posidłajte,
samy sia uberajte,
bo pojidemo rankom
po pid wysokim zamkom,
budem zamki łomaty,
Maryseńki distawaty!—
I zamkiw ne łomały,
i Maryseńki distały.

26.

Piszow Iwaseńko
do stajcnoczki,
konyczeńka sidłaty;
konyczeńka sidłaje,
ztycheńka hadaje,
slozamy sia wmywaje.
Pryjszła do neho
mateńka jeho:
czoho Iwaseńku płaczesz?
Oj jakże meni,
moja mateńko,
mołodomu ne płakaty,
sam ja ne znaju
i ne zhadaju,
i ne skażut lude,
jaka my dola bude.—

27.

Radyt sia Iwaseńko
swojeho bateńka:
Porad' meni bateńku,
jak mnoho bojar' braty?
Synońku Iwaseńku,
szczo syłońka zmože,
Hospod' Boh dopomože;
choć sto konyj werchowych,
a ze dwajciat' wozowych.

28.

Czerwono kałynońko *)
jichaw starostońko
ze swojimy bojaramy;
jemu kałynońka
dorohu zastupyła:
wyjniaw szabelku,
wyjniaw krasneńku,
staw kałynu rubaty;
do neho kałyna,
do neho czerwona
stała peremawlaty:
ne dla tebe, starosto,
kałyna sadžena,
jeno dla tebe
swaneńka zrodžena.

29.

Wracając od ślubu.

Pytaw sia sokił kumeńki:
deś kumeńko buła,
szoś nyžki zabrudyła,
pirońka zarosyła?
W' tychońkim brodu buła
studennu wodu pyła,

*) czerwonoju kałynońkoju, zamiast: czerez czerwonu kałynu.

tam nyżki zabrudyła,
pirońka zarosyła. —
Pytaw sia bateńko:
deś Hasuneńku buła,
szoś oczka zapłakała
ślozamy łyczko zlała?
W Bożim domońku buła,
try razy prysiahała,
tam oczka zapłakała,
ślozamy łyczko zlała.—

30.

Sywaja zazułeńko,
ne litaj raneńko
na jaru pszenyczeńku,
bo tam na tebe
sywyj sokił zasiede,
zhlane tia oczeńkamy,
pijme tia kryłońkamy
zanese w temny lisońki,
meży czorny hałońki,
tam budesz kowaty,
nikomu ne słuchaty! —
Krasnaja Maruneńko,
ne wychody raneńko
na nowe pidsineńko,
bo tam na tebe
sam korol zasiede,
zhlane tia oczeńkamy,
woźme tia ruczeńkamy,
do czużoji storonońki,
do czużoji matońki,
tam budesz płakaty,
nikomu pożałowaty! —

31.

W lisi, lisi bukowym,
oj szło, szło dwa teselczyki,
sikut, rubajut sambir derewce,
sikut, rubajut, na dunaj puskajut,

czy wpirne, uwirne sambir derewce,
czy pijme, czy woźme starosta swaneńku?
ni wpirne, ni uwirne sambir derewce,
ni pijme, ni woźme starosta swaneńku.

32.

Oj lisom idut, na kuneńki strylajut,
oj połem idut, perepełońki imajut,
sełom wyjiżdżajut, kołońki pidtynajut; —
na dwir pryjiżdżaje, konyczok dwir kopaje,
do sinyj wchodyt, szepoczki ne zdijmaje,
za stił sidaje, nyzeńko sia kłaniaje;....
oj de dzwonońki dzwoniat́, hołoseńko zachodyt,
tam tobi buło Iwaseńku do ślubońku stawaty.

33.

Oj w sadu wyszeńka,
popidneju steżeńka;
pytaw sia starosta,
kto tu steżeńku udoptaw?
Oj udoptaw jeju
mołody drużbiteńko,
zweczera chodiaczy,
podarunki nosiaczy.

34.

Oj tam na hori
horat́ ohni a wse ternowyji,
koło tych ohniw
stojat́ stoły a wse tisowyji,
koło tych stoliw
sediat́ kowalczyki a wse mołodyji,
kujut koneńki
pid starosteńki, a wse woronyji;
a im swaneńka
pidkiw dodaje, a wse medenyji,
a korałyki
na hufnałyki, a wse dorohyji.

9.

Starostowie, idąc z podarunkami w sobotę.

Jichała wormianoczka,
mynuła naszy worotoczka:
iď Petruneńku z namy
do Turok na jarmarok,
darunki kupowaty,
testeńka darowaty;
pysznoh' testeńka majesz,
wełykoho daru chocze,
konyka woronoho,
sidełcia załotoho.

10.

Hrymnuła szczuka rybońka na mori,
prypływo zołoto i serebro do berehu,
starostomu konyczeńkowy do czoła,
szoby sia śwityw, jak jasnaja zora,
oj szoby win z dorożeńki nie zbłudyw,
szoby win kramskich soroczok ne zhubyw.

11.

Starostowie przychodzą z podarunkami.

Szyj Maruneńko swekrowy soroczeńku,
wypery jeju na tychym dunajeńku,
wysuszy jeju na bujnych kałynońkach,
perekaczaj jeju na tisowych stołońkach.

12.

Ubierając pannę młodą na posag.

Roztoczeno, powołoczeno po siniach,
rozsteleno lenny szkatery po stołu,
kuda my iszła krasna Kasuneńka na posah;
pytajet sia, dowidujet sia wid bateńka,
a wid koho, mij bateńku, posah staw?
Wid Boha, wid dobrych ludyj, detiatko,
posahujet sam Hospoď Boh z anhelamy,
posahujet tia, moje detiątko, z druhamy.

13.

Siadając na posag.

Krasna Maruneńka szołwiju łamała,
łomuczy ona do wikońcia prypała:
a szczo my każesz bateńku robyty?
Pokiéń doniu wsiu robotu w sobotu,
sidaj detiatko z myłym Bohom na posah.

14.

Przy podarunkach.

De sia my diw, de sia my podiw Kasuneńczyn bateńko,
czom ne wyjde do nowoji switłońki,
czom ne stane do tisowoho stoła,
czom ne daruje swojeho detiatka?
ni czerwonymy, ni zołotymy detiatko darowaty,
ino szczastiom i zdorowlom i dobreńko' dołeńko'.

15.

Po obdarowaniu.

Znaty, Maruniu znaty,
szczo je ridnaja maty,
szczo krajała chustoczki
z biłoji kitajoczki.

16.

Obdarowana Kasuneńka
hrywnamy zołotymy
talaramy bytymy:
ona hrywnyw ne brała,
po stoli posuwała:
łeżte, połeżte hrywnońki zolotyji
talary bytyji,
ja pidu stupajuczy,
dwa dwory mynajuczy,
a na tretim stanu,
stanu posłuchaju,
szczo bateńko ho
[illegible] howo

9.

Starostowie, idąc z podarunkami w sobotę.

Jichała wormianoczka,
mynuła naszy worotoczka:
iď Petruneńku z namy
do Turok na jarmarok,
darunki kupowaty,
testeńka darowaty;
pysznoh' testeńka majesz,
wełykoho daru chocze,
konyka woronoho,
sidełća zołotoho.

10.

Hrymnuła szczuka rybońka na mori,
pryplyło zołoto i serebro do berehu,
starostomu konyczeńkowy do czoła,
szoby sia śwityw, jak jasnaja zora,
oj szoby win z doroženki nie zbłudyw,
szoby win kramskich soroczok ne zhubyw.

11.

Starostowie przychodzą z podarunkami.

Szyj Maruneńko swekrowy soroczeńku,
wypery jeju na tychym dunajeńku,
wysuszy jeju na bujnych kałynońkach,
perekaczaj jeju na tisowych stołońkach.

12.

Ubierając pannę młodą na posag.

Roztoczeno, powołoczeno po siniach,
rozstełeno lenny szkatery po stołu,
kuda my iszła krasna Kasuneńka na posah;
pytajet sia, dowidujet sia wid bateńka,
a wid koho, mij bateńku, posah staw?
Wid Boha, wid dobrych ludyj, detiatko,
posahujet sam Hospoď Boh z anhelamy,
posahujet tia, moje detiatko, z druhamy.

13.

Siadając na posag.

Krasna Maruneńka szołwiju łamała,
łomuczy ona do wikońcia prypała:
a szczo my każesz bateńku robyty?
Pokiéń doniu wsiu robotu w sobotu,
sidaj detiatko z myłym Bohom na posah.

14.

Przy podarunkach.

De sia my diw, de sia my podiw Kasuneńczyn bateńko,
czom ne wyjdę do nowoji switłońki,
czom ne stane do tisowoho stoła,
czom ne daruje swojeho detiatka?
ni czerwonymy, ni zołotymy detiatko darowaty,
ino szczastiom i zdorowlom i dobreńko' dołeńko'.

15.

Po obdarowaniu.

Znaty, Maruniu znaty,
szczo je ridnaja maty,
szczo krajała chustoczki
z biłoji kitajoczki.

16.

Obdarowana Kasuneńka
hrywnamy zołotymy
talaramy bytymy:
ona hrywnyw ne brała,
po stoli posuwała:
łeżte, połeżte hrywnońki zolotyji
talary bytyji,
ja pidu stupajuczy,
dwa dwory mynajuczy,
a na tretim stanu,
stanu posłuchaju,
szczo bateńko howoryt;
a bateńko howoryt:

a w czużoho bateńka
ne bude śnidaneńka,
obidec pidpołudnec,
weczera po piwnoczy:
na stił weczeru dajut,
a tebe po' wodu ślut;
nim z wodoju pryjszła,
wże weczera odijszła;
trwaj, newistko, trwaj,
ślozońkamy sia wmywaj,
a ty doniu weczeraj!
wżem mamo weczeryła...
oj i ja wże weczeryla,
z swojimy hadeńkamy,
z swojimy ślozońkamy. —

45.

Gdy rzeczy zabiérają.

Dałyśte nam diwku,
dajteż nam i postiłku,
sim poduszok z komory,
cztyry woly z obory,
i konia woronoho
pid pana mołodoho. —

46.

W niedzielę w wieczór drużce, jeżeli zaprosi gości.

Nesła sia kaczoczka na łomu,
prosyla sia diwoczka do domu.
Do drużki, bojary, do drużki,
na masneńki periżki!
dawnośmy w drużoczki buwaly,
z mista horywku pywały,
na biłych poduszkach syplały.
Nasza drużoczka,
nasza panienoczka,
bohatoho batoczka;
jej' na ruczeńci,
jej' na praweseńci,
zołotyji persteńci! —

47.

W poniedziałek u pana młodego.

Oj łetiw sokołeńko czerez try lisy,
a na czetwertim staw na popasi,
staw na popasi w hałeńki na hnizdi;
a jemu hałeńka - duże radeńka,
jahidki zbéraje - sokołeńka pryjmaje. —
Oj jichaw Iwaseńko czerez try seli,
a na czetwertim staw na popasi,
staw na popasi w testeńka na dwori;
a jemu Maruneńka duże radeńka,
dała konewy zełenoho sina,
a jemu mołodomu i medu i wyna. —

48.

Gdy rodzice w poniedziałek przyjdą do młodéj.

Chodyt sadiwnyk po sadońku,
wyszni, czereszni łyczyt:
oj je że moji wyszni, czereszni,
ino sływońku stieto,...
stieto, porubano,
i trisoczki pozberano! —
Chodyt bateńko po świtłońci,
wsiu czeladońku łyczyt:
oj je że moja wsia czeladońka
ino jednoji nema,....
Kasuneńku wzieły,
w czużynu zawełył —

49.

Drużki u młodych.

Czorna sia hałeńka żuryła,
szo za rano wyłetiła;
wsiuda moroz, wsiuda śnihy,
nihdo sisty hnizda wyty,
ditońki wywodyty! —
Krasna sia Marunia żuryła,
szo mołoda zamuż piszła;
nijak sy radońki daty,
ne umije ni w połu robyty,
ni w domu hospodaryty! —

Wczuw toje korol Iwaseńko:
ne żury sia Maruseńko,
oj je w mene ridna maty,
szczo tebe bude wezyty
i w polu robyty,
i w domu hospodaryty.

50.

Iwasunewa maty dweri pidchylała,
i z zoroju rozmawlała:
oj zore moja, zore, zoreńko weczernaja,
tożeś my pryśwityła:
do domu mitnyciu,
do pola robitnyciu,
do komory klucznyciu. —

Ze Stanisławowskiego.

51.

W sobotę gdy wianek plotą.

W dołynu, panienki, w dołynu,
po czerwonu kałynu,
po kryczasty barwinok,
mołodyj' diwczyni na winok,
i z rutoczki
dwi kwitoczki.
Błohosławy Boże, i otec, i maty,
szczo budem zaczynaty.

52.

Szczasływa Marysia uboha, (u Boha?)
stojały anheły w poroha,
prosyły panienok, prosyły,
szoby ji winoczok uwyły,

53.

Kazaweś kłynowy łystoczku,
szo ne budesz padaty,
a teper padajesz,
zemleńku kryjesz,

bo luty moroz czujesz! —
Oj kazaweś mij bateńku,
szo mia ne dasz wid sebe,
a teper dajesz,
taj sam ne znajesz,
szczo za dołeńka bude! —
Toto ti daju,
szczo w domu maju,
doli ti ne zhadaju. —

54.

Ubiérając pannę młodą w wianek.

Jasno w świtłońci, jasno,
uberyt mene krasno,
naj sie matinka dywyt,
czej jeji sie żel wczynyt.

55.

Do Nimec, brateczyku, do Nimec,
kupyty szczotoczku, hrebinec,
rozczesaty rusu kosu pid winec.

56.

Deż twoji Marysiu kowali,
szczco twoju kosońku kowały;
kłyczy ich, naj tutki prydujut,
naj rusu kosu rozkujut!
Oj je w mene starszy brat,
szob' meni rusu kosu rozkowaw.

57.

Oj winkuż mij, winku,
z kryczastoho barwinku,
kupowałam tia w rynku,
zamykałam tia w skrynku,
teperki tia ruszu,
taj zapłakaty muszu. —

58.

Gdy już ubiérają pannę młodą.

M a t c e.

Hrajte muzyki rysko,
skłony sie Marysiu matinci nysko;
ne rik tebe matinka hodowała,
nim sie twoho pokłoneńku doczekała.

59.

O j c u.

Hrajte muzyki rysko,
skłony sie Marysiu bateńkowy ńysko;
ne rik tebe bateńko hodowaw,
nim sie twoho pokłonu doczekaw.

60.

K r e w n y m.

Hrajte muzyki rysko,
skłony sie Marysiu nysko,
wsi swoji rodynońci,
najmenszy detynońci.

61.

Jeżeli jest sierotą.

Komuż ty sia kłaniajesz,
koło bat'ka, (maty) ne majesz? —
Pokłoniu sie czużomu,
bude my sie zdawaty, szo swomu.

62.

Drużki wracają do domu.

Wedy nas starosto spaty,
bo nam treba rano wstaty,
do ślubońku jichaty. —

63.

Do drużki, bojary do drużki,
na masneńki periżki,
dobre u drużki hulaty,
masnyji periżki zjidaty.

64.

Kotyły sie z striszki horiszki,
mastyły sie w drużki periżki,
dobre bojariw pryjmała. —

65.

Powracając z zaprosin.

Matinoczko utkó,
uwywajte sie chudko;
my sie chudko wwywały,
wsich ludyj pospraszały,
najbłyższu rodynońku,
najmenszu detynońku.

66.

Na podwórzu.

Wyjdy matinko do nas,
pobłohosławy ty nas;
wześmo sie uwywały,
narody pospraszały. —

67.

Gdy przychodzą po darunek.

My pryjszły panienoczki,
po naszi darunoczki;
szybko sie uwywajte,
nam darunoczki dajte.

68.

Drużka drużbie.

Podywy sie drużbońku na mene,
twoja szepoczka u mene,

oj ne szepoczka, kołpaczok,
wyjmy drużbońku szostaczok,
oj ne szostaczok, talara,
bude twoja wsia sława.

69.

W niedzielę staroście.

Popid lis bytaja dorożeńka,
kuda jichaw stateczny starostońka;
jemu kałyna dorohu zastupyła;
wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty,
do neho wzieła kałyna promawlaty:
oj ne dla tebe ja kałyna sadżena.
jeno dla tebe swaszeńka naridżena.

70.

D r u ż b i e.

Popid lis bytaja dorożeńka,
kuda jichaw stateczny drużbońka;
jemu kałyna dorohu zastupyła;
wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty,
do neho wzieła kałyna promawlaty:
oj ne dla tebe ja kałyna sadżena,
jeno dla tebe drużbońka naridżena.

71.

M ł o d e m u.

Po pid lis bytaja dorożeńka,
kuda jichaw mołodyj Iwaneńko;
jemu kałyna dorohu zastupyła;
wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty,
do neho wzieła kałyna promawlaty:
oj ne dla tebe ja kałyna sadżena,
jeno dla tebe Nastusia naridżena.

72.

Gdy już mają jechać do ślubu.

Bratczyku, remisnyczku, *)
ne prodaj swoju sestryczku;
twoja sestryczka dorohaja,
jeji kosa zołotaja. —

73.

Gdy już brat siostrę przedał.

Oj tatar brątczyk, tatar,
prodaw sestru za talar,
rusu kosu za szostak,
rumiane łyczko taki tak.

74.

Drużka młodemu gdy ją oderwie od stołu.

Oj szczoż to my za diło,
szczo za stołom siło?
try dny sie ne wmywało,
mołodu ciłowało. —

75.

Jadąc już do ślubu.

Stuknuły anheły w nebi,
zbudyły bateńka (matinku, babońku) w hrobi:
wstawaj bateńku do sudu,
jide twoje detiatko do ślubu.

76.

Powróciwszy od ślubu.

Wyjdy do nas Matinońko,
pryjichało detineńko;
małaś persze jednoje,
teper majesz aż dwoje.

*) Może: namistnyczku.

77.

Swachy młodego przy korowaju.

Zriwna drużbońku, zriwna,
kraj korowaj zdribna;
treba sie składaty,
wsiu rodynu darowaty.

78.

Swachy młodéj.

My rodu ne didowskoho,
my rodu staroświeckoho,
my do was ne chodyły,
korowaju ne prosyły.

79.

Drużki młodemu.

A ktož to sedyt pid wincem,
pid kuderném derewcem,
pid zełeneńkim barwincem?
Hresunio sedyt pid wincem,
pid kuderném derewcem,
pid zeleneńkim barwincem. —

80.

D r u ž b i e.

Nasz drużbońka jak pan,
na nim zełenyj župan;
wmije korowaj krajaty,
rodyni rozdawaty. —

81.

S w a c h o m.

Pidbicznyji baby,
byjte kota w łaby,...
myby wam szczoś powiły....
szcześmo nyńka ne pyły. —

82.

Na podziękowanie.

Oj wstanimo, pidijmimo sie,
zdijmim' sziepoczki, pokłonimo sie,
napered Bohu, hospodarowy,
hospodynońci i kucharońci,
za chliba prynesenie,
za pywa prystawłenie,
za studennoju wodu,
za dobroju zhodu. —

83.

W poniedziałek nadedniem.

Diakujemo wam lude,
za chlib, za sil, za horiwku,
i za choroszu diwku. —

84.

Spytaj sie Marysiu mamy,
cy pojidesz ty z namy?
zawezemo tia w hory,
nepowernesz nikoły! —

85.

Ta dajteż nam dajte,
szczośte nam obiciеły:
try poduszok imchowych,
sto zołotych hotowych,
i toje prostyrało,
szczo szowkom wyszywano. —

86.

Propyła maty doczku,
na sołodkim medoczku;
dobre buło mid pyty....
nemą sie kim posłużyty:
ani świeczoczki, ani uharoczka,
ani czém zaświétyty;

ani Marysi, ani diwońki...
nema kim porobyty. —

87.

Ne zabuwaj maty,
szowkowy czepec daty,
i mechowyji poduszki,
szoby spaly dwi duszki.

88.

Przychodząc do domu młodego.

Otwyraj maty lisku,
wedemo ti newistku,
do chaty poprietnyciu,
do pola robitnyciu,
do komory klucznyciu.

89.

Zdradływyj ponediłku,
zdradyweś nam diwku:
wczera buła w winoczku,
a nyni wże w ruboczku.

90.

Do wywodu.

Oj pope, pope, bat'ku nasz,
otwory cerkowciu, pusty nas.

91.

Gdy młoda posyła po ojca.

Dobraja hodyna nastała,
Marysia po bat'ka pisłała,
pisłała cztéry koni piety wiz,
szestoho wizuyczeńka, szob' prywiz.

92.

Jeżeli jest siérota.

Nasza Marysia syrotońka,
bo matinki (bateńka) ne maje;
jej' matinka je u Bohońka,
pered Bohom łeżyt,
na chrest ruczki derżyt,
taj u Boha sie prosyt:
oj pustyż mene Bože,
naj źlizu, podiwlu sie,
cy dobre detia naradžiejut,
na posah sadžiejut. — *)

Z Kołomyjskiego.

93.

Przy rozplatania kosy.

Oj brat sestryczku rozplitaw,
pid stił kosońku nametaw:
oto sestryczko za toje,
ne płety kosoczki we troje.

94.

Gdy ojciec syna do młodéj wysyła.

Otec syna wyrizieje,
wyrizieje, nakazuje:

*) Wesele zaczyna się w sobotę; dodnia przychodzą drużki i ubierają pannę młodą, tegoż dnia przychodzi pan młody ze swojimi drużbami po darunek, koszulę i wieniec; panna młoda zdejmuje czapkę panu młodemu i zakłada mu wieniec, czapkę zaś trzyma, dopóki jéj nie wykupi; podobnie czynią drużki drużbom. — Ubrana panna młoda kłania się ojcu, matce i idzie prosić na wesele; powróciwszy z zaprosin nie wchodzi do chaty, dopóki matka nie wyjdzie i jéj nie pobłogosławi. W niedzielę odbiéra darunek od pana młodego, rańtuch i bóty. Ubrana od drużek z równą uroczystością, jak w sobotę, wyjeżdża do ślubu: wtedy to starosta z jéj bratem przedają ją panu młodemu, to jest wydają za mały podarunek. Po ślubie również wychodzi matka z błogosławieństwem na dziedziniec. W poniedziałek wszyscy goście odprowadzają państwa młodych do domu pana młodego. —

ta ne każy synku
testewy wsiu prawdu,
bo test tobi ne bateczko.

95.

Gdy drużbowie z młodym do młodéj idą.

Powiw witer po hory,
pryjszow mołodyj z wijny;
oj de stane, zemla tane,
kuda hlane, trawa wjane,
a każe Lwiw rozbywaty,
koroliwnu dobuwaty;
oj mołodyj ty neboże,
naj ti Hospod' dopomoże,
koroliwna ne twoja riwna.

96.

Przyszedłszy z podarunkami do młodéj.

Chwałyła se hnihynia,
szo je dariw skrynia;
chiba jich ne majete,
szo nam jich ne dajete.

97.

Drużki prowadzą młodę za stół.

A łetiły biły husy czerez sad,
a czes tobi Mariczko na posah!
a szczoż wam biły husy do toho,
do luboho posahu moho,
je u mene baticzko,
do moho posażeczku. —

98.

Podczas gdy młoda za stołem siedzi i niby spi, położywszy głowę na stole.

Ubyta my doriżka do Lwowa,
a posażenyj tam wynohrad,
chodyt koło neho Mariczka,
chodyt taj zasnuła;

a jde tuda baticzko:
a włomywby ja toho wynohradu,
ta ne wmiju,
a zbudywby ja Mariczku,
ta ne śmiju. —
Ubyta my dorižka do Lwowa,
a posaženyj tam wynohrad,
chodyt koło neho Mariczka,
chodyt, taj zasnuła;
a jde tuda myłenkij,
wynohrad łomaty wmije,
Mariczku zbudyty śmije.

99.

Gdy brat siostrę już przedał.

Oj tatar, bratczyk, tatar,
prodaw sestru za talar,
rusu kosu za szestak,
a biłe łyczko takij tak.

100.

Do ślubu.

A w nedilu rano,
more se rozihrało;
a ne more toto hraje,
ale sonce se kupaje;
to ne sonce se kupaje,
mołodyj potopaje,
ta na mołodu pokrykaje:
mołodeczko, hołubeczko,
ratuj mene z more!
ta ne moja toto wola,
ratowaty tebe z mora,
ani czowna, ani wesła,
wse bura widnesła.

101.

Idąc od ślubu.

A my w cerkwy buly,
szczosme tam wydiły,

dwa wińci, na stinci,
mołodim na hołowci.
A pope, pope, bat'ko nasz,
a pope jich i zwieńcziaw,
dwoje dity z myży nas,
odno detiatko Mariczku,
a druhe Wasylko.
A diakujem' popoczkowy,
swomu baticzkowy,
szo nas ne zabawyw,
ne bohato w nas prawyw,
łesz żowtoho czerwonoho
wid pana mołodoho.

102.

Oddając młodą młodemu.

Na kałynoczci,
dwi jahodoczci;
błohosławy Boże,
i otec i maty,
swojemu detiaty,
na postil zasidajut. —
Amberi, matinoczko, amberi,
wywywaj raútuszok z paperi!
Żuryła se maty,
czym zietia winowaty?
daty zietewy, daty
sto korow z telaty,
sto poduszok imchowych,
sto czerwonych hotowych. —

103.

Przyprowadziwszy młodę do domu młodego.

Szczoż my tobi prywiły,
wyjdy maticzko, pohlany,
cy kałynoczku, cy małynoczku,
cy mołodu newistoczku?
A de kałynka stieta,
tam mołodeńka wzieta,
wid witcia, wid maty,
do mołodoho chaty,

wid welykoho rodu,
do bohaćkoho domu. —

Z Tarnopolskiego.

104.

W sobotę starostowie postawiwszy pannę młodą na środku izby.

Pokory sie domaszeńko, pokory sie,
swojej neńci pokłony sie;
ohlań sie nazad sebe,
stoit rodynońka koło tebe,
skłony sie domaszeńko nyzeńko,
szoby buło rodynońci żełybneńko

105.

Gdy posadzą młodę ze starszemi za stół.

Oj pysały pysary
w moho bat'ka na stoli,
temnoj noczki, do świczoczki,
jasnoho słończa, do wikończa:
z soboty na nedìleńku,
zberaj sie mij rodeńku,
daj meni poradeńku;
mene maty perszu daje,
poradku ne znaje. —

106.

Drużki w niedzielę.

Łetiły hałoczki w try radoczki,
a zazula popered;
wsi hałoczki na łuhach siły,
a zazula na kałyni;
wsi hałoczki zaszczebetały,
a zazula zakowała. —
Ide domacha po peredi,
a wsi drużoczki za neju;
wsi drużoczki po ławkach siły,
a domacha na posadi;
wsi drużoczki zaśpiwały,

a domacha zapłakała:
rosypała sie rutoczka
z złotoho kuboczka;
rutkož moja dribnaja,
rutko zełenaja,
z kim ja tebe pozberaju?
chody bateńku zo mnoju,
pozberajem' ruteńku z soboju!
ne pidu, doneńku, ne pidu,
bo z žalu ruczok ne zwedu. —
Chody mateńko zo mnoju,
pozberajem' ruteńku z soboju!
ne pidu, doneńku, ne pidu,
bo z žalu ruczok ne zwedu.
Chody brateńku zo mnoju,
pozberajem' ruteńku z soboju!
ne pidu, sestreńko, ne pidu,
bo z žalu ruczok ne zwedu. —
Rosypała sie rutoczka
z złotoho kuboczka;
chody Kiryło zo mnoju
pozberajem' rutoczku z soboju!
rutkož moja zełenaja,
rutoczko dribnaja,
ta ja tebe z mym myłeńkim
ta wže pozberaju.

107.

Domaszyna maty
po ułyci chodyt,
susid swoich prosyt:
ta susidońki moji
ta chodit do mene,
ta zlipit korowaj krasny,
jak na nebi misiać jasny;
pidete z szyszoczkamy,
jak na nebi z ziroczkamy.

108.

Jeżeli panna młoda ojca nié ma.

W lisi na jawory
sediło dwa anioły,
sediaczy howoryły:
połyńmo, połyńmo bracie,
do toji serotońki,
siadym ta posłuchajem,
jak serotońka płacze,
do stołu prypadaje
szo bateńka ne maje.

109.

Przy rozplatanìu kosy.

Tret sie, mnet sie taj ptycia,
koło derewcia, jaływcia;
trut sie, mnut sie drużoczki,
koło domachy diwoczki. —

110.

A deż twoji, domacho, kowali,
szczo twoju kosoczku zkowały,
pidy jich prywedy,
nechaj twoju kosu rozkujet,
serebrom, zołotom obyjut.

111.

Brat sestryciu rozplitaw:
hdeż ty kisnyki podiwała,
nosyłaś na torżok cyś prodała?
menszy sestryci darowała:
na tobi, sestryciu, mij znak,
szobyś diżdała i sobi tak. —

112.

Ej koso, koso zołota,
ne rik ja tebe, ne dwa,
ne rik ne dwa czesała
szczo soboty zmywała,

szczo nediłońki uberała,
a za jeden deń ztyrała! —

113.

Brat sestryciu rozplitaw,
rożeńku spomenaw:
nejdy sestryciu ridnaja,
szcze róża ne procwitaje,
pachuszczyk sie ne rozwywaje,
kryczastoho barwinku w sadoczku ne ma:
pachuszczoho wasyłeczku w rukach ne nosyty,
z kryczastoho barwinku winoczka ne wyty! —

114.

Po rozpleceniu.

Wynesy, maty, szubu,
wyradżaj nas do ślubu,
nam pip ruczki zwiaże,
wsiu prawdu nam skaże.

115.

Idąc do ślubu.

Szczypajte rożeńku,
stelit dorożeńku,
wid naszoho domu,
do Bożoho domu
naszomu mołodomu.

116.

A ne wij witre w łozy,
powij po dorozi,
rozwyj rusu kosu,
po czerwonym pojasu! —

117.

Zaraz po ślubie.

Diakowaty popońkowy,
naszomu bateńkowy,

szo nas zwinczaw,
ne bohato w nas wziaw,
czerwonoho zołotoho,
wid naszoho mołodoho. —

118.

Idąc od ślubu.

Zsiczenaja kałynoczka, zsiczenaja,
a wże nasza domaszka zwinczanaja;
żowti czobitki na nozi,
szczo kupyw w misti na torzi.

119.

Połety sokołeńku popered nas,
zanesy wistońki wid nas,
nechaj wychodyt mateńka z kołaczem,
zwinczały jeji doczyczku z panyczem;
czy z panyczom, czy ne z panyczom,
zwinczały jeju z mużykom,
zwiazały biły ruczki ruczny kom.

120.

Przyszedłszy do domu.

Wyjdy mateńko do nas,
rozpytaj sie wsich nas,
de twoje detiatko buwało,
szczo ono czuwało?
pid carskim winęem stojało,
z swoijm myłeńkim ślub wziało.

121.

Gdy do obiadu siadają.

Hlań mateńko na mij posah!
wsich drużoczok płetiena kosa,
a na mene taka pad'pała,
szo ja swoju rozczesała,
kiskamy pleczki okryła,
ślizkamy łyczko umyła!—

122.

Pidužbo ja hulajuczy,
dwa dwory mynajuczy,
do tretioho prychodžaju,
stanu ta posluchaju,
szczo lude howorať;
až tam lude howorať,
bateńka chwalať,
a swekra sudiať.
Dywnyž wy, dywnyji lude,
czom' wy meni persze ne kazały?
teper ne každyt,
žalu serdciu ne robit! —

123.

Czerwa hałoczka na rokiti sediła,
chotiła rokitu obłomaty:
rokity ne obłomyła,
jeno rosu obyła. —
Diwka domacha na posazi sediła,
chotiła mateńku rozweselyty;
mateńki ne rozweselyła,
jeno hirsze zasmutyła! —

124.

Gdy rozbierają pannę młodą z wstążek.

Wybywajte kiłoczki,
de wysiły byndoczki,
zabywajte ńowyji,
na syrpanki tonkiji.

125.

Žal nam domacho na tebe,
szo ty nas pozberała do sebe,
a teper wid tebe jdem,
dobranicz dajem. —

126.

Howała zazuloczka w sadoczku,
prychyływszy hołowoczku k'łystoczku;
szczoż ona kujuczy kazała:
szo ne bude u swekrochy tak ja w maty mała,
szo ne bude na jułeńku puskaty,
jeno bude w chati derżaty. —

127.

Gdy drużki odchodzą, kobiéty śpiéwają.

Brała domacha łon, łon,
idite drużoczki won, won,
idite drużoczki z chaty,
bo ja pidu z mołodym spaty.

128.

Drużki za drzwiami.

Ne sedy damacho z babamy,
chody z namy pannamy,
damo tobi winoczok z perłamy!

129.

Kobiéty odpowiadają.

Ne idy domacho z diwkamy,
sedy z namy babamy,
damo tobi czepoczok z sznurkamy! —

130.

Gdy państwo młodzi odchodzą do domu pana mło-dego.

Teszczeńka ziatia żehnała,
kołdramy dwir zastilała,
a koby jeji syła,
toby ozołotyła. —

jeźlim wam się spodobała,
ojca matki proście.

A ja sobie pójdę za piec,
wzecy będę płakać;
a wy na to nie zwazajcie,
tylko targu dobijajcie,
a będziemy skakać. —

135.

(z muzyką.)

Na piérwse zaloty,
straciłem se złoty,
jesce mi jąm nie chcąm dać! —
Dadząm ci jąm, dadząm,
do dom pzyprowadząm,
tylko tzeba pocekać. —

A za drugi talar,
małom nie osalał,
jesce mi jąm nie chcąm dać! —
Dadząm ci jąm dadząm,
do dom pzyprowadząm,
tylko tzeba pocekać. —

136.

A wstawajże jagódeczko,
póki nie wstanie słoneczko,
bo jakby cię w śnie zastało,
mocnoby się zfrasowało:
słabe w gosposi nadzieje,
co spi jeszcze, gdy kur pieje.
A wstawajże w równe nogi,
bo cię wita dzionek błogi;
twój Jaś, jak rozmaryn świeży,
wnet stęskniony tu przybieży,
jak cię zastanie w pościeli,
to się zbliżyć nie ośmieli. —

137.

Już to Jasiu wstałeś, Bogu dzięki,
toś wart serca twéj ślicznéj lubeńki;
już ona ci wianeczek uwiła,
i pozdrowienie przez nas ci przysyła.
Oj będziesz miał dziéwkę, jak jagodę,
co ci szczęściem napełni zagrodę;
słodsze jak miód usteczka rumiane,
ciałko śliczne, jakby malowane;
pamiętajże, byś się zacnie sprawił,
ażeby wam Pan Bóg błogosławił. —

138.

Wybierajze się moja Maryś, maz-ci cas,
wdziéwajze na się sajową spódnicę, opasuj srybny pas!
A Bóg ze wam zapłać, moja pani matko, za piękne wystrojanie!
Boze cię prowadź, Boze ci błogosław, moje dziécię kochanie!
podziękuj w izbie, podziękuj w sieni, podziękujze w komoze:
a podziękujze tym wsystkim ludziom, a co stoją na dwoze.

139.

Błogosławze mię Jezusie
od téj kochanéj matusie,
błogosławze mię jesce raz,
najświętsa Panno tzeci raz!

140.

A jedzie, jedzie, mój kochanecek po zielonéj dąbrowie,
a rozpuściuł se strusie piórecka konikowi po głowie.
Nie tak mi zal strusich piórecek, com se je rozpuściuł
bardziéj mi zal mojéj Kasieńki, com se ją opuściuł.
A kejześ bywał, mój ty Jasieńku, kiedym po cię słała
cyś nie był w domu, cyś nie miał konia, cy pani matka nie dała?
I byłem w domu, i miałem konia, i matka nie broniła,
ino mi moja piérwsa najmilejsa drózkę zastąpiła. —

141.

(z muzyką.)

Uciekła mi pzepiórecka w proso,
a ja za nią nieboracek boso;
kazą mi się pani matki pytać,
cy pozwoli pzepiórecke chwytać?
A chwytajze, mój synecku, chwytaj,
tylko jéj się piórecek nie tykaj. —
A jakze ją, pani matko, chwytać,
zeby jéj się piórecek nie tykać?
Tza zastawić, mój synecku, sieci,
to ci sama pzepiórecka wleci. —

Z Sandeckiego.

142.

Jak pojedzies pzez wieś, zdéjmze magierecke,
pokłoń się matusi, dostanies córecke. —
Teraz będę wiedział, jak córecke dostać,
matusię za nózki, i po gozałkę posłać. —

143.

Prosząc o pannę młodą.

Pzysłali nas tez nasi do wasych,
abyście nom dali swoję brizelichę
za nasego chlustaca;
jak nom dacie, to odkręciewa,
a jak nie dacie, to nie odkręciewa,*)
a jak nom nie dacie,
to nom prędko odpowiedzcie,
a daléj pojedziewa,
a tam pewnie dostaniewa. —

144.

Przy zaproszeniu gości.

Prosi pan ojciec i pani matka,
pan młody i panna młoda,

---

*) Flaszki z wódką.

oto na tę wódkę,
co się pije z kubka,
i na tego ciołka,
co wisi u kołka,
i na te jazębie,
co siadają na gzędzie,
i na te kozenie,
co się ciągną ze ziemie,
i na te liście,
co się składają cyście,
i na te krupy,
co się rozwalają z kupy
i na te gipce,
co bywają na śliwce,
i na te flaki,
co to som najlepse pzysmaki,
i na te koła,
co się tocom do Kościoła. —

145.

Jadąc do ślubu.

A siadajze na wóz,
warkocki se załóz,
cegoz będzies płakała?
od ojca, od matki,
zabiezes dostatki,
cego będzies slóchała?

146.

Po ślubie.

Otwierajze pani matko nowy dwór,
bo jedzie córecka na powtór (powrót)

147.

Przed obiadem.

Azebyś ty chmielu na tycki nie laz,
nie robiłbyś ty z panienek niewiast;
ale ty chmielu na tycki lezies,
nie jednej panience wianecek biezes;

za serocką zapaseckę miała
jesce se jąm rozpuscała. —

Z innych strón.

148.

Drużba stary prosi na wesele.

Niech będzie Chrystus pochwalony!
nie z smutną tylko z wesołą nowiną
wstępując w progi państwa zaprasając:
jako to z wyroku boskiego
z natchnienia ducha najswiętsego
zabiérają się do stanu małżeńskiego. —
(ten i ta)
Pzeto państwo młodzi uprasają na acht weselny,
zebyście państwo nie byli wymowni,
do kościoła świętego,
do achtu sakramentalnego,
a z kościoła do domu (tego i tego). —

149.

Powinszowanie pannie młodéj.

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony wszędzie,
a prosę, niechaj tu zaraz cicho będzie:
Dziś korona rozkwitła w kawalerskich rękach,
która będzie na acht spaniały gdyby w dyjamentach,
moja mościa panno młoda — wiwat! —
Teraz podnieś ocy swe, spojzéj na korony,
które rozmarynowemi rusełkami pzyozdobione,
gdy na acht spaniały będą tryjumfować,
a za tém gronem tu pannie młodéj będemy winsować:
winsujemy dziś za tém gronem tego panieństwa
gdyz od ojca i matki zada błogosławieństwa.
Pzystąp ojce do córki, i ty matko miła,
by swą głową panieńską pod wase nogi się ukłoniła.
Teraz państwo młodzi padniéjcie pod rodzicielskie nogi,
stopy całujcie, i za wychowanie, za pielęgnowanie dzię-
kujcie,

a wy takze państwu młodym drogi nie tamujcie.
Niechze cię Bóg wszechmogący koronuje
tom samom korónę, którą prezentuje!
prezentuj oku twemu dziś miłe wolności,
byś chciała odemnie pzyjąć zycliwości,
odbiéraj, odbiéraj urodliwa damo,
kiedyć Bóg pzeznacył, cyli niebo samo,
iz w ogrodach najślicniejsych który kwiat wydaje,
i w towarach najślicniejsych, co pzez oko staje.
Ach korono rozkwita, o kwiecie rozowy,
tyś uwiniony na panieńskie głowy,
gdyz kwiatem twéj wolności rozkwita się serce,
lec sama tę koronę oddaje dziś w ręce. —
Teraz zaś do kościoła Bozego zabiérać się tzeba.
tam co pzysięgniecie dochować potzeba,
miłość, wiarę, ucciwość, wselkie powinności,
zostając w tym stanie bez wselakiéj złości,
co wam daj Boze, abyście w zgodzie zyli,
a po skończeném zyciu z Bogiem się ciesyli;
wiwat, wiwat kapela,
niechaj całe bando rozwesela. —

---

c. Ze chrzcin.

1.

A my pryjszły z bożoho domu,
prynesły detynu do domu,
detyna chreszczena,
czerez kumy prynesena.

Babuseńka hosty sadowyt,
horiłoczku z flaszkoju stawyt,
czastuje i pryjmaje,
ochreszczenoho syna wychwalaje.

Proszu hosteńki sia napyty,
ta szczo Boh daw toje zażyty,
okolo, wesolo,
jisty pyty pospolo.

A tym czasom pryjichały bryki,
i prywezły babuseńci kwitki,

odberaje i składaje,
wse po jedny' na talirku wyjmaje.

Poczynaje wid duchownoho,
ne mynaje ani żadnoho,
i czastuje, pryjmuje,
kwitoczkamy wsich daruje.

Panowe hosti! ta sy pohadajte,
za kwitki choć po hroszu dajte,
smirneńko, horoszeńko,
szoby buło babuseńci wesełeńko.

Babuseńka stała sy hadaty,
deb' toj skarb dorohyj schowaty?
hadaje, dumaje,
szczob' de schowała, neznaje. —

d. Z e s t y p.

1.

Chora ja chora, musyt ja umru,
iditże my prywedit, koho ja lublu,
prywedit że my popa, prywedit my diaka,
naj ja spyszu chudobońku za swohu żytia.
Maju ja cztery wołońki,
szoby mene chowały cztery popońki;
a dońkam dam ze szyi korali,
szoby mene położyły krasno na ławi:
a newistkam dam skryniu i poduszońki,
szoby za mnoju zawodyły, jak łastiwońki;
synowy dam séru korowu,
szoby mene wyprowadyw krasno do hrobu;
a pidzwinnomu dam sim mir połotna,
szoby meni dzwonyw ciłyj tyżdeń szczo dnia;
a diakowy dam piet mir połotna,
szoby meni psałtyr czytaw do dnia;
a hrabarowy dam staru kożuszynu,
szoby na meni wysypaw wełyku mohyłu;
a susidam dam koreć pszenyci,
szoby mene spomynały pry pijatyci.

B. Pieśni przy różnych obrzędach i świątkach.

a. Hailki (mogiłki) *)

1.

(z muzyką.)

Pomagajbóg Zelman,
pomagajbóg jego brat,
pomagajbóg Zelmanowa,
wszystka rodzina!

Bodajzdrów Zelman,
bodajzdrów jego brat,
bodajzdrowa Zelmanowa,
wszystka rodzina!

Czego chcesz Zelman,
czego chcesz jego brat,
czego chcesz Zelmanowa
wszystka rodzina!

Grzecznéj panny Zelman,
grzecznéj panny jego brat,
grzecznéj panny Zelmanowa
wszystka rodzina.

Na jaki chléb Zelman,
na jaki chléb jego brat,
na jaki chléb Zelmanowa
wszystka rodzina!

Na chłopski chléb Zelman,
na chłopski chléb jego brat,
na chłopski chléb Zelmanowa
wszystka rodzina.

A my panny nie mamy,
na chłopski chléb nie damy:
idź precz Zelman,
idź precz jego brat,
idź precz Zelmanowa
wszystka rodzina!

*) Obacz: Radawnica — Gołębiowskiego: Lud polski etc. str. 268. Hailki, może haiwki od haj, gaj, gajowki.

Pomagajbóg Zelmam,
pomagajbóg jego brat,
pomagajbóg Zelmanowa
wszystka rodzina!

Bodajzdrów Zelman,
bodajdrów jego brat,
bodajzdrowa Zelmanowa
wszystka rodzina!

Czego chcesz Zelman,
czego chcesz jego brat,
czego chcesz Zelmanowa
wszystka rodzina.

Panny chce Zelman,
panny chce jego brat,
panny chce Zelmanowa
wszystka rodzina.

Na jaki chléb Zelman,
na jaki chléb jego brat,
na jaki chléb Zelmanowa
wszystka rodzina,

Na karczeski chléb Zelman,
na karczeski chléb jego brat,
na karczeski chléb Zelmanowa
wszystka rodzina.

A my panny nie mamy,
na taki chléb nie damy:
idź precz Zelman,
idź precz jego brat,
idź precz Zelmanowa
wszystka rodzina,

Pomagajbóg Zelman,
pomagajbóg jego brat,
pomagajbóg Zelmanowa
wszystka rodzina!

Bodajzdrów Zelman,
bodajzdrów jego brat,
bodajzdrowa Zelmanowa
wszystka rodzina!

Czego chcesz Zelman,
czego chcesz jego brat,
czego chcesz Zelmanowa
wszystka rodzina!

Panny chce Zelman,
panny chce jego brat,
panny chce Zelmanowa
wszystka rodzina.

Na jaki chléb Zelman,
na jaki chléb jego brat,
na jaki chléb Zelmanowa
wszystka rodzina!

Na szlachecki chléb Zelman,
na szlachecki chléb jego brat,
na szlachecki chléb Zelmanowa
wszystka rodzina.

Mamy pannę, mamy,
na szlachecki chléb damy; —
weź ją Zelman
weź ją jego brat.
weź ją Zelmanowa
wszystka rodzina. —

2.

(z muzyką.)

A czemu ty nie tańcujesz Halu, Halu!
Kiedy ja niémam trzewiczków, kawaleru!
Oj kupię ja ci trzewiczki Halu, Halu!
A ja tobie podziękuję, kawaleru.

A czemu ty nie tańcujesz Halu, Halu!
Kiedy ja niémam pończoszek kawaleru!
Oj kupię ja ci pończoszki Halu, Halu!
A ja tobie podziękuję, kawaleru.

A czemuż ty nie tańcujesz Halu, Halu!
Kiedy niémam sukieneczki, kawaleru!
Kupię ja ci sukieneczki Halu, Halu!
A ja tobie podziękuję, kawaleru.

A czemuż ty nie tańcujesz Halu, Halu!
Kiedy niémam piérscioneczka, kawaleru!
Kupię ja ci pierścioneczek Halu, Halu!
A ja tobie podziękuję, kawaleru.

3.

A wże wesna wskresła,
szczożeś nam prynesła?
prynesłam wam rusu kosu
diwoćkoju krasu,
Diwoćkaja krasa,
jak u liti rosa,
w kiernyci wyprana,
w kimnati wyszana,
na stoli taczana
w paper zawywana.

*

A wże wesna skresła
szczożeś nam prynesła?
prynesłam wam rusu kosu
parobocku krasu.
Parobocka krasa
jak u liti rosa,
w kałuży wyprana
na płoti wyszana
pid stołom taczana,
w łachman zawywana.

4.

Oj na hori, oj tam lon,
na dołyni zełenynka;
po try hroszy mołodec,
po talaru diwka,
po tysiaczu żinka.
Moji myli matinoczki,
prosyły was panienoczki,
potupajte wraz, wraz!

5.

A my proso sijały, sijały,
oj Did, Łada, sijały, sijały!

A my proso wydopczem, wydopczem,
oj Did, Łada, wydopczem, wydopczem!

Ta czymże wam wydoptať, wydoptať?
oj Did, Łada, wydoptať, wydoptať?

A my koni wypustym, wypustym,
oj Did, Łada, wypustym, wypustym!

A my koni perejmem, perejmem,
oj Did, Łada, perejmem, perejmem!

Ta czymże wam perejniať, perejniať!
oj Did, Łada, perejniať, perejniať?

Oj szełkowym newodom, newodom;
oj Did, Łada, newodom, newodom,

A my koni wykupym, wykupym,
oj Did, Łada, wykupym, wykupym!

Ta czymże wam wykupyt', wykupyt',
oj Did, Łada, wykupyt', wykupyt',

A my damo sto rubli, sto rubli,
oj Did, Łada, sto rubli, sto rubli!

Ne rado nam tysiaczy, tysiaczy,
oj Did, Łada, tysiaczy, tysiaczy!

A my damo diwyciu, diwyciu,
oj Did, Łada, diwyciu, diwyciu!

Oj toto nam nadobno, nadobno,
oj Did, Łada, nadobno; nadobno. —

C. Pieśni przy różnych zatrudnieniach i zabawach wiejskich, tudzież różnych stanów.

a. Rolnicze i przy obżynkach.

1.

Jestem sobie chłopek,
zręcnie pługiem oze;
wsystko mi się wiedzie
chwałaz Tobie Boze.

*

Z pracy niechoruję,
ze wsystkiego sydzę,
do kosy, do cepa,
to się niepowstydzę.

*

Co wezmę do ręki,
wsystko mi się pali,
ze ksiądz pleban i wójt,
i wokomon chwali.

*

Moja zona hoza,
dobra gospodyni,
co jarmark psycynia
pieniązków do skzyni.

*

Mamci ctéry konie,
tać i ctery wołki,
tać i zyta, grochu,
pełne dwa psysiołki.

*

Nie bojwa się zimy,
mawa dwa kozuchy,
chałupinę ciepłą,
i niegłodne bzuchy.

*

Nie boję się pana,
ani jego dzieci,

odrobiłem dwa dni,
odrobię i tzeci.

*

Nie boję się pana,
ani wokomona,
odrobię se pańskie,
będę siedział w doma.

*

W karcmiem nic nie winien,
choć w kazdą niedzielę,
kumów pocęstuję,
i sam se podchmielę. —

2.

(z muzyką.)

Już tyle razy słońce wracało
i blaskiem swoim dzień szczyci:
a memu światłu cóż to się stało,
że mi do tychczas nie świéci?

*

Już się i zboże do góry wzbiło,
i ledwie nie kłos chce wydać;
całe się pole zazieleniło;
mojéj pszenicy nie widać!

*

Już słowik w sadzie zaczął swe pieśni,
gaj mu się cały odzywa,
kłócą powietrze ptaszkowie leśni;
a mój mi ptaszek nie śpiéwa!

*

Już tyle kwiatów ziemia wydała,
po onegdajszéj powodzi,
w różne się barwy łąka przybrała,
a mój mi kwiatek nie schodzi!

*

O wiosno! póki[ż] będę cię prosił,
gospodarz zewsząd stroskany?
jużem dość ziemię łzami urosił,
wróć mi urodzaj kochany.

3.

Nasze žnywo wže w kińcia,
nuže diwczata do wińcia:
konec niwońci, konec,
budemo płesty winec:
oj dobre buło žaty,
buło z kim rozmawlaty;
oj dobre buło žnywo,
buła horiwka i pywo. —

4.

(z muzyką.)

Perepełońka mała,
de budesz sia chowała?
my pszenyczońko wyžały,
taj w snopki powiazały,
taj w kopy poskładały.

5.

Prynesłyśmy wam połon
zo wsich storon,
i z hir i zpid hory,
na pańskoje podwire,
a z podwiri do stodoły,
a z stodoły do komory,
z komory na nywońku
w szczasływu hodynońku.

Mówi się:

Daj Bože, abyśte doczekały sijaty, a my zdorowy zbératy.

6.

Czuj sia panonońku w piru,
zariž korowu séru,
i barana rohatoho,
i kohuta czubatoho,
taj z kuritami kwoczku,
a nam postaw horiwki boczku.

7.

Horiszok zełeneńki,
nasz panok mołodeńki,
liszczyna zełenijsza,
nasza pani mołodijsza;
szczastia, dołeńku maje,
zawczesu sia obżynaje.

8.

Kazała nam nywka,
szo je w pana horiwka,
w komori na połyci,
w krystałewy sklanyci;
w komori pid ławoju
pryrosła murawoju.

9.

Wyjdy panońku do nas,
wykup sy winec u nas,
położy czerwonoho,
wid wińcia polowoho;
bo jak newyjdesz do nas,
ne kupysz wińcia u nas;
do korczmy zanesemo,
horiwki napyjemo,
zanesemo do żyda,
bude pane ohyda. —

10.

Misiaciu rozrożeńku,
świty nam dorożeńku,
szoby my ne zbłudyły,
winoczka ne zhubyły.

*

Toczyt sia winec, toczyt,
panowy pered oczy;
a czoho win sia toczyt?
bo horiłoczki choczet.

Nasz jegomość, dozorca
wyżaw pszenyciu za sonca;
Peczyhorywskiji *) łenywi,
stoit żyta dwi nywi.

*

Z strichi horiszki łetiły,
bo żeńci horiwki chtiły;
winoczok na kiłoczok,
horiwka na stiłoczok.

*

Ne dajte nam z dzbanka,
ne dobra to horiwka,
dajte nam z baryłoczki
dobroji horiłoczki.

*

Nyma pana w doma,
pojichaw do Lwowa,
mid, wyno kupowaty,
żenczyki czastowaty.

*

A nasza imość pyszna,
za worotońka wyjszła,
kluczykamy podzwonyła,
i Bohu sia pomołyła
szo wże w polu obrobyła.

*

Na dwir żenczyki, na dwir
topkaty zełeny morih,
hostrymy hostrońkamy,
czornymy czobitkamy.

*

Nywa sia chwałyła,
szo dobre zrodyła,
jeszcze sia chwałyła,
lipsze bude rodyła.

---

*) Pieczogóry, wieś w cyrkule Żołkiewskim.

Kazała nam nywka,
szo je w pana horiwka,
w switłyci na połyci,
w zełenyj' sklenyci:
nam horiwka ne myła,
nas nywa potomyła.

12.

Na hori kiernycia,
koło nej' pszenycia;
żeły jeju żeńci,
ta sami mołodci,
chłopci wusati,
i diwki kosati.

13.

Dobra nywońka buła,
sto kip izrodyła;
szczo kopa to kołoda,
panowy nahoroda.
Zaprihajte woły,
jid'te po pidpory,
styrtońku pidpératy,
wiazałnykiw pospraszaty.

14.

Ta ne dym sie to kuryt,
nasz pan to sie żuryt,
jak pywa nawaryty,
horywki nakuryty.

15.

Pan pszenyczeńku wije,
a pani widmitaje,
pan paniu obijmaje:
omitaj pszenyczeńku,
kupiu ti spidnyczeńku,
a jaku? zołotuju,
na paniu moloduju.

16.

U naszoho pana
zołotaja brama,
zołotaja pryspa,
siło wiazalnykiw trysta:
dobru doleńku maje,
rano z pola zbéraje,
tylko dohanoczki,
szczo żinki ne maje.

---

b. Pastérskie.

1.

Bywaj zdrowa śliczna lilio,
żegna cię twój kochanek;
wieczór zapadł, blednieją gwiazdy,
niedaleki poranek:
spieszę do méj trzody na noc,
dobranoc, dobranoc.

*

Widzisz lilio, chatka moja
stoji od twéj zdalecka,
wieczór zapadł, blednieją gwiazdy,
zgłodniała trzoda czeka:
spieszę do méj trzody na noc,
dobranoc, dobranoc.

*

Jutro rano przyniesę ci
z rosą uwity wianek,
malin koszyk, wiązkę róży,
i mléka słodkiego dzbanek:
spieszę do méj trzody na noc,
dobranoc, dobranoc.

2.

Czy ty mene wczarowała, czy trutiwki dała,
oj szczożbo ty meni rozum zowsim widobrała?

Chodžu, nudžu hukajuczy, howoru z sobojn:
czy tużysz ty tak za mnoju, jak ja za toboju?

*

Zakowała zazułeńka po pid nebesamy,
zapłakawże Iwaseńko dwoma hołosamy:

*

Łyczko twoje rumianoje krasnijsze nad rožu;
ja tia bidny mołodeńki zabuty nemožu.

3.

Piszły wiwci w połonynku sami biłeńkiji,
a za nymy wiwczyriki sami mołodiji:
a czomu wy wiwczyriki ta ne spiwajete,
a de swoji spiwanoczki ta podiwajete?
Oj my swoji spiwanoczki podinem', podinem',
w połonyńci z oweczkamy na szwaru posijem',
my posijem' spiwanoczki dowhymy nywamy,
budemo sia umywaty dribnymy slozamy:
a 'mut tuda wiwczyryki z wiwciamy chodyty,
budut naszi spiwanoczki lubi nachodyty;
'mut za nymy wiwczyriki taj oweczki pasty,
budut naszi spiwanoczki za kapeluch kłasty.

4.

Piszły wiwci w połonynku pysanyj' kołeju,
a chto was 'net wypasaty jak ja sia oženiu?
'Mut ony sia samy pasty, samy wypasaty,
za wiwczarem zołotarem u kraj pozyraty.
Oj wiwczaru zołotaru, pokień wiwci pasty!
Ne pokienu chot' zahynu, ja sia ne wczyw krasty;
ukrawby ja dwa baranci a tretiu jahnyciu,
w'ny na meneb' zbudowały nowu szubynyciu.

5.

(z muzyką.)

Szczéra miłość na świecie z nikim nie wojuje,
pędzi wołki do lasa, tak sy wyśpiéwuje:
dana, dana, dana, dana, tak sy wyśpiéwuje.

Kiedy będziesz wyganiała, wyganiajże z rana,
a ja będę na cię czekał pod kopicą siana;
dana, dana, dana, dana, pod kopicą siana.

*

Fujareczka za pasem, w kobiałce gomółki,
pędzi wołki na paszę gdzie kują kukułki,
ku ku, ku ku, ku ku, ku ku, gdzie kują kukułki.

*

Zagrajże mi panie graczu, ja będę tańcować,
jak zobaczę piękne dziéwczę to będę całować;
dana, dana, dana, dana, to będę całować.

*

Nie mam stogu, ani brogu, nie zabierze woda,
kto mi da w pysk, ja mu oddam, i tak będzie zgoda,
dana, dana, dana, dana, i tak będzie zgoda.

6.

Ja sobie w téj dobie jestem pastéreczka,
do tego w leciech szesnastu dziéweczka;
milutkam, ładniutkam, wiosny postać znaczę,
nie lada w pastérzu zakochać się raczę.

*

W méj budzie na dudzie zagram sy powoli,
do mnie pastérz wyjdzie, a w méj miłéj doli
zbliża się kwiat niosąc, grając na fujarze,
przyjmiéj dziéwcze me kwiaty, któremi cię darzę;

*

jam te kwiateczki dla méj pastéreczki
narwawszy przynoszę z téj tu łączeczki.
Pastérz ten chłopczyna z serca mię kochając,
jeszcze mi to mówi, wzajem mię badając.

*

Jam twój jest wierny, jam twój jest sługa,
niech mię nie dręczy przewłoka długa!
wszystkich wzrok zrywam, wszystkich dotykam,
milutkam, ładniutkam, sobie wykrzykam.—

---

c. Myśliwskie.

1.

(z muzyką.)

A kiedy myśliwy cały dzień poluje,
a gdy nic nie znajdzie mocno się frasuje;
cóż to jest, rzecze, o Boże!
bym był bez zwierzyny, to być nie może.

*

Rzecze gońcie pieski, po kniejach szukajcie,
a jak co znajdziecie, to mi odgłos dajcie:
z ochotą pieski szukają,
niedarmo po kniejach nadszczekiwają.

*

Rzuci się myśliwy na przesmyczą stronę,
aż znalazł dziéwczynę na trawie uspioną;
cieszy się, budzić żałuje,
aby snu nie przerwał, to obserwuje.

*

Budzi się dziéwczyna widzi myśliwego,
bardzo przestraszona rzecze co takiego?
co to jest? czego? się pyta,
widzisz żem nie liszka tylko kobiéta.

*

Bądź temu jako chcesz, nieodstąpię tego,
póki nie wykonam przedsięwzięcia mego.
Pódź precz zdrajco, nie bądź mi katem,
nie róbże mi wstydu przed całym światem.

*

Mamci bryłę złota, daruję go tobie,
żebyś mię puściła ku twojéj ozdobie! (osobie)
Pódź precz zdrajco, nie bądź mi katem
nie róbże mi wstydu przed całym światem,

*

Mamci ja dyjament, daruję go tobie,
żebyś mię puściła ku twojéj ozdobie!
Rób co chcesz, powiém każdemu,
żeś ty był przyczyną wszystkiemu złemu.

Bądź zdrowa, dziewczyno, już ja niedbam o cię,
a wy pieski moje daléj w kulei goúcie.
Bądźże zdrów, żebyś polował,
żebyś takę zdobycz zawsze znajdował.

2.

(z muzyką.)

Pojedziemy na łów, na łów,
towarzyszu mój!
na łów, na łów, na łowy,
do zielonéj dąbrowy,
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie zając, zając,
towarzyszu mój!
puszczaj harty ze smyczą,
niech zająca uchwycą,
towarzyszu mój.

Pojedziemy na łów, na łów,
towarzyszu mój!
na łów, na łów, na łowy,
do zielonéj dąbrowy,
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie sarna, sarna,
towarzyszu mój!
puszczaj harty ze smyczą,
niechaj sarnę uchwycą,
towarzyszu mój.

Pojedziemy na łów, na łów,
towarzyszu mój!
na łów, na łów, na łowy,
do zielonéj dąbrowy,
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie sobol, sobol,
towarzyszu mój!
puszczaj harty ze smyczą,
niech sobola uchwycą,
towarzyszu mój!

Pojedziemy na łów, na łów,
towarzyszu mój!
na łów, na łów, na łowy,
do zielonéj dąbrowy,
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie panna, panna,
towarzyszu mój!
puszczaj harty ze smyczą,
niechaj pannę uchwycą,
towarzyszu mój.

A teraz się dzielmy, dzielmy,
towarzyszu mój!
tobie zając i sarna,
a mnie sobol i panna
towarzyszu mój.

A kiedy ci krzywda, krzywda,
towarzyszu mój!
tobie siodło a mnie kóń,
terażże się zemną góń,
towarzyszu mój.

A kiedy ci krzywda, krzywda,
towarzyszu mój!
moja szabla a twój kij,
terażże się zemną bij,
towarzyszu mój.

Kiedyć jeszcze krzywda, krzywda,
towarzyszu mój!
twoje gardło a mój miecz,
twoja głowa pójdzie precz,
towarzyszu mój. —

3.

(z muzyką.)

Siedzi sobie zając pod miedzą,
a myśliwi o nim nie wiedzą,
psy po polu rozpuścili,
krzyk i łoskot uczynili,
był tu kot, był tu kot.

Wszystko to jest chłopskie udanie:
był tu stary zając mospanie,
dzisiaj rano siedział w życie,
a dopiéro pobiegł skrycie,
czym prędzéj, czym prędzéj.

Cóż ja tym myśliwcom zawinił,
czy jakową szkodę uczynił,
choć w kapuście czasem siadam,
po listeczku tylko zjadam,
nie jak wół, nie jak wół.

A ja wina, miodu, nie proszę,
za to takę biédę ponoszę;
ja na łąkach sobie żyję,
zamiast wina rosę piję
sierota, sierota.

Grochu nie wytłoczę, ni prosa,
a w jęczmień nie pójdę bo rosa;
ja kusy uciekać muszę,
ocalając swoję duszę,
bo mi żal, bo mi żal.

Rozpuścili harty ze smyczy,
rozumieli że go uchwycą,
oni mówią sa, sa, sa, sa,
a ja czym prędzéj do lasa,
już ja pan, już ja pan.

Wróćcieże się harty biédnięta,
niebędziecie mieli zwiérzęta;
a już ci się posmucili,
i paszczęki pokrzywili,
wielkie kpy, wielkie kpy.

A skoro zajączek jest w lesie,
na myśliwych kosmyk podniesie:
całujcie mię w kurtę wszyscy,
doganiacze i myśliwcy
skorom tu, skorom tu. —

---

d. W o j a c k i e.

Dumy wojownika kochanka.

1. Pożegnanie z kochanką.

Czyliż ojczyzny niekochasz o luba,
  że mi iść bronisz pierś nadstawić za nię?
czyliże nie wiész, jak wielka ztąd chluba,
  i jak jest słodkie na placu skonanie?

Alboż tak ufasz męstwu memu mało,
  że się pociskom nie zdołam odwinąć,
że bić nie zdołam nieprzyjaciół śmiało,
  lub ich zwyciężyć, lub z honorem zginąć?

Wróceli, wrócę z zwycięstwém, a tobie
  nie miłoż będzie mię oglądać w chwale?
lub gdy nie wrócę, wiédz żem poległ w grobie,
  lecz pomnij na to, żem poległ wspaniale.

Żalże ci będzie, żeś mą lubą była,
  gdyć rzekną: poległ dla ojczyzny sławy!
lub czyż się ze mnie niebędziesz pyszniła
  na głos: twój luby był wojownik żwawy.

Jeszczem na względy nie zasłużył twoje,
  czegoż kosztowne twe niewarte wdzięki?
pójdę na wojnę, ty mi przywdziéj zbroje,
  a wnet pokażę, żem twojéj wart ręki.

Bądź zdrowa luba! daj mi chustkę twoją,
  nią otrę czoło z wojennego potu;
pod nią się prędko rany moje zgoją....
  będę do ciebie pisywał z namiotu.

2. Śród drogi.

Mężnie mówiłem a łza mi z ócz ciekła,
  nigdy z pamięci mojéj nie zaginie,
jako mi rzewnie rozpłakana rzekła,
  płakać mi niedasz... a łza ci z ócz płynie.

Stój koniu! wzniosę w niebo me ręce;
  słuchaj mię Boże! czynię ci śluby,
że za ojczyznę siły me święcę,
  jednak cię błagam, chowaj od zguby.

Niech dla méj lubéj życie zostawię,
niech szczęsnym kula minie mię losem;
jam gotów poledz w tak swiętéj sprawie,
lecz jéj to zgubnym byłoby ciosem.

3. Pisze z obozu do kochanki.

Wśród smutnéj chwili gdym łzami hojnemi,
memi i twemi - odjeżdżał skropiony,
mój kary ledwie dotykał się ziemi,
w krótce dalekie obiegliśmy strony.

Niósł mię wesoły jako lekkie piérze;
żadne przeczucie, żadna dzdża niemiła,
żadna przygoda, jak cię kocham szczérze,
w całéj podróży mię nie zastąpiła.

Noc mojéj skoréj niewstrzymała jazdy,
obłoki spiesznym mym krokom sprzyjały,
miesiąc wraz z hojnie rozsutemi gwiazdy
usuwał ciemność swietląc mrok wspaniały.

Więc się nie frasuj, do nadziei śpiéwaj,
bo ta jest godłem powrócenia mego;
zwycięzcę pewnie ujrzéć się spodziéwaj,
zostań spokojna, niebój się niczego.

Nikt na mnie łzami powieki nie zrosi,
nikt na dni moje łając nie wyrzeka:
może te kule które los roznosi,
Boska odemnie odwróci opieka.

4. Bębnią do boju.

Lecz cóż to! bębnią! daléj do broni!
komuż list oddam w tak ciężkiéj wrzawie?
kto mi go teraz zaniesie do niéj?
już jéj się widzę w słowie nie stawię.

Sprzeczności sroga! toż dla niéj w pole,
nie pójdę! nieba cóż mam obiérać?
leć ze mną kary! bojować wolę,
pójdę zwyciężać albo umierać.

Daruj mi, daruj kochanko miła,
okażmy miłość ojczyznie w przódy,
bo jużby nasza święta niebyła,
gdyby czyniła tamtéj przeszkody.

Oto ptak leci w tę stronę widzę;
czemuż nie czekasz abym cię użył?
czem' ptaku z ludźmi nie jesteś w lidze,
byś za posłańca kochankom służył.

5. Ranny powraca zwycięzca.

Szlachetne blizny, wyście dla mnie chwałą!
z wami się chlubnie pokazują wszędy;
wy cechą męstwa jesteście wspaniałą,
wy u monarchów czynięie nam względy.

Lecz jakże pójdę do kochanki z wami?
jakże jéj chustkę zbroczoną pokażę,
co ją hojnemi oblewała łzami,
gdy mi ją niesła śród rozstania w darze.

Ach obwijajcie, gójcie rany moje,
zmyjcie krew z chustki, a zmyjcie bez zwłoki,
inaczéj płakać będziemy oboje,
łzy płynąć będą hojnemi potoki.

Ona zna dobrze, co jest honor święty,
lecz razem tkliwa, będzie łkać zapewne;
jam wojak mężny, lecz jéj łzami tknięty,
będę się wstydził, że mam serce rzewne.

Ale cóż czynić, tak długo mię czeka,
tak długo tęskni bezeinnie, już może
zwątpiła o mnie i na mnie narzeka,
i ja się bawię, daj mi skrzydeł Boże.

6. Smutne wspomnienie.

Lecz gdzież mię wiedziesz o myśli płocha!
jak że mię zwodzisz o losie srogi!
jak ten utraca pamięć, co kocha,
ja zapomniałem, żem jest ubogi.

Wspominam sobie kochanki słowa,
jak mi raz smutnie rzekła: o nieba,
jakaż te prawa zmyśliła głowa,
że do kochania złota potrzeba.

Toż biédni, biédni wszyscy co tkliwi!
za cóż za tkliwość ponoszą kary?
ach, wszystkich ludzi opatrzność żywi...
bezbożni temu nie chcą dać wiary.

Pocóż więc pójdę? rozdrażnię oko
zachwycającém lubéj obliczem,
a nędzne serce zranię głęboko,
i żem nie bogacz odejdę z niczém.

O nie! wy którzy światem władacie,
wy co me piersi was zastawiały,
wy dziś mi waszę porękę dacie:
pójdę do króla, pójdę doń śmiały.

7. Mowa do króla.

O ty co wziąłeś gmach na twoje ramie,
gmach téj, któréj i ja broniłem ojczyzny!
patrz, oto ku niéj miłości mej znamie,
patrz oto świetne za jéj dobro blizny.

Ona złożyła skarby w ręce twoje,
byś je tym dawał, którzy ją kochają:
nie nadaremnie stawałem na boje;
pytaj się wrogów, czyli mnie nie znają.

Smiém więc, bym ciebie o nagrodę prosił;
prawda że dość mam w tych bliznach nagrody:
lecz ja com hardym wolności poznosił,
sam jestem jeńcem, sam nieznam swobody.

Ojczyzna moja, twe świetne królestwo,
wydała przedmiot sercu memu drogi,
dla mnie stworzone hoduje jestestwo...
dać mi go niechcą, temu żem ubogi.

Znieś niecne prawa, o potężny panie!
by do miłości złota nie żądano;
lub mi go udziel, niech moje kochanie,
bogate swoje z mém połączy wiano.

8. Wracając od króla.

Niechaj się serca nie frasują wasze,
niech luba twoja w me przyjdzie podwoje,
niech cię w mych oczach wawrzynem opasze;
ja was przed ołtarz powiodę oboje,
ucztę weselną w mym domu wam sprawię
i obok tronu mojego postawię.

Tak rzekł mój ojciec, mój monarcha drogi,
 łaskawém karmiąc me oko obliczem;
już więc powracam w kochanki méj progi,
 i już me serce nie stracha się niczém:
niech ma nagrodę na ziemi i niebie,
on mię szczęśliwszym uczynił od siebie.

9. Niedaleko domu kochanki.

Już, o nadziejo! niezwodzisz mię teraz,
 już mi niemylne zwiastujesz wesele;
oto ten gaik, gdziem znią śpiéwał nieraz,
 oto już kroków do lubéj nie wiele.

Nie ma jéj w oknie, mnie się nie spodziéwa,
 lub tęskna może czułą trapi duszę;
może gdzie w koncie hojnie łzy wyléwa;
 już mię wnet ujrzy, lecz wstrzymać się muszę.

Jeszcze pod drzewem usiędę na chwilę,
 wprzód się nauczę piosnki składać tkliwe,
abym z nią niemi przewitał się mile
 i jéj za chwile nagrodził tęskliwe.

Ale, o drodzy towarzysze moi!
 cóż ja niestety! co sobie wspomniałem?
biédno się czegoś moje serce boi,
 jużci znow smutek moim jest udziałem.

Niedotrzymałem mojéj lubéj słowa,
 żadnéj odemnie odezwy nie miała;
gdym ją napisał, gdy była gotowa,
 w tém trąba głośna znak do broni dała. —

10.

O gdybyś wiedziała pani,
co się teraz stało z nami:
już ordynans Biernackiego
rusza chłopców z kraju tego.

Nic mi nie żal, nic nie szkoda
jak dziéwczyno twa uroda,
twoja grzeczność, układ miły,
odbiéra w mém sercu siły.

Niech dla méj lubéj życie zostawię,
niech szczęsnym kula minie mię losem;
jam gotów poledz w tak swiętéj sprawie,
lecz jéj to zgubnym byłoby ciosem.

3. Pisze z obozu do kochanki.

Wśród smutnéj chwili gdym łzami hojnemi,
memi i twemi odjeżdżał skropiony,
mój kary ledwie dotykał się ziemi,
w krótce dalekie obiegliśmy strony.

Niósł mię wesoły jako lekkie piérze;
żadne przeczucie, żadna dzdża niemiła,
żadna przygoda, jak cię kocham szczérze,
w całéj podróży mię nie zastąpiła.

Noc mojéj skoréj niewstrzymała jazdy,
obłoki spiesznym mym krokom sprzyjały,
miesiąc wraz z hojnie rozsutemi gwiazdy
usuwał ciemność swietląc mrok wspaniały.

Więc się nie frasuj, do nadziei śpiéwaj,
bo ta jest godłem powrócenia mego;
zwycięzcę pewnie ujrzéć się spodziéwaj,
zostań spokojna, niebój się niczego.

Nikt na mnie łzami powieki nie zrosi,
nikt na dni moje łając nie wyrzeka:
może te kule które los roznosi,
Boska odemnie odwróci opieka.

4. Bębnią do boju.

Lecz cóż to! bębnią! daléj do broni!
komuż list oddam w tak cięzkiéj wrzawie?
kto mi go teraz zaniesie do niéj?
już jéj się widzę w słowie nie stawię.

Sprzeczności sroga! toż dla niéj w pole,
nie pójdę! nicba cóż mam obiérać?
leć ze mną kary! bojować wolę,
pójdę zwyciężać albo umierać.

Daruj mi, daruj kochanko miła,
okażmy miłość ojczyznie w przódy,
bo jużby nasza święta niebyła,
gdyby czyniła tamtéj przeszkody.

Oto ptak leci w tę stronę widzę;
czemuż nie czekasz abym cię użył?
czem' ptaku z ludźmi nie jesteś w lidze,
byś za posłańca kochankom służył.

5. Ranny powraca zwycięzca.

Szlachetne blizny, wyście dla mnie chwałą!
z wami się chlubnie pokazują wszędy;
wy cechą męstwa jesteście wspaniałą,
wy u monarchów czynicie nam względy.

Lecz jakże pójdę do kochanki z wami?
jakże jéj chustkę zbroczoną pokażę,
co ją hojnemi oblewała łzami,
gdy mi ją niesła śród rozstania w darze.

Ach obwijajcie, gójcie rany moje,
zmyjcie krew z chustki, a zmyjcie bez zwłoki,
inaczéj płakać będziemy oboje,
łzy płynąć będą hojnemi potoki.

Ona zna dobrze, co jest honor święty,
lecz razem tkliwa, będzie łkać zapewne;
jam wojak mężny, lecz jéj łzami tknięty,
będę się wstydził, że mam serce rzewne.

Ale cóż czynić, tak długo mię czeka,
tak długo tęskni bezeinnie, już może
zwątpiła o mnie i na mnie narzeka,
i ja się bawię, daj mi skrzydeł Boże.

6. Smutne wspomnienie.

Lecz gdzież mię wiedziesz o myśli płocha!
jak że mię zwodzisz o losie srogi!
jak ten utraca pamięć, co kocha,
ja zapomniałem, żem jest ubogi.

Wspominam sobie kochanki słowa,
jak mi raz smutnie rzekła: o nieba,
jakaż te prawa zmyśliła głowa,
że do kochania złota potrzeba.

Toż biédni, biédni wszyscy co tkliwi!
za cóż za tkliwość ponoszą kary?
ach, wszystkich ludzi opatrzność żywi...
bezbożni temu nie chcą dać wiary.

12.

(z muzyką.)

Kto chce roskoszy użyć,
niechaj idzie w wojsku służyć,
tam to roskoszy użyje,
najé się dobrze napije,
łez gorżkich.

Kiedy żołniérza werbują,
złote góry obiecują,
potém tylko lonik dają,
za to zdrowie odbiérają,
i życie.

Wszy się go dobrze najedzą
rodzice o nim nie wiedzą,
niéma komu poratować,
ani komu pożałować,
w kłopocie.

Dadzą mu z skarbu karabin,
któremu w życiu nieradby,
ale jego pięknie proszą,
wiązkę kijów za nim noszą,
na mujstrę.

Dadzą mu szablę do boku,
kolana prostują w kroku,
aby umiał maszyrować,
jeszcze lepiéj niż tańcować.
gdy idzie.

Każą stawać do rozkazu,
niechże nie stanie od razu,
jaki taki skórę łupi,
a on biega jako głupi,
w szeregach.

Biegający matce łaje,
z boku diabłom się oddaje,
co go na świat porodziła,
i ziemi co go nosiła
na sobie.

Kiedy żołniérz z konia spadnie,
albo razem z nim upadnie,
koledzy go nie ratują,
jeszcze bardziéj go tratują,
marsz krzyczą.

Podniosą go nieżywego,
felczera wołać do niego;
felczer trumnę robić każe,
porucznik z rangi wymaże,
na wieki.

Trzy ładunki wystrzélają,
rekwijem mu zaśpiéwają;
za te jego ciężkie prace,
dobosz w bęben zakołacze,
nad grobem.

13.

(z muzyką.)

Na têm twardém szczudle mojém,
obeszedłem kawał ziemi,
płacząc nad nieszczęściem mojém,
troski ze mną, a ja z niémi.

Bóg wié, jak wiele cierpiałem,
kiedym w boju walczył śmiało;
tam dowody męstwa dałem,
gdzie tysiące kul świstało.

Stałem nieraz na pikiecie,
głodny i przeziębły wcale;
nie sarkałem nigdy przecie,
chodziłem pilnie po wale.

Na rozkazy pana mego,
brnąłem nieraz do fortecy.
we krwi kolegi mojego,
sąże okropniejsze rzeczy?

Niedługo żołniérzem byłem,
broniąc, ilem mógł, ojczyzny,
przez nię nogę utraciłem,
chlubne noszę dla niéj blizny.

Teraz żebrzę pode drzwiami
wsparcia waszego, bogacze,
los inaczéj rządził wami,
nie słyszycie że ja płaczę.

Taka nagroda każdemu,
kto wspaniale myślał, czynił,
dobrze mi jednak biédnemu,
że się mój umysł nie zmienił. —

14.

Oj siw ułan jisty, idut k'nemu wisty:
kidaj ułan weczeraty, czas na konia sisty.
Ułan pokidaje, na konia sidaje,
maty jeho ridneńkaja z żalu omhliwaje:
ne daj Boże smerty, w czużym kraju wmerty,
nyma komu żałowaty, hołowki zwiazaty;
woron prylitaje, smerti dohlidaje,
biłe łyczko objidaje, kosty podkidaje.

15.

Rumian połe pokrywaje,
de kozak sia projiżdżaje.
oj wyjichaw kraj mohyły,
kraj mohyły werchowyny:
Ty mohyło werchowyno
czomuś rano ne horiła?
Oj ja rano ne horiła
bom krowcioju obkipiła.
Oj jakoju? Kozackoju,
połowynu i z lackoju.
Oj j'dut lachi na try szlaki,
a kozaki na czetyry,
a tatary połe wkryły;
za tatarmy wozy idut,
za wozamy kiń tureckij,
na tim koniu syn kozackij,
prawo' ruko' szablu chapłe,
a z toj' szabli krowcia kapłe.
Ide maty, rewne płacze,
swoim żytiem proklynaje;

swoho syna ne piznaje.
Sedyt woron nad skaloju,
pochytuje holowoju:
Oj ja twoho syna znaju,
try raz na deń popas maju,
zo łba oczy wybéraju;
idy stara do domoczku,
woźmy pisku w prawu ruczku,
posij jeho w horodoczku,
jak toj pisok w horu zyjde,
tohdy twij syn do tia pryjde.

16.

(z muzyką.)

Maszerujut szwoliżery, szczasływa im doroha,
hej ha, ha, ha, ha, szczasływa im doroha;
a wachmeister po peredu befel im wydaje,
hej ha, ha, ha, ha, befel im wydaje,
a ritmajster na konyku szwadronu riwnaje,
hej ha, ha, ha, ha, szwadronu riwnaje.
Maszerujte szwoliżery, szczasływa wam doroha,
hej ha, ha, ha, ha, szczasływa wam doroha.
Kołyż was sia szwoliżery nazad spodiwaty,
hej ha, ha, ha, ha, nazad spodiwaty?
Wże netreba diwczynońko o tom spoménaty,
hej ha, ha, ha, ha, o tom spoménaty.
De kałyna koło młyna czerwono zacwyła,
hej ha, ha, ha, ha, czerwono zacwyła,
tam diwczyna za żownirom na smerť zatużyła;
hej ha, ha, ha, ha, na smerť zatużyła;
kochały sia, lubyły sia, starszyna neznała,
hej ha, ha, ha, ha, starszyna neznała,
oj a teper rozyjszły sia, jak czornaja chmara,
hej ha, ha, ha, ha, jak czornaja chmara:
czorna chmara rozyjde sia, doszczyku ne bude
hej ha, ha, ha, ha, doszczyku ne bude,
z żownirskoho zakochania nigdy nic ne bude,
hej ha, ha, ha, ha, nigdy nic ne bude.
Zełenuju rutu siju, zełenaja schodyt,
hej ha, ha, ha, ha, zełenaja schodyt,

žownirskoje zakochanie do neszczastia wodyt,
hej ha, ha, ha, ha, do neszczastia wodyt.
Bodaj wy sia szwoliżery nazad newernuły,
hej ha, ha, ha, ha, nazad newernuły,
ne jednoj'ste diwczynońci winec rozwynuły,
hej ha, ha, ha, ha, winec rozwynuły.

17.

(z muzyką.)

Mene maty porodyła temneńkoji noczy,
dała meni stan sałdacki i czornyji oczy:
buło meni, moja maty, stan sałdacki ne dawaty,
łesz my buło, moja maty, szczastia, dolu daty.

*

Mene maty porodyła w światoju nedilu,
dała meni łychu dolu, de ja ju podiju;
łychu dolu ne prodaty ani prominiaty,
wsiuda lude łycho znajut, ne chtiat kupowaty.

*

Rozwywaj sia suchyj dube, zawtra moroz bude;
a wże tobi, hornyj chłopcze, zawtra pochod bude:
ja morozu neboju sia, zawtra rozwynu sia,
ja pochodu neboju sia, wsej czas wyberu sia.

*

Kropyt doszczyk dorożeńku, szob' sia ne kuryła,
rozradite moji myli, szob' sia ne żuryła.—

18.

Nie wierz ty dziewczyno co ci ułan gada,
bo teraz w ułanach takowa jest zdrada,
jednę kocha tydzień, a drugę półtora,
a trzecią niebogę zrana do wieczora;
pokąd na kwatérze, dotąd kocha szczérze,
jak wyjdzie z kwatéry, na to miejsce cztéry.
Ułani, ułani, idźcie w takie strony,
gdzie starzy meżowie młode mają żony,

albo ich zabijcie, albo ich powieście,
albo im te żony na zawsze odbierzcie;
niéma żadnéj strony, ani żadnéj chatki,
gdzieby nie kochały ułanów mężatki;
jedna umiérała, jeszcze się pytałą,
czy na tamtym świecie są ułani przecie.

19.

Czorna rola zaorana,
hej, hej,
czorna rola zaorana
i kulamy zasijana,
biłém tiłom zwołoczena,
hej, hej,
i krowoju społoczena.

Łeżyt wojak na kupyni,
hej, hej,
łeżyt wojak na kupyni,
nakryw oczy czerwonoju
czërwonoju kitajkoju,
hej, hej,
nakryw oczy kitajkoju.

Ani trumny, ani jamy,
hej, hej,
ani trumny, ani jamy,
ani witcia, ani mamy,
ani komu zadzwonyty,
hej, hej,
ani komu zatużyty.

Dzwoniat koni kopytamy,
hej, hej,
dzwoniat koni kopytamy,
a wojaki ostrohamy,
dzwoniat koni kopytamy,
hej, hej,
a wojaki ostrohamy.

Łetyt woron z czużych storon,
hej, hej,
łetyt woron z czużych storon,
na mohyli usidaje,
oczy jemu wypywaje,
hej, hej,
oczy jemu wypywaje.

Chodyt maty hukajuczy,
hej, hej,
chodyt maty hukajuczy,
syna swoho szukajuczy:
oj ja twoho syna znaju,
hej, hej,
bo ja z neho popas maju.

Skaży meni, woron myłyj,
hej, hej,
skaży meni, woron myłyj,
czy mij synok jeszcze biłyj;
czy jeho oczy syweńki,
hej, hej,
ta czy wusta rumianeńki.

Skaży meni, woron myłyj,
hej, hej,
skaży meni, woron myłyj,
czy mij synok jeszcze biłyj,
czy wołosie bilijet sia,
hej, hej,
ta czy łyczko rumienyt sia.

Wże jeho wusta syneńki,
hej, hej,
wże jeho wusta syneńki,
wże mu wołosi czorneńki;
na jeho łyczku prysidaju,
hej, hej,
oczy jemu wypywaju.

e. *Pieśni opryszków*

1.

Na wysokoj' połonyńci izrodyły ryżki,
ta cy pidem, pane brate, na wesni w opryszki?
a wrobimo topirczyki ta z samoji stały,
ta nekłyczmo my nikoho, pidymko my samy;
a wrobimo topirczyki ta z samoji midy,
jak naskoczym u wikonci, ta zaznajem bidy.
Oj iztiew ja, pobratymku, żydiwsku detynu,
ta czejże ja, pobratymku, za niu ne zahynu.
A 'mut rowty i zbywaty, za namy honyty,
a my budem z fajnow lubkow*) mid, horiwku pyty;
budut rowty i zbywaty, a 'mut nas szukaty,
a my budem z fajnow lubkow pyty ta hulaty. —
A szoby ty, mij myłeńki, takij wesełeńkij,
jak u liti w Czernohori**) witer studenneńkij. —
A szoby ty, moja myła, taka wesełeńka,
jak u liti w Czernohori woda studenneńka. —
A szoby ty, mij myłeńkij, tohdy ożenyw sia,
jak u mori na kameni tytin urodyw sia. —
A szoby ty, moja myła, tohdy widdała sia,
jak u mori na kameni roża rozcwyła sia. —

2.

A szczo u ti Czernohori za woroni koni;
chodim brate w hajdamachy, czujem za czerwoni,
oj i czujem za czerwoni w pana mołodoho,
ta jakby jich ta użuty z dwora hołownoho?
Oj ja znaju, pane brate, jakby jich użuty,
mołodoho toho pana do stiny prybyty,
oj prybyty ruki, nohy, szcze myży płeczyma,
szoby win se na nas dywyw czornymy oczyma. —

3.

Zakowała my zazulka ta na pereleti;
prysiehała diwczynoczka ta na pistoleti,
prysiehała, prysiehała, hadoczku hadała,
szoby toto pistoletko kula rozmetała,
ta szo ja tak mołodeńka na nim prysiehała.

---

*) fajnoju lubkoju
**) w karpatach w cyrkule Kołomyjskim.

4.

Zakowała zazułeńka, zakowała żowta,
zdohonyła łeginykiw na Reketi rowta; *)
ałe iszły łeginyki, ta wse homotiły,
jak uczuły za rowtoczku, w'ny se rozłetiły;
ałe iszły łeginyki, sami pobratymy,
oden upaw u nehodu, wsi jeho łeszyły.
Ałe j'myły ta Pyłypka za bili ruczeńki,
ta uziały ta Pyłypka do newołyczeńki,
a zamknuły ta Pyłypka u żelizni swirni,
ta uziały Pyłypońka do samij Nadwirni. **) —
Jak ja sobi poworożu woskom na porozi,
ta cy prawda szo jimyły Pyłypka w dorozi;
jak ja sobi poworożu na jarij pszenyci,
ta cy prawda szo hubyły Pyłypka w wieznyci?
Ony jeho ta hubyły za toporec jasny,
a lude se dywowały, jakijże win krasny;
oj lude se dywowały, jakij win choroszy,
a pany se czudowały, kilko maje hroszy:
ne pasże win cztery roki ni kozy, ni wiwci,
łysze prietaw u kobiwku bili sorokiwci. —

D. Pieśni przy ochotach wiejskich.

a. Biesiedni e.

1.

(z muzyką.)

Oj kume, kume, nyni sobota,
zakinczyła sia nasza robota,
kołyśmo wilni a szczoż robyty
potiszmo bidu, chodimo pyty.

Oj kume, kume, taku horiłku
ne pyw ja j'szcze jak na praznyku;
nemasz bo takoj' jak w naszym seli
ot napyjmo sia kume do woli.

Oj kume, kume, mij pryjatelu,
pyjmo w sobotu taj i w nedilu;
dneś ponediłok, czy nezabudesz,
pyw ja z toboju ty zo mnow budesz.

*) rota, komenda.
**) Nadworna, w cyrkule Stanisławowskim.

Oj kume, kume, dobra horiłka,
pyłyśmy do dneś, pyj do wiwtirka,
bo tu horiłka dobra bez medu,
ej napyjmo sia jeszczè w seredu.

Dobra horiłka, piznaw ja teper,
ne żal stratyty, pyjmo i w czetwer;
a czy ty znajesz, szczo teper miasnyci
taj zabawmo sia aż do piatnyci.

Oj kume, kume, szo my dijemo,
szczo ciły tyżdeń horiłku piemo?
naj żinki tużat', ja w to nedbaju,
koły ja dobru horiłku maju.

Piszlijmo kume po naszyji żinki,
nechaj sia z namy napjut horiłki;
lipsze ich wpered rozwesełyty,
nizli sia z nymy w domu swaryty.

Dobrydeń mużu, jakże sia majesz,
czy j'ty do domu wże nehadajesz?
na szczoże tobi w korczmi sedity,
majuczy w doma żinku i dity.

Oj moja żeno, żeno myłaja
proszu tia, ne bud' na mene złaja;
musym sia nyni szcze poprawyty,
a zawtra zacznem na chlib robyty.

I tobi kume czasby do domu,
nemajesz także jeno sołomu;
kuma neboha w domu biduje,
kum z kumom w korczmi tyżdeń hulaje.

Czasby sia kume opamiataty,
obom wam Boha na pomoszcz wziaty,
idy do domu, na chlib robyty,
aby czym buło dity żywyty. —

Oj kumo, kumo, ne swary na nas,
napyj sia z namy horiłki w sej czas,
nahorodym to wse za jeden deń,
szczośmo propyły za ciły tyżdeń.

Oj kume, kume, jakže ty breszesz,
szczo za jeden deń wsio nahorodysz,
szczožeś za tyždeń w domů ne zrobyw,
sidiaczy w korczmi ne małoś propyw.

Oj kumo, kumo, wžeśmy nemyła,
szczoś mene nyni tak pohańbyła;
ot pyj horiłku, a ne zabawlaj,
albo j'dy z korczmy i nas ne łaj.

Jakže to kume za prawdu łajesz,
na nasze kumstwo ne uważajesz?
sedyż kumońku w korczmi z bidoju,
a ty mużeńku chody zo mnoju.

Oj kume, kume, szcze sia zatrymaj,
mene samoho tu nepokiedaj;
pryjszłyśmo razom, razom pidemo,
i gospodarstwo w domu zacznemo.

Oj chiba my tak kume zrobimo,
chodim do domu ta sia prespijmo,
prespawszy sia zacznim robyty,
budut nas žinki za to lubyty.

Nasz arendaru, oj ty nam myły,
diakujem tobi szczośmy spoczyły,
wže perestajem horiłku pyty;
buwajže zdorow, wže j'dem robyty.

Treba sia z tobow porachowaty,
bo nam sia treba hroszy staraty,
dobra horiłka, lubyty pyty,
treba ty dobre za niu zapłatyty.

Ne turbuj ty sia, kołym zdorowi,
majemo wiwci, koni, korowy,
budemo maty czym zapłatyty,
a jak prypyszesz, budemo byty.

Ach wy u mene choroszi lude,
ta nezadowho zapłata bude,
ja dam horiłku szcze lipszu pyty,
taj nebudem sia z sobow swaryty.

2.

Pan gospodarz chętnie daje,
kto nie pije temu łaje,
nalewajże go
u skąpca tego.

Sama pani gospodyni,
najlepsza — dobrą myśl czyni,
daj zdrowa była,
do sta lat żyła.

Nuże dzieci do roboty,
u naszéj pani Doroty,
bądźmy weseli,
ze dwie niedzieli.

Pan ojciec nam nie przekazi,
pani matka nie obrazi,
taniec, biesiada,
Dosia nam rada.

Bądźmy wszyscy dobréj myśli,
bochmy tu dla tego przyszli,
już wszystko mamy,
kiedy chęć znamy.

Francymer ten pogotowiu,
niefolguje swemu zdrowiu,
w taneczek śmiele,
wszak nas nie wiele.

Bachniczka się zapatrzyła,
jeszcze oka nie spuściła
z Jasieńka swego
ukochanego.

A nasza panna Marusza,
podmyka się pod Matusza,
Matusz się śmieje
wykrzyka, leje.

Hanusieńka Jaroszowi,
swojemu kochankowi,
wianek gotuje,
chęć ofiaruje.

Prawieć mu fortuna płuży,
w taneczku Anusi służy,
dobry pachołek,
zdrów jak sokołek.

Widzę że panna Regina
dzierży pełen kubek wina,
nie wiem gdzie mierzy,
ten pączek świéży.

Magdusieńka Jendrusiowi,
słudze i przyjacielowi,
nie zmarszczy twarzy,
Bóg mu ją zdarzy.

Śliczne stworzenie Jadwisia,
gdy ujrzy swego Marcisia,
dziwnie się śmieje,
od śmiéchu mdleje.

A Marciś kiedy to widzi,
rozumié że z niego szydzi,
i tak się dzieje,
z niego się śmieje.

Toć chytra płeć umié,
o sobie wiele rozumié,
i to nam szkodzi;
postawka zwodzi.

Aleć lepsza Marysieńka,
bo ta gdy swego Jasieńka
z tydzień nie widzi,
świat sobie brzydzi.

A ty Hałzusiu cnotliwa,
niebądź dzisiaj tak teskliwa,
wszak już masz swego
poślubionego.

Z tobą nam dobra myśl płynie,
bez ciebie nam wszystko zginie,
wszyscy przy tobie
podpijem sobie.

A my twemu kochankowi,
naszemu dobrodziejowi,
służyć gotowi,
pókiśmy zdrowi,

Po pełny mu się złożymy,
co rozkaże uczynimy,
zacna dziewczyna,
taka drużyna.

Między wdóweczkami Krysia,
tak rada widzieć Felisia,
że się on kusi,
i jéj bydź musi.

A niewiém ci coć działają,
już się sobie zalécają,
dość czas nie mały,
któż tu niedbały,

A żal' ich zapust rozprawi;
jedna to godzinka sprawi,
bodajby żyli,
i z sobą byli.

Wdować mi grunt, to u wdowy,
bez frasunku chléb gotowy,
kto się z nią zbraci,
pewnie nie straci.

Komu taka chwała w głowie,
wiém o grzecznéj białéj głowie,
kto nie jest stary,
rozpuść ogary.

Zajéżdza ktoś tam z daleka,
aby mógł poznać człowieka,
jeźli dojedzie,
niewiém co będzie.

A przy tobie, śliczna pani,
niech mi nikt Kasi niegani,
twojéj córeczki,
grzecznéj dziéweczki.

Dzień się każdy radze swojéj,
nie tykaj mi się nikt mojéj,
niech każdy swego,
ma domowego.

Niech że pilno w sztorty grają,
a w kornety wykrzykają,
niech brzmią puzony,
poważne strony.

Ja zasię pachołek chudy,
niedbam nic jedno ó dudy,
niech że Bóg radzi
o swéj czeladzi.

3.

(z muzyką.)

Stańmo bratia w koło,
w tym koli wesoło,
wsi wraz zaśpiwajmo,
nechaj znajut lude,
szczo z nas може bude,
ochoty dodajmo,
a tak płeśnim w ruki tras, tras, tras,
tupnimo nohamy wraz, wraz, wraz.

Obernim sia w koło,
wyskoczmo wesoło,
wszak to w domu toho,
kotory nas znaje,
szczyre nas kochaje,
i my lubym jeho;
nechaj pryjazń nasza stateczna,
żyje zawsze z namy społeczna.

Chytrosty obłudna,
buď od nas od udna,
won precz za worota;
nechoczy w nas zdrady,
w nas szczyrost bez wady,
i szczyra w nas cnota;

obludna w kajdanach breń, breń, breń,
nasza szczyrost czysta jak deń, deń.

Woźmim sia za ruki,
żyjmo bez rozłuki,
nechaj baczut lude,
że myłost bez zdrady,
pryjazń w nas bez wady
jest i zawsze bude:
a tak pleśnim w ruki tras, tras, tras,
żyjmo mnohi lita wsi wraz, wraz.—

4.

(z muzyką.)

Wesoło, bracia, wesoło!
pochwyćcie duże puhary,
dzban pełny, usiądźcie w koło
miłości palcie ofiary:
miłość, śpiéwanie i wino
są życia roskoszą jedyną.

Miłością cały świat płonie,
miłość jest szczęściem choć płocha;
największy mocarz na tronie
jest nędzny kiedy niekocha:
pochwyćcie potężne sklanki,
niech żyją nasze kochanki.

Śpiéwania słodka potęga,
zjadliwe zgryzoty płoszy;
śpiéwanie do serca sięga,
jest źródłem wszelkiéj roskoszy:
pochwyćcie potężne czary,
niech żyje Orfeusz stary.

Wino niebieskim jest darem,
nic zdrowia nie krzepi dzielniéj;
bogowie żyją nektarem,
dla tego są nieśmiertelni:
pochwyćcie potężne dzbany,
niech żyje Bachus rumiany.

Kto kocha, śpiéwa i pije,
bratnie podajcie mu dłonie;
kto dla tych roskosz nie żyje,
niegodzien w naszém bydź gronie:
miłość, śpiéwanie i wino,
są życia roskoszą jedyną.

5.

(z muzyką.)

Dajże Boże dobry czas,
jak u ludyj tak u nas,
i szczasływu hodynu,
rozweselim rodynu,
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselim rodynu.

Wy małyji pendraki,
wytynajte hopaki,
nuże żywo, nuże nu,
rozweselim rodynu,
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselim rodynu.

Wy diwczata z chłopciamy,
postawajte wraz z namy,
w tak szczasływu hodynu,
rozweselim rodynu;
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselim rodynu.

Wy matiery z babkamy,
postawajte w raz znamy,
woźmit dzbanok w ser'dynu;
rozweselit rodynu:
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselit rodynu.

A tak stańmo wsi w koło,
zaśpiwajmo wesoło,
naj Boh w każdu hodynu
rozwesełyt rodynu
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozwesełyt rodynu.

6.

Dneś pora i toj czas,
ochoczy deń dla nas,
wsi stańmo w koło,
w tym koli wesoło,
zaśpiwajmo wraz.

Boh nam toj deń daw,
wsich nas tu zibraw;
ałeż prosim jeho,
szoby nam swojeho
ducha darowaw.

Ot tia prosym wraz;
szczasływe daj dla nas
deń toj pereżyty,
w nim sia wesełyty,
i na każdyj czas.

Nechaj nas wspomożo
łaska twoja Boże;
bo bez tebe Boha
ani do poroha
nikto nemożo.

W wsiakoji potrebi
daj łasku, i w nebi
tebe ohladaty,
i wraz oddawaty
czast', sławu tebi. —

7.

(z muzyką.)

Pije Kuba do Jakóba,
Jakób do Michała:
wiwat ty, wiwat ja,
kompanija cała!
a kto nie wypije,
tego we dwa kije,
łupu cupu, łupu cupu,
tego we dwa kije! —

Wypił, wypił...
nic nie zostawił,
bodaj go, bodaj go
Bóg błogosławił. —

8.

My to sobi dobryji lude,
koły smerť pryjde, to wsim nam bude,
ach ne znaty taj ne wydaty,
kudaby wid toj' smerti utikaty?
Czej ne pryjde ta hodyna,
chyba jak ne stane wyna,
jak ne stane,
dawaj pane
flaszku i druhu!
flaszku i druhu!

Uże pry smerti ne moż żertowaty,
a teper nyma sia czoho lakaty,
napyjmo sia, ne bojmo sia,
choroszeńko wsi uwesełymo sia,
tażè i my deś buwały
smerti nihde ne wydały,
ne pimremo,
choć budemo
pyty i teper!
pyty i teper!

My to tobi poradymo pane,
skoro smerť u tebe na porozi stane,
ofukny sia, potupaj nohamy,
skaży smerty, pidy, bo zaszczuju psamy,
pidy sobi, boj połaju,
bo ja teper hosti maju;
ne do toho
koły mnoho
flaszok na stoli!
flaszok na stoli!

9.

Jąk to tiażko, jak to nudno,
czas toj znesty rozłuki,
umistyty w serciu trudno,
żalu, tuhy i muki;
ach, ach, w dorohu
wremia każut stupaty,
ach, ach, nemohu
bez żalu sia rozstaty.

Życzływyji dobri lude,
pry rozłuci proszu was,
jesły wasza łaska bude,
ne zabuwajte o nas;
ach, ach, praszczajte,
wże rozłuci pryjszow czas;
ach, ach, zhadajte,
szo pryjatel buw u was.

Ach wy neba dobrotływi,
i łaskawi na weś świt,
prosymo, nech nam życzływi
szczasne żyjut do sto lit;
ach, ach, tyś nam daw
wik z soboju prożyty,
ach, ach, Boże spraw,
budem tia wsi chwałyty.—

10.

(z muzyką.)

Gospodarzu, gospodarzu, kto u ciebie bywa,
zawsze wesół, zawsze wesół, nigdy nie poziéwa;
hej, ha! do licha!
dajcie nam kielicha,
a za jego zdrowie,
niech nam szumi w głowie! —

Czyżeś rozumiała, ty moja dziewczyno,
  żeś ty jedna na świecie?
a jabym mógł przysiądz, że was jest nie tysiąc,
  co w tém kole staniecie.
Aboś rozumiała, da moja dziewczyno,
  że ci będą zawsze grać?
oj trzeba to, trzeba, dorabiać się chleba,
  trzeba miła rano wstać,
czeladkę obudzić, saméj się utrudzić,
  kochankowi gęby dać.

B. *Mazury.*

1.

(z muzyką.)

A skądzeście w téj sukmanie?
Od Skalmieza Mości Panie.
Cy nieznacie Pzybylicy,
wsakze w waséj okolicy,
znacie w Pzybylicy pana?
Któzby go nieznał — oj dana!

*

A dyć sie tam sługiwało,
znam jego rodzinę całą.
Znaciez jego córkę, syna?
Ładnać to była dziewcyna,
ale — jak za zwycaj bywa,
nie ze wsystkiém jest scęśliwa.

*

A teraz mi Wasan powiédz
cy nie Wasan z Jakubowic,
bo ja słysał zdala trocha
ze Wasana Basia kocha.

*

Skądze macie te nowiny?
W karcmie głosiły dziewcyny,
ze juz nie jednego miała,
ale o nim zapomniała.

wypijemy piérwszą, drugą,
trzecią, czwartą, piątą,
wypijemy szóstą, siódmą,
ósmą i dziewiątą,
a kiedy się i dziesiąta,
jedenasta zdarza,
wypijemy choćby beczkę
zdrowie gospodarza. —

(z muzyką.)

A czyjeż to zdrowie, czyje?
dajcież mi go ja wypiję,
zróbcież mi łaskę szafunku,
podajcież mi kielich trunku.—

16.

(z muzyką.)

Niech nam żyje gospodarz
jego cały dóm,
kto to zdrowie nie wypije,
precz z tąd won, won, won;
niechaj trąby
ra, ra, ra,
niechaj kotły
bum, bum, bum,
niechaj z armat dają ognia,
od wieczora aże do dnia
pif, paf, puf. —

b. Do tańca.

a. Polski.

1.

(z muzyką.)

Oj przeleciał ptaszek przez tutejszy lasek,
piórka na nim zadrzały;
a rozmyślajże się ty moja dziewczyno,
albo ci czas niemały.

Czyżeś rozumiała, ty moja dziewczyno,
    żeś ty jedna na świecie?
a jabym mógł przysiądz, że was jest nie tysiąc,
    co w tém kole staniecie.
Aboś rozumiała, da moja dziewczyno,
    że ci będą zawsze grać?
oj trzeba to, trzeba, dorabiać się chleba,
    trzeba miła rano wstać,
czeladkę obudzić, saméj się utrudzić,
    kochankowi gęby dać.

B. *Mazury.*

1.

(z muzyką.)

A skądzeście w téj sukmanie?
Od Skalmieza Mości Panie.
Cy nieznacie Pzybylicy,
wsakze w waséj okolicy,
znacie w Pzybylicy pana?
Któzby go nieznał — oj dana!

*

A dyć sie tam sługiwało,
znam jego rodzinę całą.
Znaciez jego córkę, syna?
Ładnać to była dziewcyna,
ale — jak za zwycaj bywa,
nie ze wsystkiém jest scęśliwa.

*

A teraz mi Wasan powiédz
cy nie Wasan z Jakubowic,
bo ja słysał zdala trocha
ze Wasana Basia kocha.

*

Skądze macie te nowiny?
W karcmie głosiły dziewcyny,
ze juz nie jednego miała,
ale o nim zapomniała.

I to wsystko co słysałeś
wiésze przed kim to gadałeś?
jamci to jest jéj kochany,
teraz od niéj zapomniany.

*

O nowino, jakześ smutna!
jakześ ty dla mnie okrutna!
a ja mniemał stalséj nie ma,
co obiecą to dotzyma.

*

O nowino niesłychana,
jakześ ty jest opłakana!
moja miłość niéma granic,
a wedle niéj wsystko za nic.

*

Cegoz Wasan tak nazekąs?
jescè się Wasan docekas,
kiedy Wasana niechciała,
nie będzie innego miała,

*

Pomimo jéj niestałości,
niémam zadnéj zawziętości,
nie zycę jéj tego nawet,
by jéj kto oddał wet za wet.

*

Bądź Wasan zdrów, ale zycę
pozucić tę niewdzięcnicę,
i odtąd nigdy na świecie,
zadnéj nie wiezyć kobiécie. —

2.

(z muzyką.)

A gdziez się podziały poządane gody,
kiedym jesce nieraz uzywał swobody!
gospodazum wiernie słuzył
i tak sobie zawdy wrózył,
ze mi dadzą onę
Dorotkę za zonę.

Piérwsy raz ja słysę, co ty plecies plotka,
dyć to nie dla ciebie wyrosła Dorotka;
nie będzies jéj miał mój bracie;
boć to dziewcyna nie dla cie,
mam w Bogu nadzieję
ze się to rozchwieje.

Ach mój gospodazu, gdzieście w tencas byli,
kiedyście w karcemce ze mną razem pili?
bodaj ją zywo pzebito,
nie za jedno moje myto,
co z wami pzepiłem,
gdy u was słuzyłem.

Prawda ze bywałem, ale tez bez myta
nie puściłeś ty mi jęcmienia ni zyta;
musiałem ci z górą sypać,
a ty teraz z nią chces sypiać;
wsakześ mi niecnoto
nic nie prawił o to.

Ach mój gospodazu, co wy to myślicie!
będziecie załować, jak sprawę pokpicie;
nie powiém tego nikomu,
co się dzieje w wasym domu,
za pare miesięcy
będzie was tam więcéj.

Bodajze cię Maćku — bodaj kaduk spiskał,
kiedyś ty Dorotkę moję juz wyściskał!
ja się zawse za tém trudził,
zebyś mi jéj nie spaskudził;
a za tę niecnotę
weź sobie Dorotę.

3.

(z muzyką.)

Czemuś oczka zapłakała,
kochaneczko moja miła?
czy cię matka połajała,
czyś owieczkę zagubiła?

Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojną czyni.

*

A może cię głowa boli,
żem grał na fujarce siła;
samaś sobie temu winna,
samaś mię o to prosiła.
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojną czyni.

*

Może ci też co brakuje
do ubioru, lub wygody?
powiédz kochaneczko moja,
kupię cię z ostatniéj mody.
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojną czyni!

*

A może ci o to chodzi,
żem z Franusią grał w zielone;
że zakładu niewygrałem,
dałem jéj różę czerwoną?
O tóż toto, o tóż toto, toto,
co mię niespokojną czyni.

*

A kiedy ci o to chodzi
żem z Franusią grał w zielone,
pójdę do niéj, powiém wszystko,
odbiorę różę czerwoną.
O tóż toto, o tóż toto, toto,
co mię już spokojną czyni.

4.

(z muzyką.)

Czegoś Jasiu zasmucony,
czemu łzą rosisz jagody?
czy ci już niemiłe strony,
gdzieśmy razem paśli trzody?
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojnym czyni.

Czy cię matka połajała,
żeś mi pomógł grabać siana?
powiédz Jasiu, ach drzę cała,
czym od ciebie niekochana?
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojnym czyni.

*

Czyli jakę zmianę czujesz
w przyszłym dla nas szczęścia losie,
lub tak ładną nieznajdujesz,
jak mawiałeś, twoję Zosię?
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojnym czyni.

*

A może ci o to chodzi,
że mi się onegdaj zrana,
niemyśląc jednak, przyśniło
żem miała różę od pana?
O tóż toto, o tóż toto, toto,
co mię niespokojnym czyni.

*

Kiedy sen zmartwieniem twojém,
jakażem Jasiu szczęśliwa,
powiém matce, żeś ty moim
jak wieczór przyjdziem od żniwa.
O tóż toto, o tóż toto, toto,
co mię już spokojnym czyni.

*

Padnę do nóg mojéj matki,
i dopóty będę szlochać,
póki nieprzeżegna dziatki
i niekaże Jasia kochać.
O tóż toto, o tóż toto, toto,
co mię już szczęśliwym czyni. —

5.

Ojże, ojże, miły Maćku z ofiarami,
niebywaj tu bo nie lubię przystawać z chłopcami!

bo ja sobie panieneczka, nie dziewczyna,
sądowego miasteczka Borzęczyna;
mam spodniczkę lamowaną złotym pasem,
pokażę ci co innego wolnym czasem;
mam sto złotych na długach własnéj sumy,
umiém téż grać na dudeczkach w różne tony,
ojże, ojże, miły Maćku, ty kadłubie,
ty umiész grać, a ja słuchać ciebie lubię. —

6.

(z muzyką.)

Nuż żywo w hopki,
dziarskie parobki,
z dziéwkami w koło
tańczcie wesoło;
gdy ojców cnota
włada sercami,
niknie zgryzota,
wesołość z nami.

Nuż żywo z góry,
żwawe mazury,
niech radość nasza
biédę odstrasza;
gdy ojców cnota
włada sercami,
niknie zgryzota,
wesołość z nami.

Nuż żywo w hopki;
w stodole snopki,
w karczmie wódeczka...
nuż z mazowiecka;
gdy ojców cnota
włada sercami,
niknie zgryzota,
wesołość z nami.

7.

(z muzyką.)

Na dolinie,
przy olszynie,
bujną łączkę rosi,
strumyk czysty,
przezroczysty,
zwierciadło Teosi.

Chłopcy za nią,
jak za panią,
idą na ofiary,
wdzięk Teosi
sława głosi
i tysiączne dary.

Tego okiem,
kogo skokiem,
owych śmiéchem łudzi,
nic nie czuje,
choć panuje
nad sercami ludzi.

Jasio czeka,
nie ucieka,
ale nie naciera;
pieśni składa,
do skał gada
ciche łzy ociera.

Na cóż tobie,
mówi sobie,
Teoś wdzięków tyle?
próżność twoja,
zguba moja,
truje szczęścia chwile. —

Choć panujesz,
gdy nie czujesz,
te zabawy twoje
są jałowe...
milsze owe
niewinne łzy moje.

Młodość minie,
swieżość zginie,
a serce zostanie,
i wspomnienie
na westchnienie
słodyczą się stanie.

Teoś słucha,
zbliża ucha,
co to Jasio marzy;
że wzgardzona,
urażona,
róże traci z twarzy.

Błąd poznaje,
strumyk łaje,
że w niéj próżność zrodził;
Jasio zoczył,
wnet przyskoczył,
troski jéj osłodził.

Teoś widzi,
że nie szydzi,
serce z sercem zgadza,
wzdychać tkliwie,
litościwie
miłość jéj doradza.

Pieszczotliwa,
bo szczęśliwa,
Jasia nieuraża;
strumyk czysty,
przezroczysty
roskoszy powtarza.

8.

Ach mamo! ach mamo!
jak mię serce boli,
że mój Jasio, że mój Jasio
z innemi swawoli,
Jest to chłopiec rozpuszczony,
i dla téj przyczyny
to do jednéj to do drugiéj
miota się dziewczyny.

Wet za wet darmo nic,
potrafię ja na to,
że skutecznie na przekorę
mścić się będę za to:
zbiorę sobie chłopców grono,
ile starczy siła,
dziś z jednym, jutro z drugim
będę się bawiła.

---

6. *Krakowiaki.*

1.

(z muzyką)

Padła rosa, padła rosa, w zielonéj dębinie;
kochajże mię, mój Jasieńku, szczérze nie zdradliwie.
Kocham ja cię, kocham ja cię, nie zdradzę ja ciebie,
bodajże ja złamał szyję jadący od ciebie.
Jeszcze Jasio nie dojechał na krzyżową drogę,
złamał sobie Jasio szyję, konik pod nim nogę.
To ja tobie moja panno na pamiątkę daję,
żadnemu mężczyznie nie wierz, choć aniołem staje;
bo mężczyzna, bo mężczyzna Boga się nie boji,
klnie, łaje się, przysięga się, o Boga nie stoji;
bo w mężczyznie, bo w mężczyznie chytrość niepojęta,
klnie, łaje się, przysięga się, mowa jego święta;
bo w mężczyznie tyle prawdy, ile w koszu wody,
pożalby się Boże było twéj ślicznéj urody;
żadnemu mężczyznie nie wierz, choćby w ogniu gorzał,
boby poszedł twój wianeczek jak po polu pożar. —

2.

Żebyście poznali prawego polaka,
będę wam tańcując śpiéwał krakowiaka.

3.

Wzdycham ja do serca, wzdycham dla doznania
byłem spokojniejszy, gdym nie znał kochania.
Wzięłaś mi spokojność, weźże mi i życie,
nikt nie wié, nikt nie wié, żem cię kochał skrycie.

Kochałem cię panno, jak swą własną duszę,
lecz nie mam majątku, opuścić cię muszę.

4.

Jaki to żal w sercu, jaka w sercu rana
kiedy ta nie kocha, która jest kochana.

5.

Aj żebyś ty ze mną zgodną miłość miała,
tobyś ty się w buzię pocałować dała.

6.

Ile kropel w morzu, ile gwiazd na niebie
tyle mam szacunku dziewczyno dla ciebie.

7.

Zieleni się trawka, w cieniu po nad wodą,
żeniłbym się z piękną, bogatą i młodą;
z piękną dla rozrywki, a z młodą dla związku,
z bogatą dla szczęścia, dostawszy majątku.

8.

Po głębokiéj wodzie płynie kaczor siwy,
jaki taki wesół, a ja nieszczęśliwy.

9.

Powiadają ludzie, i cóż im to szkodzi,
że młody chłopczyna do dziewczyny chodzi.

10.

Kochałem cię panno, jeszcze kochać będę,
jak cię nie pozyskam, to życia pozbędę.

11.

O dziéwcze, gdzie mieszkasz wiosnę bym wprowadził
przed oknami twemi białe róże sadził.

12.

Kochaj mię dziewczyno, bo ja dobry człowiek,
ja ci będę wiernym do zawarcia powiek.

13.

Zawsze ja się lękam, téj smutnéj kolei
bym się nie rozkochał, a był bez nadziei.

14.

Nie bądź pani harda, nie pochlebiaj sobię,
przyjdzie moment taki, zapomnę o tobie;
znałem dość panienek, co sobie schlebiały,
a potém wpogardzie u chłopców zostały.

15.

Spokojności pragnę, ale nie majątku,
mogąc być szczęśliwym choć w małym zakątku.

16.

Cnota mi to posag z którą ja się łączę,
bo z taką szczęśliwie dni moich dokończę.

17.

Choćby mi dawano krocie, milijony,
to ja nie opuszczę swojéj ulubionéj,
bo za nic są krocie, zanic milijony,
kiedy kto dostanie, z grymasami żony;
bo ani jéj sprzedać, ani jéj zamienić,
uważajcie chłopcy, jak się macie żenić.

18.

Chłopcy, moi bracia, nie szukajcie złota,
lecz się tam udajcie, gdzie prawdziwa cnota;
tam prawdziwa miłość i szczére kochanie,
gdzie z obojga strony wspólne jest staranie.

19.

Co myślę to powiém nie zaprę się tego,
dziéwczęta filuty, i nam téż niczego.

20.

Pięknáś, pani, piękna, i twe oczy siwe,
lecz moje przy twoich byłyby szczęśliwe.

21.

Świéci miesiąc, świéci, między gwiazdeczkami,
najmilsza mi moja między panienkami.

22.

(z muzyką)

A kiedy mię moje dziéwczę, moje serce, moja duszko,
moja lubko, niechcesz szczérze kochać,

to ja pójdę do Rzeszowa, do Tarnowa, do Krakowa, i do Wiédnia, a ty będziesz szlochać;

to nas i tam kochać będą, i szanować i miłować, i zanami' się ubiégać, jak tylko bydź może,

jak nas weźmie do ułanów nasz naczelnik, brat cesarski, wielki Karol książę.

Namyślże się więc zawczasu, ułóż w głowie, poradź ludzi, spytaj się matuli,

bo jakbyśmy do ułanów, ztąd do Wiédnia wszyscy poszli, i któż cię przytuli?

i przytuli i u żyda poczęstuje, wytańcuje, wycałuje, kupi wstążkę albo pierścioneczek,

w ten czas jak będzie wywijał, bił się setnie, hura krzyczał dawny kochaneczek?

Namyślże się więc zawczasu, jak ci życzę, tak ci radzę, wiész żem człek poczciwy;

bo jak zostanę kapralem, lub sierżantem, lub wachmistrzem, to ci będą dziwy,

a jeszcze się mocniéj zdziwisz, jak mię ujrzysz na koniku, śliczny mundur z guziczkami, na ramionach błyszczéć będą szlufy,

dopiéro ty w tenczas westchniesz i zapłaczesz, powiész sobie, o mój Boże, czemużem ich nie kochała, kiedy takie zuchy?

U bócików błyszczéć będą, na kołeczkach się obracać przeczyste ostrogi,

u kaszkieta pióro białe, lub czerwone, galanciuchne, wysociuchne, jak jelenie rogi.

A jak spojrzysz na trębaczy, na konikach ślicznych białych, co nam będą grali,

dopiéro ty wtenczas powiész, o mój Boże, żeby teżto nasze chłopcy z wojny powracali!

oj, ale my już natenczas nie będziemy się za wami tak ubiegać, ani was tak cenić;

wolimy się bić za króla, za ojczyznę, dostać ranę, nosić krzyże, niż się z wami żenić.

Czyżeś rozumiała, ty moja dziewczyno,
żeś ty jedna na świecie?
a jabym mógł przysiądz, że was jest nie tysiąc,
co w tém kole staniecie.
Aboś rozumiała, da moja dziewczyno,
że ci będą zawsze grać?
oj trzeba to, trzeba, dorabiać się chleba,
trzeba miła rano wstać,
czeladkę obudzić, saméj się utrudzić,
kochankowi gęby dać.

B. *Mazury.*

1.

(z muzyką.)

A skądzeście w téj sukmanie?
Od Skalmieza Mości Panie.
Cy nieznacie Pzybylicy,
wsakze w waséj okolicy,
znacie w Pzybylicy pana?
Któzby go nieznał — oj dana!

*

A dyć sie tam sługiwało,
znam jego rodzinę całą.
Znaciez jego córkę, syna?
Ładnać to była dziewcyna,
ale — jak za zwycaj bywa,
nie ze wsystkiém jest scęśliwa.

*

A teraz mi Wasan powiédz
cy nie Wasan z Jakubowic,
bo ja słysał zdala trocha
ze Wasana Basia kocha.

*

Skądze macie te nowiny?
W karcmie głosiły dziewcyny,
ze juz nie jednego miała,
ale o nim zapomniała.

to wam sowicie zapłacę, za ucho paleczką, moja kochaneczko. —

24.

Choć nas Bóg rozłączy każde w inną stronę,
jednak nasze serca są nierozłączone.

25.

Ścięli dąbek, ścięli, już nie będzie rodził,
wzięli mi panienkę, com ja do niéj chodził.

26.

Pojadę ja przez wieś, zdéjmę magiereczkę,
ukłonię się mamie, dostanę córeczkę.

27.

Kocham cię dziewczyno, kocham, sam Bóg widzi,
jeźli mi nie wierzysz, spytajże się ludzi.
Niech mię pan Bóg skarze na duszy na ciele,
jeźli kocham inszą prócz dziewczyno ciebie.

28.

Kochaj mię dziewczyno, a nie bój się zdrady,
pilnuj swego serca, a nie cudzéj rady;
gdyż ten co cię nie zna, może ci źle radzi,
ten zaś co cię kocha, pewnie cię nie zdradzi.
Kocham cię dziewczyno, kocham cię bez granic,
gdy na ciebie patrzę, wszystko u mnie za nic.

29.

Ej chłopiec ci ja chłopiec, z Sandomieza rodem,
za wyrostkam słuzył, póki byłem młodym;
teraz parobecek juz temu tzy lata,
zacnę gospodazyć, pozucę do kata;
pojmę sobie jaką dziewcynę pocciwą,
gospodynię dobrą ochocą i zywą;
osiądę na roli, zacnę gospodazyć,
ja w polu pracować, ona mi jeść wazyć;
a skoro powrócę do domu strudzony,
znajdę odpocynek u pocciwéj zony.
Tak wy chłopcy róbcie, rady méj słuchajcie.
tylko sobie dobrych dziewcząt posukajcie.

30.

(z muzyką)

Jestem krakowiaczek,
z tamtéj Wisły strony,
gdzie jodłowy krzaczek,
naszéj wsi zagony.

Wesołość w mym progu,
choć ubóstwo w domu,
lecz też dzięki Bogu!
nie dłużnym nikomu.

Za górą granica,
tam się coś zieleni,
to moja pszenica,
będzie grosz w jesieni.

Oj tanio jej niedam,
w Krakowie ją sprzedam,
tam dobrze zapłacą,
będzie hulać za co. —

31.

O Boże mój, Boże, widzisz moję nędzę,
bez mojéj Kasiuli smutne dni już pędzę,
a zapomniéć o niéj, nie jest w mojéj mocy,
smutne dni już pędzę, oraz smutne nocy.
O Boże mój, Boże, zacóżem karany,
że kocham nad życie, nie jestem kochany.
Gdyby mi cię nieba losem jakim dały,
byłci bym szczęśliwy na wiek życia cały,
Chociaż w odległości, miéj mnie na baczności,
bo ja dla cię noszę kajdany miłości,
póty nosić będę, póty nieprzestanę,
aż cię w moje ręce, Kasiulu, dostanę.

32.

Z orałem na żyto, zasiałem pszenicę,
chciałem mieć kochankę, a mam niewdzięcznicę.

33.

(z muzyką)

Kochałęm dziewczynę, kochałem ją wiele,
kochałem ją, kochał, całe trzy niedziele:
jeszcze będę kochał jeden tydzień cały,
aby mi przyznali, żem jest chłopiec stały,

34.

Niedobrą jest rzeczą krakowiaki śpiéwać,
jednych można bawić, a drugich rozgniewać.
Niechaj się gniewają, ja oto nie stóję,
powszechnie to mówią prawda w oczy kole.

35.

Czy rano, czy w wieczór, czyli też w południe,
gdy powiém że kocham, kocham nie obłudnie.

36.

Żołniérż kocha szczérze, póki na kwaterze,
jak wyjdzie z kwatery, ma dwadzieścia cztéry.

37.

Lata ptaszek lata, zgubił swe siedlisko,
najmilsze mi w życiu jest pewne nazwisko.

38.

Dwie rzeczy przyczyną są mojego smutku,
miłość bez nadziei, nadzieja bez skutku.

39.

Twoje oczy piękne, usta koralowe,
dla nich ci to chłopcy umiérać gotowe.

40.

Kochałbym cię stale, kochałbym i więcéj;
byś miała posagu sześć kroć sto tysięcy.

41.

W pośród ciemnych lasów zgina się drzewina,
tam mnie miłość ciągnie, gdzie moja dziewczyna.

42.

Miłość nie jest zbrodnią, lecz potrzebną cnotą,
że kocham kochanka, i mam ciérpiéć o to?

Jednegom chłopczynę na świecie kochała,
nie przyjdzie ten moment bym go zapomniała.
Leć głosie po rosie do kochania mego,
powiédz mu odemnie, że tęsknie bez niego.
Świéci miesiąc, świéci, około północy,
ciebie przestać kochać nie jest w mojéj mocy.
Niedbam o pałace, niech mam domek z gliny,
nie żądam nic więcéj, jak mego chłopczyny;
nie dbam o majątek, z pałaców się śmieję,
istność mię stworzyła, w któréj mam nadzieję.
Gdyby nie nadzieja i miłości słodycz,
jużby śmierć okropna miała ze mnie zdobycz.
Chociaż wiele ciérpię dla twojéj miłości,
jednak sobie słodzę nadzieją przyszłości.

43.

Sąsiedzi gadają, i coś sobie roszczą,
że my się kochamy, tego nam zazdroszczą;
niechajże gadają, i cóż nam do tego?
niechaj każdy kocha co mu jest miłego.

44.

Kocham ja chłopczynę, i któż mi to zgani,
albož ja nie jestem serca mego pani?

45.

Ach widzę z daleka siwego konika,
kochanek mój jedzie, serce me przenika.

46.

Stałam sobie w oknie na chłopca mrugała,
pójdźże chłopcze do mnie, będę cię kochała.

47.

Lata ptaszek lata, sam nie wié gdzie padnie,
kiedy się kto kocha, wzajemności pragnie.

48.

Nie dziw że są hardc urodziwe panie,
bo im gładsze drzewo, tym trudniéj wleść na nie.

49.

Chociaż piękny jesteś, cóż ztąd, gdyś nie stały,
gdy to powiadały te co cię kochały?

50.

Teraźniejsza młodzież jako wietrzne młyny,
latają od jednéj do drugiéj dziewczyny:
jednę pocałuje, a z drugą usiędzie,
trzeciéj obiecuje, że jéj mężem będzie.

51.

A ukarz go Boże z gruntu i imienia
kto mnie począł kochać, a teraz odmienia.

52.

Pokochałam chłopca, prawda że grzecznego,
lecz nie jestem pewna wzajemności jego.

53.

(z muzyką.)

A mój ty chłopczyno, moje ty kochanie,
niech kontrakt miłości między nami stanie.
A mój ty chłopczyno, moje siwe oczy,
ledwie mi do ciebie serce nie wyskoczy.
A mój ty chłopczyno, tak cię kocham szczérze,
kiedy cię nie widzę szaleństwo mię bierze.
Dla ciebiem, chłopczyno, spokojność straciła,
nie będę się więcéj wesoło bawiła.
Ty jesteś wesoły, ja się więcéj smucę,
kiedyż ja do mojéj wesołosci wrócę?

54.

Płynie łódka, płynie, a dzieli się z wodą,
może już ostatnie me widzenie z tobą.

55.

(z muzyką.)

Nie siadaj, nie gadaj, nie umizgaj mi się,
ja twoją nie będę, niespodziéwaj mię się.
Ja twoją nie będę, choć się za mnie zgubisz,
ty jesteś zalotnik, wszystkie panny lubisz,

56.

Nie dobre to drzewo, z którego liść leci,
nie stałe kochanie, gdzie się mieści trzeci.

57.

Malino, malino, róże farbowana,
powiadają ludzie, że ja malowana;

ni ja malowana, ni ja różowana,
tylko u matuli pięknie wychowana.

58.

Ścięli dąbek, ścięli, już się nie zieleni,
dałam chłopcu słowo, już się nie odmieni.

59.

Jakże cię niekochać, kiedyś godzien tego,
ja cię kochać muszę, bo niechcę innego.

60.

Bodaj ci chłopczyno słońce nie świéciło,
kiedyś mię nie kochał, niezwodzić mię było.

61.

Teraźniejsze chłopcy bardzo ciężko grzeszą,
gdy miesiąc kochają, już do innéj spieszą.

62

(z muzyką.)

O! Boże mój, Boże, któż ludziom dogodzi,
wesołam lub smutna, wszystko im zaszkodzi;
gdy jestem wesoła, mówią żem jest płocha,
a kiedy się smucę, mówią, że się kocha.

63.

Żyto i pszenica, nie wielka różnica,
jakeś ty bałamut, tak ja niewdzięcznica.

64.

Że ja ciebie kocham, tego się nie wstydzę,
w twych pięknych oczętach samę stałość widzę.

65.

Nie widać, nie słychać kochanka mojego,
choć wié, że go kocham, że tęsknię bez niego.

66.

Śpiéwa słowik, śpiéwa, gdy słoneczko wschodzi,
chociaż ja cię kocham, cóż to komu szkodzi?

67.

Przysięgam cię kochać, i słowa dotrzymam,
bo ja w mojém sercu niestałości nie mam,

68.

Miła mi ta strona, w któréj słońce wschodzi,
jeszcze mi ta milsza gdzie mój Jasio chodzi.

69.

Na wysokim dębie gołąbeczek siedział,
kochajmy się stale, aby nikt nie wiedział.

70.

Sto lat lasek cięli, a przecież las lasem,
koniec krakowiaków niech będzie tym czasem.

71.

Nie ufam w nadziei, w przeznaczenie wierzę,
bo niezasłużony, lecz szczęśliwy bierze.

72.

Niech nigdy jasności nie oglądam słońca,
jeżeli cię kochać nie pragnę do końca.

73.

W Pijarskim ogrodzie fijałeczek schodzi,
nie zwódź dziéwcze chłopców, bo się tak niegodzi.

74.

Najszczęśliwszy moment liczyłbym na świecie,
żebyś powiedziała, że mię kochasz przecie.

75.

Starożytne zdanie z młodemi się zgadza,
kochać z wzajemnością, to życie osładza.

76.

Listeczki opadły, gałązka została,
piérwsza jesteś dziéwcze w życiu dla mnie stała.

77.

Życie mi nie miłe, bom zawsze stroskany,
kiedy méj nie widzę Marysi kochanéj.

78.

(z muzyką.)

Jedno twoje, dziéwcze, przyjemne spojrzenie
rozpędza me troski w najdrobniejsze cienie.
Niechże się niezmieni dla mnie miłość twoja,
bo któż cię potrafi tyle kochać co ja.

79.

Niech płyną słodycze wszystkie co są w niebie,
ja jestem szczęśliwy, gdy mam widok ciebie.

80.

Losie mój okrutny, ty życia tyranie,
kogoż dręczyć będziesz, kiedy mnie nie stanie.

81.

Przestań dziéwcze na tém że cię kochać pragnę,
a to na twój wzrok luby, i oczęta ładne.

82.

Kochaj tego dziéwcze który cię szacuje,
bądź dla tego grzeczną, który cię całuje.

83.

Słońce jasno świéci, Zefir cicho wieje,
kiedy cię zobaczę, serce we mnie mdleje.

84.

Serce me omdlewa, oczy zapłakane,
podobno ja dziéwcze ciebie nie dostanę.

85.

Niedziw młody amant że bogatéj pragnie,
pracować nie umié, a żyć chce paradnie.

86.

Komu słońce świéci, dla mnie zawsze smutne,
komu losy stałe, a mnie są okrutne,

87.

Wy wiatry okrutne nieście mnie w tę stronę,
gdzie bym był szczęśliwy, i miał dobrą żonę.

88.

Czy mnie dziéwcze kochasz, czyli też żartujesz,
powiédz, proszę szczérze, czemu mnie całujesz.

89.

Dla tego natura czucie mi nadała,
bym tego, co kocham, na zawsze kochała.

90.

Kocham cię chłopczyno, równo z życiem cenię,
i bądź tego pewnym, że się nieodmienię.

91.

Kochajże mię dziéwcze, nie szukaj inszego,
będziesz miała ze mnie męża cnotliwego.

92.

Nieszukam bogactwa, ani dostojności,
tylko godnéj żony i jéj łagodności.

93.

Żeby ci Bogowie, którzy są na niebie,
objawić ci chcieli, jak ja kocham ciebie.

94.

Pani moja, pani, ja twój wierny sługa,
jeźli mnie niekochasz, to mą będzie druga:
jeżeli mnie kochasz, to ja cię szacuję,
jeżeli przeciwnie, to ja też żartuję.

95.

Zapewne w nadgrodę za me przywiązanie,
pozyskam od ciebie choć pocałowanie.

96.

Niechciéj się dla mnie tylko pani zmienić,
ciebie nadewszystko w życiu będę cenić.

97.

Ulubiona pani, życia mego celu,
ciebiem tylko wybrał z innych bardzo wielu.

98.

Pamiętajże pani, że żyję dla ciebie,
bo wszystkiemi gardzę, uwielbiając ciebie.

99.

Słowik ze słowikiem zostać się niemoże,
a ja z tobą muszę, ach! mój mocny Boże.

100.

(z muzyką.)

Bieży konik, bieży, bardzo się zadyszał,
nie powiém nikomu, co ja wczoraj słyszał.
Bieży konik, bieży, grzywa mu się jerzy;
niechaj żaden chłopiec panienkom nie wierzy.

101.

U méj siwéj klaczy podkowa kołacze,
niechciała mnie Maryś, teraz za mną płacze.

102.

Nieuważaj Pani, chociaż w piekle parzy,
kochaj młodych chłopców, kiedy ci się zdarzy.

103.

Nieszczęśliwy losie, tyś ci mnie to zgubił,
żeś mnie z tą rozłączył, którąm wiernie lubił.

104.

Co dzień słońce świéci, co noc miesiąc wschodzi,
mojéj szczęśliwości chwila nie przychodzi.

105.

Na dół rzéka płynie; ze źródła się sączy,
i mnie od cie pani już nikt nierozłączy.

106.

Jechałem przez Kraków, słyszałem śpiéwanie,
że mi się Julusia za żonę dostanie.
Jechałem przez lasek, widziałem dość pniaków,
już też dosyć będzie i tych krakowiaków.

107.

Kochałem cię pani, a tyś mną wzgardziła,
niewiém coś takiego we mnie upatrzyła.
Kochałem cię pani więcéj niż trzy lata,
jaka była miłość, taka i zapłata.

108.

Z tamtéj strony wody płynie kaczor siwy;
chociaż nie pozorny, lecz jestem poczciwy.

109.

Siedzi gęś na wodzie, kaczor do niéj płynie,
powiédz mi, o pani, czy mnie kochasz czy nie.

110.

Kochałam i kocham, albo mi kto zgani,
alboż ja nie jestem serca mego pani.

111.

Albo się żeń ze mną, albo mię spuść komu,
nie plątaj się więcéj koło mego domu.

112.

Przeleciał, przeleciał, przez stodołę sokół,
ja sobie zostanę, a ty mi daj pokój.

113.

Prawdę ptaszek gada, co na gaju siada,
nie będzie ta moją, co z innymi gada.

114.

Prawdę ptaszek mówił, siedzący na śliwce,
gdy się nie masz żenić, nie pochlebiaj dziéwce.

115.

Czyli ja nie ładna, czy nie jestem gładka,
który na mnie spojrzy, oczy sobie zatka.

116.

Rozwija się kwiatek między listeczkami,
poczyna się wzniecać miłość między nami.

117.

Kwiatek się rozwinie, i owoc nam wyda,
a ta nasza miłość na cóż się nam przyda.

118.

Jeżeliś leśniczy, pilnuj swego lasu,
nie chodź do dziewczyny kiedy niémasz czasu.

119.

Jeżeliś polowy, pilnuj swego pola,
nie chodź do dziewczyny, jeżeli nie twoja.

120.

Leciała, krzyczała gąseczka siodłata,
żenił bym się z tobą, aleś nie bogata.
Siedziała gąseczka na polu za wodą,
jeźli masz pieniążki, ożenię się z tobą.
Jeźli masz pieniążki, pokaż śrebro, złoto,
ożenię się z tobą z największą ochotą.

121.

Niepytaj się o to, bym pieniążki miała,
tylko się zapytaj, czy cię będę chciała. —

122.

Szumiała leszczyna, kiedym przez nią jechał,
płakała Julusia, kiedym ją zaniechał.

123.

Niewieleś wskórała, chociażś mnie nie chciała,
ja się ożeniłem, tyś się zestarzała.

124.

Wolałbym od ciebie, niźli sto tysięcy,
choć jeden całusek, nie stoję o więcéj.

125.

Żebym był malarzem, odmalowałbym cię,
cobym zmaczał pędzel, pocałowałbym cię.

126.

Żebyś ty wiedziała, co o tobie myślę,
skoczyłabyś do mnie, całowała byś mię.

127.

Kochaj że mię pani, nie poważaj lekce,
jak się zestarzejesz, to cię nikt niezechce.

128.

Niedaleko lądu jechał chłop na drągu,
baba na łopacie, kłaniam panie bracie.

129.

Cztéry mile lasu saméj osieczyny,
przejechałem jadąc do mojéj dziewczyny.

130.

Koniki na górkach, bydło po dolinie,
co mi Bóg naznaczył, to mnie nie ominie.

131.

Obiecał mi roskosz będę używała,
obiecał mi biédę, będę biédowała.

132.

Listek się zieleni, gałązki się chwieją,
nadaremnie mi się do cię oczy śmieją.

133.

Najlepsza fornalka z karogniadych koni,
co już upłynęło, to już niedogoni.

134.

Niemaż to na świecie największéj przykrości,
jak dziewczynę kochać, a bez wzajemności.

135.

Jedzie Jasio, jedzie, już tu jest na piaskach,
wiezie mi trzewiki na zielonych paskach.
Przyjeżdżaj lubuniu, bo cię dawno żądam,
aż mię oczka bolą, co cię tak wyglądam.

136.

Anim ja cię znała, anim cię widziała,
coś ty za szczęśliwy, żem cię pokochała.

137.

Z tamtéj strony wody stoi chłopiec młody,
żeby mi się dostał, pościłaby środy;
środybym pościła, piątkibym suszyła,
żeby mi się dostał tobym się cieszyła. —

138.

Jakże cię niekochać, kiedyś pani ładna,
rączka biała, nóżka mała, do kochania składna;
rączka biała, nóżka mała, główka ochędożna,
jakże tam bydź musi, gdzie widzieć nie można. —

139

Niémaż chłopców niéma, poszli w cudze kraje,
gdzie ojczyzna nasza z popiołów powstaje.

140.

Śliczne twoje oczka zajmują każdego,
nie jeden to myśli, byś mogła być jego.

141.

Tyś dla mnie nieczuła, ja się dla cię smucę,
kiedyż ja się do méj spokojności wrócę.

142.

Spokojności pragnę, ale nie majątku,
mogę bydź szczęśliwym i w małym zakątku;
bym miał cztéry konie, parę wołów w pługu,
chałupeczkę małą bez żadnego długu.

143.

Niémaż nigdy szczęścia, podobno nie będzie,
trzeba się zapisać w nieszczęśliwych rzędzie.

144.

Na coś dał, o Boże, serce do kochania,
gdy się sprzeciwiają starożytnych zdania.

145.

Czemuż mnie, o Boże, na tym świecie trzymasz,
kiedy żadnéj dla mnie szczęśliwości niémasz.

146.

Kiedy widzisz dziéwcze, żem dla cię życzliwy,
możesz mi dopomódz, abym był szczęśliwy.

147.

O Boże wszechmocny niedopuszczaj tego;
by ta co ją kocham, poszła za inszego.

148.

Dajże Boże szczęście, dawnom nie tańcował,
jeźlim nie zapomniał, to będę próbował.

149.

Pani mego serca, racz się dziś zlitować,
bądź łaskawa z chwilkę ze mną potańcować.

150.

Niémam stosów złota, ani żadnéj włości,
jedno tylko serce skłonne do miłości.

151.

Ach pozwólcie nieba, spraw o wielki Boże,
żebym był kochany, jeźli to bydź może.

152.

Zachmurza się niebo, dészcz zaczyna rosić,
nieczułość dziewczyny, och jak ciężko znosić.

153.

Nie będę się żenił, nie będę się spieszył,
będę się umizgał i dziéwczęta cieszył.

154.

Ile jest listeczków w lesie na drzewinie,
tyle niestałości masz w każdéj dziewczynie.

155.

Para gołębików gniazdo układają,
jak trzeci przyleci, wszystko porzucają;
tak gdy między dwoje trzeci się zamiésza,
wnet powstaje burza gdzie bywała cisza.

156.

Trzęsawa, trzęsawa, na trzęsawie ława,
czemuż ty dziewczyno na mnie nie łaskawa?

157.

Usiadł ptak na dębie, i tak sobie nuci,
nie wierz chłopcu, nie wierz, bo on bałamuci;
on tobie przysięga, że cię z duszy lubi,
a do innéj pójdzie i z nią się zaślubi.

158.

Ujrzałeś mię przedtém przez dziesiątą ścianę,
teraz mnie nie widzisz, choć przed tobą stanę.

159.

Nie kochałaś wtenczas, kiedy ja kochałem,
teraz mnie chcesz kochać, kiedy ja przestałem;
nauczże się odtąd, byś wierniejszą była,
jednego kochała, dla jednego żyła.

160.

Brzozowa gałązka zawsze się nagina,
niedługo tam bawię, gdzie brzydka dziewczyna.

161.

Płynie woda, płynie, po nad brzegi skrycie,
kto nieszczérze kocha, niech zakończy życie.

162.

Płynie woda, płynie, po kamykach huczy,
kto nie umié wzdychać, miłość go nauczy.

163.

Płynie woda zcicha, brzegi coraz sączy,
kto zdradliwie kocha, niech życie zakończy.

164.

Wytryskuje woda z pod grubéj topoli,
nikt nie wié, nie zgadnie, co mię w sercu boli.

165.

Ciężko kamieniowi, co pod wodę gwocha,
jeszcze temu cięźéj kto się w kim zakocha.

166.

Ach Boże mój, Boże, skarałeś mię marnie,
kogo ja nie kocham ten się do mnie garnie;
a kogo ja kocham, ten w dalekiéj stronie,
tylko moje serce w żalu nie utonie.

167.

Matuś moja, matuś, niedajże mię za las,
bo ja nie ptaszyna, nieprzelecę zaraz;
matuś moja, matuś, niedaj mię za wodę,
bo ja nie rybeńka, przepłynąć nie mogę.

168.

Żyję w umartwieniu, i smutne dni pędzę,
unikam przed ludźmi, nikt nieznа mą nędzę;
żyję w udręczeniu, i smucę się skrycie,
z płaczem się rodziłem, z płaczem skończę życie.

169.

Nadzieja mnie cieszy, nadzieja mi słodzi,
niewiém czy mnie tylko nadzieja nie zwodzi.

170.

O losie okrutny, o fortuno mściwa,
cóżem zawiniła, żem tak nieszczęśliwa!
ukróć moich jęków litościwy Boże,
czyliż ci płacz biédnych podobać się może.

171.

Mam nadzieję w Bogu, ufność w sercach tkliwych,
są to dwie pociechy w dniach mych nieszczęśliwych.

172.

Nie ufam nadziejom, w przeznaczenie wierzę,
bo nie zasłużony, lecz szczęśliwy biérze;
nie panuje słuszność teraz na tym świecie,
byłem zasłużony, nie dostałem przecie.

173.

Ten mi jest kochany, ten słodki, ten luby,
kto o każdym dobrze mówi, swéj unika chluby.

174.

Zachwalają miłość, a ja ją przeklinam,
bo ja dla niéj nigdy spokojności niémam.

175.

Nigdy nie narzekam na przeciwne losy,
najcierpliwiéj znoszę złéj fortuny ciosy,

176.

Dopiéro w ten moment gdy poznalem ciebie,
rzekłem: ach już niéma litości na niebie.

177.

Kiedyż ja przestanę smutne pędzić życie.
kiedyż wolno będzie kochać cię nieskrycie!
o nieba, za cóżem dla ciebie tak tkliwy,
że kocham cię skrycie, jestem nieszczęśliwy.

178.

Kocham cię, dziewczyno, wié cały swiat o tém
a Bóg tylko zgadnie, co się stanie potém.

179.

Choć ludzie przeciwni naszemu złączeniu,
ja mam tylko ufność w Boskiém przeznaczeniu.

180.

Jak moje żądanie wszystkie weźmie skutki,
dopiéro w mém sercu zakończą się smutki.

181.

(z muzyką.)

Nie chodź do miasteczka,
nie chciéj chłopców zwodzić:
boś ładna dziéweczka,
może ci co szkodzić. —

182.

A moja dziewczyno,
bądźże dobréj myśli,

nie oddalajże mnie,
choćby insi przyśli. —

183.

Chociażbym ja miała
sto chłopców przy sobie,
przecie ja pamiętam
Jasiuniu o tobie. —

184.

Któż mém sercem władnie,
sama władnę sobą;
nikt mnie nie rozłączy
mój Jasiuniu z tobą. —

185.

Niech się nie odmienia
dla mnie miłość twoja,
któraż cię potrafi
tyle kochać co ja? —

186.

Jeżeli w twéj duszy
postać jest fałszywa,
jeżeliś zdradliwy,
to ja nieszczęśliwa. —

187.

Nie chodź koło wozu,
nie trzymaj się osi;
nie chodź do dziewczyny,
niech cię sama prosi. —

188.

Bieży wiewióreczka
po wysokiéj sośnie,
a moja dziewczyno,
rośniéjże mi, rośniéj. —

189.

Bieży wiewióreczka,
koło ogródeczka,
jaka pani matka,
taka i córeczka.

190.

Opuszczę te kraje,
pojadę w te strony,
gdzie starzy mężowie,
mają młode żony.

191.

Uderzył koniczek
nóżką o cembrzynę,
pamiętaj dziewczyno,
że ja cię nie minę. —

Bo jak ja cię minę,
to cię każdy minie,
trzeba będzie zbiérać
rydzę po leśninie. —

192.

Na koniczka siadam,
już nóżka w strzemieniu,
pamiętaj dziewczyno
o mojém imieniu. —

193.

Cobym za to dała,
żebym cię widziała,
zdawałoby mi się,
żem pół świata miała. —

194.

Pocóż mnie tak miłość
bardzo pokochała,
kiedym niewierności
w chłopczynie doznała.

195.

Chcesz gadać z panienką,
zaraz się rumieni,
mężatka jest pełna
kochania płomieni. —

Panienka się boi
tatula, matuli,
a młoda mężatka
do siebie przytuli.

196.

Chceszże mieć spokojność,
i radość w twym domu,
pozwól niech całują
żónkę pokryjomu. —

197.

Z góry woda idzie,
stanęła na prędzie,
z naszego kochania
pono nic nie będzie. —

198.

Czy niewiész chłopczyno,
że jest Bóg na niebie,
udzieli majątku
dla mnie i dla ciebie. —

199.

Ach mój mocny Boże,
czyjaże ja teraz,
na moję niedolę
zapłaczę sy nieraz.

200.

Już to drugi roczek,
jak cię dziéwcze kocham,
co se na cię wspomnę,
to sobie poszlocham.

201.

U dziewczyny w sieni
stokroć się zieleni,
cóż mi po stokroci
kej dziewczynę wzięli. —

202.

Przeleciał, przeleciał,
siwy gołąbeczek,
a ja rozumiała,
że mój kochaneczek. —

203.

Na krakowskim bagnie
rybka wody pragnie,

ożeń się Jasóniu,
bo ci tak nie ładnie.—

204.

Co to za dziewczyna,
co po wodę idzie,
drobnusieńko stąpa,
pono moją będzie.—

205.

Koło się obraca na Wojnickim młynie,
powiédz mi dziewczyno czy mię kochasz, czy nie.

206.

Trudno ci wyjawić czucia serca mego,
lecz się domyśl że ciebie, nie kogo innego.

207.

Po zielonym gaju skacze sobie sroczka,
spodobali mi się u dziewczyny oczka;
jak ją stale kocham, tego się nie wstydzę,
bo i ja z jéj oczów samę szczérość widzę.

208.

Idź głosie po rosie, daj dziewczynie wiadę,
niech się nie turbuje, bo ja do niéj jadę;
a moje koniki, skrócajcie mą drogę,
bo ja bez dziewczyny wytrzymać nie mogę.

209.

Jak stan smutny tego, i los opłakany,
który kocha dziewcze, nie będąc kochany;
daleko przykrzejsza jeszcze doła tego,
który kocha szczérze, a ona innego.

210.

Nic mię tu nie bawi, nic mi tu miłego,
kiedy ja tu niémam kochania mojego;
weźże mię ptaszyno na skrzydełka swoje,
zanieśże mię, zanieś, gdzie kochanie moje.

211.

Nie pojadę nigdzie tylko w takie strony,
gdzie mężowie starzy mają młode żony;

bo ci to są dobrzy, i nader poczciwi,
i tam się to człowiek najprędzéj pożywi.

212.

A kiedy ja spojrzę ku Witkowskiéj stronie,
ledwie się me serce z żalu nie rozpłynie;
serce nie rozpłynie, oczy nie wypadną,
wszystko to atoli za Justynią ładną.

213.

Po dészczach majowych zgina się drzewina,
tam mnie miłość pędzi, gdzie piękna dziewczyna.

214.

Muszę ci, Justyniu, przed ołtarzem przysiądz,
że ja ciebie wolę, niźli innych tysiąc.

215.

Nieszczęsne kochanie gdy się w kogo wlepi,
i rozum odéjmie, i oczy zaślepi.

216.

Bodaj to ten nie żył, bodaj nie wiekował,
kto piérwszy na świecie kochanie fądował.

217.

Na niesianéj roli stoją buławeczki,
straciłem spokojność dla méj kochaneczki.

218.

Oj miło mi, miło, spojrzéć ku téj stronie,
gdzie serce w miłości pogrążone tonie.

219.

Szczęśliwy ten moment liczę teraz dla mnie,
kiedy oczka twoje poglądają na mnie.

220.

Z czarnemi oczyma gdy się zejdą siwe,
takowe małżeństwa bywają szczęśliwe.

221.

Niech będą słodycze jakie są i w niebie,
jam jest najszczęśliwszy, gdy patrzę na ciebie.

222.

A moja dziewczyno, co to z tego będzie,
że my się kochamy, mówią o tém wszędzie.
Niech sobie gadają, niech się naśmiéwają,
któż szczęśliwszy nad tych, którzy się kochają. —

223.

Ach moja dziewczyno, powab oka twego,
dawno już zamieszkał w głębi serca mego;
powab oka twego, spaniałość twéj duszy,
kogoż do szacunku dla ciebie nie ruszy.

224.

Radaby ja rada, by wszystkie chłopczęta
nosili méj władzy niewolnicze pęta.

225.

Piękna jest pszeniczka, wydaje się w kłosy,
podobały mi się u Piotrusia włosy.

226.

Granatowy surdut, kieszenie u boku,
powiédz mi czy będziesz moją tego roku;
granatowy surdut, z boku zapinany,
powiédz mi, dziewczyno, czy będę kochany.

227.

Ani ludzie wiedzą, którą kocham ściśle
ani się dowiedzą, z kim się żenić myślę.

228.

Oczka moje, oczka, gdzie wy pogladacie,
wszystko ku téj stronie gdzie dziewczynę macie.

229.

Powiadają ludzie, że ja konie wodzę,
a ja do dziewczyny na umizgi chodzę. —

230.

O moja mamuniu, nie bij mnie na plecy,
trza się poumizgać, niepodobne rzeczy.

231.

Jeszcze ci ja jeszcze nie tracę nadzieję,
co mi Bóg naznaczył, to wiatr nie rozchwieje;

165.

Cieżko kamieniowi, co pod wodę gwocha,
jeszeze temu cięźéj kto się w kim zakocha.

166.

Ach Boże mój, Boże, skarałeś mię marnie,
kogo ja nie kocham ten się do mnie garnie;
a kogo ja kocham, ten w dalekiéj stronie,
tylko moje serce w żalu nie utonie.

167.

Matuś moja, matuś, niedajże mię za las,
bo ja nie ptaszyna, nieprzelecę zaraz;
matuś moja, matuś, niedaj mię za wodę,
bo ja nie rybeńka, przepłynąć nie mogę.

168.

Żyję w umartwieniu, i smutne dni pędzę,
unikam przed ludźmi, nikt niezna mą nędzę;
żyję w udręczeniu, i smucę się skrycie,
z płaczem się rodziłem, z płaczem skończę życie.

169.

Nadzieja mnie cieszy, nadzieja mi słodzi,
niewiém czy mnie tylko nadzieja nie zwodzi.

170.

O losie okrutny, o fortuno mściwa,
cóżem zawiniła, żem tak nieszczęśliwa!
ukróć moich jęków litościwy Boże,
czyliż ci płacz biédnych podobać się może.

171.

Mam nadzieję w Bogu, ufność w sercach tkliwych,
są to dwie pociechy w dniach mych nieszczęśliwych.

172.

Nie ufam nadziejom, w przeznaczenie wierzę,
bo nie zasłużony, lecz szczęśliwy biérze;
nie panuje słuszność teraz na tym świecie,
byłem zasłużony, nie dostałem przecie.

173.

Ten mi jest kochany, ten słodki, ten luby,
kto o każdym dobrze mówi, swéj unika chluby.

174.

Zachwalają miłość, a ja ją przeklinam,
bo ja dla niéj nigdy spokojności niémam.

175.

Nigdy nie narzekam na przeciwne losy,
najcierpliwiéj znoszę złéj fortuny ciosy,

176.

Dopiéro w ten moment gdy poznałem ciebie,
rzekłem: ach już niéma litości na niebie.

177.

Kiedyż ja przestanę smutne pędzić życie.
kiedyż wolno będzie kochać cię nieskrycie!
o nieba, za cóżem dla ciebie tak tkliwy,
że kocham cię skrycie, jestem nieszczęśliwy.

178.

Kocham cię, dziewczyno, wié cały swiat o tém
a Bóg tylko zgadnie, co się stanie potém.

179.

Choć ludzie przeciwni naszemu złączeniu,
ja mam tylko ufność w Boskiém przeznaczeniu.

180.

Jak moje żądanie wszystkie weźmie skutki,
dopiéro w mém sercu zakończą się smutki.

181.

(z muzyką.)

Nie chodź do miasteczka,
nie chciéj chłopców zwodzić:
boś ładna dziéweczka,
może ci co szkodzić. —

182.

A moja dziewczyno,
bądźże dobréj myśli,

bo ci to są dobrzy, i nader poczciwi,
i tam się to człowiek najprędzéj pożywi.

212.

A kiedy ja spojrzę ku Witkowskiéj stronie,
ledwie się me serce z żalu nie rozpłynie;
serce nie rozpłynie, oczy nie wypadną,
wszystko to atoli za Justynią ładną.

213.

Po dészczach majowych zgina się drzewina,
tam mnie miłość pędzi, gdzie piękna dziewczyna.

214.

Muszę ci, Justyniu, przed ołtarzem przysiądz,
że ja ciebie wolę, niźli innych tysiąc.

215.

Nieszczęsne kochanie gdy się w kogo wlepi,
i rozum odéjmie, i oczy zaślepi.

216.

Bodaj to ten nie żył, bodaj nie wiekował,
kto piérwszy na świecie kochanie fądował.

217.

Na niesianéj roli stoją buławeczki,
straciłem spokojność dla méj kochaneczki.

218.

Oj miło mi, miło, spojrzéć ku téj stronie,
gdzie serce w miłości pogrążone tonie.

219.

Szczęśliwy ten moment liczę teraz dla mnie,
kiedy oczka twoje poglądają na mnie.

220.

Z czarnemi oczyma gdy się zejdą siwe,
takowe małżeństwa bywają szczęśliwe.

221.

Niech będą słodycze jakie są i w niebie,
jam jest najszczęśliwszy, gdy patrzę na ciebie.

222.

A moja dziewczyno, co to z tego będzie,
że my się kochamy, mówią o tém wszędzie.
Niech sobie gadają, niech się naśmiéwają,
któż szczęśliwszy nad tych, którzy się kochają. —

223.

Ach moja dziewczyno, powab oka twego,
dawno już zamieszkał w głębi serca mego;
powab oka twego, spaniałość twéj duszy,
kogoż do szacunku dla ciebie nie ruszy.

224.

Radaby ja rada, by wszystkie chłopczęta
nosili méj władzy niewolnicze pęta.

225.

Piękna jest pszeniczka, wydaje się w kłosy,
podobały mi się u Piotrusia włosy.

226.

Granatowy surdut, kieszenie u boku,
powiédz mi czy będziesz moją tego roku;
granatowy surdut, z boku zapinany,
powiédz mi, dziewczyno, czy będę kochany.

227.

Ani ludzie wiedzą, którą kocham ściśle
ani się dowiedzą, z kim się żenić myślę.

228.

Oczka moje, oczka, gdzie wy pogladacie,
wszystko ku téj stronie gdzie dziewczynę macie.

229.

Powiadają ludzie, że ja konie wodzę,
a ja do dziewczyny na umizgi chodzę. —

230.

O moja mamuniu, nie bij mnie na plecy,
trza się poumizgać, niepodobne rzeczy.

231.

Jeszcze ci ja jeszcze nie tracę nadzieję,
co mi Bóg naznaczył, to wiatr nie rozchwieje;

i tak nie narzekam na wyroki nieba,
bo wié ono dobrze co komu potrzeba.

289.

Niczego nie pragnę, nic nie potrzebuję,
tylko byś to czuła, co ja dla cię czuję;
lecz wspaniałość twoja nie chce patrzéć na to,
tylko co jest piękne, lub strojne bogato.

290.

A moja dziewczyno pamiętajże o tém,
że co teraz błyszczy, będzie ćmić się potém.

291.

Miłości! miłości! jakżeś ty przeklęta,
z którejżeś ty świata części jest wyjęta.

292.

Potoczek, potoczek, wężykiem się wije,
szczęśliwość gdzie jedno dla drugiego żyje.

293.

Krakowiaczek jeden miał piątaków siedem,
było to wszystkiego półtora złotego.

294.

Nieszczęśliwe życie, muszę kochać skrycie,
i kryć się z miłością przed ludzką zazdrością.

295.

A miała ja, miała, cztérech zalotników,
żaden mi nie kupił na zimę trzewików;
a kupił mi jeden na zielonych paskach,
ale ja ich zdarła na Machoskich piaskach.

296.

Niemiłam ja tobie, dajmy spokój sobie,
niech już ludzie nie gadają o mnie i o tobie.

297.

Nieszczęśliwy chłopiec, co szukał zbyt ładnéj
pan Bóg go ukarał, teraz niéma żadnéj.

298.

Zielonom posiała, zielono mi zeszło,
ani wiedzą ludzie, przez kogo mi tęskno.

Oj tęskno mi tęskno przez Stasiunia mego,
żeby nie przez ludzi, poszłabym za niego.

299.

Trzeci roczek idzie jak Marysię lubię,
jak jéj nie dostanę, to się pewnie zgubię.

300.

Nielitość rodziców, ta mi życie skróci,
jeźli mą Karola do mnie nie powróci.

301.

O nieba, na cóż mi życia przydłużacie,
gdy nad moim losem litości niémacie!
straciłem spokojność, tracę moje zdrowie,
czcze tylko nadzieje snują się w méj głowie.

302.

Nie bądź taką dumną, nie pochlebiaj sobie,
przyjdzie taki moment zapomnę o tobie;
przyjdzie i mnie moment mojéj spokojności,
że i ja zapomnę twojéj niestałości.

303.

Oczy moje oczy, co wzajem patrzacie,
wiém ja o tém dobrze, że mnie nie kochacie.

304.

Byłam ja szczęśliwą, nigdym nie wzdychała,
pókim ciebie, Stasiu, lepiéj nie poznała;
lecz poznawszy ciebie, nie mogę być wolną,
ani żyć szczęśliwie, ani być spokojną.

305.

I mój los zapewne byłby mi już miły,
gdybyśmy w kochaniu godziny trawili;
lecz tego nie mogę obiecywać sobie,
byś mi się dostała, albo ja też tobie.

306.

Nie trzeba się próżną nadzieją uwodzić,
by być twym kochankiem, trza się panem rodzić.

307.

Nie dbam o majątek, ani o dostatki,
szukam poczciwości między ludźmi rzadkiéj.

308.

Gdzie ja się obrócę, niéma szczęścia dla mnie,
już innych opatrzność obdarzyła za mnie.

309.

Gdzie ja się obrócę, widzę twoje cienie,
Pamiętaj Wojtusiu, że się nie odmienię.

310.

Prawda że cię kocham, i umiém cię cenić,
tylko byleś dla mnie niechciał się odmienić.

311.

Wartaś jest Wiktusiu szacónku odemnie,
niechże ja nie kocham ciebie nadaremnie.

312.

Powiédz mi Karolciu co twe serce czuje,
czyli dla mnie życie czyli śmierć gotuje.

313.

Bez ciebie Wiktusiu smutne życie trawię,
bo ani ja wesół, ani ja się bawię;
ni ja jém ni piję, ni mi życie miłe,
kiedy cię nie widzę, utracam mą siłę.

314.

Choć z gliny mam domek, nie dbam o pałace,
ubogom się rodził, nic na tém nie tracę;
pragnę spokojności, ale nie majątku,
będę ja szczęśliwy, choć w małym zakątku.

315.

Nikt nie wié, nikt nie wié ani zgadnąć może,
co me serce dręczy, tylko ty o Boże! —

316.

Kochanie! kochanie! gorzéj jak więzienie,
z więzienia uzwolą, z kochania nie zdolą.

317.

Nie siadaj nie gadaj nie umizgaj mi się,
ja majątku niémam, nie podobam ci się.

318.

Chociażem nie ładna, tom też i nie krzywa,
choć majątku niémam, alem se poczciwa.

319.

Nie jest wąż bez żądła, a ryba bez ości,
miłość bez doświadczeń, szczęście bez zazdrości.

320.

Dotąd moje oczy kochania nie znały,
dotąd na cię Stasiu z dala poglądały;
w tę stronę gdzie jesteś nie spoglądać muszę,
i udać że nie znam, choć kocham nad duszę.

321.

Zielone gałązki na dół się schylają,
jeszcze moje oczy miłości nie znają.

322.

Bodajby ten nie żył, bodaj nie królował,
Co to to kochanie na świecie zfundował.

323.

Najpiérwsze kochanie jak się kogo imie,
i oczy zasłoni, i rozum odéjmie.

324.

Śpiéwam ja se śpiéwam, oczy moje płaczą,
że ciebie Wiktusiu więcéj nie zobaczą.

325.

W polu ogródeczek płotem ogrodzony,
kochajcie mnie damy, póki niemam żony.

326.

W zielonym gaiku kukułeczka kuka,
mam tego za dudka, kto zbyt ładnéj szuka.

327.

Dziéwczęta, dziéwczęta, pięknością łudzicie,
a że ja was kocham wy o tém nie wiécie;
bym się dał nakłonić i kochał was szczérze,
gdym jednę utracił, już żadnéj nie wierzę.

328.

Szumi gaik szumi, aż liście spadają,
jeszcze moje oczy kochania nie znają.

329.

Bodajci Karolciu słońce nie świéciło,
kiedyś mnie nie kochał, nie zwodzić mnie było.

330.

Bodajże ci Stasiu żaden plon nie rodził,
kiedyś mnie nie kochał, pocoś do mnie chodził.

331.

Stoi dąbek stoi na wierzchołku skały,
pamiętaj Wiktusiu żem dla ciebie stały.

332.

Stał dąbek wysoki, gałązki się chwiały,
do ciebie Wiktusiu oczka mi się śmiały.

333.

Dolina, dolina, na dolinie trawa,
ściskanie dziewczyny najmilsza zabawa.

334.

Nie będę się kochał w dziewczynie co płocha,
bo kogo zobaczy, to go zaraz kocha.

335.

Szumi lasek szumi, gaj się cały chwieje,
ja w mojéj Wiktusi jeszcze mam nadzieję.

336.

Szumi listek szumi, aż z drzewa opada,
musi być jakowaś między nami zdrada.

337.

W tobie moja pani, w tobie jest myśl płocha,
dziesięć razem lubisz, żaden cię nie kocha.

338.

Pływali łabędzie, pływali kaczory,
gdzież mi się podziały te lube wieczory.

339.

Nie stoję o srebro, nie stoję o złoto,
tylko o cię Maryś jedyna pieszczoto.

340.

Kochaj mię Marysiu ale też w skrytości,
żeby nikt nie wiedział o naszéj miłości.

341.

Gdzie jest w sercu miłość, czuje serce trwogę,
że cię Wikciu kocham, a dostać nie mogę.

342.

Tysiączne me myśli stawają przedemną,
serce bym ci swe dał, byś była wzajemną.

343.

Kochałbym cie, Wikciu, bez żadnéj odmiany,
a gdybym był pewnym, że będę kochany.

344.

Który mąż dla żony był zawsze poczciwy,
zawsze oszukany, zawsze nieszczęśliwy;
bo czy miłość szczéra, czyli też zmyślona,
nigdy mąż nie pozna, gdy rostropna żona.

345.

Kochane dziéwczęta, przez wasze spojrzenie,
przez wasze oczęta czuję jakieś drzenie.

346.

Na brzegu dunaju stoi dąb wysoki,
daléj chłopcy, zwolna róbcie znaczne kroki!

347.

Nie wszystko to złoto co się gdzie zaświéci.
nie dobra to przyjaźń, co się raptem wznieci.

348.

Szeroko wysoko listek na dębinie,
kto się w kim zakocha, nigdy go nie minie.

349.

Uderzył mój konik podkową we wrota,
każ otworzyć Pani! bo mnie bije słota.

350.

Latali gołębie, pływali karasie,
kiedy jeden kocha, to drugiemu zasie,

351.

Kocham cię Wiktusiu, nie zaprzeczam tego,
lecz mnie to dotyka, że kochasz innego.

329.

Bodajci Karolciu słońce nie świéciło,
kiedyś mnie nie kochał, nie zwodzić mnie było.

330.

Bodajże ci Stasiu żaden plon nie rodził,
kiedyś mnie nie kochał, pocoś do mnie chodził.

331.

Stoi dąbek stoi na wierzchołku skały,
pamiętaj Wiktusiu żem dla ciebie stały.

332.

Stał dąbek wysoki, gałązki się chwiały,
do ciebie Wiktusiu oczka mi się śmiały.

333.

Dolina, dolina, na dolinie trawa,
ściskanie dziewczyny najmilsza zabawa.

334.

Nie będę się kochał w dziewczynie co płocha,
bo kogo zobaczy, to go zaraz kocha.

335.

Szumi lasek szumi, gaj się cały chwieje,
ja w mojéj Wiktusi jeszcze mam nadzieję.

336.

Szumi listek szumi, aż z drzewa opada,
musi być jakowaś między nami zdrada.

337.

W tobie moja pani, w tobie jest myśl płocha,
dziesięć razem lubisz, żaden cię nie kocha.

338.

Pływali łabędzie, pływali kaczory,
gdzież mi się podziały te lube wieczory.

339.

Nie stoję o srebro, nie stoję o złoto,
tylko o cię Maryś jedyna pieszczoto.

340.

Kochaj mię Marysiu ale też w skrytości,
żeby nikt nie wiedział o naszéj miłości.

341.

Gdzie jest w sercu miłość, czuje serce trwogę,
że cię Wikciu kocham, a dostać nie mogę.

342.

Tysiączne me myśli stawają przedemną,
serce bym ci swe dał, byś była wzajemną.

343.

Kochałbym cię, Wikciu, bez żadnéj odmiany,
a gdybym był pewnym, że będę kochany.

344.

Który mąż dla żony był zawsze poczciwy,
zawsze oszukany, zawsze nieszczęśliwy;
bo czy miłość szczéra, czyli też zmyślona,
nigdy mąż nie pozna, gdy rostropna żona.

345.

Kochane dziéwczęta, przez wasze spojrzenie,
przez wasze oczęta czuję jakieś drzenie.

346.

Na brzegu dunaju stoi dąb wysoki,
daléj chłopcy, zwolna róbcie znaczne kroki!

347.

Nie wszystko to złoto co się gdzie zaświéci.
nie dobra to przyjaźń, co się raptem wznieci.

348.

Szeroko wysoko listek na dębinie,
kto się w kim zakocha, nigdy go nie minie.

349.

Uderzył mój konik podkową we wrota,
każ otworzyć Pani! bo mnie bije słota.

350.

Latali gołębie, pływali karasie,
kiedy jeden kocha, to drugiemu zasie,

351.

Kocham cię Wiktusiu, nie zaprzeczam tego,
lecz mnie to dotyka, że kochasz innego.

352.

Z tobą się bawiła, o innym myślała,
ciebie uwodziła, innego kochała.

353.

Czy rano, czy w wieczór, czyli też w południe,
kocham cię Wiktusiu szczérze, nieobłudnie.

354.

Jeźli chcesz, Karolciu, gotówem ci przysiądz,
że cię wolę jednę, niźli innych tysiąc.

355.

Chyba mi zagrają po śmierci przy grobie,
dopiéro zapomnę, Karolciu, o tobie.

356.

Myśli moje myśli, wiodą mnie do ciebie,
ach moja Karolciu, przytul mię do siebie.

357.

Minęły te czasy, minęła ta chwila,
że każda panienka jednego lubiła.

358.

Kochałem dziewczynę, ona mnie lubiła,
nie wiém co takiego że mnie porzuciła.

359.

Bądź stała Wiktusiu i miéj na baczności,
że dla ciebie noszę kajdany miłości.

360.

Zima się przybliża, i liść z drzewa leci,
nieszczęsne kochanie, gdzie się wmiesza trzeci.

361.

O moja Karolciu, cóż ci potém było,
żeś kilku kochała, mnie nie miło było.

362.

Zawszem był wesoły, gdy byłem kochany,
a teraz się smucę żem jest zapomniany.

363.

Niedobra ta ryba co ma wiele ości,
niedobre kochanie, gdy bez wzajemności.

364.

Śpiéwa czyżyk śpiéwa, upałem zemdlony,
dla cię Kasiu żyję, chociaż oddalony.

365.

Pada dészczyk pada, będzie w polu ślisko,
ale nie dbam o to, kiedy mi jest blisko.

366.

Dam przestrogę prawdy i przykład każdemu,
jak mało trza wierzyć sercu kobiécemu.

367.

Jaworowe kółka, dębowa rozwórka,
Podobała mi się młynarzowa córka.

368.

Kwitną różne zioła, gdzie miód zbiéra pszczoła,
ja miód w ustach czuję, gdy ciebie całuję.

369.

Nie idę za zdaniem płochych ludzi tłumu,
nie szukam pieniędzy, lecz szukam rozumu.

370.

Nie chcę takiéj żony, żeby miała krocie,
co mi po majątku, gdy życie w kłopocie.

371.

Czym daléj w gęstwinę, prościejsza dębina,
czym daléj do ludzi, ładniejsza dziewczyna.

372.

Jeżeli cokolwiek masz czułości w sobie,
powróć mi me serce, ja nawzajem tobie.

373.

Rzuca słońce promyk w obszérne doliny,
nie łatwo to zjednać łaskę u dziewczyny.

374.

Nie będę się żenił w cesarskim kordonie,
w bankocetlach posag i cóż mi po żonie?
wolę ja się wolę we Prusach ożenić,
będę umiał żonkę i talarki cenić.

375.

Nie chcę ja takiego, bo to bywa zdradnie,
który nie osoby lecz majątku pragnie;
wolę ja takiego, co kocha z miłości,
będziem się dorabiać wspólnéj wzajemności.

376.

O mój mocny Boże! co się też to stało,
niéma tam miłości, gdzie pieniędzy mało.

377.

O jakież to teraz nastawają żądze,
stary kocha młode, a młodzi pieniądze.

378.

Nie popłaca rozum, ani żadna cnota,
najlepsze to szczęście, gdzie jest worek złota.

379.

Jeszcze tego niéma, kto ludziom dogodzi,
smutnam czy wesołam zawsze im to szkodzi;
kiedym sobie smutna, mówią że się kocha,
a kiedym wesoła, to mówią że płocha.

380.

Nie pójdę ja zamąż, bo to smutna postać,
dla jednego chłopca niewolnicą zostać;
wolę ja się zgodzić z teraźniejszą modą,
będę się umizgać pókim jeszcze młodą.

381.

Chłopiec sobie jestem, z tąd szukam zalety,
że lubię, szacuję i kocham kobiéty.

382.

Nie będę się żenił, na cóż się to przyda,
tylko się umizgnąć, zaraz się to wyda.

383.

Nie dbam o ten kwiatek, co patrzę na niego,
kiedy jego zapach dla kogo innego.

384.

Kocham ciebie Pani! myślę o sposobie,
bym cię kiedy dostał, i mógł żyć przy tobie.

385.

Służy szczęście ludziom, bo szczęście dla ludzi,
a mnie coś omija, i bez końca łudzi.

386.

A moja Karolciu powab oka twego,
już dawno się wkradł w głębią serca mego.

387.

Ulatają ptaszki na swoje siedliska,
a mnie na przemiany nieszczęście przyciska.

388.

Znałam ja takiego co się kochał w ładnéj,
ta go ominęła, teraz niéma żadnéj.

389.

Oczy moje oczy, niepatrzcie w tę stronę,
bo już tego niéma, co wam ulubione.

390.

W lesie przy strumieniu jeleń wodę pije,
dla ciebie Stasiuniu wierna Juzia żyje.

391.

W polu jęczmień, w polu łączka przy jęczmieniu,
nacóżem wierzyła twemu przyrzeczeniu.

392.

Ganicie, ganicie, już mi nie zganicie,
my se słówko dali, wy o tém nie wiécie.

393.

Komu zeszło żytko, a mnie sama wyka,
zapomnieć nie mogę mego niewdzięcznika;
komu słowik śpiéwa, a mnie tylko głuszy,
nic już przyjemnego nie słyszę na uszy;
Boże! który wglądasz w zbrodnie, których siła,
za cóżby bezkarnie zdrada uchodziła.

394.

Nie przebiéraj pani, żebyś nie przebrała,
żebyś za kanarka wróbla nie dostała.

395.

Niczego mi nieżal, tylko ino tego,
żeśmy oddaleni jedno od drugiego.

396.

U tutejszéj młodzi jest przymiot nielada,
jeszcze panny nie zna, o posagu gada;
o posagu gada, jéj posag rachuje,
jak ma krocie liczyć, zaraz miłość czuje.

397.

Śpiéwa słowik śpiéwa, w téj leszczynie młodéj,
teraźniejsze chłopcy tylko do obłudy;
chłopcy do obłudy, panny do grymasów,
taka to jest moda teraźniejszych czasów.

398.

Siekiéreczka z miasta, toporzysko ze wsi,
chwała Panu Bogu żeśmy się tu zeszli.

399.

Wesoły ja w piątek, wesoły w niedzielę,
bawię mych przyjaciół, kiedy się zachmielę.

400.

A cóż tutaj za kraj, co tu za zwyczaje,
kto inny się kocha, kto inny dostaje;
nie kochaj się we mnie bo to nadaremnie,
ja człowiek światowy, cóż ci przyjdzie ze mnie.

401.

Żeniłbym się z duszy, żeniłbym się z chęci,
lecz mój niedostatek mam w żywéj pamięci.

402.

Nie chcę być pochlebcą, szczérą prawdę wolę,
bo fałszywa przyjaźń zawsze się wykole.

403.

Śpiéwają ptaszęta gdy wiosna nadchodzi,
pochlebiam panienkom, nic mi to nie szkodzi.

404.

Gdy masz ładną żonę, nie wychodźże z domu,
bo to nie te czasy, żebyś wierzył komu.

405.

Mężatki się chlubią, że ich chłopcy lubią,
a chłopcy się śmieją, że zwodzić umieją.

406.

Hulaj chłopcze hulaj, pókiś jeszcze młody,
rób panienkom śluby, mężatkom rozwody.

407.

Teraźniejsza moda dla chłopców wygoda,
przebywać wtym domu, gdzie mężatka młoda.

408.

Jeźli chcesz mieć miłość i spokojność w domu,
nie pozwalaj mówić z żoną pokryjomu;
da ci panicz ponczu, wina ci naleje,
żonę twą wyściska, a z ciebie się śmieje.

409.

Kto kocha mężatkę nic na tém nie traci,
da mu czego zechce, jeszcze mu zapłaci.

410.

Zwiedła Ewa męża, wężowi wierzyła,
tak robią mężatki, jak Ewa zrobiła.

411.

Bajka ludziom marzy, że to w piekle parzy,
wyściskam mężatkę, kiedy mi się zdarzy;
panienka się boi tatula, matuli,
a mężatka sama do siebie przytuli.

412.

Parobeczku gładki, nie chodź do mężatki,
będziesz w piekle gorzał po same łopatki;
po same łopatki, po same ramiona,
dópiéro ty poznasz, co to cudza żona.

413.

Wolności, wolności, ja wzdycham do ciebie,
i najmniejszy robak na wolność się grzebie.

414.

Wieje wiater wieje, miłe echo głosi,
tobie, ma Marysiu, westchnienia zanosi.

415.

Gotówem największe troski znosić w świecie,
gdyby cię pozyskać można kiedyś przecie.

416.

Smutne rozłączenie od ciebie mnie czeka,
i któż mi zabroni kochać cię z daleka!

417.

Piérwéj woda wyschnie w wielkim oceanie,
niźli moja miłość ku tobie ustanie.

418.

Niechciałbym być królem, ani świata panem,
gdybym cię kochając był wzajem kochanym.

419.

Możeś mi panienko takiego jest zdania,
że niémam majątku, niewartem kochania.

420.

Rzadko teraz znaleść takiego rozsądku,
który więcéj ceni szczérość od majątku.

421.

Przed niebem i światem wyznam to w szczérości,
że cię pani kocham lecz bez wzajemności.

422.

Lata ptaszek lata, nad wysoką skałą,
ach! jak trudno dostać kochaneczkę stałą.

423.

Kochałbym cię kochał, żebyś nie zwodziła,
oddałbym ci wszystko, gdybyś moją była.

424.

Dolina, dolina między dolinami,
tato, mama nie wié co się dzieje z nami;
tato, mama nie wié, ale ludzie wiedzą,
straciłam wianeczek pod zieloną miedzą.

425.

Kochaj się w kim zechcesz, byle nie w tym capie,
co siedzi przy tobie i w głowę się drapie.

426.

Trzy rzeczy na świecie goją moje rany,
fajeczka, dziewczynka, i worek napchany.

427.

Trzy rzeczy na świecie od mężczyzn wzgardzone,
rękawiczka i trzewiczek, kiedy są przestrone;

a trzeciéj nie powiém, bobym memi słowy
obraził kobiétki a może i wdowy.

428.

Niéma nic lepszego dla chłopca młodego,
jak pojąć żóneczkę byle co dobrego.

429.

Ciężko bo to ciężko o czerwoną wronę,
a jeszcze to ciężéj o poczciwą żonę.

430.

Teraźniejsze chłopcy bardzo bałamucą,
odbierą spokojność, a potém porzucą.

431.

Jakże mi się macie moi państwo mili,
a każcież nam zagrać będziemy tańczyli.

Może ja się rozweselę, i zabawię troche,
jak ja zacznę śpiéwać moje piosnki płoche.

432.

A moja ty panno miła, racz mi to darować,
a proszę cię, bądź łaskawa zemną potańcować.

433.

Przepióreczka w proso, a kos na drzewinę,
dopiérom ja poznał filutkę dziewczynę.

434.

Uważ no dziewczyno, jakie to jest zdanie,
że się z tobą bawię, myślisz że kochanie.

435.

Zielone gałązki nazad się puszczają,
ci są tylko w szczęściu, którzy się kochają.

436.

Kochałem dziewczynę, ona mnie lubiła,
lecz przemoc rodziców wszystko rozłączyła.

437.

Pamiętaj dziewczyno na los życia twego,
kiedy ja cię kocham, nie szukaj innego.

438.

Dziewczyno tyranko wzięłaś życie moje,
weźże mi i miłość, o którą niestoję;
wzięłaś mi spokojność weźże mi i życie,
żeby kto nie myślał, że cię kocham skrycie.

439.

Pięknie słowik śpiéwa w pośród ciemnéj nocy,
zrobić mię szczęśliwą, to jest w twojéj mocy.

440.

Kochałem był jednę, ona mną wzgardziła,
jakem skalkulował, dobrze uczyniła.

441.

Jeżeli masz litość dla serca szczérego,
powiédz, że mnie kochasz, masz mię wzajemnego.

442.

Daléj chłopcy, daléj, nie spuszczajcie nosy,
kiedy nam się tak zdarzyło, bierzmy się do kosy.

443.

Daléj chłopcy, daléj, daléj nieborzęta,
będziem u dziewczyny na zielone święta.

444.

Rączęta maluśkie, i pysio roskoszne,
a dusza poczciwa, i serce miłosne.

445.

We wszystkiémeś dobra, zgoła ładnaś cała,
kochałbym cię lepiéj żebyś pysia dała.

446.

Tam się sroka ciśnie, gdzie są dobre wiśnie,
i ja też tam dążę, gdzie mnie miłość wiąże.

447.

Panienki, panienki, bardzo przebiéracie,
gardzicie jednemi, a potém szlochacie.

448.

Nie będę już odtąd żadnéj pannie wierzył,
miałem ich za Boga, dopókim nie zmierzył.

449.

Nic więcéj nie mówię tylko to co czuję,
że w naszych panienkach obłuda panuje;
bo inaczéj mówi i inaczéj myśli,
udaje że kocha, powierzchownie kréśli.

450.

Żona męża swego pięknie oszukuje,
męża gdzie wyprawi a z innym nocuje;
otóż to miłości małżeńskiego stanu,
nie trzeba się żenić ni słudze ni panu!

451.

Pamiętaj dziewczyno, pożałujesz tego,
nie znajdziesz nademnie sobie życzliwszego;
może ci kto piękniéj miłość odmaluje,
lecz tak mocno jak ja, nigdy nie uczuje.

452.

Chociaż mnie nie kochasz, żyjesz dla innego,
ja ciebie szanuję do zgonu samego.

453.

Niémam ci majątku, co chciwych zbogaca,
cały mój majątek, poczciwość i praca;
poczciwość i praca, część majątku mego,
tysiąc krakowiaków przyłączyć do tego.

454.

Z tamtéj strony rzéki zieleni się owies,
masz się źle ożenić, to się lepiéj powieś.

455.

Jeszczem nie oszalał, żebym się miał żenić,
żebym swą spokojność miał w biédę przemienić.

456.

Skarałeś mnie Boże za jakoweś zbytki,
kochałam bo ładny, on w rzeczy był brzydki.

457.

Komu miesiąc świéci, a mnie jest zakryty,
komu los dogadza, a mnie nieużyty.

458.

W wszystkom jest obfity, nic mi nie brakuje,
tylko mi dziewczyna mą spokojność truje.

459.

Kocham bez nadziei, na próżno trza wzdychać,
dopiérom zakwitnął, już trzeba usychać.

460.

My biédne dziéwczęta bierzmy się do wieńców,
by w nie poubiérać poczciwych młodzieńców.

461.

Idzie woda idzie, koło naszéj chatki,
niéma nic lepszego nad młode mężatki.

462.

Żeniłbym się z wdową, być za niewolnika,
trza kochać za siebie i za nieboszczyka.

463.

Kiedy już dziewczynie lat pietnaście minie,
próżno ją pilnujesz bo za chłopcem ginie.

464.

Na wysokiéj górze trawka się zieleni,
niech się nasza miłość nigdy nie odmieni.

465.

Chociaż los twój zmienisz, to pamiętaj przecie,
że ja cie kochałem nad wszystko na świecie.

466.

U mego wózeczka wszystkie biegną koła,
kocham tę dziewczynę, która jest wesoła.

467.

Jak niémam zaśpiéwać, podskoczyć wesoło,
kiedy niezmarszczone gospodarskie czoło.

468.

Gospodyni dobra, gospodarz przyjemny,
i dla swych przyjaciół nigdy nieodmienny.

469.

Teraźniejsza młodzież jako wietrzne młyny,
od jednéj do drugiéj latają dziewczyny.

470.

Leciała leciała przepióreczka płocha,
niechaj ten nie żyje, co się we dwóch kocha.

471.

Świéci miesiąc świéci, gwiazdy pomagają,
jeszcze moje oczka kochania nie znają.

472.

Świéci miesiąc świéci, gwiazdy koło niego,
jeżeliś ty ładna, to i mnie niczego.

473.

Na zielonym dębie gałązka usycha,
jakże niémam kochać, gdy on do mnie wzdycha.

474.

Chociaż róża pachnie; przecie ciernie kole,
chociaż pannę kocham, lecz mężatkę wolę.

475.

Śpiéwa ptaszek śpiéwa, gdy w gaiku siada,
rumieni się panna, gdy z chłopczyną gada.

476.

Straciłem spokojność, już mi się nie wróci,
niestałość to twoja życie mi ukróci.

477.

Strumyku co płyniesz po pięknéj dolinie,
weź moje westchnienia, zanieś ku dziewczynie.

478.

Danaż moja dana, nie pójdę za pana,
pójdę za takiego, jakem sobie sama.

479.

Siwe oczka mamy, oboje się zdamy,
cóż komu do tego że my się kochamy.

480.

Siwe oczka mamy, ale nie jednakie,
bo moje poczciwe, twoje lada jakie.

481.

Skowróneczek orze, przepiórka pogania,
trzymaj się Teosiu stałego kochania.

482.

Z tamtéj strony wody stoi chłopiec młody,
żeby mi się dostał, pościłabym środy;
pościłabym środy, pościłabym piątki,
żeby mi się dostał na zielone świątki.

483.

Poniedziałki poszczę, wtorki, piątki suszę,
przecie ja też sama jeszcze sypiać muszę.

484.

Jużci moja jużci, Bóg nas nie opuści,
obojeśmy młodzi, kochać nam się godzi.

485.

Jakciż ja pojadę na wojenkę śmiało,
oddam Bogu duszę, cesarzowi ciało.

486.

Latają gołębie, jeden niéma pary,
jakże cię mam kochać, kiedyś bardzo stary.

487.

Przypatrzcie się panny, jak wilczek tańcuje,
musi nie mieć żony, bo się nie frasuje;
a jak się ożeni ta dzika bestyja,
nie będzie się tak uwijał, jak się teraz zwija;
wilczysko się ożeniło uszy opuściło,
ou! ou! ou! ou! lepiéj przedtém było.

488.

Szalałaś dziewczyno, szalałaś niebogo,
uwielbiłaś ci se sama nie wiész kogo;

uwielbiłaś ci se chłopca z cudzéj strony,
ni ty z niego męża, ni on z ciebie żony.

489.

Nie szaléj dziewczyno, bo duszę zagubisz!
jakże niémam szaleć, kiedy mnie nie lubisz;
usłała łóżeczko niedaleko trawy,
nie leżała na nim, bo się bała zdrady.

490.

(z muzyką.)

Podkówecki dajcie wognia,
bo dziewcyna tego godna;
a cy godna cy niegodna,
podkówecki dajcie wognia.

491.

(z muzyką.)

Rąbią las, rąbią las, a las będzie lasem,
i was krakowiaków dość będzie tymczasem;
już będzie zadosyć tym żądaniom twoim,
robię ja téż koniec krakowiakom moim.

492.

Idzie dészcz, idzie dészcz, aż się gną olszyny,
jakże mi to miło u mojéj dziewczyny.

493.

Chłopiec ci ja chłopiec,
kogutek mi ociec,
kokosecka matka,
stara kura babka.—

494.

Lekka kalinka w dole stoi,
bo się kalinka siekiérki boi;
czego się kalinka siekiérki ma bać,
kędy urosła, tam musi stać.—

495.

Kto lubi wozowę, a ja lubię sannę,
kto lubi mężatki, a ja lubię pannę.

496.

Nie zato cię kocham, że masz sto tysięcy,
tylko że na świecie niéma takich więcéj.

497.

Najwięcéj latają jaskółki nad wodą,
najlepiéj to kochać panieneczkę młodą.

498.

Bieży konik bieży, trawka pod nim leży,
biédny ten chłopczyna, co dziewczynie wierzy.

499.

Słyszysz ty chłopczyno, powiém ci zagadkę,
niegadaj ty z panną, a kochaj mężatkę;

bo panna przez skromność nie może się bawić,
bodajto z mężatką dnie i nocy trawić.

500.

Wszystkie konie dobre, najlepszy mój gniady,
gdzie na nim zajadę, to mi panny rade.

501.

Hulajcie dziéwczęta cudze a nie moje,
ja osiodłam konia pojadę po swoję.

502.

Zaśpiéwam ja sobie krakowiaka mego,
a w kim ja się kocham, cóż komu do tego;

a w kim ja się kocham, dla tego ja żyję,
imie i przezwisko w sercu mojém kryję.

503.

Kochałbym cie pani, abyś pozwoliła,
abyś moje serce do swego włożyła.

504.

Jak ryba bez wody, tak ja bez dziewczyny,
nie mogę wytrzymać i jednéj godziny.

505.

Szczęśliwa se jestem, nie kocham nikogo,
tylko obojętna jestem dla każdego.

506.

Mężczyzni, mężczyzni, cóż wy to robicie,
panny się starzeją, wy się nie żenicie.

507.

Teraźniejsze chłopcy, to całe niestatki,
bałamucą panny, kochają mężatki.

508.

Teraźniejsze chłopcy, jak wróble w pszenicy,
umieją uwodzić, czynić obietnicy;

choć już nie uwiedą ale zbałamucą,
spokojność odbierą, a potém porzucą.

509.

Kochałem dziewczynę, ona mię kochała,
ale się innemu za żonę dostała.

510.

Zaco ci ja zaco muszę kochać skrycie,
a przez te skrytości dręczyć moje życie.

511.

Nie kochaj się we mnie, bo to nadaremnie,
ja biédna dziewczyna, cóżci przyjdzie zemnie.

512.

Srokaty koniczek, cztéry białe nogi,
kochaj mnie panienko, choć jestem ubogi.

513.

Siwy konik siwy, siwy jabłkowity,
byłbym dawno mnichem żeby nie kobiéty.

514.

Siwy konik siwy, konopiate grzywy,
chociażem nie ładny, ale chłopiec żywy.

515.

Skrzypeczki mi grają, dudeczki dudają,
a ja nieszczęśliwy, co o mnie gadają;

niechaj że gadają, ja się ich nie boję,
bo ja o ich łaski bynajmniéj nie stoję.

516.

Byłam twą kochanką, wczoraj mi się śniło,
wszak to w twojéj mocy, by na jawie było.

517.

A moja niedola byłaby mi miła,
gdybym moje życie z chłopczyną dzieliła;
lecz ja też niemogę obiecywać sobie,
żebyś mi się dostał, albo ja też tobie.

518.

A na co się próżne te nadzieje zdadzą,
w rospacz mnie i smutek tylko zaprowadzą.

519.

Wewióreczka płocha po drzewinie skacze,
kiedy ja się z tobą Marysiu zobaczę.

520.

Płynie woda płynie, po kamieniach huczy,
kto nie umié wzdychać, miłość go nauczy.

521.

Leć głosie po rosie do kochania mego,
powiédz mu odemnie, że tęsknię bez niego.

522.

A Boże mój Boże, los mój opłakany,
w zamiar moich życzeń, nie jestem kochany.

523.

Póki duch w mém ciele, póki serce czuje,
dotąd ci Marysiu stałość obiecuję.

524.

Nie będę ja długo w tym Krakowie siedział,
wykradnę Karolcię nikt nie będzie wiedział.

525.

Z tamtéj strony młyna kwitnie jarzębina,
jakże cię niekochać, gdyś piękny chłopczyna.

526.

Wysoki zameczek, jeszcze wyższa skała,
powiédz mi dziewczyno kogoś ty kochała.

527.

Na mojéj chałupie słońce się obziéra,
niech ta miłość zginie, która nie jest szczéra.

528.

Płynie kaczor płynie, koło mego domu.
kogo kocham szczérze, nie powiém nikomu.

529.

Z tamtéj strony wody lata gołąbeczek,
nie widać nie słychać, gdzie mój kochaneczek.

530.

Siwy konik siwy, zielone popręgi,
kochajcie mnie panny, bo ja chłopiec tęgi.

531.

Kiedy się gniewacie, że ja brzydko śpiéwam,
śpiéwajcież wy lepiéj, ja się nie rozgniéwam;
żebyście nie mieli za co się pogniéwać,
o tóż ja przestanę i tańczyć i śpiéwać.

532.

Chodziłam po polu i zbiérałam kłosy,
tego będę kochać, co ma białe włosy.

533.

Pieniądze, pieniądze, co wy wyrabiacie,
nawet brzydkie panny w piękne obracacie.

534.

Gdym jechał na wojnę, te słowa mówiła,
nie rób rejterady, będę cie lubiła;
choć ty tylko zginiesz, wtedy krzyknę brawo,
żem kochała tego co zginął ze sławą;
powracaj z orderem lecz nie przykupionym,
a w tedy ty będziesz odemnie lubionym.

535.

Komu miesiąc świéci, a mnie świécą gwiazdy,
kogo kocha jeden, a mnie kocha każdy.

536.

Oj niémaż to niéma, jako krakowianki,
bo z nich dobre żony i stałe kochanki.

537.

Kochałbym cię szczérze, byś mnie nie zdradziła,
dałbym wszystko co mam, żebyś moją była;
dałbym wszystko co mam, nawet własne życie,
by cię wolno kochać czy jawnie, czy skrycie.

538.

Świéci miesiąc świéci, koło mego domu,
kochałem cię długo, ale pokryjomu.

539.

Świéci miesiąc świéci, ale bardzo ciemno,
kiedy ja cię kocham, bądźże mnie wzajemną.

540.

Świéci miesiąc świéci i jego promienie,
dla ciebie miłości nigdy nie odmienię.

541.

Oj chłopcy wy chłopcy, cóż wy to myślicie,
dużo was na świecie, jeszcze się drożycie.

542.

Niech ludzie gadają, niech się naśmiéwają,
któż szczęśliwszy nad tych, którzy się kochają.

543.

Pod góreczkę jadę, ustali mi konie,
chodźcie chłopcy do mnie, mój mąż na kordonie.

544.

Powiadają chłopcy, że nie stoją o mnie,
ja też nie przepiórka, nie wołam pódź do mnie.

545.

Muszę wam powiedziéć, co jest prawda szczéra,
że żadnę niezdobi malowana cera.

546.

Biegnie konik biegnie, bo ma tęgie nogi,
nie żeń się chłopczyno, bo będziesz miał rogi.

547.

Tutejsze chłopczęta za nic u mnie za nic,
mam ja kochaneczka z za moskiewskich granic.

548.

Biegnie konik biegnie, na nim czarna łatka,
pod pretekstem córki umizga się matka.

549.

W moim ogródeczku zieleni się trawa,
moja pani luba, bądź na mnie łaskawa.

550.

Nie łajże mię nie łaj, matuniu, za niego,
podobali mi się czarne oczy jego.

551.

Już to roczek minął, jak ja ciebie lubię,
jak cię nie dostanę, to się pewnie zgubię.

552.

Biegnie konik biegnie, o jedném pośliśku,
pamiętaj panienko o mojém nazwisku.

553.

Biegnie konik biegnie, o jedném strzemieniu,
pamiętaj panienko o mojém imieniu.

554.

Uderzył koniczek nóżką o podłogę,
tyś mnie zapomniała, ja ciebie nie mogę.

555.

W zielonym gaiku dziubała kokoszka,
tę panienkę kocham, co dziubata troszka.

556.

Nie łaj że mnie nie łaj za taką rzecz marnę,
jakże go nie kochać, kiedy wąsy czarne.

557.

Z tamtéj strony wisły kochaneczka tonie,
gdybym miał łódeczkę popłynąłbym po nie;
lecz niémam łódeczki, ani wiosełeczka,
utonie, utonie, moja kochaneczka.

558.

Danaż moja dana, co mi za dogana,
oczy jak gałeczki, buzia jak śmietana.

559.

Bywałem u ciebie, już nie będę bywał,
boś mi wymawiała, żem się nie umywał.

560.

Niémaż bo to niéma, jak szara godzina,
światełko miesięczne, przyjemny chłopczyna,

561.

Śpiéwam ja se śpiéwam, serce moje w smutku,
a kiedyż mój zamiar przyjdzie już do skutku.

562.

W polu ogródeczek cierniem ogrodzony,
kochaj mnie dziewczyno, bo ja niémam żony.

563.

Ryczy wołek ryczy, że się nie wylenił,
płacze chłopiec płacze, że się nie ożenił;
nie rycz wołku, nie rycz, jeszcze się wylenisz,
nie płacz mój chłopeczku, jeszcze się ożenisz.

564.

Bieży konik bieży, pod nim trawka leży,
szczęśliwy chłopczyna, co pannom nie wierzy.

565.

Czerwona czapeczka, strósie pióra za nią,
kochaj mnie dziewczyno, będziesz za mną panią.

566.

Zajechałem do niéj tylko w pare koni,
ona na mnie mruga, gdzie jest para druga.

567.

Para koni w domu, para wołów w pługu,
domeczek ubogi bez żadnego długu.

568.

Wszystkie rybki wyszły, tylko karaś został,
proś Boga dziewczyno, żebym ci się dostał.

569.

Niemiałażbym o co Pana Boga prosić,
nie będziesz ty jeden, będzie tego dosyć.

570.

Nie zalicaj mi się lada obdartusie,
bo ja jedynaczka u swojéj matusie.

571.

Wszakżem ci gadała, żem cię nie kochała,
tylkom była grzeczną, żem z tobą gadała.

572.

Sama ja to czuję, coś mnie gorżko truję,
gdy bez męża żyję, kiedyż ja utyję.

573.

Ach moja Marysiu, chcę cię o coś prosić,
żebyś pozwoliła twoję łączkę skosić;
a jeźli pozwolisz to ci powiem więcéj,
że ja ciebie kocham, za nic sto tysięcy.

574.

(z muzyką)

Ach moja Marysiu, moje siwe oczy,
ledwie mi serduszko do cię nie wyskoczy;
serce nie wyskoczy, oczy nie wypadną,
a wszystko za tobą, boś tak bardzo ładną,

575.

Czy w lecie, na wiosnę, w jesieni, czy w zimie,
zawsze mam na sercu wyryte twe imie;
na sercu twe imie, w oczach obraz żywy,
tylko gdy cię widzę, to jestem szczęśliwy.

576.

Bodajże cię, bodaj, moja Maryś, bodaj,
jak ja będę tonąć, to mi rączkę podaj;
podajże mi rączkę, podaj że mi obie,
jam młody, tyś młoda, pożartujmy sobie.

577.

Teraźniejsze panny żyją po modnemu,
jednemu da rękę, a serce drugiemu;
trzeciemu pochlebia, czwartego całuje,
a piątemu wieczną stałość obiecuje;
przyjdzie do niéj szósty, i temu niezmienna,
siódmego tumani, że jeszcze niewinna;

ósmy zaś hołd szczęścia doczesny odbiéra,
a dziéwiąty wieczną przyjaźń z nią zawiéra;
dziesiąty odchodzi, lecz w tém przekonaniu,
że wszystkie dziéwczęta niestałe w kochaniu.

578.

Powiadają ludzie, że ja nic dobrego,
a ja se nie kocham tylko Jasia mego.

579.

Wiewióreczka mała ma ogónek srogi,
jeleń że go niéma, za to nosi rogi.

580.

Miłość i arszenik, są to dwie przykrości,
jedno truje serce a drugie wnętrzności.

581.

Siwe oczy mamy, oboje się zdamy,
obojeśmy młodzi, kochać nam się godzi;
siwe oczy mamy, oboje się znamy,
cóż komu do tego, że my się kochamy.

582.

Twoje oczy piękne to do siebie mają,
że cię kochać każą, same nie kochają.

583.

Dajze scęście Panie Boze, bo będę tańcówał,
będę się dziś scyze ciesuł, nie będę frasówał.

584.

Siedzą se gołębie na dębie, skubają mech,
kto nie kocha Macieja bodej zdech.

585.

Na zielonym moście, Pana Boga proście,
zeby się zjezdzali do Macieja goście,
bo Maciej nie straci chociaz poczęstuje,
i wsystkich uracy i nie pozaluje.

586.

Od Krakowa wielka buza, wielka buza,
nasa pani kieby róza, kieby róza;
nas jegomość jak lelija, jak lelija,
w taúcu z nami jak wywija, tak wywija.

587.

U naséj Imości poświęcane kości,
niewolno nikomu tylko Jegomości.

588.

A juzem ci ja był po kolana w niebie,
jakem cię zobacył, skocyłem do ciebie.

589.

Jak ci ja pojadę z Krakowa do Lwowa,
da moja kochanko, bywajze mi zdrowa.

590.

(z muzyką.)

Wysoko daleko listek na jaworze,
kto się w kim zakocha dopomóż mu Boże;
wysoko daleko listek na kalinie,
kto się szczérze kocha nigdy go nie minie.

591.

A walić się, wali, chałupecka nasa,
cóz się niéma walić, kiedy koło lasa,

592.

U naséj Margosi Maciek łęckę kosi,
Wojtek siano grabi, niech ich porwą drabi.

593.

(z muzyką)

Kaśka za piec, Maciek za nią,
obalili ocet z banią;
juzci ocet jako ocet,
ale Maciek Kaśki dosed.—

594.

Mam dziewcynę ładną, co we mnie kocha się,
na zaloty łepska, na zonę nic zda się.

595.

Nie będę się zeniuł, nie będę się spiesuł,
będę się tak bawił, będę dziwki ciesuł.

596.

Dwóch sobie gadało, jam ich wysłuchała,
zeniułbym się z kozą, by pieniądze miała;
ja to wysłuchawsy, odesłam do chaty,
posłabym za capa, zebno był brodaty.

597.

Zeńze się, mój Maćku, z koralami, z złotem,
stracis kudły, zęby z gęby, i cóz będzie potém.

598.

A nasa Kasica nie chciała ślachcica,
jesce tak pedziała, ze go wybić miała.

599.

Da u twojéj Zosi, mléka nie uprosi,
lepsa nasa Magda, choć nieprosis tak da.

600.

Hejze ino! dziura w moście!
nie byłaś tu, jaze w poście!
chodźze teraz po śmiguście!
wara chłopcy! ani ruście!

601.

Oj niémaz to niémaz, jak nas Maciek rymaz,
nazadzi puśliska, wybije, wyściska.

602.

W Krakowie na rynku grają na bembenku,
carna kura gdace, kowalewna skace.

603.

Skac ze i ty Jonku, w tym rucianym wionku,
co ci Zośka dała, jesce obiecała;
oj dałać mu dała, kasy i kapusty,
zeby z nią tańcował całe mięsopusty.

604.

Moja sukmanina u zyda na gzędzie,
oj jak ja jéj nie wykupię to ona tam będzie.

605.

Kobyłecka siwa, ogóneckiem kiwa,
jakze niéma kiwać, kiedy jesce zywa.

606,

Oj niémaz to niémaz, jak w krakowskiém polu,
dwie garści psenicy, a dziesięć konkolu.

607.

A Kuba pijany, pzepiuł dwie sukmany,
drabi wam do tego, wsak to były jego;
pzepiuł dwie sukmany, i pas z nozenkami,
abo to z kim pzepiuł, tylko z dziewuchami.

608.

Znalazłem u kmiecia seść grosy w kieseni,
dałci mi znaleźne, by go drabi wzieni. —

609.

Da moja dziewcyno, cy mię nie chces cy co?
jezeli mnie nie chces, idźze sobie gdzie chces,

610.

(z muzyką.)

Tańcowała Magdalena, tańcował i Gzegóz,
potrącił ją nogą z tyłu, ona mówi cegóz?

a tańcujze Magdaleno w téj zielonéj sukni!
a jakze ja mam tańcować, kej mi kuper stłukli.

611.

Ozeniłech się ta, niechze ta, niechze ta,
pojołech se babsko, byle ta, byle ta!

612.

Siwy kóń, siwy kóń, słodełecko sare,
jakze cię mam pocałować, kiedyś babsko stare?

Chociaz stare, ale jare, nie pytaj się Maćku,
mamci w gębie ctéry zęby a sto bitych w garcku.

613.

Z téj górecki na tę, przypiął ci jéj łatę,
przypiął ci jéj ładnie, juz jéj nie odpadnie.

614.

Kowalowa Kasiu, pójdźże do mnie słuzyć,
zapalę ci fajkę, będemy sé kuzyć.

615.

Koziołek, matusieńku, siedzi w ogrodzie,
nie będę go wyganiała, bo mnie pobodzie.

616.

Weseleć to matusieńku, weseleć to tu;
żeby mię tu nie prosili,

gozałecką nie poili,
nie byłbych ja tu, nie byłbych ja tu.

617.

Jak pojedzies przez wieś, zdéjmze magierecke,
ukłoń się matusi, dadzą ci córecke!

a wolałbym ci ja stado wołków zganiać,
niźli się matusi o córecke kłaniać.

618.

Oj dana, ino dana, nie pójde za pana,
ani za dworaka, wolę se zyć sama;

oj nie pójde za pana, boby mię pozuciuł,
a dworak nieborak tylko by się smuciuł.

619.

Oj dana, ino dana, nie pójde za pana,
wolę wokomona, bo nie siedzi w doma.

620.

Oj wokomona nie chcę, bo ón skóre łechce,
pójdę za takiego, jako i ja sama.

621.

Posłam se do karcmy, mąz mi skóre wybił,
juz tam nie postoję, jaz se ją wygoję.

622.

Z tamtéj strony wisły wrona wode pije,
niescęśliwa ta godzina zona męza bije;

a biłać go biła pokzywą na grobli;
nie bijze mię moja zono, będe na cię dobry.

623.

Niech się Maciek nie frasuje,
ze mu psenicka nie wschodzi,
i ja zasiał u méj Zosi,
a pono się nie urodzi. —

624.

Pani matko, są tu drabi,
na górę mię jeden wabi;
iść tam było kéj cię prosiuł,
boby nam był spérki znosiuł. —

625.

Lata ptaszek lata, sam nie wié gdzie siędzie.
z naszego kochania pono nic nie będzie.

626.

Niémaz ci to niémaz jak parobcy nasi,
jeden Magdzie baki świéci, drugi schlébia Kasi.

627.

Za Maćkowym za przełazkiem,
zmawiała się Baśka z Staskiem,
matusia to zóbacyli,
Baśkę kijem wystudzili.

628.

Od Krakowa jadę, kzemienista droga,
daj mi dziéwce gęby, bój się pana Boga;

od Krakowa jadę, od panny Maryi,
daj mi dziéwce gęby, nie umykaj mi jéj.

629.

Oj koniki, koniki, za wrotami stoją,
proś Boga dziewcyno, abyś była moją;

oj proś Boga dziewcyno, i we dnie i w nocy,
nie będzies załować tych długich warkocy.

630.

Niedola mię z karcmy zenie,
powiédźcie ta mojéj zonie,
niech się o mnie nie frasuje,
niech mi klusek nagotuje.

631.

Powiadają ludzie, że ja dała dudzie,
dałam organiście, bo mi zagrał cyście;

oj dałam mu, dała, maślonki na talez,
jédzze, jédz mój dudo, jaze mi się najes.

632.

Nieboracek Maciek, za góreckę zased,
nie długo się bawiuł, i dobze się sprawiuł.

633.

A pocóz pzysliście i postanęliście,
pojęłoby jedno drugie, tańcowalibyście.

634.

Niémaz ci to niémaz jak parobek Maciek,
wsystkie dziéwki wytańcował, jak do karcmy zased.

635.

Da moja dziewcyno, źle mówią o tobie,
cosik ten fartusek źle lezy na tobie!

Źle lezy, źle lezy, bom go skrochmaliła...
Da moja dziewcyno, byé to prawda była.

636.

Bednazu, bednazu, pięknie cię tez prosę,
pobijze mi koneweckę, co w niéj wodę nosę;

bednazu, bednazu, pobijze mi dziézę,
dom ci wsyćko co potzeba, i obroncki świéze.

637.

A z góry się woda leje,
dziewcyna się do mnie śmieje;

pójdźno blizéj, dziéwce moje,
będziewa się śmiać oboje.

638.

Chociaz ja dziewcyna z ubogiego domu,
pzeciez mię matusia nie da byle komu.—

639.

A tańcujze, tańcuj, moje tańcowadło,
a kiedy nie umies, lepiéjbyś se siadło.

640.

Jechali pzez wsisko, złomali osisko,
jechali pzez pole, złomali dwie kole;
mówiłem nie jedźcie, złamiecie i tzecie,
oni nie słuchali, wsyćko połamali.

641.

Carne ocka Zosia miała, mile na mnie spoglądała,
carne ocka jak tarecki, puść mię matuś do Zosiecki.

642.

Moja Małgozato, nie uwazaj na to,
choć na dwoze zima, pod piezyną lato.

643.

Wiśta wołki, wiśta, niech go porwie tzysta,
tego wokomona, co nas pędzi z doma. —

644.

Wschodzi słonko, wschodzi, od zielonéj góry,
panowie, panowie, dzecie nas ze skóry;
dzecie nas ze skóry, pozal się nas Boze,
a jak nas nie stanie, któz wam rolą zoze?

645.

Hojze ino, po nasemu! dałaś gęby koniusemu!
dałam jemu, nie dam tobie, mas pieniązki, kupze sobie.

646.

Siwy kóń, siwy kóń, siwy jabkowity;
dała gęby Kaśka, dajze Maryś i ty.
Kej ci Kaśka dała, niechze i tak będzie,
u mnie nie dostanies tylko za pieniądze.

647.

Sła dziewcyna pzez wieś, chłopiec ją prowadziuł,
potrąciuł ją z boku, jesce się z nią wadziuł.

648.

Krakowianko panno, nie daj gęby darmo,
nie zyceć borgować, bo będzies załować.

649.

Zafrasowała się srodze, cosi się stało niebodze;
stałoć się jéj jak to bywa, i na gody i na zniwa.

631.

Powiadają ludzie, że ja dała dudzie,
dałam organiście, bo mi zagrał cyście;

oj dałam mu, dała, maślonki na talez,
jédzze, jédz mój dudo, jaze mi się najes.

632.

Nieboracek Maciek, za górecke zased,
nie długo się bawiuł, i dobze się sprawiuł.

633.

A pocóz pzyszliście i postaneliście,
pojęłoby jedno drugie, tańcowalibyście.

634.

Niémaz ci to niémaz jak parobek Maciek,
wsystkie dziéwki wytańcował, jak do karcmy zased.

635.

Da moja dziewcyno, źle mówią o tobie,
cosik ten fartusek źle lezy na tobie!

Źle lezy, źle lezy, bom go skrochmaliła...
Da moja dziewcyno, być to prawda była.

636.

Bednazu, bednazu, pięknie cię tez prosę,
pobijze mi konewecke, co w niéj wodę nosę;

bednazu, bednazu, pobijze mi dziézę,
dom ci wsycko co potzeba, i obroncki świéze.

637.

A z góry się woda leje,
dziewcyna się do mnie śmieje;

pójdźno blizéj, dziéwce moje,
będziewa się śmiać oboje.

638.

Chociaz ja dziewcyna z ubogiego domu,
pzeciez mię matusia nie da byle komu. —

639.

A tańcujze, tańcuj, moje tańcowadło,
a kiedy nie umies, lepiéjbyś se siadło.

640.

Jechali pzez wsisko, złomali osisko,
jechali pzez pole, złomali dwie kole;
mówiłem nie jedźcie, złamiecie i tzecie,
oni nie słuchali, wsyćko połamali.

641.

Carne ocka Zosia miała, mile na mnie spoglądała,
carne ocka jak tarecki, puść mię matuś do Zosiecki.

642.

Moja Małgozato, nie uważaj na to,
choć na dwoze zima, pod piezyną lato.

643.

Wiśta wołki, wiśta, niech go porwie tzysta,
tego wokomona, co nas pędzi z doma. —

644.

Wschodzi słonko, wschodzi, od zielonéj góry,
panowie, panowie, dzecie nas ze skóry;
dzecie nas ze skóry, pozal się nas Boze,
a jak nas nie stanie, któz wam rolą zoze?

645.

Hojze ino, po nasemu! dałaś gęby koniusemu!
dałam jemu, nie dam tobie, mas pieniązki, kupze sobie.

646.

Siwy kóń, siwy kóń, siwy jabłkowity;
dała gęby Kaśka, dajze Maryś i ty.
Kej ci Kaśka dała, niechze i tak będzie,
u mnie nie dostanies tylko za pieniądze.

647.

Sła dziewcyna pzez wieś, chłopiec ją prowadziuł,
potrąciuł ją z boku, jesce się z nią wadziuł.

648.

Krakowianko panno, nie daj gęby darmo,
nie zyceć borgować, bo będzies załować.

649.

Zafrasowała się srodze, cosi się stało niebodze;
stałoć się jéj jak to bywa, i na gody i na zniwa.

650.

(z muzyką.)

Matusia mnie łają, ze za Jonkiem chodzę,
a bidaz mi bida, dziewcynie niebodze:
Jonek wziął mi wionek, jakze niémom chodzić,
kieby go nie oddał, mógłoby mi skodzić.

651.

Oj kowalu! kowalu! naróbze mi kłotek,
pozamykom ludziom gęby, niech nie robią plotek.

652.

Oj nie lubię ja Stacha, co się na mię bocy,
oj nasypałabym mu soli między ocy;
oj soli między ocy, prochu między zęby,
oj zeby nie wypuscał daremnych słów z gęby.

653.

Sukmana z jedwabiem, kosulecka syta,
a pzecie się o mnie mój Maciek nie spyta.

654.

Na wodzie, na Wiśle, płynie cyranecka,
nie widać nie słychać mego kochanecka.

655.

Leciały zurawie, płynęły łabędzie,
ponoć juz z kochania mego nic nie będzie.

656.

Śpiéwał słowik, śpiéwał, na zielonéj śliwce,
kiej się niémas zenić, nie podchlébiaj dziéwce. —

657.

A za borem za onym,
kiwnął ciołek ogonem,
Kaśka jęła uciekać,
lepiéj było poczekać!
Wolę siedzieć w zagrodzie,
nuz mi ciołek pobodzie.

658.

Dziewcyno nadobna, do kogoś podobna?
mój Józku do ciebie, weźze mię do siebie. —

659.

Dziewcyno z Krzemieńca, nie chodźze za Niemca,
bo Niemiec odmieniec, da cepiec za wieniec.

660.

Ja duda, ty duda, obaśmy dudowie,
ja siądę pzy nogach, ty siędzies pzy głowie;
będziemy grać Zośce, jaz się ze snu ocknie,
a który się umorduje, to sobie odpocnie.

661.

Śli parobcy z karcmy, tak sobie radzili:
pójdźmy do Maryny, bo tam wiepza bili,
nawazą nom kiołbas, nasmazą nom kisek,
powiem ojcu, matce, zem w zaloty pzysed.

662.

Za góreckę zasła, nózką w nózkę tzasła,
dała mu gębusi za garnusek masła;
dałbych ja jéj drugi i dwie gómułecki,
zeby posła ze mną do owéj górecki. —

663.

Płakała dziewcyna, cóz nie miała płakać,
posła za starego, co jéj nie mógł skakać.

664.

Mówiła mi moja mać,
nie tza serca darmo dać,
az kto doda pieniędzy,
bo zła miłość o nędzy;
aleć Maciek rozumnie
rozpędził mi na gumnie,
lepse serce gorące,
niz pieniądzów tysiące.

665.

(z muzyką.)

Parobcy krakoscy za nic sobie mają,
próżno dziéwki łudzić, chociaz nie kochają;
i Walek niestatek Zośkę bałamuci,
cnotkę jéj narusy, a potém pozuci. —

666.

Nie wiez chłopcu, nie wiez, choć się mostem kładzie,
ukradnie ci wionek, stoi ci na zdradzie.

667.

Bodejbym mieskala między góry, skały,
zebym zapomniała, kto dla mnie niestały.

668.

Wiara wraz, wiara wraz,
dalej chłopcy do zelaza,
jesce raz! jesce raz!
kzeście ognia podkówecki,
dla nadobnéj Marynecki,
nuze wraz, nuze wraz.

669.

Posed młynaz na stow zbiérać kackom zęsy,
a młynarcyk do młynarki zakręciwsy wąsy.

670.

Spiéwają słowiki, podcas ciemnéj nocy,
kochajze mię kochaj, wsak to w twojéj mocy.

671.

Sumi gaj, sumi gaj, sumi gałązecka,
kaj się tez obraca moja kochanecka?
nie pojadę do niéj, bo ja niémom koni,
a wołmi nie pięknie, dziewcyna się zlęknie.

672.

A na ławie, na ławie, skrobały się dwie babie,
pzysła do nich kobiéta, cegoz się to skrobieta?
jak się tez wej skrobiewa, bo nom słonko dogzewa.

673.

A na łące, na łące, łozy panna w gorącce,
rąckami se rozkłada, ze ją pazy powiada.

674.

Ozeńze się, ozeń, kiej ci pachnie zona,
oj jak się ozenis, skurcyści ramiona.

675

Jechałem do Zosi, połomałem osi,
jeźli dysel złamię, to niespojzry na mię.

676.

Cóz to za wesele, co go tylko dwa dni,
kieby było cały tydzień, toby było ładniéj.

677.

Piędziesiat kółecek u mojego pasa,
niech nom sto lat zyje Maciejowa nasa.

678.

Siedzioł Maciek na kamieniu,
sparł się Kaśce na ramieniu,
a Kaśka się obaliła,
Maćka strachu nabawiła.

679.

Sedł chłopek z Łózny podpiwsy sobie,
plątały mu się nozyska obie,
pzysed do zony, upadł na łózko,
ona go pyta: cóz ci to dusko?
oj! oj! nie mogę, kochana zono,
wnątze mi boli, juz umrę pono!
ona porwała z garka wazęchę,
oj miałać miała wielką pociechę;
jął się jéj prosić, mogę juz mogę,
i tak pociesuł zonę niebogę.

680.

Ni my ojca, ni my matki,
kejś się pzytulemy dziatki?
pzytulem się do Maciusia,
bo to tatuś i matusia.

---

r. *Szumki.*

1.

(z muzyką.)

Ne budu sia ženyty, bo meni nic z toho,
ne staje my desit hroszy do piw zołotoho;
hop czuk czumudra, czumudrycha mołoda.

Nedawnom sia oženyw, bude rik w Petriwku,
oj zaberu dity w torbu, pidu na wandriwku;
hop czuk czumudra, czumudrycha mołoda.

Taj wyjdu ja na seło, stanu sy na horbi,
ohlanu sia za sebe czy sut dity w torbi;
hop czuk czumudra, czumudrycha mołoda.

2.

(z muzyką).

Ty kozacze psia paro,
cy tia łycho napało;
psia paro, psia paro,
cy tia łycho napało.

A ty lubysz Paraszku,
z mene czynysz ihraszku;
Paraszku, Paraszku,
z mene czynysz ihraszku.

Prysiajbohu ne lublu,
i lubyty ne budu;
ne lublu, ne lublu,
i lubyty ne budu.

Tylko tebe jednuju,
nad swe żytia myłuju;
jèdnuju, jednuju,
nad swe żytia myłuju.

Ty diwczyno biława,
buď na mene łaskawa;
biława, biława,
buď na mene łaskawa,

Ty diwczyno chorosza,
dajże buzi bez hrosza;
chorosza, chorosza,
dajże buzi bez hrosza.

Ty diwczyno biłeńka,
buď dla mene myłeńka;
biłeńka, biłeńka,
buď dla mene myłéńka.

3.

(z muzyką.)

Treset my sia wolosia,
lubyt mene Hanusia;

treset my sia czupryna,
lubyt mene diwczyna.

Ej ja chłopeć mołodyj,
meży husaramy;
wyhulaw sy diwczynońku
z czornymy browamy.

Ej ja chłopeć mołodyj,
meży wsima stoju;
ja na wijnu ne pidu,
bo sia mecza boju.

4.

Wtikaj diwcze bez połe,
bo tia kozak pokołe,
hej hu, bez połe,
bo tia kozak pokołe!

Diwczynońka ne słuchała,
na kozaka zaczekała,
hej hu, ne słuchała,
na kozaka zaczekała.

Kozak z konia stupaje,
diwczynońku wytaje,
hej hu, stupaje,
diwczynońku wytaje.

Prywytaw ju i skacze,
a diwczynońka płacze,
hej hu, i skacze,
a diwczynońka płacze.

Buwaj meni zdorowa,
ja kawaler ty wdowa,
hej hu, zdorowa,
ja kawaler ty wdowa. —

5.

(z muzyką.)

Wczera buła nediłońka, nyni ponedìłok;
zaprosyła Maryseńka kosyty barwinok;
oś bida, ne duma,
kotru lublu, wse kuma.

Idy precz, ne zajmaj, idy do neszczastia,
jak ja tebe polubyła, to ne maju szczastia;
oś bida, ne duma,
kotru lublu, wse kuma.

Idy precz, ne zajmaj, idy sobi k'bisu,
ne dla tebe ceperuse swoju bidu tiszu;
oś bida, ne duma,
kotru lublu, wse kuma.

A deż taja kiernyczeńka, szczo hołubka pyła;
a deż taja Maryseńka, szczo mene lubyła?
oś bida, ne duma,
kotru lublu, wse kuma.

A deż taja kiernyczeńka, szczo hołub kupaw sia,
a deż taja Maryseńka, szczo ja w ni kochaw sia;
oś bida, ne duma,
kotru lublu, wse kuma.

A u teji kiernyczeńki zołotyji kluczy:
dajże meni Maryseńko szczoś kazała iduczy!
oś bida, ne duma,
kotru lublu, wse kuma.

Dobre tyji Laszki czyniat, szo ne kochajut sia,
pibrawszy sia za ruczeńki, ne zanechajut sia;
oś bida, ne duma,
kotru lublu, wse kuma.

Jarom, jarom, Maryseńko, a ja za toboju,
czekaj, czekaj, Maryseńko, howorim z soboju!
oś bida, ne duma,
kotru lublu, wse kuma. —

6.

(z muzyką.)

Na dorozi kałuża,
ja robyty nedużа,
koby skrypki, cymbały,
toby nyżki skakały.

Oj siw, zażuryw sia,
szo z małoju ożenyw sia;
ne żury sia, mij Andriju,
pidrosnu ja na nedilu.

7.

(z muzyką.)

I szumyt, i hudyt, dribny doszczyk ide,
a ktoż mene mołoduju do domońku zawede?

Obizwaw sią kozak na sołodkim medu:
hulaj, hulaj, czornobrywa, ja tia do dom zawedu.

Ne wedyż ty mene, oj proszuż ja tebe,
bo ja złoho muża maju, bude byty mene.

Na bik chłopci, na bik chłopci, bo czort muża nese
jak obaczyt mene z wamy, jeho frybra trese:

ej ta naj nym trese, jak witer łuhamy,
a ja sobi molodaja pohulaju z wamy.

I szumyt, i hudyt, skrypka hraje, bas rywe,
kozak mowczyt a wsio znaje, kozak do dom powede

A. *Kołomyjki.*

1.

(z muzyką)

Oj ty horo kamennaja, czom sia ne łupajesz?
oj skaży my diwcze prawdu, w kim ty sia kochajesz?

Chybaby ja z pisku buła, szobym sia łupała;
chybaby ja durna buła, szobym sia pryznała.

2.

Oj ja żyta ne sijała, samo żyto schodyt;
ja kozaka ne czer'wała, sam do mene chodyt;

ja ne wmiła czerowaty, ani moja maty,
ne wczyła mia susidońka iz tretioji chaty.

3.

Upaw śniżok na obliżok wczynyw sia wodoju,
cy tużysz ty tak za mnoju, jak ja za toboju;
oj tużu ja, moja myła, oj tużu ja tużu,
proszu tebe, czekaj mene, naj roku dosłużu.

4.

Oj wse posty, taj wse posty, ta budut miesnyci
ta ne pidu w osiń zamuż, ta pidu w czernyci.

5.

Posiju ja diżku hreczki, a dwi żmeni prosa,
chodyła ja w czerewyczkach, teper chodżu bosa;

chodyła ja w czerewyczkach z żowtymy prieżkamy,
teper chodżu po morozi biłymy niżkamy.

6.

Łetyt kaczor, łetyt kaczor, kryłeńkamy płeszcze,
na dobranicz, serce, na nicz nariczeni teszczy.

7.

Oj jak budesz mij myłeńkij czerez riczku płysty,
prybuwaj sam, prysyłaj my czasteńkiji łysty.

8.

Jak mia budesz pokiedaty, perestań chlib jisty,
aby tobi trudno nudno koło ynszoji' sisty;

jak mia budesz pokiedaty, pokień wodu pyty,
aby tobi trudno nudno ynszoju lubyty. —

9.

Czyji woly na dubrowi, moji na świtoczku,
a kto lubyt na storoni, a ja susidoczku;

My choroszo prybranyji, isty, pyty, poty,
choroszeńko chodymo ne znawszy roboty;
nechaj robiat harłaki, my o tom ne znajem,
nam posijut i nam zbèrut, a my paszu majem.

Ja pryjszowszy iz dorohy, tupczu koło chaty,
žinka kryczyt i ne daje do sebe prystaty:
pidy, pidy szatane, propyweś chudobu,
a ja pidu na Ukrainu z dit'my na swobodu.

Ty zlakaw sia koczerhy, taj utik wid žinki,
my choroszi kozaki wpały meży stinki;
ne boim sia ni Lachiw ni lackoji szaty,
jak nas schotiat społoszyły, utiknem do chaty.

26.

Oj bodaj ty diwczynoczko na wiki propała,
meniś dała prynadoczku, z druhym sia widdała.

27.

Oj u poli dwi dorozi, tretia popereczna,
czy budesz my diwczynoczko na oseń bespeczna.

28.

Skazawbym ty mamo, mamo, skazawbym ty nene,
kobyś dała swoju doczku w oseny za mene.

29.

Oj diwczyno, diwczynoczko, ne boisz sia Boha,
widprawyłaś dobrych ludyj wid twoho poroha;

widprawyłaś dobrych ludyj, czekajesz do nyni,
teper pidesz za takoho, kotry pase swyni.

30.

Oj diwczyno, diwczynoczko, ne boisz sia Boha,
zamoryłaś moho konia u twoho poroha;

koniaś moho zamoryła, a meneś zaweła,
wse wrywajesz sercia moho twojimy oczyma.

31.

Toto mene z świta žene, toto mene hubyt,
ta szczo moju diwczynoczku lada dureń lubyt.

32.

Oj wyjdu ja do pokoju, ta tupnu nohoju,
wziało diwcza żytia moje, taj mołodosť moju.

33.

Newełyka ptaszynoczka wse hila whynaje,
a kto znaje wid lubosty, nechaj meni daje;
a kto znaje wid lubosty, ta poraďte lude,
a wzeż meni mołodomu ta pohybel bude.

34.

Newełyka połonoczka, hustyji kopyci,
a ja wtratyw szczastia, dolu czerez mołodyci.

35.

Bołyt mene biłe tiło, hołowka pobyta,
ta za totu mołodyciu, szczo krasno zawyta.

36.

Oj do huty dorożeńka, do huty, do huty,
ne możu tia diwczynoczko nikoły zabuty.

37.

Chyba tohdy diwczynoczko moji mysły zhasysz,
koły twoju biłu ruczku ta z mojeju zwiażesz;
chyba tohdy diwczynoczko ja tebe zabudu,
jak na wiki i z sym świtom praszczaty sia budu.

38.

Oj wirlata, sokolata, skińte po peroczku,
ta wynesit ta z Podola moju diwczynoczku.

39.

Czomuś tohdy tu ne pryjszow, kołym ti kazała,
jak u mene ciłu niczku świczka ne zhasała;
tohdy tebe ta do mene zibrała ochota,
jak zhoriła w mene świczka do samoho hnota.

40.

Oj ne rubaj kałynoczku, naj horiszki rodyt,
oj ne swataj wdowy doczku, naj diwkoju chodyt!
Szkodaż toji kałynoczki horichi rodyty,
szkoda doczki wdowynoji tak diwko' chodyty.

41.

Rubaj synu jaworynu, roby synu kłynia,
woźmy sobi serotoczku, bude gospodynia.
Ne z każdoji jaworyny bude neńko kłynia,
ne z każdoji serotoczki bude gospodynia.

42.

Lubyw mene myły duże, ta perestaw uże,
ta szcze czuju czerez lude, szczo lubyty bude.

43.

Jakaż toto woda czysta, szczo na mori hraje,
jakaż toto diwka myła, szczo w pered hulaje.

44.

Stojit diwka koło tańciu, hołowa bilije,
jak pohlane na paribka, aż mało ne mhlije.

45.

Powij, powij bujny witre po wysoki hori,
ta rozczeszy kuczeryki po moji hołowi.
Choć ja budu ta po hori wysoki wijaty,
taki treba kuczeryki hrebenem czesaty.

46.

Jak idete chłopci w taneć, berit rukawyci,
maty stojat jak korowy, doczki jak tełyci.

47.

W mene buczok derenewy, a na kińci blaszka,
taj jak machnu, to ne łeszu ni żyda ni wrażka.

48.

Koby meni ne detyna, jabym sy hulała,
a to meni detynyszcze ruki zawiezała;
koby meni ne czypce, ne czerwona chustka,
jabym sobi pohulała, jak na stawu huska.

49.

Jak idete chłopci w taneć, berit buki w ruki,
u naszoji susidoczki zuby jak u suki.

50.

Oj de idesz, pane brate, czy na kosowyciu,
a na koho zostawlajesz swoju molodyciu?

Oj na tebe zostawlaju, mij brate Stefane,
dohladaj my mołodyci, z kim ona zistane;
dohladaj my molodyci, dohladaj my žinki,
jak pryjidu z kosowyci, kuplu ti horiłki.

51.

Mała baba cymbałońki, a did stary puhu,
jak ju zebraw po dźegałach, ona każe uhu.

52.

Oj szepka my marmazynka, oj czorne my hunie,
oj czobit mij załupczesty i žinka Marunie.

53.

Czy ty koniu osidłany, czy ty koniu sywy,
oj a dež ty odjiždžajesz a mij czornobrywy.

54.

Oj čzoho ty poskrypujesz ty jodłowa chato,
nema dobra w naszym seli, bo paniw bohato.

55.

Szumyt meni jak we młyni w moji hołowońci,
ne mohu ja prywyknuty w czužyj storonońci,

56.

Szkoda trawy taj murawy szczom po nej' chodyła,
szkodą mene mołodeńki szczom durnia lubyła.

57.

Oj misiaciu perechrad'sia na dwi połowyni,
odnu świty myłeńkomu, a druhoju meni.

58.

Oj diwczyno, diwczynońko, ja w tobi kochaw sia,
a tyś meni widpowiła, ja ne spodiwaw sia;
widpowiła, widpowiła, zakazała buty,
ja o tobi, moja myla, ne mohu zabuty.

59.

Szkoda trawy zełenoji, szo nikto ne kosyt,
szkoda moji perstenyny, szo lada kto nosyt;
werny meni perstynynu, ja tobi chustynu,
ta naj lude ne howorat szo za tobo' hynu.

60.

Koby riczką ne wełyczka, jabym prebrudyła;
koby myły ne syweńki, jabym ho lubyła.

61.

Oj chłopczyno, chłopczynońko, takeśmy myłeńki
jako w liti pry dorozi jawir załeneńki.

62.

Tuda łozy chyłyły sia, kuda im pochyło,
tuda oczy dywyły sia, kuda serciu myło.

63.

Oj ne wydko toho seła, łesze wydko chresty,
tuda meni lubo myło oczyma ponesty.

64.

Oj ne wydko toho seła, łesze wydko peńki,
tuda meni dorożeńka do moji myłeńki.

65.

Oj ne wydko toho seła, łesze wydko hruszu,
tuda meni pomykaje rano, w weczir duszu.

66.

Oj na hori dwa jawori, tretij pochyływ sia,
jak ne woźmu kotru lublu, ne budu żenyw sia.

67,

Koło młyna jaworyna, koło młyna kładka,
ja z nemyłym howoryła, a za myłym hadka.

68.

Kobym buła taka krasna, jak zoraja jasna,
śwityłabym znaju komu, nikoły ne zhasła.

69.

Jedna hora wysokaja a druhaja nyska,
jedna myła dałekaja a druhaja błyska:

oj totuju błyzeńkuju ludiam podaruju,
a do toji dałekoji taj sam powandruju;

bo u toji dałekoji woły ta korowy,
a u seji błyzeńkoji łesz czorneńki browy.

5.

(z muzyką.)

Wczera buła nedìłońka, nyni ponedìłok;
zaprosyła Maryseńka kosyty barwinok;
oś bida, ne duma,
kotru lublu, wse kuma.

Idy precz, ne zajmaj, idy do neszczastia,
jak ja tebe polubyła, to ne maju szczastia;
oś bida, ne duma,
kotru lublu, wse kuma.

Idy precz, ne zajmaj, idy sobì k'bisu,
ne dla tebe ceperuse swoju bidu tiszu;
oś bida, ne duma,
kotru lublu, wse kuma.

A deż taja kiernyczeńka, szczo hołubka pyła;
a deż taja Maryseńka, szczo mene lubyła?
oś bida, ne duma,
kotru lublu, wse kuma.

A deż taja kiernyczeńka, szczo hołub kupaw sia,
a deż taja Maryseńka, szczo ja w ni kochaw sia;
oś bida, ne duma,
kotru lublu, wse kuma.

A u teji kiernyczeńki zołotyji kluczy:
dajże meni Maryseńko szczoś kazała iduczy!
oś bida, ne duma,
kotru lublu, wse kuma.

Dobre tyji Laszki czyniat, szo ne kochajut sia,
pibrawszy sia za ruczeńki, ne zanechajut sia;
oś bida, ne duma,
kotru lublu, wse kuma.

Jarom, jarom, Maryseńko, a ja za toboju,
czekaj, czekaj, Maryseńko, howorim z soboju!
oś bida, ne duma,
kotru lublu, wse kuma. —

6.

(z muzyką.)

Na dorozi kałuża,
ja robyty neduża,
koby skrypki, cymbały,
toby nyżki skakały.

Oj siw, zażuryw sia,
szo z małoju ożenyw sia;
ne żury sia, mij Andriju,
pidrosnu ja na nedilu.

7.

(z muzyką.)

I szumyt, i hudyt, dribny doszczyk ide,
a ktoż mene mołoduju do domońku zawede?

Obizwaw sia kozak na sołodkim medu:
hulaj, hulaj, czornobrywa, ja tia do dom zawedu.

Ne wedyż ty mene, oj proszuż ja tebe,
bo ja złoho muża maju, bude byty mene.

Na bik chłopci, na bik chłopci, bo czort muża nese
jak obaczyt mene z wamy, jeho frybra trese:

oj ta naj nym trese, jak witer łuhamy,
a ja sobi molodaja pohulaju z wamy.

I szumyt, i hudyt, skrypka hraje, bas rywe,
kozak mowczyt a wsio znaje, kozak do dom powede

A. *Kołomyjki.*

1.

(z muzyką)

Oj ty horo kamennaja, czom sia ne łupajesz?
oj skaży my diwcze prawdu, w kim ty sia kochajesz?

87.

Tato dobryj, tato dobryj, mama ne łychaja,
ne boroniat pohulaty, pokim mołodaja.

88.

Oj kob' ne ty diwczynońko i ne twoji oczy,
ne stojawby mij konyczok do temnoji noczy;

oj kob' ne ty diwczynońko i ne twoja maty,
ne stojawby mij konyczok koło twoji chaty.

89.

Kaczaju sia, walaju sia, kusajut mia błoszki,
pusty mene, moja maty, do korczmońci troszki;

pusty, pusty, moja maty, ja nezabawlu sia,
no z chłopciamy pohulaju, do domu wernu sia.

90.

Stojit jawir nad wodoju, hiłom pochyływ sia,
jak sia z toboj' ne ożeniu, ne budu żenyw sia.

91.

Werny moji podarunki, werny moji hroszy,
twoja maty howoryła, szczo ja ne choroszy.

92.

Sławne misto Kołomyja, szcze sławnijszy Kuty;
oj szczeżby ja ne żenyw sia, koby ne rekruty.

93.

Oj iszow ja czerez seło, ta my buło wstydno,
nisem kurku pid pachoju, a ji chwostyk wydno.

94.

Oj iszow ja czerez seło, kurka mene wzdriła,
szczoby buła ne pałycia, bułaby mia zjiła.

95.

Oj wyjdu ja na seło, sered seła stanu,
jedna myła nese perih a druha smetanu.

96.

Oj pidu ja na jarmarok, ej toto upju sia,
pokażu wam toji sztuki, szo perewernu sia.

97.

Czy Boh znaje, Boh wydaje, de mij mylyj diw sia,
oj szoby win w haju buw, tob' haj zeleniw sia;

oj szoby win utopyw sia, rikiby brenily,
szoby jeho wowki zjily, deśby zatrubyly.

98.

Kaczki hreczku rozdziubaly, szczo ja bidny budu maw,
diwcza my sie spodobalo, a kto ynszy widibraw.

99.

Świty misiaciu, świty misiaciu choć hodynońku w niczku,
naj ja perejdu, naj ja perejdu do diwczynońki riczku;

naj ja perejdu, naj ja perejdu, nohy ne zabrodžu,
naj lude znajut, naj lude znajut, szczo do diwczyny chodžu.

100.

Oj nawysly czorni chmary, nawysly, nawysly,
ne zyjdesz my, mij mylenkij, ne zyjdesz my z mysly.

101.

Albo hori rozstupit sia, albo mia prykryjte,
majete mia rozluczaty, lipsze mia zabyjte.

102.

Sywyj koniu, sywyj koniu, sywa twoja hrywa,
skažy meni, sywyj koniu, de diwczyna myla.

103

A wsi kury na sidali, kohut na porozi,
wsi žowmiry na kwatyri, mji mylyj w dorozi.

104.

Chodyt wolyk po nad dunaj, sumneńko borycze,
wyjdy, wyjdy diwczynońko, boj tia chłopeć klycze;

oj ne wyjszla diwczynońka, jeno jeji maty:
komu treba moji dońki, naj ide do chaty.

105.

Topyly sia śnihy z hory, na dolyni staly,
lubyly sia sywi oczy, teper perestaly;

70.

Oj piszow ja do diwczyny lulki zakuryty,
zderły z mene serdaczynu; taj szcze chtiły byty.

71.

Kobyś znała, moja myła, jakeśmy myłaja,
jako w liti pry roboti woda studennaja.

72.

A jaki ty hydki, brydki, a ja jaka pyszna,
kudaž by ja oczy mała, szobym za tia piszłą.

73.

A jaki ty hydki, brydki, ja tia prekrasyła,
biłym łyczkom jak sonoczkom, czornymy oczyma.

74.

Oj misiaciu, misiaczeńku, ne świty nikomu,
no momu myłeńkomu, jak ide do domu;

ioj zaświty misiaczeńku taj widženy maru,
a jak pide do druhoji, to zajdy za chmuru;

a stanuwszy za chmaroju taj w temnosty ciły,
a ja skažu zapłakawszy pokienuw mia myły.

75.

Śwityt misiać, śwityt misiać, śwityt a ne hrije,
odnak meni za myłeńkim moje serce mdlije.

76.

Szobym taki oczy mała jak zaśliczka syna,
tobym sobi widmowyła wid susidy syna;

oj susido, susidoczko, trymaj twoho syna,
bo ja jeho widczaruju czornymy oczyma;

abo totu chatu spalu, abo ju rozwalu,
naj ja swoji czorni oczy na ni ne zrywaju.

77.

Ach pidu ja do korczmońki, stanu na porozi,
wsi diwczata pjut, hulajut, a myła w dorozi.

78.

Czy ja tobi ne kazała, kazały ti lude,
szczo z naszoho zakochania niczoho ne bude.

79.

Kłyczet maty weczeraty, weczerajte samy,
nema moho myłeńkoho, ne budu ja z wamy.

80.

Bodaj tebe, bodaj mene, bodaj nas oboje,
naszczoż my sie pokochały na nieszczastie swoje?
a na tebe poswaryły, mene chotiat byty,
szob' z toboju ne stojaty, taj ne howoryty.

81.

Oj misiaciu, misiaczeńku, zajdy za komoru,
naj ja troche z swym myłeńkim taj choć pohoworu.

82.

A widkiż ty, pane brate, czy ne z Kołomyji,
czyś ne wydiw, czyś ne baczyw, diwczyny Maryji?
Oj ne baczyw i ne czuwaw, ne bude kazaty,
nebudu ti, pane brate, tuhy zawdawaty.

83.

Jak hucuła ne lubyty, a w hucuła wiwci,
a w hucuła za pojasom pysani topirci,
taj jak zaczne żinku byty, bycza ne pytaje,
taj jak utne meży płeczy, aż dusza mynaje.

84.

Dałaż mene moja maty za koho ja chtiła,
zaszumyła nahajoczka koło moho tiła.

85.

Naszczoż tobi, pane brate, torbynu dwyhaty,
lipsze tobi, pane brate, ludyj rozbywaty;
czy znajesz ty, pane brate, szczo budem dijaty,
wyriżemo pesich wrahiw, budem panowaty;
czy wydysz ty, pane brate, za lisom mohyła,
czy ty umresz, czy powysnesz, raz maty rodyła.

86.

Widsy hora, widsy hora, widsy dołynońka,
meży tymy horońkamy moja diwczynońka;
muszu hory porubaty, dołyny zriwnaty,
szoby meni buło wydko aż do jeji chaty.

87.

Tato dobryj, tato dobryj, mama ne łychaja,
ne boroniat pohulaty, pokim mołodaja.

88.

Oj kob' ne ty diwczynońko i ne twoji oczy,
ne stojawby mij konyczok do temnoji noczy;

oj kob' ne ty diwczynońko i ne twoja maty,
ne stojawby mij konyczok koło twoji chaty.

89.

Kaczaju sia, walaju sia, kusajut mia błoszki,
pusty mene, moja maty, do korczmońci troszki;

pusty, pusty, moja maty, ja nezabawlu sia,
no z chłopciamy pohulaju, do domu wernu sia.

90.

Stojit jawir nad wodoju, hilom pochyływ sia,
jak sia z toboj' ne ożeniu, ne budu żenyw sia.

91.

Werny moji podarunki, werny moji hroszy,
twoja maty howoryla, szczo ja ne choroszy.

92.

Sławne misto Kołomyja, szcze sławnijszy Kuty;
oj szczeżby ja ne żenyw sia, koby ne rekruty.

93.

Oj iszow ja czerez seło, ta my buło wstydno,
nisem kurku pid pachoju, a ji chwostyk wydno.

94.

Oj iszow ja czerez seło, kurka mene wzdrila,
szczoby buła ne palycia, bułaby mia zjila.

95.

Oj wyjdu ja na seło, sered seła stanu,
jedna myla nese perih a druha smetanu.

96.

Oj pidu ja na jarmarok, cj toto upju sia,
pokażu wam toji sztuki, szo perewernu sia.

97.

Czy Boh znaje, Boh wydaje, de mij myłyj diw sia,
oj szoby win w haju buw, tob' haj zełeniw sia;

oj szoby win ntopyw sia, rikiby brcniły,
szoby jeho wowki zjiły, dcśby zatrubyły.

98.

Kaczki hreczku rozdziubały, szczo ja bidny budu maw,
diwcza my sie spodobało, a kto ynszy widibraw.

99.

Świty misiaciu, świty misiaciu choć hodynońku w niczku,
naj ja perejdu, naj ja perejdu do diwczynońki riczku;

naj ja perejdu, naj ja perejdu, nohy ne zabrodżu,
naj lude znajut, naj lude znajut, szczo do diwczyny chodżu.

100.

Oj nawysły czorni chmary, nawysły, nawysły,
ne zyjdesz my, mij myłeńkij, ne zyjdesz my z mysły.

101.

Albo hori rozstupit sia, albo mia prykryjte,
majete mia rozłuczaty, lipsze mia zabyjte.

102.

Sywyj koniu, sywyj koniu, sywa twoja hrywa,
skażу meni, sywyj koniu, de diwczyna myła.

103

A wsi kury na sidali, kohut na porozi,
wsi żowmiry na kwatyri, mji myłyj w dorozi.

104.

Chodyt wołyk po nad dunaj, sumneńko boryczе,
wyjdy, wyjdy diwczynońko, boj tia chłopeć kłycze;

oj ne wyjszła diwczynońka, jeno jeji maty:
komu treba moji dońki, naj ide do chaty.

105.

Topyły sia śnihy z hory, na dołyni stały,
lubyły sia sywi oczy, teper perestały;

lubyły sia, lubyły sia, szo maty ne znała,
nedaj Bożc rozyjty sia, jak czornaja chmara.

106.

Powij witre bujneseńkij, widki ja tia proszu,
rozwij tuhu, rozwij tuhu, szczo na serciu noszu;

powij witre z za hory, widki tia żydaju,
a to z tojej storony, de myłoho maju.

107.

Siju rożu po morozu, po śnihowy schodyt',
wełykoje zakochanie do bidy prywodyt.

108.

Czołowicze bisnowaty, naszczo żinku prodawaty?
Oj wydyt sam Hospod' z neba, na podatok hroszy treba.

109.

Kłyczut mene na pańszczynu, ałeż bo ja ne pidu,
maju żinku nawidżenu, jakże ja ju widyjdu.

110.

Oj śmich, taj publika, była żinka czołowika,
a mamunia boronyła, aż kociubu połomyła.

111.

Toś my luba diwczynońko, toś myj do spodoby,
ne każut tia lude braty, ne majesz chudoby.

Mene lude ne hodujut, ne pryodiwajut,
najżé meni chudobońki ne wypomenajut.

112.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja tia lubyła,
a ja tebe, mij myleńkij, słowamy zwodyła.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja tebe lublu,
a ja tebe, mij lubońku, słowamy holublu.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja tia lubyła
a ja tebe, mij lubońku, z rozumu zwodyła.

Oj ty hadaw, mij chłopczyno, szczo ja tia kochaju,
ja takimy chłopakamy płoty pidpyraju.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja zamuż pidu;
kienu roskisz po pid nohy, a kuplu sy bidu.

Oj ty durnyj dawaw, ja rozumna brała,
a ty za worota wyjszow, a ja sia śmijała.

113.

Oj ne chody koło wody biłymy nohamy,
ne urywaj sercia moho czornymy browamy;

oj ne chody koło wody, nechaj tia zabudu,
nechaj tebe ynszyj lubyt, bo ja wże ne budu.

114.

Oj wże meni ne chodyty w liski na oriszki,
oj wże meni ne lubyty diwczyny potiszki.

115.

Oj wże meni ne chodyty, kuda ja chodyła
oj wże meni ne lubyty, koho ja lubyła;

oj wże meni ne chodyty zełenym potokom,
oj wże meni ne lubyty Tomunia pid bokom.

116.

Oj od widty, wid Pistynia,*) jide kolisnyczka,
dajżo mene moja maty ta za remisnyczka;

remisnyczok jak panyczok, a ruczka biłeńka,
ta nikoły ti ne skażu: hołowko bidneńka.

117.

Bidnaż moja hołowońka, szczo ja narobyła,
polubyłam wiwczarońka za kawałok syra;

pokosztuju ja tot syrec, syrec sołodeńki,
podywiu sia na wiwczara, wiwczar mołodeńki.

118.

Piszły wiwci w połonynku a wse biłeńkiji,
a za nymy wiwczerońki wse mołodeńkiji;
piszły wiwci w połonynku, a jahnietka blijut,
ta szczo naszy wiwczeryki w połonyńci dijut.

119.

Ta dała mia moja mamka za wisoki hori,
ne dała mi bolsze niczo, łysze odni bdżioły;

---

*) Pistyn, miasteczko między Kołomyją i Kutami.

a bdźioly se rozletiły, łysz ja se łyszyła,
a teper'ś mła moja mamko na wiki wtopyła.

120.

Poki ja buła n mamki, ta owcczki pasła,
syr jiła, dzer pyła, buła w łyczku krasna;

a jak piszła za tkaczyka cywoczki sukaty,
dywyła se w czużyj horod natyny nabraty.

121.

Wysoka werba, szerokij łyst puskaje,
wełyka luba, tieżka rozłuka, serdeńko wrywaje.

122.

Oj kowała my zazulka, kowała, kowała,
jak upała tieżka zyma, ona sia schowała;

jak upała tieżka zyma, kowaty zabuła,
daleko sia i schowała, aby tu ne buła.

123.

Ne bohato łeginyki*) hulaly, hulaly,
a za nymy mołodymy rowtu i zbywały;

tato rowta, tato buła wołoskoho pana,
oj ta piszły, taj złowyly łeginią Iwana;

oj kołyś chotiw łeginiu ta na świti żyty,
ne jty buło taj do korczmy, horiłoczki pyty.

124.

Oj ja chłopeć chłopciowaty, taj ne wołociuha,
de horosze diwcza czuju, tam niczku noczuju;

odnu niczku na zapiczku, a druhuju w kutku,
obiciaw ja czerewyczki, hireńkij mij smutku.

125.

Czomu chłopci ne śpiwajut, harazdu ne majut,
jak w hrudach ich zadusyło, taj ne widdychajut;

oj daty im popoisty seroji kapusty,
oj czejże im taj u hrudach choć trochy popustyt.

---

*) legény — czytaj legeń — po węgiersku, młodzian, parobczak.

126.

Oj na hori, na wysoki, sywy zajaczeńko,
oj nikto tak ne zahraje jak Nahimjuczeńko.

Jak zahraje, zaśpiwaje, daleko ho czuty,
aże w tuju Nimeczczynu, ta deby nam buty.

Nimeczczyna ne Laszyna, i zemle Wołoska,
pidmowywszy uże diwcze, pide poholoska;

pidmowywbym każe kamiń, taj kamiń z wodoju,
łysz ne możu pidmowyty diwczyny z soboju;

pidmowywbym każe wodu, taj wodu z wodycy,
łysz ne możu pidmowyty czużoj' mołodycy.

127.

Oj zatnu ja bardu w duba taj pocholytaju,
a za swoji dawni lita taj ne zabuwaju;

lita moji mołodyji de wy sia podiły,
zawyły 'sia w kłynowy łyst ta w lis połetiły;

dohonyw ja lita swoji na dziurawym mosti,
ej wernit sia lita moji choć do mene w hosti.

128.

Po tim boci Dnistra wody hiltaj sino kosyt,
po sim boci Dnistra wody diwczyna hołosyt;

bodaj sino wohnem siło, kosa złomyła sie,
szoby moja diwczynoczka taj ne żuryła sie.

129.

Bodaj toboj' diwczynoczko wozyw did'ko duby,
a jak mene czerez tebe wzieły lude w zuby;

bo ja nosyw do diwczyny try razy horiszki,
a stratyw ja konyczeńka, teper chodżu, piszki.

130.

Oj na hori krymenyci, na dołyni krejda,
oj wże mene obrechała Parasunia frejda.

131.

Oj na hori woły w jarmi, a wiwci pasut sia,
oj tak diwku did'ki honiat, aż lude śmijut sia.

132.

Suchy dube, suchy dube, niczo z tia ne budo;
oj a z mene berezoczki kolasoczka bude;

kolasoczka malowana, konyk woroneńki,
oj jak siede tak pojide kozak mołodeńki.

133.

Watamana nema w do na, watamanka w doma,
oj stała sie w watamana w horodi sodoma;

oj bodaj ti watamane taj chata zhoriła,
a jak meni mołodomu pańszczyna dojiła;

pańszczyna my taj dojiła, pobyły mia zły dni,
urbaryja wełykaja taj pańszczyny try dni.

134.

Ej hucuł sia łekko wbujo, łekko mu chodyty,
lubko moja sołodeńka, łesz by tia łubyty;

lubkoż moja sołodeńka, łeszby tia lubyty,
majesz oczy czorneńkiji, wykapałyby ti.

135.

U kotroji diwczynoczki browy nad oczyma,
to taż mene diwczynoczka taj rozwołoczyła;

to taż mene diwczynoczka taj rozwołoczyła,
taj czoho ja w świti ne znaw, toho nauczyła.

136.

Ne wczyłam tia rozbywaty, ne wczyłam tia krasty,
tylko sina hromadyty taj w kopyci kłasty.

137.

Oj ne siczy taj no rubaj zeleneho duba,
ne cilujże, ne obijmaj, kolym ti ne luba.

138.

Oj kołyś mia taj ne łubyw, bułoż mia ne braty,
bo ja tobi ne hruszoczka w sadu kosztowaty;

bo hruszoczku pokosztujesz taj dali zakienesz,
a od mene molodoji marne z świta zhynesz.

139.

Oj łubyw ja diwok sorok a mołodyć trysta,
oj u Boha nadijoczka szo szcze dusza czysta.

140.

Abo totu kuczu truczu, abo ju zawalu,
a naj swoji czorni oczy na niu ne zrywaju.

141.

A ne kury wujku łulku w moji chateczyni,
ne wykury oczy czorni mołodyj diwczyni.

142.

Piszłaby ja na kładoczku, kobym ne upała,
piszłaby ja za najmyta, kobym ne propała;

bo w najmyta woliw ne ma, soroczka ne szyta,
za najmytom diwczynoczka sim raz na deń byta.

143.

Widdaj mene, moja maty, za koho jaważu,
naj ja budu sim raz byta, ja tobi ne skażu.

144.

Dała mene moja mmaty, za koho ja chtiła,
zaszumyła nahajoczka koło moho tiła.

145.

Bodaj tebe, bodaj mene, bodaj nas obojc,
tylko w ludyj nema sudu, kilko za nas dwoje.

146.

Oj wirlata sokolata wse połe pokryły,
Snowidiwskich*) wybrańczykiw do wijska zmusyły.

Oj wirlata sokolata pijmit sia pid horu,
Snowidiwski paroboczki wernit sia do domu!

Oj my by sia pidyjmały, tuman nalihaje,
oj my by sia powěrtały, Cisar ne puskaje;

ne tak Cisar, ne tak Cisar, jak cisarska maty,
chocze namy mużykamy Turka zwojowaty.

Dopomożу, myły Boże, Turka perebyty,
szcze sia wernem w swoji kraji diwczata łubyty.

---

*) Snowidów, wieś w cyrkule Stanisławowskim.

147.

Oj misiaciu perekroju zajdy za komoru,
a z kim meni lubo myło naj sy pohoworu.

Oj misiaciu perekroju ne świty nikomu,
tylko momu myłeńkomu, jak ide do domu.

148.

Oj zaświty misiaczeńku, taj ty zore jasna,
pered tymy worotamy, de diwczyna krasna;

oj zaświty misiaczeńku tymy dołynamy,
kuda ide mij myłeńkij na nicz i z wołamy.

149.

A jak idesz lubko na nicz, zahrajże w sopiłku,
a ja wyjdu, posłuchaju, czy ty tam sokiłku;

a jak idesz lubko na nicz, zahrajże w łystoczok
a ja wyjdu, posłuchaju, czy twij hołosoczok.

150.

A ja lublu szczo ne roblu, łesz napywaju sia,
ne myła my robotońka, łesz pozyraju sia;

a ja lublu szczo ne roblu, moji ruki hładki,
a wse to za pana otcia, ta za pani matki;

a wse toto za pan otcia taj za pani matki,
powyły sia po hołowi taj kuczeri hładki;

a jak pryjszły kuczeryki na myłoji ruczki,
powyły sia po hołowi, jak bobowi struczki.

151.

Ej szczom hadaw uczynyty, toto ja uczyniu,
prodam konia woronoho, wykupiu diwczynu;

prodam konia woronoho, prodam i druhoho,
a wykupiu swoje diwcza z pid pana czużoho;

bo ja swoho pana maju, na pana dufaju,
a jak idu ułyciamy, płotamy chitaju.

152.

Oj ne chody ułyciamy, taj ne duże hukaj,
kazałam ti szcze z oseny u ludyj sy szukaj.

153.

Oj mij świtku, oj mij świtku, jak makowy cwitku,
tośte my ho zawiezały w biłu peremitku;

a jakeśte zawiezały, tak ho rozwieżyte,
ta naj ja sy pohulaju, jak ludźkiji dity.

Oj trebaby, moja doniu, try tysiaczy daty,
szoby tobi mołodeńkij' świtok rozwiezaty.

Oj złożyte, moja nene, złożyte, złożyte,
taki meni mołodeńkij' świtok rozwieżyte.

154.

Pane brate towaryszu, my towaryszujmo,
a woźmim sy po diwczyni, ta gospodarujmo;

oj ja woźmu taj diwczynu za biłu ruczynu,
perewedu tychyj dunaj, taj bystru ryczynu;

perewedu, perewedu, taj sia ne zamoczu,
szoby lude ne skazały, szczo ja sia wołoczu.

155.

Wołyż moji połowyji czomu ne orete,
lita moji mołodyji marne z świta jdete!

wołyż moji połowyji, ne bijte sia wowka,
oj wernit mia do myłoji, bołyt mia hołowka;

oj bołyt mia hołowoczka, ne dotułyty sia,
koby dały na myłoju chot' podywyty sia;

oj bołyt mia hołowoczka, i znaty ja umru;
oj pidite prywedite, koho wirne lublu.

156.

Hej zajmu ja woły pasty taj na lewadoczki,*)
a sam pidu do diwczyny ta na poradoczki;

porad' że my diwczynoczko, tak jak ridna maty,
czy maju sia ożenyty, czy tebe czekaty?

Poradżu ti, mij nelube, jak ridnaja maty,
oj wołysz sia ożenyty, jak mene czekaty.

---

*) lewada, po serbsku, łąka.

147.

Oj misiaciu perekroju zajdy za komor
a z kim meni lubo myło naj sy pohr

Oj misiaciu perekroju ne świty ni
tylko momu myłeńkomu, jak id

148.

Oj zaświty misiaczeńku, taj
pered tymy worotamy, de

oj zaświty misiaczeńku ty bidyt,
kuda ide mij myłeńkij r ny sidyt!
o z bidy,
jdu w prysidy.

A jak idesz lubko r
a ja wyjdu, posłu zażuryła,
moja myła?
a jak idesz lubl na serciu tuha,
a ja wyjdu, p ne budesz ty, bude druha.

A ja lublu Bodaj nasze poberiże!
ne myła choć nahajka płeczy zriże,
a ja l kozak na to ne zapłacze,
a ws hukne, krykne, hraje, skacze.

a v Ot tak u nas czabaraszki,
p choć po pid stił, to wse w raczki;
to na palciach, to w prysidy,
to do korczmy, to w susidy.

2.

(z muzyką.)

Sława nasza kozaćkaja
nech ne zahybaje,
szo w hulańci dola nasza,
i nuždy ne znaje;
szo w hulańci w weczir, w ranci,
i w południe i w noczy,
skoczno hraty i śpiwaty,
zawsze kozak ochoczy.

ak sobi tańciuje,
wneho hroszy,
v, wołos czorny,
roszy:
kman kusy,
loty,
zywaje,

mołodci,
ulajte,
rajte, druhi skaczte,
a treti śpiwajte!
nuty żywo nasze żnywo,
nuty żwawi chłopaki,
nuż w prysidy do susidy,
wytynajte hopaki.

Hulaj, hulaj kozaczeńku,
hulaj razom z namy,
to w tropaka, to w prysidy,
wykiedaj nohamy!
nechaj znajut, szo hulajut
z mołodciamy kozaki,
i hulajut i śpiwajut,
wytynajut hopaki.

Hej siw kis na pokis,
taj staw szczebetaty:
naraj, naraj pane brate,
de diwczynu wziaty?
Naraju ti pane brate,
u naszoho wijta;
choroszaja, rumianaja,
jeno nerobitnia.

Ne uważaj, pane brate,
cy diwczyna hładka;
pytaj ludyj i sam hlady,
cy metena chatka:
ne uważaj, pane brate,
cy koraliw husto;
pytaj ludyj i sam hlady,
cy w hoł'wi ne pusto.

ε. *K o z a k i.*

1.

(z muzyką)

Hej ja kozak z Ukrajiny,
kozak z rodu, kozak z miny!
nihdy w żytiu ne zapłaczu,
huczu, kryczu, hraju, skaczu.

Trastia tomu, szczo sia bidyt,
szczo jeno nad hriszmy sidyt!
ne z roskoszy tylko z bidy,
tnu hołubcia, jdu w prysidy.

Czohoż ty sia zażuryła,
skaży meni moja myła?
newełyka serciu tuha,
ne budesz ty, bude druha.

Bodaj nasze poberiże!
choć nahajka płeczy zriże,
kozak na to ne zapłacze,
hukne, krykne, hraje, skacze.

Ot tak u nas czabaraszki,
choć po pid stił, to wse w raczki;
to na palciach, to w prysidy,
to do korczmy, to w susidy.

2.

(z muzyką.)

Sława nasza kozaćkaja
nech ne zahybaje,
szo w hulańci dola nasza,
i nuždy ne znaje;
szo w hulańci w weczir, w ranci,
i w południe i w noczy,
skoczno hraty i śpiwaty,
zawsze kozak ochoczy.

Hej kozak sobi tańciuje,
brańczat wucho hroszy,
sam utworny, wołos czorny,
i łycem choroszy:
kruti wusy, czekman kusy,
powykiedaw wyloty,
sam hulaje, nas wzywaje,
i dodaje ochoty.

Nuty, nuty, mołodci,
nuty pohulajte,
jedni hrajte, druhi skaczte,
a treti śpiwajte!
nuty żywo nasze żnywo,
nuty żwawi chłopaki,
nuż w prysidy do susidy,
wytynajte hopaki.

Hulaj, hulaj kozaczeńku,
hulaj razom z namy,
to w tropaka, to w prysidy,
wykiedaj nohamy!
nechaj znajut, szo hulajut
z mołodciamy kozaki,
i hulajut i śpiwajut,
wytynajut hopaki.

Hej siw kis na pokis,
taj staw szczebetaty:
naraj, naraj pane brate,
de diwczynu wziaty?
Naraju ti pane brate,
u naszoho wijta;
choroszaja, rumianaja,
jeno nerobitnia.

Ne uważaj, pane brate,
cy diwczyna hładka;
pytaj ludyj i sam hlady,
cy metena chatka:
ne uważaj, pane brate,
cy koraliw husto;
pytaj ludyj i sam hlady,
cy w hoł'wi ne pusto.

c. Karczemne.

1.

(z muzyką.)

Oj a gdzież ten krzywy Jan,
co chodził z toporem,
kijanką się opasywał,
podpiérał się worem?

Miał on studnią za piecem,
czerpał ją przetakiem;
ryby łowił grabiami,
wróble strzélał makiem.

Sikorka się ocieliła
za piecem na grzędzie,
łyse cielę urodziła,
kto wié co to będzie.

Biegła liszka przez owies,
ułowiła śledzia;
padła igła do morza,
zabiła niedźwiedzia.

Biégł zając przez cmentarz,
obalił dzwonicę,
musiał księdzu grzywnę dać,
marmurową świécę.

Wisła nam się zajęła,
ryby pogorzały,
osmalone szczupaki,
do lasa lecialy.

2.

Dołkiem, dziewczyno, dołkiem!
co to masz pod podołkiem?
Kokoszkę jarzębiatą,
i troszkę przyczubatą.

Siedzi jastrząb na wiśni,
o téj kokoszce myśli,
wziął ci ją w swoje szpony,
poleciał na zagony. etc.

3.

Zaczynam lament w głos wołająca,
nie wiém co czynić, bardzo mdlejąca,
bez gorzałki nudzi,
mdłość co chwila budzi,
podaj kto proszę.

Ach miła żono, cóż ci poradzę,
za cóż gorzałki do dom sprowadzę.
było, to się piło...
teraz jest nie miło,
przyznaję na to.

Mężu kochany, ja twoja żona!
przepiłam woły, tyś przepił konia...
widzisz mię w upadku,
daj krowę w ostatku,
przynieś gorzałki!

Ach miła żono, cóż poradzimy,
jak jeszcze krowę wyprowadzimy,
biéda nam dokuczy,
bez tego już mruczy
między ścianami.

Nie respektujmy na marne rzeczy,
choć krowa pójdzie, serce uleczy,
na sto katów krowa?
będzie mądra głowa
podpiwszy sobie.

Chyba tak zrobię, żono kochana,
u mnie też głowa jak opętana:
krowę zaprowadzę,
gorzałki sprowadzę,
ucieszymy się.

Przyniosłszy wódki usiedli sobie:
jam się już napił, nażci i tobie,
żono, toć mi miło...
i mnie uléczyło,
jużem jest zdrowa.

Z całego serca tak się kochali,
aż sobie włosy powyrywali,
wesołość tam była,
aż kornet zgubiła,
tak się cieszyli.

4.

Kiedy wiek nasz krótki,
napijmy się wódki;
czy krótki czy długi,
napijmy'ś raz drugi;
ni żona ni dzieci,
pijmy więc raz trzeci;
porzućmy te żarty,
pijmy i raz czwarty;
nie bądźmy oszusty,
pijmy więc raz szósty:
jak siódmy raz wypijemy,
to podobno spać pójdziemy,
a za ósmym razem,
będziem leżéć jak pod głazem.

5.

W karczmiem sobie była,
z kumem się cieszyła,
nie mogą mi tego za złe miéć;
dufam statku memu,
mam głowę potemu,
ma mi się gdzie trunek pomieścić.

Równo na nogach stoję,
powalić się nie boję,

pójdę i w nocy,
o swojéj mocy,
a choćbym co stłukła to swoje.

Raz mi się przydało,
nic się źle nie stało,
niech nie będzie dziwno nikomu,
żem se podchmieliła,
nie samam tam była,
miał mnie kto prowadzić do domu.

Będę sobie hulała,
w karczmie częściéj bywała,
choć resztę stracę,
sama zapłacę,
jak się o to będę starała.

Choćby się zastawić,
byle się zabawić
z kim mi się podobało;
dawno znajomy żyd,
mam u niego kredyt,
powierzy mi wiele lub mało.

Na niegom się spuściła,
częściéj se będę piła,
nikt mi nie zgani,
za swój grosz pani
jak zechcę tak będę czyniła.

6.

(z muzyką.)

Pomahajbih wam,
cy rady wy nam?
oj cy rady cy ne rady,
pomahajbih wam.

Bodaj zdorow swatu!
zamkny żinko chatu,
podaj derżak od łopaty,
swata prewytaty.

Žinka pospiszaje,
chatu zamykaje,
a pirwawszy za kociubu
swatońka wytaje.

A swat za czuprynu,
wytaj wražy synu!
Pusty swatu, ne žartuj,
bo ti w rukach zhynu.

Ne žartujže swatu,
bo złómysz łopatu,
wołysz horiłońki daty,
swata prewytaty.

Swat toho ne czuje,
ochoczo traktuje,
to kułakom po hubach,
to deržakom po zubach.

Szo tobi sia stało,
cy tebe napało?
a ja twoji žinki swat,
a najmyta twoho brat.

Naj tia czort ne nosyt,
de tia kto ne prosyt;
de tia prosiat, ne wczaszczaj,
de ne prosiat, ne buwaj.

7.

Flaszkož moja, poticho! kiełyszok radosty!
ani sia ja łycha boju, tylko z wysokosty:
arendar mij otec, maty,
kaže my horiwki daty;
taj szczo po žurbi!

Arendarka lipsze znaje, czoho my potreba,
pownu sklanku naływaje, choć kažu ne treba;
pownu sklanku naływaje,
horiłońki pryczyniaje,
kaže m'ni pyty.

A ja tomu ne pereczen, ta sia napywaju,
idu sobi iz korczmońki ta sia potykaju;
każu sobi jisty daty,
a potom pożertowaty
z sweju żenoju.

Jak horiwki ne stane, korowa ne myła,
myłszaja arendarka, szczo horiwku liła:
każe pyty, ne płatyty,
szob hołowki ne suszyty,
szo deń try kwarti.

Porad' meni arendarko, szczo maju poczaty,
cy sia meni napywaty, cy wże zanechaty?
a ta mene potiszaje,
a w kiszeniu zahlidaje,
cy nema hroszi.

Oj pidu ja na skarhu do żyda na żinku,
nechaj poczekaje dowhu za horiwku;
idy Hryciu wże do domu,
a ne mow o tom nikomu,
prywedy woły.

8.

(z muzyką.)

Gdybyś była nie kumecka,
hej, hej, nie kumecka,
prosiłbym cię do łózecka,
hej, hej, do łózecka;
aleś kuma, widzi mi się,
hej, hej, widzi mi się,
prosić ciebie nie godzi się,
hej, hej, nie godzi się. —

9.

Horiłyco, muczenyce, zdradływaś neboho!
oj zdradyłaś ty na świti uże ne jednoho.
Kto sia tebe napywajet, toj smutku zabude,
win to mowyt, rozumijet nade wsiji lude.
Nebojit sia ani pana, ni krila samoho,
tylko kryczyt na szynkarku, daj horiłki mnoho!

ide z korczmy do domońku, putaje nohamy,
opyrajeś' neraz w zemlu nosom i rukamy;
a pryjszowszy do domońku padne sered chaty,
žinka łaje, dity płaczut: dawaj tatu spaty.
Obudywsia zawtra rano, znaje szczo to bida,
ide prosto pozyczaty chliba do susida;
susid każe: znaj ty o tom, szo ty majesz dity,
buło w korczmi ne sedity, chliba zarobyty.
Kob' ne taja horiłycia, ne ta okowyta,
pozbawyła ona mene ze stodoły žyta;
kob'ne taja horiłycia, ne taja mokrucha,
ne bułyb' mia ostatnioho zbawyły kožucha.

10.

(z muzyką.)

Oj parobecek ci ja, mamci pług mam wołą,
pracowałbym piękną pracę bylebym miał rołą;
oj głęboko zaozę, na wierzch nie zasieję,
rolą dobze wychędozę, pług mi nie stępieje.

Oj dajciez mi odłogi i niwy nie wtarte,
pocubię to jak nalezy, mam zelazo twarde;
oj nietzeba go stalić ani pzysposobić,
potrafię skibę odwalić i przygony zrobić.

Oj gospodazum słuzył, bym się pracą wsławiał,
gdy gospodaz pił i hulał jam mu rolą sprawiał;
i cóz mi z tego było kej się plon urodził,
sama tylko gospoś znała, zem roli dogodził.

Pracowity ma zascyty a leniwy zwodzi,
kto pługiem dobze nie dojmie, roli nie dogodzi;
napróżno ten rolą biedzi, ziarno pusca w zgubie,
pługiem dobze nie dojmuje, lec po wierzchu dłubie.

Oj parobecek ci ja, pracuję z ochoty,
cy to z rana cy w północy, gotów do roboty;
oj w swięto cy w niedzielę nie zrobię mitręgi,
kto mnie pzyjmie, zyska wiele, bom parobcak tęgi.

11.

Owo ja mazur bardzo bogąty,
swiécą się na mnie pześlicne saty,
kosulécka dreliskowa,
właśnie jakby muślinowa,
dratwiami syta.

Jedna w robocie u miłéj swacki,
druga słuzebna dała do pracki,
tzecia on na woknie,
cwarta w blichu moknie,
piąta w schowaniu.

Kaftan cerkieski az po kolana,
dopiéro dzisiaj wziołem go zrana,
delikatny, stebnowany,
jak gdyby nieuzywany
dopiéro z igły.

Zupan zółtawy tylko od święta,
w którym ja dawniéj pasał cielęta,
z materyi samolity,
kozuchem dobze podbity
dla proporcyi.

Kontus lisiasty pstro nakrapiany,
a pzy nim snurek jest konopiany,
sklane guzy z pętlicami,
i z długiemi klapeckami
rękawy wisą.

Pas łycakowy kunstu pięknego,
z jęcmiennéj słomy frędzel u niego,
juz to temu dawne casy,
jak bywały takie pasy,
w nasej krainię.

Cąpka cerwona od karmazynu,
po nieboscyku najstarsym synu,
co to jeździł w niej na łowy,
upadł z konia między rowy,
i marnie zginął.

Sukno na spodnie w Krakowie brano,
po ctery grose za nie płacono,

kazałem je mocno robić,
zeby było dobze chodzić,
za moje grose.

Krawcowi dałem półtora grosa,
by dobze ręką kiwał od nosa;
musiałem mu dobze płacić,
bo się lubi w karcmie upić,
na gozalinie.

Hej mamzezbo ja i siekierecke,
pęchiz tiutiunu, cybuch, fajeckę,
cęsto sobie na niej kuzę,
a casem tez co zahzduzę,
za ojca, za mać.

Mam tez sabelkę ostro toconą,
w kilku potyckach juz wyscerbioną,
nierazem se nią wywijał,
jakem się z chłopami bijał
w karcmie na piwku.

Raz tez swojego wziąwsy bachmata,
jeździłem probować scęścia od świata;
skorom się z domu wytocył,
az mój deres zaraz skocył,
zadarłsy ogon.

Pzyjechałem do wsi blisko Pzemyśla,
aze tam do mnie panienka wysła,
pzenadobnych obycajów,
musiała być z cudzych krajów,
jakaś dziéwecka.

Jam się jéj pytał cy będzie kochała,
ona mi zaraz obie rącki dala;
ojciec, matka pzyjechali,
jak się o tém dowiedzieli,
juz na wesele.

E. Pieśni miłosne, w szczególności dumki, i inne rozmaitéj treści i różnego składu.



1.

(z muzyką)

Już miesiąc zeszedł,
gwiazda się zaćmiła,
jużem swe oczy
za nim wypatrzyła.

Patrzę się za nim
zrana do wieczora;
ach niéma Jasia,
obiecał się wczora!

W polu ogródeczek,
jakby malowany;
któż go odmalował...
mój Jasio kochany.

Wezmę ja kwiateczek,
położę go w dzbanek;...
cóż mi po kwiateczku,
nie wraca kochanek.

Ach już i ptaszęta
piosnek nie śpiéwają,
jeszcze wszystkie z smutku
za nim wyzdychają.

2.

(z muzyką.)

Kazała Sołocha pryjdy szczoś dam,
kazała neboha pryjdy szczoś dam,
szczoś dam, szczoś dam, pryjdy szczoś dam,
kazała Sołocha pryjdy szczoś dam.

Oj pryjszowże ja u ponediłok,
nema Sołochy, połe barwinok;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u wiwtorok,
nema Sołochy wże nedił sorok;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u seredu,
nema Sołochy, pase czeredu;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryiszowże ja taj u czetwer,
nema Sołochy, piszła deś teper;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u piatnyciu,
nema Sołochy, połe pszenyciu;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u sobotu,
nema Sołochy, kinczyt robotu;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u nedilu,
dała Sołocha soroczku biłu;
dała, dała, soroczku dała,
taj szcze do toho pocilowała....

3.

(z muzyką)

Na hori chatyna, tam kuma moja,
a w kumy diwczyna, to dusza moja;
nażnu ja popu
pszenyci kopu,
szob mene zwinczaw
z kumynym diwczam.

Kopu nażawem, ślubu ne brawem,
szob tebe kumońko trastia napała,
szob tebe trisła,
piwczwerta roku,
poki ne wytrese
pszenyci kopu.

Oj maty, maty, laszeńko w chati,*)
szalije, durije, ne daje spaty!
Oj doniu, doniu,
byj kociuboju,
wyżeny laszeńka
taj hołownioju.

Oj maty, maty, jak ho wyhnaty,
wolu ja laszeńka pociłowaty,
bo lach biłeńki,
taj choroszeńki,
lublu ja laszeńka,
bo mołodeńki.

4.

Oj na dobranicz, ach ta czy czpjesz,
z kimże ty seju niczku naczujesz?
Z Bohom, z Bohom, taj sama z sobojn,
jak prybudesz, mij myłeńkij, budu z toboju;

*) Ostatnie dwie strofy zdają się do innéj pieśni należéć.

ach pryjdy, pryjdy, taj ne zabudy!
A ktož meni nadhorodyt ta za moji trudy?
Samaž bo ja tobi trudy nadhorodžu,
sorok i piat' raz tia pociłuju,
szczo luboho i myłoho toje ti daruju.

5.

Hej zaržyj, zaržyj sywyj końyczeńku,
po pid worotońka iduczy,
hej czejže wczúje moja diwczynońka,
weczereńku hotujuczy.

Diwczyna uczuła, tiažeńko zitchnuła,
taj rewneńko zapłakała:
hej, hej, oj mij mocny Bože,
tožem ho wirne kochała!

Budu postyty sim ponediłkiw,
a osmoju nediłońku,
prynesy Bože, koho wirne lublu,
ta do mojeho domońku.

6.

Oj tam pid wyszneju, tam pid czereszneju,
oj tam kozak ležyt,
oj skarytže win sie ta na hołówońku
szo ho duže bołyt:
oj bołytže mene moja hołowońka,
sam ne znaju czoho;
oj polubywže ja mołodu diwczynu,
sam ne znaju dla koho;
oj 'sły dla toho towarysza moho,
dajže Bože jeji,
a jesły dla toho, dla toho druhoho,
žal sie Bože jeji.
Oj wykopawže ja w poli kiernyczeńku,
ani jednu ani dwi;
oj polubywže ja mołodu diwczynu,
ale ludiam ne sobi!

oj polubyw ja mołodu diwczynu,
meni z neju ne żyty.
Oj steły sie, stely zełeny barwinku,
jako łyst po wodi,
oj ne tiszte sia tiażki worożeńki,
taj mojej pryhodi,
bo na mene jedna, bo na mene nyni,
zawtra bude na was dwi.

7.

(z muzyką.)

Oj ty diwczyno hordaja i pyszna,
czom' ty do mene z weczera ne wyszła?
Oj jak ja maju z weczera chodyty,
koły nas budut worohy sudyty.
Oj nechaj sudiat', ta jak rozumijut,
pryjde taja hodynońka, ony ponimijut.
Oj ty diwczyno, myślamy błudysz,
sama ne znajesz, koho wirne lubysz.
Oj znaju, znaju, koho kochaju,
jeno ne znaju, z kim ja żyty maju.
Oj ty diwczyno, czerwona kałyno,
meni bez tebe na świti nemyło;
tyś meni luba, tyś meni myła,
tyś moje serdeńko rozwesełyła.
Oj ty chłopczyno, sywyj hołuboczku,
ne suszyż meni moju hołowoczku;
zakazaw otec, zakazała maty,
szoby z toboju ne rozmawlaty.
Wżeż bo ja wydżu szo ne ożeniu sia,
piduż ja w manastyr taj tam postryhu sia.
Ne postrihaj sia, bo lita zahubysz,
zwinczaj sia z toju, kotru wirne lubysz.

8.

(z muzyką.)

Oj ty diwczyno zaruczenaja,
czoho ty chodysz zasmuczenaja?

Oj jak ja maju wesela buty,
koho ja lublu, tiażko zabuty.

Oj ty diwczyno, czornyji oczy,
i w deń sia żurysz i ne spysz w noczy.
Czornyji oczy prynadu dały,
duszu i tiło wraz z żytiem wzlały.

Oj ty diwczyno, myślamy bludysz,
sama ne znajesz, koho ty lubysz!
Oj znaju, znaju, koho kochaju,
jeno ne znaju z kim żyty maju....

9.

(z muzyką.)

Oj znaty, znaty, kto koho lubyt,
błyżko sidaje i pryhołubyt;
oj znaty, znaty, kto z koho kpyt sia,
z dałeka sidaje, wskosom dywyt sia.
Oj znaty, znaty, kto neżonaty,
łyczeńko riwnoje, sam jak paniate;
oj znaty, znaty, kto ożenyw sia,
łyczeńko zmarniło, sam zażuryw sia.
Oj hore tomu, kto maje żonu,
wdoptana steżeńka do jeho domu;
oj hirsze tomu, kto jej' ne maje,
po noczy chodyt, taj s' rozszczybaje.
Oj bida tomu taj żonatomu,
jak tomu horszkowy taj szczerbatomu,
zispodu kipyt, z werchu zbihaje,
kuda sia oberne szczastia ne maje.

10.

Bądź zdrowa, dziewcze, już się żegnam z tobą;
przypomnij sobie, jakmy żyli z sobą:
kochaliśmy się, jak gołąbki w parze,
kto nas rozłączył, niech go pan Bóg skarze.

Niech go Bóg skarze, z gruntu wykorzeni,
    ja szczérze kochał, zły człowiek odmieni;
ja szczérze kochał, ludzie nie wierzyli,
    bodaj się mojéj śmierci napatrzyli.

Bodaj się rwały kamienie i skały,
    bodaj mię zwiérza zębami szarpały;
grady, pioruny z wysokiego nieba,
    teraz spadajcie, teraz was potrzeba.

Wsiadam na konia przed twojemi wroty,
ach wyjdźże, wyjdźże, dodaj mi ochoty.

Wsiadam na konia, już noga w strzemieniu,
pamiętaj, dziéwcze, o mojém imieniu.

Wsiadłem na konia, bywajże mi zdrowa,
już ja nie twój, a tyś już nie moja.

11.

(z muzyką.)

Zosiu moja, Zosiu luba,
jakżeś oczom miła;
pięknych kwiatków jesteś zguba,
i różeś zgasiła.

    Gdyby perła każdy ząbek,
    buzia jak malina;
    szyjka bielsza niż twój rąbek,
    smukłaś gdyby trzcina.

Stasiu luby, życie moje!
o jakżem szczęśliwa;
gdy mię chwalą usta twoje,
wdzięków mi przybywa.

    Ty mówiłeś, żem ja piękna,
    żem młoda, żem hoża:
    twoja miłość to sprawiła,
    twoja to jest róża.

12.

Bołyt mene hołowońka,
  oczeńkamy mrużu;
sam ne znaju ne wydaju,
  za kim serciom tużu.

Oj łebońto ty, diwczyno,
  taj tuhy pryczyna,
szo od tebe ne dochodyt
  żadnaja nowyna.

Tam to diwcze, tam to browy,
  tam to oczy czorni,
tam to łyczko rumienoje,
  i słowa wyborni.

Oj diwczyno diwczynońko,
  ne zadawaj tuhy,
ne dawaj sia na pidmowu,
  jak tia schocze druhy.

Ne żury sia, mij myłeńki,
  ja tia ne zdradżaju,
ino tylko Boha proszu,
  i tebe żydaju.

13.

Bądź zdrowa, dziewczyno miła,
bądź zdrowa kochanie moje;
rzucam miejsce, gdzieś chodziła,
gdzieśmy siadali oboje.
Na inne brzegi wygnany,
wierność mą będę wywodził;
lecz głos mój jękiem przerwany,
ciebie nie będzie dochodził.
Ty mnie nie płacz nigdy skrycie;
ja nie wytrwam w téj postaci;
wnet się skończy nędzne życie:
łatwo umrze, kto cię traci.

14.

Ne wsi toty sady rodiat, szczo na weśni
rozwywajut sia;
ne wsi toty poberut sia, szczo z małeńku
pokochajut sia:
połowyna sadiw rodyt, szczo na weśni
rozwywaje sia;
połowyna pobere sia, szczo z małeńku
pokochaje sia.

15.

Hej wiémże ja w pewném miejscu panienkę nadobną,
do ludzi podobną;
hej, mocno myślę o niéj,
nikt mi jéj nie zbroni.

Prosiłem ją serdecznie, by mi powiedziała,
czy będzie kochała?
tylko w tém mię umartwiła,
że nic nie mówiła.

Poradzę się ojca, matki, czy będzie z ich wolą;
jeźli mi pozwolą,
to czymprędzéj kończyć myślę,
sąsiadów do niéj wyślę.

Dowiedzą się rzetelności, chceli akceptować,
ze mną konwersować,
hej, mam w Bogu nadzieję,
że się nie rozchwieje.

16.

Hanusiu moja, diwczyno krasna,
czomu mene ne kochajesz, cy wid mene krywdu majesz,
Hanusiu moja!
Świt ja perejszow, taki ne znajszow,
ta nad tebe wrodywszuju, ni nad tebe krasnijszuju,
Hanusiu jedna!

Wydiwem ptaszeńki, wydiwem rybońki;
ptaszeńki litajut, rybońki pływajut,
wse paru majut.

A ja bidny owczar, sam no chodżu bez par;
ta szczoż tomu za pryczyna, szo ne lubyt mia diwczyna,
mene bidnoho.

Oj pidu ja do stawu, tam ribku distanu;
zwaru rybku wjuszci, dam mojej Hanuści,
czej mia polubyt.

Rybońku zjiła, meni widpowiła,
ne budesz ty mij.

17.

Hej na hori dubyna,
kraj dubyny dołyna;
kraj dołyny stawoczok,
kraj stawoczka młynoczok!
a w młynoczku mełnyczka,
a w mełnyczki dwi doczki,
jedna zwe sie Hanusia,
a druhaja Marysia;
jedna piszła za pana,
a druha za Iwana;
szczo za panom biduje,
za Iwanom panuje.

18.

Jaś w zawody ku mnie bieżał,
Jaś dzień i noc u nóg leżał,
Jasia gdy wzięła rozpusta,
nieraz śpiącéj ssał me usta.

Z tych dowodów rozumiałam,
że szczérego Jasia miałam;
żem go jedynie kochała,
tym mu większą wolność dała.

Rozumiałam że niewinny,
a on poszedł szukać innéj:
ztąd teraz dla mnie nauka..,
już mię drugi nie oszuka.

19.

Kochaj mnie, ja ciebie,
nie żyjmy bez siebie,
wszak nam miłość życie dała,
niech nas miłość złączy stała.

Kochaj mnie, ja ciebie,
nie żyjmy bez siebie,
niech nie żyje, kto to kłamie,
kto przymierze nasze złamie.

Kochaj mnie, ja ciebie,
nie żyjmy bez siebie,
wszak nam miłość życie dała,
niech nas miłość złączy stała.

Kochaj mnie, ja ciebie,
nie żyjmy bez siebie,
potém niech nasze popioły
pogrzębione będą społy.

20.

(z muzyką)

Oj u poli kiernyczeńka, — wydno dno,
czomuś moho mylеńkoho ne wydno;
oj stojała kraj kiernyci ciły deń,
ne wydiła myleńkoho i z tyżdeń:
a ja tujn kiernyczeńku zahaczu,
czej ja moho myleńkoho zobaczu;
oj a doż sie mij myleńkij zabawyw,
szo win mene weczereńki pozbawyw.

21.

(z muzyką)

Nad strumykiem, przy dolinie,
siedział Juzio, chłopiec hoży,
i wyplatał swéj dziewczynie
wianeczek z czerwonéj róży,
i coś więcéj przy tém jeszcze,
czego nie mogę powiedzieć
bo czyż trzeba wszystko wiedzieć,
dosyć, że coś więcéj jeszcze.

Przyjm tę pleciąkę różaną,
i pozwól niech się popieszczę
z twoją buzieńką kochaną,
i z czémś więcéj przy tém jeszcze,
i z czémś więcéj przy tém jeszcze,
czego nie mogę powiedzieć,
bo czyż trzeba wszystko wiedzieć,
dosyć, że z czémś więcéj jeszcze. etc...

22.

(z muzyką.)

Nie takie to czasy były,
kiedy chłopiec wdzięczny, miły,
u nóżek swojéj kochanki
trawił wieczory, poranki.

Już upłynął ten czas złoty,
niéma w chłopcach więcéj cnoty,
ja żadnemu już nie wierzę,
bo choć kocha to nie szczérze.

Gdym na wiosnę pasła trzody,
najpiękniejsze kwiatki wprzódy
zrywał z rosą na mój wianek,
zawżdy mówił, że kochanek.

Siedział przy mnie luby, miły,
wdzięki go moje bawiły,
moja trzoda wdzięczna była,
zorza przyjemnie świéciła.

A teraz go wszystko nudzi,
mnie niewdzięcznik już nie budzi,
ani czeka póznéj pory,
spędza trzodę do obory.

Ach odmiano czasów sroga,
gdzież ta chwila tyle droga,
gdym się wzajem z nim bawiła,
gdym mu w oczach miłą była.

Zmienił się czas niestateczny,
porzucił mię mój serdeczny;
oby za karę odmiany
nie był odemnie kochany.

23.

Na Ukraini wsioho mnoho, i paszy i brahy,
łesze szo tam lachy stojat, kozackiji wrahy;
na Ukraini wsioho mnoho, medu i horiwki,
diwki krasni, mołodyci, a wsi czornobrywki;
na Ukraini mołodyci, szczo w czerwonych chodiat,
połotnianych ne wydajut, bo ich samy robiat.
Ty diwczyno, szczo ty robysz, soromu ne majesz,
czom kozakiw, a ne lachiw, wirne ne kochajesz?
A szczoż toje łycho robyt stareńkaja maty,
hnała mene wid laszońka do samoji chaty;
a u lacha werszok nyzkij, szeroki obuszki,
skorom lacha zobaczyła, prystaw my do duszki.

24.

Komu jest miły rozum i cnota,
ten nie wié co to jest zdrada;
kim zawsze rządzi szczéra prostota,
ten co ma w myśli to gada.

Przyzwyczajona pod matki rządem,
prawdę się wyznać gotuję,
nie uwiedziona żadnym przesądem,
pozwól, niech wyznam co czuję.

26.

Ne szumy łuże w dubrowońci duże,
ne zadawaj serciu żalu, szczo ja w czużym kraju;
bo ja w czużym kraju jak byłyna w poli,
ani komu poradyty bidnoji hołowi.
Oj wyjdu ja, wyjdu na horu krutuju,
oj pohlanu, pohlanu na wodu bystruju;
bystraja riczeńka, ja na niu dywlu sia,
taki meni mysły pryjszły, pidu utoplu sia.
Oj cyt ne topy sia, bo duszu zahubysz,
choć mene wirne lubysz, ałe żyty musysz.

27.

Na owéj łące zielonéj
pasła pastérka baranka,
i od samego poranka
słyszała głos uprzykrzony,
głos kukułki blisko w lesie,
wiater do jéj uszów niesie,
kuku, kuku, kuku, kuku.

Wróży, jak długo żyć będę,
rzekła, rachując kukanie,
dopóki to nie ustanie,
na téj murawie usiędę;
blisko do sta rachowała,
kukułka zawsze kukała,
kuku, kuku, kuku, kuku.

Chcąc dognać głośnego ptaka,
bieży pastérka zdyszana,
i zostaje rozgniewana,
nie mogąc dognać śpiéwaka;
co raz głębiéj ulatuje,
zawsze sobie wyśpiéwuje,
kuku, kuku, kuku, kuku,

Zdyszana i rozgniewana,
zostaje prawie bez siły;
Jan, co go krzaki ukryły,

przyciska czule do łona,
pastuszek od niéj lubiony,
woła do uszów zemdlonéj,
kocham, kocham, kocham, kocham.

Odtąd na łące zielonéj,
pasie pastérka baranka,
i od samego poranka
słucha, czy głos ulubiony,
głos pastérza blisko w lesie,
wiatr do jéj uszów doniesie,
kocham, kocham, kocham, kocham.

28.

Niesło dziéwczę białe mléko w dzbanku,
chłopiec grzeczny do niéj mówi: daj mi też kochanku.
Nie dla ciebie, mój chłopczyku, dzbanek mléko nosi,
temu daję, kogo kocham, nie temu co prosi.

29.

Newdiaczna diwczyno, nad żytia kochana,
doki budesz w mym serciu żyty?
tyś u mene buła z meży wsich wybrana,
dokiś ne zaczała błudyty;
czyny szczo wola, ja budu tużyty,
użesz wid nyni hodi sia lubyty,
z tobo' newdiaczna diwczyno.

Pohordyłaś muoju, zaufanaś w szczastiu,
jakbyś buła jedna na świti,
woźmu naznaczenu wid Boha w neszczastiu,
a może krasnijszu od cwiti;
ja ne peréczu, kochaj koho myło,
żałuju, szo sia serce zaślipyło,
szo tia zaczało kochaty.

To no mene hubyt, szoś prynadu dała,
zpersza myleńkimy słowamy,

a potomuś zdradu za serce widdała,
    bez żadnoj' pryczyny z hańbamy;
precie ja tobi i prowynu tuju,
pry toj' rozłuci na wiki daruju,
    budmo wid sebe daleki.

30.

Na brzegu cicho płynącéj rzeki
    który był trawką odziany,
znurzony chciałem przymknąć powieki,
    by zyskać pokój żądany.

Daremne były moje zabiegi,
    oczy się zamknąć nie chciały,
bo cicha woda, wesołe brzegi,
    żywy twój obraz stawiały.

Czy wietrzyk kiedy słodko powiéwa,
    czy się grzmot zrywa na niebie,
tęsknota moja nic nie ubywa,
    smutnym dziewczyno bez ciebie

Próżne starania przyjaciół były,
    słodzić mi przykre momenta,
nic nie wskórały wszystkie ich siły,
    bo ma myśl tobą zajęta.

Czemuż dziewczyno jesteś tak srogą,
    żeś mi spokojność wydarła,
twoja nieczułość jest dla mnie trwogą,
    co się w mym sercu oparła.

Lecz jeźli dusza twoja przyjemna,
    ma umysł czuły i tkliwy,
daj to czém poznać, żeś mi wzajemna,
    będę spokojny, szczęśliwy.

31.

(z muzyką.)

Potok płynie doliną,
nad potokiem jawory,
tam ja z tobą Justyno
słodkie pędził wieczory.

Noc się krótka zdawała,
żegnamy się z świtaniem;
miłość sen nam zabrała;
miłość żyje niespaniem.

Nikt nie widział, nie szydził,
niebo świadek jedyny,
jam się nieba nie wstydził,
miłość była bez winy.

Raz się chmura zebrała,
piorun skruszył dębinę;
tyś mię drżąca ściskała
mówiąc: »Sama nie zginę.«

Oto przy tym strumieniu,
oto przy téj jabłoni,
wieleż razy w pragnieniu
wodę piłem z twéj dłoni?

Dziś kiedy nas w swym gniewie
los rozdzielił opaczny,
znaki nasze po drzewie
popsuł pastérz niebaczny.

I ślady się zmazały!
las zarasta krzewiną!
potok, drzewa — zostały;
ciebie niéma Justyno!

32.

I zwidsy hora i zwidsy hora,
meży tymy horońkamy jasnaja zora;
a ja sy dumaw, szo zora zyjszła,
a to moja diwczynońka po wodu wyjszła.

A ja za neju jak za zoroju,
na sywéńkim konyczeńku ponad wodoju:
diwczyno moja, napoj' my konia!
Ne napoju, moje serce, bom szcze ne twoja.

Jak ja budu twoja, napoju ti i dwa,
w studennoji kiernyczońci i z nowoho widra.
Diwczyno moja, za twoju łasku,
skażu tebe malowaty na adamaszku;

ne pożałuju woły prodaty,
szoby tebe, moje serce, widmalowaty;
zyjdy świt świtom, chata wid chaty,
nikto tia ne bude tak jak ja kochaty.

33.

Już miesiąc zaszedł, zorza oświécila,
jeszczem swych czarnych oczów nie zmrużyła,
od ciemnéj nocy nie spiąc do porania,
gdzież jest mój miły, cel mego kochania?

Gdzież jest mój miły, ach mój Jasio drogi,
już mi niemiłe ogrodowe progi,
i drzwi skrzypanie nawet mi zaszkodzi,
kiedy mój Jasio do mnie nie przychodzi.

Gdzież ta topola, co pod nią siadywał,
gdy dla mnie jednéj słodkie piosnki śpiéwał;
schnie i cała się żałobą pokrywa,
czemuż czuć niémam kiedy jestem żywa.

Idź precz skowronku, więcéj tu nie bywaj,
i ty słowiku więcéj tu nie śpiéwaj;
zerwę te kwiatki, zbiję z wody dzbanek,
cóż mi po wszystkiém.... odjechał kochanek.

Ciebiem jednego tylko w życiu miała,
drugiego pewnie nie będę kochała,
nikt mię już więcéj na świecie nie wzruszy,
bo cię mój miły kocham z całéj duszy.

34.

Już, Filonie ulubiony,
    los mi nic nie obiecuje;
z każdéj widzę smutek strony,
    wszystko serce moje truje.

Ty, w dalekiéj żyjąc stronie,
    mojéj rozpaczy nie czujęsz,
bo ty już na inszéj łonie
    nową stałość obiecujesz.

Filonie lękaj się kary,
    byś nie był wzajem zdradzony,
wiész to, że złamanie wiary
    czyni żal nieutulony.

Tyś mię kochał niegdyś siła,
    tyś nie znał, co moc miłości;
tyś mi mówił, żem ci miła,
    dalekiś był od stałości.

Jam ci wszystkie moje tchnienia,
    zawszem z chęcią powierzała;
te były moje życzenia
    bym cię szczęśliwym widziała.

Widześ teraz odmieniony,
    czyli to twe szczęście czyni?
nie lękaj się z mojéj strony,
    moje cię serce nie wini.

Poznasz pośród losu twego,
    żem ja tobie jest życzliwa;
jeźliś kontent z losu twego,
    mogę być jeszcze szczęśliwa.

35.

(z muzyką)

Ja w pustynią jechać muszę,
    od prześlicznych tych tu miejsc,
o jak trapi moję duszę
    wielka gorycz... trudno znieść. etc.

(pieśń ta jest tłómaczona z rosyjskiego.)

36.

Justyno, droga Justyno,
dla któréj żyję jedynie,
ach Damon dla ciebie ginie,
łzy gorące z ócz mu płyną.

Okrutna, ty wzgardzasz niemi,
odwracasz twarz twą odemnie;
wspomnij, że cię los wzajemnie
ukarze ciosy srogiemi.

W tenczas ci na myśli stanie
wierna ma miłość wzgardzona,
a żal cię późniéj przekona,
co to jest czułe kochanie.

Późniéj będziesz czuła i ty,
co ja dziś dla ciebie czuję,
i tak spokojność twą struje
los okrutny, nieużyty.

37.

(z muzyką.)

Jichaw kozak za dunaj,
kazaw: diwczyno praszczaj,
ty konyku woronyku,
na sylu hulaj.
Wyjszła ruczki załamawszy,
i tiażeńko zapłakawszy:
jak ty mene pokiedajesz,
no sam podumaj.
Swysnuw kozak na konia;
bud' zdorowa mołoda,
wernu ja sia, kohda bude
jaka pryhoda.
Postoj, postoj kozacze,
twoja diwczyna płacze,
jak ty mene pokiedajesz,
no sam podumaj....

Biłych ruczok ne łomaj,
czornych oczok ne styraj,
mene z wojny zo sławoju
k'sobi ożidaj.

Ne choczu ja niczoho,
jeno tebe jednoho,
ty buď zdorow, mij myłeńkij,
a wse propadaj.

38.

Buwaj zdorow, lackij kraju,
wżeż ja tebe pokiedaju;
pidu ja na Wołoszczynu,
i tamże ja ne zahynu;
w Wołoszczyni dobri lude,
i tam meni harasd bude,
i tam lude ne tatary,
zaraz meni radu dały.
Tuman, tuman po łanyni,
szerokij łysť na kałyni,
a szcze szérszyj na jawori,
deś my myła na rozmowi;
znaty o mene ne dbaje,
no z ynszymy rozmawlaje.
Zyjdy chmaro z połonyny,
pryjdy myła iz czużyny;
w połonyni ohoń horyt,
moju myłu dusza bołyt;
ne tak myłu ta jak mene,
szo ne sedyt koło mene.
Doliw serce, doliw,
zbawyłaś mia myła woliw.
Szcze tia zbawlu, myłyj, korow,
tohdy buwaj lubko zdorow.
Oj ty myła, ne żury sia,
ja szcze mołod, ne żeniu sia;
jak ja budu żeryty sia,
proszu myła dywyty sia.

Skažu tebe zaprosyty,
w konec stoła posadyty;
skažu pywa nawaryty,
i horiwki nakuryty,
tebe myła zaprosyty.
Twoje pywo meni dywo,
a horiwka twoja hirka:
twoji bratia howoryły,
szoby my sia nė schodyły;
twoji sestry rozradyły,
szoby my sia ne lubyły;
twoja maty czeriwnycia
wełykaja rozłucznycia:
rozłuczyła kamin z wodo',
rozłuczyła mene z tobo'.

39.

(z muzyką.)

Cžy ty mene Wasylu nė znaješz,
szo ty moju chatynu mynajesz?
moja chata kraj wody, kraj wody,
z wysokoho derewa łobody.

Czorni oczy jak teren, jak teren;
kołyž my sia Wasylu poberem?
Maju w Bozi nadiju, nadiju,
poberem sia w nedilu, w nedilu.

Dež ty mene powedesz, powedesz,
koły chaty ne majesz, ne majesz?
Powedu tia w czužuju, w czužuju,
zakim swoju zbuduju, zbuduju.

Buduj, buduj z łobody, z łobody,
do czužoji ne wody, ne wody:
czuža chata ne swoja, ne swoja,
jak swekrocha łychaja, łychaja.

Oj wyrosła sosonka na toku;
czekaj mene diwczyno do roku.

Chybaby ja rozumu ne mała,
szobym tebe do roku czekała.

Deńbym kosyw, deńbym żew, deńbym żew,
szobym tebe diwczyno, tebe wziew.
Ani kosy, ani żny, ani żny,
no naważy, ta woźmy, ta woźmy.

A ty lubysz Paraszku, Paraszku,
z mene czynysz ihraszku, ihraszku.
Prysiaj Bohu ne lublu, ne lùblu,
i lubyty ne budu, ne budu.

Oj mołodci, mołodci, mołodci,
skażit moji diwoczci, diwoczci,
naj ne lubyt ynszoho, ynszoho,
jeno mene jednoho, jednoho.

Oj du, du, du, du, du, du, du, du,
wrodyłam sia na bidu, na bidu;
horczkom wodu nosyty, nosyty,
sołomoju pałyty, pałyty.

40.

Ach, któż uzna los mój lichy,
chociaż to jest rzecz prawdziwa,
że mię trapi smutek cichy,
ach! że jestem nieszczęśliwa.

Los na mnie sroży swe siły,
wielkiéj mocy wydobywa,
już mnie łzy me zatopiły;
ach jakżem ja nieszczęśliwa!

Zrana owce pędząc w pole,
osobliwie kiedy żniwa,
nieraz do krwi nóg nakolę,
ach! jakżem ja nieszczęśliwa!

W wieczór wróciwszy do chatki,
każdy spokojnie spoczywa,

i mnie dobrze u méj matki,
  jednak jestem nieszczęśliwa.

Czyli to już tak na świecie
  nikt bez frasunku nie bywa?
jaki taki kontent przecie,
  a ja żyję nieszczęśliwa.

Ręko, coś mie utworzyła,
  zdajesz się być nader mściwa;
cóż takiegom wykroczyła,
  że tak jestem nieszczęśliwa.

Ale już wiém co uczynię,
  pókim jeszcze młoda, żywa,
pomyślę ja o chłopczynie,
  a z nim już będę szczęśliwa.

41.

Ach Marysiu, me kochanie!
  jak okrutnieś mię zraniła;
żal okropny i wzdychanie
  po sobieś mi zostawiła.

Gdy mię twe oczy raniły,
  chciałem być z tobą złączony;
teraz ci jestem niemiły,
  jestem widzę odrzucony.

Lepiéj zawsze kochać stale,
  bo miłość nie zdobi płocha:
temu oddaj serce wcale
  który ciebie szczérze kocha.

42.

(z muzyką.)

Chodżu nudżu ponad berch,
    tiażeńko wzdychaju:
bidnaż moja hołowońka,
    szo doli nemaju.

Bułoż mene moja maty
w rici utopyty,
nizli taku neszczasływu
na sej świt pustyty.

O jak tiażko kamenewy
pid wodu płynuty;
jeszcze tiaższe serotońci
na czużyni buty.

Żuryła sia maty mnoju,
jak ryba wodoju,
dała mene meży lude,
żałuje za mnoju.

Ach ty Boże mij jedyny,
ty moja poticha!
potisz mene neszczasnuju,
wybaw z toho łycha.

43.

Choroszaja diwczynońka do sercia prystała,
wse chodiaczy ponad wodu tiażeńko wzdychała:
meni bidnomu płaczut oczy,
bez prestania w deń i w noczy,
za diwczynoju.

Czomuż meni, diwczynońko, na serdeńku nudno,
oczeńkamy pohladaju, howoryty trudno?
Worożeńki pohladajut,
palciamy nas wytykajut,
chotiat sudyty.

Nechaj sudiat, im na łycho, a nam na zdorowie,
nam kochanie na potichu, im na bezhołowie:
lipsze bude szcze kochaty,
diwcza k'sobi pryhortaty,
kotoru lublu.

Lude mene rozradżajut, że posahu mało;
a wżeż meni toje diwcza do sercia prystało!
posah, skarby, wse to fraszki,
lublu diwcza z bożoj łaski,
kotoru woźmu.

i mnie dobrze u méj matki,
  jednak jestem nieszczęśliwa.

Czyli to już tak na świecie
  nikt bez frasunku nie bywa?
jaki taki kontent przecie,
  a ja żyję nieszczęśliwa.

Ręko, coś mie utworzyła,
  zdajesz się być nader mściwa;
cóż takiegom wykroczyła,
  że tak jestem nieszczęśliwa.

Ale już wiém co uczynię,
  pókim jeszcze młoda, żywa,
pomyślę ja o chłopczynie,
  a z nim już będę szczęśliwa.

41.

Ach Marysiu, me kochanie!
  jak okrutnieś mię zraniła;
żal okropny i wzdychanie
  po sobieś mi zostawiła.

Gdy mię twe oczy raniły,
  chciałem być z tobą złączony;
teraz ci jestem niemiły,
  jestem widzę odrzucony.

Lepiéj zawsze kochać stale,
  bo miłość nie zdobi płocha:
temu oddaj serce wcale
  który ciebie szczérze kocha.

42.

(z muzyką.)

Chodżu ńudżu ponad bereh,
    tiażeńko wzdychaju:
bidnaż moja hołowońka,
    szo doli nemaju.

Bułoż mene moja maty
w rici utopyty,
nizli taku neszcząsływu
na sej świt pustyty.

O jak tiażko kamenewy
pid wodu płynuty:
jeszcze tiaższe serotońci
na czużyni buty.

Żuryła sia maty mnoju,
jak ryba wodoju,
dała mene meży lude,
żałuje za mnoju.

Ach ty Boże mij jedyny,
ty moja poticha!
potisz mene neszczasnuju,
wybaw z toho łycha.

43.

Choroszaja diwczynońka do sercia prystała,
wse chodiaczy ponad wodu tiażeńko wzdychała:
meni bidnomu płaczut oczy,
bez prestania w deń i w noczy,
za diwczynoju.

Czomuż meni, diwczynońko, na serdeńku nudno,
oczeńkamy pohladaju, howoryty trudno?
Worożeńki pohladajut,
palciamy nas wytykajut,
chotiat sudyty.

Nechaj sudiat, im na łycho, a nam na zdorowie,
nam kochanie na potichu, im na bezhołowie:
lipsze bude szcze kochaty,
diwcza k'sobi pryhortaty,
kotoru lublu.

Lude mene rozradżajut, że posahu mało;
a wżeż meni toje diwcza do sercia prystało!
posah, skarby, wse to fraszki,
lublu diwcza z bożoj łaski,
kotoru woźmu.

44.

(z muzyką.)

Nieszczęście losem mym włada,
wartam politowania,
ten co me serce posiada,
nieczuły na me wzdychania.

Obłudnik miłość swą nieraz
zaręczał punktem honoru;
jak źle, poznałam to teraz,
sądzić o każdym z pozoru.

Pódź mi precz z oczu niecnoto,
co robisz z zdrady igrzysko,
rzucam twą miłość z ochotą,
odbieraj wzgardę mą w zysku.

Z serca cię mego pozbędę,
bo z twojéj przyczyny szlocham,
kochać cię więcéj nie będę,
nie będę, jak mamę kocham.

45.

(z muzyką.)

Nad wodą, w wieczornéj porze,
za gąskami chodziła,
dziewczyna śliczna jak zorze,
tak swe gąski wabiła:
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,
pójdźcie, pójdźcie, do domu,
niech wam powiém troski moje,
nie powiédźcie nikomu.

Czy to zniesie moja dusza,
żebym temu sprzyjała,
który mię właśnie przymusza,
żebym jego kochała:
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,
pójdźcie, pójdźcie, do domu,
niech wam powiém troski moje,
nie powiédźcie nikomu.

Jam się w wolności rodziła,
    choć nie znałam swéj matki,
tému sprzyjam komum miła,
    nie zwiodą mię dostatki:
        pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,
        pójdźcie, pójdźcie, do domu,
        niech wam powiém troski moje,
        nie powiédźcie nikomu.

Niechaj kto chce przeczy temu,
    jam mu słowo raz dała,
oddałam serce miłemu,
    i będę go kochała:
        pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,
        pójdźcie, pójdźcie, do domu,
        niech wam powiém troski moje,
        nie powiédźcie nikomu.

I tak chodząc za gąskami,
    rzewnie się rozpłakała,
mając twarz zalaną łzami,
    na swe gąski wołała:
        pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,
        pójdźcie, pójdźcie, do domu,
        niech wam powiém troski moje
        nie powiédźcie nikomu.

46.

(z muzyką.)

Nyma w świti do okoła,
jak mij myłeńki Mykoła,
krasnyj z occziw, myłyji z mowy,
a do toho czornobrowy;
    bo na Mykoli żowti czoboty,
    z nym to do tańcia, z nym i do roboty.

Krasnyj z occziw, myłyj z mowy,
a do toho czornobrowy;
neraz mene była maty,
budu Mykołu kochaty;
    bo na Mykoli żowti czoboty etc.

Bo win lubyj, bo win myły,
a do toho czornobrywy;
wsi diwczata radujut sia,
jak z Mykołoju zyjdut sia;
bo na Mykoli żowti etc.

Oj ne skażu ja nikoły,
szo ja żyju dla Mykoły;
bo win luby, bo win myły,
a do toho czornobrywy;
bo na Mykoli żowti etc.

Ja ho lublu nad wsi syły,
bo win luby, bo win myły;
jeho lubiat wsi diwyci,
zą nym chodiat mołodyci;
bo na Mykoli żowti etc.

Jeho sama pani lubyt,
neraz jeho pryhołubyt,
bo win luby, bo win myły,
a do toho czornobrywy;
bo na Mykoli żowti etc.

47.

(z muzyką.)

LAURA I FILON.

Laura.

Już miesiąc zeszedł, psy się uspiły,
i coś tam klaszcze za horem,
pewnie mnie czeka mój Filon miły,
pod umówionym jaworem.

Nie będę sobie warkocz trefiła,
tylko włos zwiążę splątany;
bobym się bardziéj jeszcze spóźniła,
a mój tam tęskni kochany.

Wezmę z koszykiem maliny moje,
i tę plecionkę różowę,
maliny będziem jedli oboje;
wieniec mu włożę na głowę.

Prowadź mię teraz miłości śmiała:
gdybyś mi skrzydła przypięła!
żebym najprędzéj bór przeleciała,
potém Filona ścisnęła.

Oto już jawor.... niémaż miłego!
widzę, że jestem zdradzona!
on z przywiązania żartuje mego;
kocham zmiennika Filona.

Pewnie on teraz koło bogini,
swéj czarnobréwki Dorydy:
rozrywkę sobie okrutną czyni,
kosztem méj hańby i biédy.

Pewnie jéj mówi: że obłądzona,
wpieram się w drzewa i bory,
i zamiast jego białego łona,
ściskam nieczułe jawory.

Filonie! w tenczas kiedym nie znała
jeszcze miłości szalonéj,
pierwszy razem ją w twoich zdybała
oczach, i w mowie pieszczonéj.

Jakże mię mocno ubespieczała,
że z tobą będę szczęśliwą!
a z tém się chytrze ukryć umiała,
że bywa czasem fałszywą.

Słabą niewinność łatwo uwiodą!
teraz wracając do domu,
nauczać będę moją przygodą,
żeby nie wierzyć nikomu.

Ale któż zgadnie, przypadek jaki
dotąd zatrzymał Filona?
może on dla mnie zawsze jednaki,
możem ja próżno strwożona.

Lepiéj mu na tym naszym jaworze
koszyk i wieniec zawieszę:
jutro paść będzie trzodę przy borze,
znajdzie... jakże go pocieszę!

Oh nie! on zdrajca; on u Dorydy,
on może teraz bez miary
na sprośne z nią się wydał niewstydy,
a ja mu daję ofiary...

Widziałam wczoraj, jak na nię mrugał,
potém coś cicho mówili:
pewnie to dla niéj kij ten wystrugał,
co mu się wszyscy dziwili.

Jakżeby moję hańbę pomnożył,
gdyby od Laury uwity
wieniec na głowę Dorydy włożył,
jako łup na mnie zdobyty?

Wianku różany! gdym cię splatała,
krwią́m cię rąk moich skropiła,
bom twe najmocniéj węzły spajała,
i z robotom się kwapiła.

Teraz bądź świadkiem mojéj rozpaczy,
i razem naucz Filona,
jako w kochaniu nic nie wybaczy
prawdziwa miłość wzgardzona.

Tłukę o drzewo koszyk mój miły,
rwę wieniec, którym splatała,
te z nich kawałki będą świadczyły,
żem z nim na wieki zerwała...

Kiedy w chruścinie Filon schroniony
wybiegł do Laury spłakany,
już był o drzewo koszyk stłuczony,
wieniec różowy stargany.

Filon.

O popędliwa!... o ja niebaczny!...
Lauro!... poczekaj... dwa słowa...
może występek mój nie tak znaczny,
może zbyt kara surowa.

Jam tu przed dobrą stanął godziną,
  długo na ciebie klaskałem:
gdyś nadchodziła między chruściną
  naumyślnie się schowałem.

Chcąc tajemnice twoje wybadać,
  co o mnie będziesz mówiła,
a ztąd szczęśliwość moję układać...
  ale czekałem zbyt siła.

Piérwsze twe skargi o Dorys były,
  sądź o mnie, Lauro, inaczéj;
kogożby wdzięki tamtéj wabiły,
  kto cię raz tylko obaczy?

Prawda że czasem z nią się bawiło,
  mając znajomość od długa,
ale kochania nigdy nie było,
  nie już ten kocha, co mruga.

Oto masz ten kij, po nim znamiona
  niebieskie gładko rzezane;
w górze zobaczysz nasze imiona,
  obłędnym węzłem związane.

Cóżem zawinił, byś mię gubiła,
  przez twój postępek tak srogi?
czyliż dla tego żeś ty zbłądziła,
  ma ginąć Filon ubogi?

Jeśli się za co twych gniewów boję,
  to mię ta rozpacz strapiła;
drogom kupował ciekawość moję,
  łzamiś ją swemi płaciła.

Ale w tém wszystkiém złość nic nie miła,
  wszystko z powodu dobrego;
ja wiém dla czegoś tyle płakała,
  ty wiész mój podstęp dla czego.

Lepiéj mu na tym naszym jaworze
    koszyk i wieniec zawieszę:
jutro paść będzie trzodę przy borze,
    znajdzie... jakże go pocieszę!

Oh nie! on zdrajca; on u Dorydy,
    on może teraz bez miary
na sprośne z nią się wydał niewstydy,
    a ja mu daję ofiary...

Widziałam wczoraj, jak na nię mrugał,
    potém coś cicho mówili:
pewnie to dla niéj kij ten wystrugał,
    co mu się wszyscy dziwili.

Jakżeby moję hańbę pomnożył,
    gdyby od Laury uwity
wieniec na głowę Dorydy włożył,
    jako łup na mnie zdobyty?

Wianku różany! gdym cię splatała,
    krwią cię rąk moich skropiła,
bom twe najmocniéj węzły spajała,
    i z robotom się kwapiła.

Teraz bądź świadkiem mojéj rozpaczy,
    i razem naucz Filona,
jako w kochaniu nic nie wybaczy
    prawdziwa miłość wzgardzona.

Tłukę o drzewo koszyk mój miły,
    rwę wieniec, którym splatała,
te z nich kawałki będą świadczyły,
    żem z nim na wieki zerwała...

Kiedy w chruścinie Filon schroniony
    wybiegł do Laury spłakany,
już był o drzewo koszyk stłuczony,
    wieniec różowy stargany.

F i l o n.

O popędliwa!... o ja niebaczny!...
    Lauro!... poczekaj... dwą słowa...
może występek mój nie tak znaczny,
    może zbyt kara surowa.

splóść i ułożyć warkocz mój długi,
mówią że to mi do twarzy.

F i l o n.

Gdyby mi Akast dawał swe brogi,
ze złotem swojéj Izmeny,
rzekłbym: Akaście! tyś jest ubogi,
bo moja Laura bez ceny.

L a u r a.

Ani ja pragnę szczęścia wielkiego,
które, choćbym też i miała,
za jeden uśmiéch Filona mego
zarazbym z chęcią mieniała.

F i l o n.

O światło moje wpośród téj nocy!
zagrodo mego spokoja!
ty jeszcze nie wiész o twojéj mocy,
a ja czuję ją!... o moja!

L a u r a.

Połóż twą rekę, gdzie mi piers spada,
czy słyszysz to serca bicie?
za uderzeniem każdém ci gada,
że cię tak kocha, jak życie.

F i l o n.

Daj mi ust... z których i niepokoje,
i razem słodycz wypływa,
tą drogą poślę zapały moje,
aż gdzie twa dusza przebywa.

L a u r a.

Czy w każdym roku taka z kochania
jak w osimnastym, mozoła?
jeśli w tém niémasz pofolgowania,
jak człek miłości wydoła?

Laura.

Dajmy już pokój troskom i zrzędzie,
ja cię niewinnym znajduję,
teraz mój Filon droższy mi będzie,
bo mię już więcéj kosztuje.

Filon.

Teraz mi Laura za wszystko stanie,
wszystkim pasterkom przodkuje;
i do gniewu ją wzruszą kochanie,
i dla miłości daruje.

Laura.

Jedna się Dorys wyłączyć miała,
jéj piérwsze miejsce naznaczę;
na to wspomnienie drżę zawsze cała,
cóż kiedy się z nią obaczę!

Filon.

Dla twego, Lauro! przypodobania,
przyrzekam ci to na głowę:
chronić się będę z nią widywania,
w żadnę nie wnidę rozmowę.

Laura.

Czémże nagrodzę za te ofiary?
niémam prócz serca wiernego;
jedne ci zawsze przynoszę dary;
przyjmij je, jak co nowego.

Filon.

Któżby dla ciebie nie zerwał węzły,
przyjaźni, co mię nęciły?
w twéj pięknéj twarzy wszystkie uwięzły
nadzieje moje i siły.

Laura.

Ja mam mieć z płaczu po twarzy smugi,
ale jak mi się nadarzy,

splęść i ułożyć warkocz mój długi,
    mówią że to mi do twarzy.

F i l o n.

Gdyby mi Akast dawał swe brogi,
    ze złotem swojéj Izmeny,
rzekłbym: Akaście! tyś jest ubogi,
    bo moja Laura bez ceny.

L a u r a.

Ani ja pragnę szczęścia wielkiego,
    które, choćbym też i miała,
za jeden uśmiéch Filona mego
    zarazbym z chęcią mieniała.

F i l o n.

O światło moje w pośród téj nocy!
    zagrodo mego spokoja!
ty jeszcze nie wiész o twojéj mocy,
    a ja czuję ją!... o moja!

L a u r a.

Połóż twą rekę, gdzie mi piérś spada,
    czy słyszysz tą serca bicie?
za uderzeniem każdém ci gada,
    że cię tak kocha, jak życie.

F i l o n.

Daj mi ust... z których i niepokoje,
    i razem słodycz wypływa,
tą drogą poślę zapały moje,
    aż gdzie twa dusza przebywa.

L a u r a.

Czy w każdym roku taka z kochania
    jak w osimnastym, mozoła?
jeśli w tém niémasz pofolgowania,
    jak człek miłości wydoła?

F i l o n.

Ściśnij twojego, Lauro! Filona,
ja cię przycisnę wzajemnie:
serca zbliżone łonem do łona,
rozmawiać będą tajemnie.

L a u r a.

Ty mię daleko ściskasz goręcéj
a jam cię tylko dotknęła:
nie przeto, Filon, kochasz mię więcéj;
miłość mi siły odjęła.

F i l o n.

Lauro! coś dotąd dla mnie świadczyła,
jeszcze dowodzi to mało,
że mię tak kochasz, jakeś mówiła,
jeszcze mi prosić zostało.

L a u r a.

Tegom się miała z ciebie spodziéwać?
jakżeto skarga niezbożna!
nie proś, nie każ mi: ty mię chcesz gniewać;
kochać cię więcéj nie można.

F i l o n.

Kiedyż mię za to nie będziesz winić?
i kiedy będziesz wiedziała,
co do dzisiejszéj łaski przyczynić,
że taka miłość nie cała.

L a u r a.

Filonie! widzisz wschodzące zorze,
już to drugi raz kur pieje;
trochę przydługo bawię na dworze...
jak matka wstała!.., truchleję.

F i l o n.

Żal mi cię puścić, nie śmiém cię trzymać,
kiedyż przyspieszy czas drogi?

gdy z moją Laurą i słodko drzymać,
i bawić będę bez trwogi!

L a u r a.

Miesiącu! już ja idę do domu:
jeżliby kiedy z Dorydą,
Filon tak trawił noc pokryjomu,
nie świeć, niech na nich dżdże idą.

48.

(z muzyką.)

Minęły słodkie momenta,
którem przy Walku spędzała;
ubiegły jak struga kręta,
pamięć mi tylko została:
bez niego zabawa żadna,
sam taniec nie jest mi miły,
ta tylko piosneczka ładna,
co jego usta nóciły.

I któż mi teraz przy żniwie
powiąże snopki wyżęte;
i któż tak jak on troskliwie
dożnie zagony zaczęte:
lub gdy wilk cichaczem zajdzie,
i owce moje zagoni,
któż zagubione wynajdzie,
lub porwane któż obroni?

Rannéj wiosny piérwszy kwiatek,
piérwsze jabłko co dojrzało,
jako miłości zadatek,
niósł mi mój Walek bywało:
czy to poranek zaświtał,
czym szła do dom pod noc ciemną,
on mnie najpiérwszy przewitał,
ostatni żegnał się ze mną.

49.

A'ja tebe proszu myła
szobyś ty mia taj lubyła;
bo ja tebe wirne lublu,
jak ne woźmu, to sia zhublu.

Widczepy sie napasnyku,
majesz ty toho bez łyku,
kotru baczysz, toju lubysz,
ne ja tebe, sam sia zhubysz.

Ne psuj diwcze szczastia moho,
bo szczoż tobi pryjde z toho?
choć nelubyj — treba żyty,
choć nemyłyj — tra terpity.

Nadaremne mene nudysz;
rozumijesz szczo mia zdurysz?
ne takich ja mudrych znała,
precie sia zwisty ne dała.

Ty krasoto, ty bohyni!
skaży szczeru prawdu meni!
choćbym hroszi maw stradaty,
no tebe choczu distaty.

Bałamute wseho świta,
pozbawywbyś mene wika;
choczesz mene rozkochaty,
potom z mene sia śmijaty.

Choć ja pidu meży druhy,
ne pozbudu z sercia tuhy;
choćbym rad tia ne kochaty,
trudno serciu rozkazaty.

50.

(z muzyką)

Gdy w czystém polu słoneczko świéci,
dzionek przy robocie prędzéj uleci;
a mnie chwile miléj płyną,
i godzina za godziną,
z moją Marysią, matulu!
z moją jedyną.

Krówka powraca do swéj zagrody,
szukając cienia i zimnéj wody;
a mnie tęskno bez miłego,
chłopaka czarnobréwego,
Jasieńka mego, matulu!
Jasieńka mego.

Kwitnie w ogrodzie lilia biała,
rośnie na stawie trzcina wspaniała;
kieb' lilia, kieby trzcina,
moja nadobna dziewczyna,
moja Marysia, matulu!
moja jedyna.

Pójdę ja zrzynać trawkę zieloną,
zaśpiéwam sobie piosneczkę oną,
com śpiéwała kochanemu,
i zawsze mi życzliwemu
Jasiowi memu, matulu!
Jasiowi memu.

Pójdę ja zrzynać pszeniczne snopki,
albo układać w polu półkopki;
a jak mi się kwiat nawinie,
to go zaniosę dziewczynie,
Marysi mojéj, matulu,
mojéj jedynie.

Pięknie wzrok bawi swiéża kalina,
słodko smakuje winna malina;
ale świéższa jak kalina,
jeszcze słodsza jak malina,
Marynia moja, matulu,
moja jedyna.

Pięknie pod wieczór wiosiennéj chwili,
w zielonym gaju słowik się kwili;
ale dla serca mojego,
milszy głos ulubionego
Jasieńka mego, matulu,
Jasieńka mego.

Wszystko przemija zwykle na świecie,
wiosna po zimie, jesień po lecie;
nasze szczęście nie przeminie,
bo w każdéj życia godzinie
kochać się będziem' wzajemnie,
kochać jedynie.

51.

Choćby pryjszło pohybaty po samyji ucha,
takij pidu do diwczyny, chociaj zawyrucha;
choćby pryjszło pohybaty po samyji oczy,
takij pidu do diwczyny temneńkoji noczy.

52.

Ach kiedyż się skończą moje udręczenia?
niéma biédniejszego nademnie stworzenia:
przeznaczona jestem bym tyle znosiła,
czemuż mię nadzieja moja omyliła.

Czemuż niémam tego, którego kochała,
z którego powodu tyle łez wylała?
on mnie już nie kocha, drwi z mojéj miłości,
a mnie zawsze dręczą okrótne srogości.

Kiedy mię nie kochasz, miéj tyle litości,
ta chociaż nadzieją dodaj spokojności,
albo — lepiéj nie zwodź... cóż mi po nadzieji,
wszakto nie odmieni mych smutnych koleji.

Sen mię opuścił, ty jego zabrałeś,
jakby niedosyć dnia całego miałeś;
wszak w nocy każden co żyje spoczywa,
a mnie twój obraz zawsze sen przerywa.

Zlituj się Boże nad mym nędznym stanem!
złącz mię z tym, który serca mego panem;
bo na cóż dałeś wolność sercu Boże,
gdy to co kocham mojém być nie może.

Grób co jest wszystkim okropném wspomnieniem,
dla mnie przeciwnie jest uszczęśliwieniem:
znajdę, co długo już czekam bez skutku,
cierpień nadgrodę, koniec mego smutku.

53.

Oj wże deń mynaje, wże sonce zachodyt;
czomuż moja myła ku m'ni ne wychodyt?
cy jej maty ne puskaje,
cy sia z ynszym zabawlaje,
cy mene zabuła
diwczynońka myła.

Wydneńko z daleka moja myła ide,
z boku mołodczyka za ruczeńku wede;
piduże ja, pospiszu sia,
pered neju pożału sia,
spytaju pryczyny,
takowoj' odminy.

Szczożto za pryczyna, diwczynońko myła,
szoś mene zabuła, jeho polubyła?
szczoż ja tobi myła wynen,
czym ne lubyw jak powynen,
czyś najszła ynszoho,
w kochaniu szczyrszoho?

Tiażko, wydżu, buty panom sercia twoho;
polubyłaś sobi tobi najmylszoho:
oj piznajesz, choć ne skoro,
i wernesz sia do perszoho,
taj i skażesz hodi!
wynnam moji szkodi.

54.

Ej w poli sino nyzeńko prysiło,
deś moje zakochanie do weczeri siło;
siło ono siło, naj zdorowe bude,
koły mene wirne lubyt, to mia ne zabude.

Oj koniu mij sywy, buď meni szczasływy,
zanesy mia, zanesy do moji diwczyny;
oj wdar kopytamy pered worotamy,
szoby wyszła diwczynońka z czornymy browamy.

Wyszła diwczyna, biłu ruczku dała:
wytaj, wytaj mij myłeńkij, dawnom tia czekała;
oj jam tia czekała sim hodyn z weczera,
ne mohłam sia doczekaty, samam lehła spaty.

55.

(z muzyką.)

Gdy noc nadchodzi, wszystko spoczywa,
sama się tylko miłość odzywa;
amant znudzony długiém czekaniem,
napełnia echo swém narzékaniem.

Przybądź czym prędzéj, moje kochanie!
zaspokój duszy mojéj żądanie,
niémam nic w świecie droższego nad ciebie.
gdy siedzisz przy mnie, jak gdybym był w niebie.

Gdy twe różowe usta całuję,
z całego świata szydzę, żartuję;
możniejszy jestem nad wszystkie pany,
kocham dziewczynę i jestem kochany.

Wy co w samotnéj żyjecie stronie,
nie znacie słodycz na lubém łonie:
dziéwczęta tylko w świecie rozkoszą,
łagodnych lubią, dzikich unoszą.

56.

Ach ja nieszczęśliwa, cóż ja uczyniła!
że ja swój wianeczek tak marnie straciła;
za czerwony złoty
pozbyłam się cnoty
dla niewdzięcznika.

Matusia się pyta, co się córka kwili,
nie pyta się zaraz, pyta się po chwili:
co ci to córeczko,
nadobna dziéweczko,
powiédz mi zaraz.

Ach moja matusiu! krzywdę mi uczynił,
zawzdy mi powiadał że się będzie żenił,
wziął sobie wianeczek
za podaruneczek,
i tak mię uwiódł.

Ach, cóż to ja słyszę, że niémasz wianeczka;
takaś to ty moja nadobna córeczka?
idź precz z mego domu,
nie powiédz nikomu,
żeś córka moja.

Z płaczem i lamentem od matki odchodzi,
idzie do kochanka w rozmowę zachodzi:
oj dajże mi radę,
za nieszczęsną zdradę,
żeś mię tak uwiódł.

Oj moja dziewczyno, nie proś boskiéj kary!
'pójdziem' do kościoła, weźmiem' ślub u fary;'
po świętach w niedzielę
zrobimy wesele,
we wtorek chrzciny.

Dajże Panie Boże, tego ja żądała,
bo ja sama nie wiém, co ja będę miała, etc. etc.

57.

(z muzyką.)

A ja lublu Petrusia,
taj skazaty boju sia;
oj bida ne Petruś,
biłe łyczko czornyj wuś.

Maty sia dohadała,
szom Petrusia kochała;
oj bida ne Petruś,
biłe łyczko czornyj wuś.

Była mene matusia,
szo ja lublu Petrusia;
oj bida ne Petruś,
biłe łyczko czornyj wuś.

Choć ty mene maty wbyj,
taki bude Petruś mij;
oj bida ne Petruś,
biłe łyczko czornyj wuś.

Jak ne wydżu Petrusia,
ta od witru walu sia;
oj bida ne Petruś,
biłe łyczko czornyj wuś!

Jak obaczu Petrusia,
to pid boki beru sia;
oj bida ne Petruś,
biłe łyczko czornyj wuś.

Nawaryła, napekła,
a dla koho, dla Petra;
nyma Petra tylko Hryć,
szkoda mojich pałanyć.

58.

Dla ciebie, Maryniu miła,
smutny jestem bez przestania;
tyś serce moje zraniła,
stając się celem kochania.

Już mi się tutaj sprzykrzyło,
choć się niedawno znajduję;
serce się moje stęskniło,
a przyczyny nie zgaduję.

Ta mię tylko myśl zasila,
że cię niedługo zobaczę;
ach kiedyż przyjdzie ta chwila!
szczęściem ją mojém oznaczę.

Niechaj się inni radują,
ja smutném okiem poglądam;
ach oni ze mną nię czują,
że niémam tego co rządam.

59.

(z muzyką.)

Ach! już się zbliża ta chwila rozstania,
co może wiecznie rozłączy mnie z tobą;
może ostatnie są te pożegnania,
może ostatni raz mówimy z sobą!

Słodkiéj, przyjemnéj szczęśliwości fale,
spłynęły prędko, jak śrebrzyste zdroje,
ach srogie męki i nieznośne żale,
ach jakże ciężko ranią serce moje!

Z tobą już giną nadziei rozkosze,
teskliwe serce czuje bliską zgubę;
Jedynie niebios o to tylko proszę,
by dały męstwo i spokojność lubę.

Ach! wspomnij sobie, że w te twoje progi,
przyszedłem złożyć moje szczére chęci:
niechaj ci szczęście sypie kwiat pod nogi,...
bywaj mi zdrowa i miéj mię w pamięci.

Chociaż się zbliża czas smutny rozstania,
co może długo nas z sobą rozłączy;
lecz nie ostatnie są te pożegnania,
śmierć tylko jedna związek nasz zakończy.

Minęły słodkie miłości zapały,
spłynęły prędko jak śrebrzyste zdroje;
ach, srogie męki póty będą trwały,
póki w objęcie nie powrócisz moje.

Unosisz z sobą me wszystkie roskoszy,
zostawiasz serce tęsknące z kochania:
ach! o to tylko opatrzności proszę,
bym przetrwać mogła przykrości rozstania

Czyż możesz wątpić o mojéj stałości?
żadne mię szczęście na świecie nie znęci,
bo ja cię kocham z całéj méj czułości,
bywaj mi zdrowy, a miéj mię w pamięci.

60.

Hej wyjdu ja, wyjdu na horu wysoku,
tam ja podywlu sia — tam ja podywlu sia
ta w skału hłuboku.

Sokoły litajut, sumneńko hukajut,
hej jeno meni, meni mołodeńki,
tiażkij żal zadajut.

Ktoby chtiw zwidaty, jakij ja żal maju:
óto wypustyłam swoho sokołońka,
wże ho ne spijmaju.

A chociaj spijmaju, to wże ne takoho,
oj szoby tak prystaw szczyreńko, wirneńko,
do serdeńka moho.

Hej w polu mohyła z witrom howoryła:
hej powij ty witre, hej powij bujneńki,
szobym sia zminyła.

I witer ne wije, sonce dopikaje,
hej ta jeno mene diwcza jak kałyna,
kwitom prykrywaje.

Kwitom prykrywaje i rosyt slozamy:
mytyj w toj' mohyli, kwity na mohyli,..
taj ja budu z wamy.

61.

Hej lubyło sia dwoje dityj serdeczne;
prysudyw Hospod' rozyjty sia koneczne.
Rik sia lubyły, dwa sia ne wydiły,
skoro sia uzdriły, zaraz sia pobolity.
Diwczyna upała na biłu postiłońku,
mołodyj kozak pid biłu berezońku:
nad diwczynońko' otec i maty płacze,
a nad jej mytym czorneńki woron kracze:
nad diwczynoju rodyna sia żałuje,
a nad jej mytym sywa zazula kuje:
wże diwczynońku do hrobu spuskajut,
a kozaczeńka ptachy rozrywajut.

62.

Ach Hanusiu! ach ty duszo!
ciebie wszyscy kochać muszą,
boś ty ładna, boś ty miła,
sercéś moje zniewoliła.

Ach Hanusiu zaręczona,
czemu chodzisz zasmucona,
czy ty harda, czy się gniewasz
czy ty do mnie serca niémasz.

Ni ja harda, ni się gniewam,
tylko do cię serca niémam;
serce gadać nie umiało,
bo cię kochać nie kazało.

Kiedy siędę koło ciebie,
zdaje mi się, żem jest w niebie,
a gdy ciebie pocałuję,
trzy dni w ustach słodycz czuję.

Ach Hanusiu! jeszcześ młoda,
zamążby cię jeszcze szkoda,
robotybyś nie zrobiła
gospodarstwu zaszkodziła.

Do południa będziesz spała,
do północy rozmawiała;
ot — powiédz mi lepiéj wiernie,
czy się kochasz szczérze we mnie?

63.

Hej hynu, maty, hynu,
za diwczynu Katarynu.
Hej synu ne zahynesz,
bo ty jeju sam pokienesz.

Wydysz maty, szo zahynu
za diwczynu Katarynu;
hej, z hory na dołynu
tiahnut mene za czuprynu.

Naszczo mene maty
majesz prokłynaty?
wydaj Kasiu za mene,
budesz nasza maty.

Koły chocz'te dity,
żyjteż sobi hoże,
zyjteż sobi szczasływe,
błohosław was Boże.

64.

Ej dziewczyno nader żwawa,
czemużeś tak niełaskawa;
zachciałaś do miłości,
a używasz ostrożności.

Ja nie winien nieszczęśliwy,
że cię kocham nad me siły;
oczy winne za patrzały,
sercu kochać nakazały.

Nie zniosę już téj odwłoki,
niech nastąpią twe wyroki;
racz najczulsze me westchnienia,
racz me przyjąć oświadczenia.

Oto dawno życzę sobie,
służyć wiernie twéj osobie;
racz najczulsze me westchnienia,
racz me przyjąć oświadczenia.

Wszak nie wczoraj cię poznałem,
a o posag nie pytałem,
prędzej'm od cię był pytany:
gdzie mię weźmiesz mój kochany.

Lecz się o to nie troszcz wcale,
i przyrzekam ci to śmiale,
choć ubogie me dostatki,
przecież znajdę dla cię chatki.

Będę cię z rąk pracy żywić,
będą mi się wszyscy dziwić;
jak ojciec starać się będę,
póki ducha nie pozbędę.

Na tym losie zaprzestanę,
ciebie kochać nie przestanę,
aż dopóki moje oczy
śmierć okrutna nie zaskoczy.

65.

Bidaż meni nad bidamy,
szo hołubka za wodamy;
treba z żalu umeraty,
szo hołubki ne wydaty,
albo: połetiła wid hołuba
kotoromu buła luba.

Ne żury sia hołubońku,
pryłeczu ja w nediłońku:
wże nediłońka mynaje,
hołub hołubki nemaje.

Połeczu ja w czysti pola,
de sediła moja dola,
budu żalibno hukaty,
szob' hołubku pryklykaty.

Kryczy, huczy, jak sam znajesz,
wże ty mene ne pijmajesz;
kołyś chotiw mene maty,
buło mene szanowaty.

Neba mene pokarały,
szo hołubku meni wziały:
łudsze nam sia i wzdychało,
jak sia w parci noczowało.

Ludsze buło ne znaty sia,
niż łubywszy rozstaty sia,
łudsze buło ne wszczynaty,
niż łubywszy perestaty.

Sudy Boże, kto z nas wynen;
ja tak łubyw, jak powynen:
skaraj Boże kto rozłuczyw,
bodaj win sia sam tak muczyw.

66.

(z muzyką.)

Będę płakać w zaciszy,
    łając mojéj niedoli
nikt mnie z ludzi nie słyszy,
    napłaczę się do woli.

Gaj zielony się chwieje,
    rozkosz czują żywioły;
ja straciłem nadzieję
    bym był kiedy wesoły.

Ach Lucyno! Lucyno!
    tyś nieszczęścia przyczyną;
patrz na te łzy co płyną,
    ulituj się nademną.

67.

(z muzyką.)

Dalibóg że powiém mamie;
on coś złego zrobić gotów:
wzdycha, płacze, ręce łamie,
klnie potęgę mych przymiotów.

Nazwał serce moje lodem,
wzrok sztyletem, jeszcze kłamie,
że ja jego łez powodem,
dalibóg że powiém mamie!

W noc pod oknem mém narzeka,
dzień przepędza nieprzytomnie,
gdy przy ludziach, to zdaleka,
gdy bez ludzi, to on do mnie.

Chcę nań patrzyć, czuję trwogę,
chcę doń mówić, a nie umię,
chcę uciekać, a nie mogę,
sama siebie nie rozumię.

Płakać muszę, gdy się żali,
gdy mu dłoń kładę na ramie,
to mię jakiś ogień pali,
dalibóg że powiém mamie.

Lecz gdy mama go połaje,
on przepłacić gotów zdrowiem,
albo pójdzie w cudze kraje...
nie, już nic mamie nie powiém.

68.

Dészczyk rosi, dészczyk rosi po białéj brzezinie:
kochajże mię mój Jasieńku szczérze, nie zdradliwie.

Nie zdradzę ja, nie zdradzę ja, nie zdradzę ja ciebie,
bodajże ja głowę złamał jadący od ciebie.

Jeszcze Jasio nie dojechał do krzyżowéj drogi,
a już Jasio głowę złamał a koniczek nogi.

Otóż tobie, moja córko, na pamiątkę daję;
nie wierz żadnemu mężczyznie, choć aniołem staje.

69.

A wże kury zapiły,
każut lude: deń biły;
wyjdy, wyjdy diwczyno,
pohowory zo mnoju!

Czekaj myły hodynu,
czekaj myły druhuju,
naj ja swoji matyńci
weczereńku zhotuju.

Dobre tobi czekaty,
po świtłońci hulaty;
meni hore mołodomu
na morozi stojaty.

Metil mete, oczy zamitaje,
sołodkij mid do ruk prymerzaje,
szo dla tebe, serce moje,
szo dla tebe maju.

Nikto tebe ne prosyw,
szobyś medu prynosyw;
woźmy sobi toj mid sołodeńki,
je u mene szcze hynszy myłeńki;
a ty sobi krasnijszoji szukaj,
a meni spokij daj.

70.

Dla ciebie oddycham, dla cię tylko żyję,
dla ciebie jednéj serce moje bije;
znając twéj duszy postać niefałszywą,
mając twą wzajemność, ach jakżem szczęśliwą.

Już też serca mego nic wzruszyć nie zdoła,
bo wszystko czucie ciebie tylko woła;

dni, nocy trawię w smutném zamyśleniu,
cieniem twym się bawię w twojém oddaleniu.

I tak pędząc chwile w szczęściu serca mego,
wspominam cię mile momentu każdego;
że dla ciebie żyję i życie me trawię,
czy to przy robocie, czyli przy zabawie.

71.

Daj mi Boże zapomnąć, kogo ja kochała,
bo ja wiele nieszczérości od niego doznała;
doznałam, doznałam, i wyznać to muszę,
skarz go Boże na pociesze i na jego duszy;

Skarz go Boże na pociesze i zamysłach jego,
żeby żadna grzeczna panna nie poszła za niego:
bo to w każdym kawalerze zdrada niepojętà,
kiedy z panną się rozmawia, mowa jego święta.

Kiedy z panną się rozmawia, jak z aniołem gada,
a wejrzyjże w jego serce, co tam jest za zdrada.

72.

(z muzyką)

Ach ona widzę nieubłagana!
i okiem rzucić nie raczy!
ta sroga na jéj twarzy odmiana
wyrok mi daje rozpaczy.

Poniosę z sobą czułe cierpienia
między te lipy milczące,
gdzie nie usłyszy mego westchnienia,
ni się jéj oczom natrącę.

Na ulgę ranie, na żal najtkliwszy,
jeźli nie znajdę sposobu,
czułe do szczętu serce zniszczywszy,
poniosę żal mój do grobu.

Okrótna! może raz wspomnisz sobie,
i nad mą rzeczesz mogiłą:
oto kochanek leży w tym grobie,
któremum była tak miłą.

Ale przywalon twardym kamieniem,
smutne zawarłszy powieki,
niewczesną litość zbędę milczeniem
zimny i głuchy na wieki.

75.

(z muzyką.)

Ach niewdzięczniku jakżeś nieczuły,
na me wzdychania ustawne.
twoje chytrości zawdy mię truły,
które mi teraz są jawne.

Ufałam zawdy twojemu zdaniu,
lecz oszukanam została;
tyś był niewdzięczny memu kochaniu,
a jam cię szczérze kochała.

Lecz ta niewdzięczność będzie oddana
od téj którą ty szacujesz:
ona od ciebie czule kochana,
a ty jéj zdrady nie czujesz.

Wtenczas, kiedy się zaczniesz weselić,
z tą któréj serce oddałeś,
musisz twą radość wraz z smutkiem dzielić,
że się z twą wierną rozstałeś.

Poznasz natenczas, żeś nie był stały,
od któréj byłeś kochany,
że ciebie nieba będą karały,
i wkrótce doznasz odmiany.

Lecz żyj szczęśliwie i bądź bogatym!
ja mgłe powieki zawieram:
dosyć już teraz poprzestać na tém,
że wierna tobie umieram.

Może choć kiedy, choć w późnéj chwili,
wiele po méj śmierci ubieży,
powiész przy mojéj stojąc mogile:
wierna kochanka tu leży.

74.

Gdy się Jaś przy mnie zjawi,
śpiéwa do mnie te pienia,
że nic miléj nie bawi,
jak miłości natchnienia:

bo miłość humor daje,
ściele drogę różami;
nędzny możnym się staje,
równa ludzi z Bogami.

Lecz cóż śpiéwka nadała,
gdyby rzekł: tyś mi miła,
tobym go zrozumiała,
wiém cobym uczyniła.

75.

Gdym Józiowi serce dała,
tam uciecha gdzie nas dwoje;
matka czasem połajała,
ona swoje, a ja swoje.

Przy nim miła roskosz cała,
z Józiem wieczór, z Józiem ranek;
na tom tylko pamiętała,
żem kochanka, on kochánek.

Przy leszczynie gdym igrała...
nie zapomnę téj uciechy:
gdyby matka to wiedziała,
dałaby mi za orzechy.

76.

Gdym na łące pasła trzody
najpiękniejsze kwiaty wprzódy
z rosą zrywał na mój wianek;
zawsze mówił że kochanek:
nie wiém cobym dała za to,
gdyby dłużéj trwało lato.

77.

Lata nikną, wiek upływa,
w nich spokojności nie miałem,
krew serce moje zaléwa,
odtąd jak ciebie poznałem.

Jak dziécię na niebie gwiazdy
chcąc dostać na próżno płacze,
tak ja dziewczyno bez ciebie
dzień i noc trawię w rozpaczy.

Wiém że się rzeczy napiéram,
która moją być nie może;
lecz w téj chęci niech umiéram,
a śmierć mi sama pomoże.

Chociaż na los mój narzekam,
i godziny łzami znaczę,
niech nikt nie wié i nie czuje,
za kim serce moje płacze.

Póki duch we mnie zostaje,
i serce w piersiach bić będzie:
moje dla ciebie kochanie,
i w grobie zmienném nie będzie.

78.

(z muzyką)

O gdybym ja wiedział że cię
głos mój do miłości wzbudzi,
ach dziewczyno na tym świecie,
najszczęśliwszy byłbym z ludzi.

Lecz tą nadzieją przyjemną
serce me dawno złechtane,
ty mi nie jesteś wzajemną,
ja nieszczęśliwym zostanę.

Jak dziecko gwiazdy na niebie
chcąc dostać na próżno płacze,
tak me, dziewczyno, bez ciebie
daremne szlochy, rozpacze.

Wiém że się rzeczy napiéram,
która moją być nie może;
lecz z tą chęcią niech umiéram,
a śmierć mi sama pomoże.

Takiém mię to przeznaczeniem
miłość od dawna karała,
za czucie bodła cierpieniem,
za miłość wzgardę dawała.

Próżno te męki ponoszę,
kochać cię muszę do grobu,
albo mię też naucz, proszę,
nie kochać ciebie sposobu.

79.

Oj Boże mój, Boże, skarałeś mię marnie,
kogo ja nie kocham, ten się do mnie garnie;
a kogo ja kocham, ten odemnie stroni,
ni ja z niego męża, ni on ze mnie żony.

Drobna rybeczka wodę pomąciła,
ja nieszczęśliwa ciebiem się chwyciła,
uchwyciłam się chłopca nieszczérego,
pożal się Boże kochania mojego.

Jako bez miodu pszczółka być nie może.
tak nie wiedziałam co kochanie może,
a teraz widzę cierpienie niewoli,
ach serce, serce, powiédz co cię boli?

Nie mię nie boli, godzina nie miła,
gdzież ta przysięga co przed nami była,
gdzież ta przysięga, gdzie te słowo dane,
co ma w kochaniu tak być szanowane?

Synogarlica gdy pary pozbędzie,
w zielonym gaju nigdy nie usiędzie,
tylko się taji po gęstéj krzewinie,
dopóki nędzny wiek jéj nie upłynie;
tak i ja zbędę i wieku i siły,
niéma już tego, który mi był miły.

80.

Oj zajdy, zajdy jasnoje sonce, za zełeny haj,
oj wyjdy, wyjdy diwko Jawdoszko, weczerity daj!
oj wyjszła, wyjszła diwka Jawdoszka, ne wmywała sia,
ne wmywała sia, ne wtyrała sia, piszła w połe żaty,
oj żała, żała diwka Jawdoszka, utomyła sia,
taj za swojim myleseńkim zażuryła sia:
oj ne żury sia, diwko Jawdoszko, bo ja twij sokił,
oj je u mene taj sidełeczko taj i worony kiń,
taj jak siadu, ta jak pojidu do testia na dim:
oj pomahajbih, ty mij testońku, albo dobry deń,
oj daj doczku, diwku Jawdoszku, choć na jeden deń!
oj bodajże ty mij ziateńku toho ne diżdaw
ta szoby ja ti diwku Jawdoszku na odeń deń daw;
oj bo u mene doczka Jawdoszka jak makowy cwit,
koły chocz', bery doczku Jawdoszku na ciły swij wik.

81.

Łetiw oreł po nad more, taj staw hołosyty:
oj jak tiażko ubohomu bohatu łubyty.
Ne tam szczastia, ne tam dola, de bohati lude,
kto sia złuczyt po mylosti, tomu harazd bude.
Ty diwczyno prekrasnaja, skaży szczo dumajesz,
ne hord' mnoju, ja tia lublu, ty szczastia doznajesz.
Ne tiszte sia, worożeńki, moji pryhodońci,
piszły lita marne z świta jak łyst' po wodońci;

połowyna lit mynaje, ja szczastia nymaju,
także to m'ni Boh naznaczyw, szczoż czynyty maju.
ni ja jisty, ni ja pyty, ni z kim howoryty,
ide dumka za dumkoju jak na świti żyty.
Chodżu błudżu, chodżu nudżu, wik swij proklynaju,
szo myłoho pryjaznoho w swym rodu nymaju.
Jest u mene myleńkaja, wsia my w nej' rodyna,
oj kob' prybuła do mene — szczasływa hodyna;
jest u mene brat i sestra, jest u mene maty,
za szczoże ja neszczasływy maju propadaty!
idu w stepy, wsiuda wydno, myłoji ne baczu,
jak zhadaju słowa jeji, rewneńko zapłaczu:
ne rozpuszczaj hołosońku, jak toj oreł kryła,
znaju toje, znaju dobre, szom tobi nemyła.
O mij Boże myłostywy, jakaż twoja syła!
cy je w switi taka druha, jak ty meni myła?
Neszczasływy wrodywem sia, neszczasływy zhynu,
porodyła mene maty w neszczasnu hodynu.
Rozstupaj sia syne more w swojej szerokosty,
nechajże ja żytia skińczu w twojej hłubokosty.
Boże z neba wysokoho, hlań na mene nyni,
ne dajże my zahynuty pry mojej drużyni.

82.

(z muzyką.)

Miesiącu co się po ścianie
  błąkasz przed memi oknyma,
próżno zwiedzasz to mieszkanie,
  mego kochanka tu niéma.

Obróć twe blade promienie
  do okien kochanka mego,
zanieś mu moje westchnienie,
  powiédz że tęsknię bez niego.

Lecz on już o innéj myśli,
  o mnie już mniéj dbać zaczyna,
z pamięci swojéj wykréśli...
  to smutku mego przyczyna.

Twórco radości i smutku,
co cieszysz jawnie i skrycie,
prowadź me chęci do skutku,
lub pozwól zakończyć życie.

Nim jednak krew się wysączy,
nim życia mego pozbędę,
nim śmierć zawrze moje oczy,
kochać go i wielbić będę.

Może i on się użali,
może go miłość poruszy,
może me chęci ustali,
gdy głos dotknie jego uszy.

83.

Oj na hruszci biły cwit, ta wże opadaje;
lubyw kozak diwczynońku, ta wże pokidaje.

Nechaj pokidaje, jak sam sobi znaje,
szczaslywaja dorożeńka kuda win dumaje.

84.

(z muzyką:)

Niémaż miłego, ilem łez wylała,
ilem dla niego wianków nawiązała;
pójdę a ile głos mój będzie zdołać
będę go wołać, — będę go wołać.

Zaświadczy echo, jak go stale kocham,
jak mi jest tęskno, ja boleję, szlocham,
echo zda mi się odpowiadać, kocham,
boleję, szlocham, — boleję, szlocham.

A kiedy prawdę te słowa mówiły,
kiedym wołała, a gdzież jest mój miły;
jeżli nie stało już czujnego słuchu,
trąć go po uchu — trąć go po uchu.

Mów że dziewczyna blédzi się i smuci
kiedy mię kocha, niechaj więc powróci,
powróci jeźli ta myśl nie jest płocha,
że on mię kocha — że on mię kocha.

85.

Hej w sadu, w sadu barwinok posteływ sia;
hej czomu ja, moja maty, szcze ne ożenyw sia?

Hej w sadu, w sadu barwinok zełeneńki;
hulaj, hulaj mij synońku, bo szcześ mołodeńki.

Hej w sadu, w sadu czerwona kałyna,
zasmutyła mene maty, jedynaka syna.

Hej w sadu, w sadu czerwonyji jabka;
hej wże nema i nebude o kim buła hadka.

86.

Hej dałeka dorożeńka wid Wisły do Dnistru;
pustywem sia taj bez wesła na riczeńku bystru;
ne dla toho bym świt zwidaw, ni dla toho kraju,
ino dla toji wyszeńki, szczo nad Dnistrom maju.

87.

(z muzyką)

Chciało się Zosi jagódek,
kupić ich za co nie miała;
Jaś ich miał pełen ogródek,
ale go prosić nie śmiała.

Wnet sobie sposób znalazła:
rankiem się z chatki wykradła,
cicho przez płotek przelazła,
wiśnie Jankowi objadła.

Poznał się Janek na szkodzie,
wróble, to mówił zrobiły.

postawię stracha w ogrodzie,
nie będą więcéj gościły.

Na tymże, jak się należy,
kapelusz kształtnie wygładził,
nawiészał staréj odzieży,
stracha w ogrodzie posadził.

Zosia się stracha nie bała,
szczęśliwie płotek przebyła,
znow jéj się sztuka udała,
i znowu szkodę zrobiła.

Ale się Janek domyślił,
co to za ptaszek tak śmiały:
nowe sidełka wymyślił,
i nie źle mu się udały.

Więc zamiast tyczki przebranéj,
cicho pod drzewem sam staje,
odział się w stare łachmany,
i niby stracha udaje.

Podług swojego zwyczaju,
Zosia gałązki ugina:
a tuś mi, mały hultaju!
złapana biédna dziewczyna.

A tak jak słuszność kazała,
skarał złodzieja przy szkodzie,
z początku Zosia płakała,
śmiała się potém przy zgodzie.

88.

Jak ja stanę na kobiercu,
ciężko będzie twemu sercu;
z innym będę ślubowała,
a z ciebie się będę śmiała.

Sama z siebie śmiać się będziesz,
grzeczniejszego mieć nie będziesz;
a ja tobie powiém prawdę;
że grzeczniejszą nad cię znajdę.

Gdybyś była tak poczciwa, jak uroda twoja,
dawnobym cię już był pojął, jużbyś była moja,
ale w tobie poczciwości, jak w kamieniu wody,
pożalże się panie Boże twéj pięknéj urody,

89.

Oj u poły kiernyczońka bezodna,
tecze z neji wodycia chołodna,
koło neji kłyn derewo zrisło;
chodyt kozak do diwczyna pizno.
Oj ne chody kozacze do mene,
bo nesława na tebe, na mene!
A ja sia toj' nesławy ne boju,
z kim my myło, z tym sy pohoworu.

90.

Oj dajże Boże nediłońki diżdaty,
oj pisłużbo ja do diwczynońki w swaty;
oj a diwczynońka ztychońka promawlaje,
mene mołodoho jak po serdeńku kraje;
oj czy ne budeż diwczynońko tużyty,
jak ja pojidu na Ukrainu służyty?
oj ne budu kozaczeńka ne budu,
jeno ty za worota, ja tebe zabudu.
Jeno wziew kozak za bramu wyjiżdżaty,
wzieła diwczyna bili ruczki łomaty;
oj wziew kozak na horu wyjiżdżaty,
wzieły diwczynu na witer pidojmaty;
oj staw kozak taj z hory sia spuskaty,
wzieły diwczynu wodoju widływaty;
oj wziow kozak taj czerez dunaj płysty,
piszły za kozakom taj czasteńkiji łysty:
oj werny sia kozaczeńku do domu,
wprowadyw ty diwczynońku do hrobu!
Oj w neho doroha, oj a w mene druhaja,
oj hołowkoż moja, hołowko neszczasnaja!
oj ja hadała, szczo ne budu tużyty,
pryjde szcze z tuhy hołowoj' nałożyty.

91.

Oj smutnaž ja, smutna, taj szcze ne smuczu sia,
choć wełyku tuhu maju, taj ne podaju sia,
oj szczež bo ja maju try roki tužyty,
niktož meni ne poradyt, jak na świti žyty:
radyła rodyna, hirkaja hodyna,
oj radyły dobri lude, žal serdeńku bude:
oj pryjid' myłeńkij, hołubku syweńkij,
oj sied' sobi koło mene, porad'že ty meni,
porad'že ty meni, jak na świti žyty,
jakby tebe ne lubyty, jak tia załeszyty;
postawže ruczeńku poza pazuszeńku,
ta czej bude potiszenie mojemu serdeńku;
perenesu kluczy ne pobreńkujuczy,
takij swoho myłeńkoho ne zabuwajuczy.

92.

Widchilu ja nowu kwatyroczku,
podywlu sia w misti po rynoczku,
tam mij myłyj po rynoczku chodyt,
konyczeńka za powody wodyt,
w hetmana sia widprawońki prosyt:
pusty mene, mij pane, do domu,
bo tam tužyt diwczyna za mnoju!
oj ne tak ona, ta jakže ty tužysz,
ne puszczu tia, až roku dosłužysz,
każu tebe w kajdany kowaty.
Ne kuj mene, mij pane, w kajdany,
okuj mene do wdowy do chaty,
bo w wdowy mid, horiwka w chati,
bo w wdowy mid, horiwku pyty,
szcze do toho diwczynu lubyty.

93.

Oj de memo spaty, diwczyno moja?
oj pid sosnoju, pid zełenoju,
mij nelube z toboju.

A szczo my sobi postełymo, diwczyno moja?
oj postełyt se nam trawa, morawa,
mij nelube z toboju.

A szczo nas okryje, diwczyno moja?
okryje nas niczka temneńka,
mij nelube z toboju.

Szczo nas probudyt, diwczyno moja?
oj probudyt nas ptaszka dribneńka,
mij nelube z toboju.

Czymże my se wmyjemo, diwczyno moja?
oj wmyjemo se — ty rosoju, ja słezoju,
mij nelube z toboju.

Szczoż my memo pośnidkowaty, diwczyno moja?
oj ty jahodońki, a ja ślozońki,
mij nelube z toboju.

Deżmy se rozyjdemo, diwczyno moja?
oj ty do bisa, a ja do lisa,
mij nelube z toboju.

94.

(z muzyką.)

Po pid hajom Fesia telatka pasała,
telatka pasuszczy Fesia zahukała,
hołos po dubyni aż sia rozlihaje,
aż tu wsej hodyni myłyj prybuwaje.

Szczo ty Fesiu robysz koły weczerije,
czom po noczy chodysz, czy tia sonce hrije?
oj pasłam telatka, jedno sia zhubyło,
szo czerwonoju łatkoj' pryznaczene buło.

Pomohu ja tobi telatka szukaty,
a ty meni budesz choroszo śpiwaty;
dobre myłyj dobre, ja ti zaśpiwaju,
chodimo sidaty, bo ja wże sidaju.

Oj jak posidały, stały howoryty,
o swojim kochaniu szczo majut czynyty;
w liti niczka mała, wnet sie perenesła,
oboje zasnuły, aż obid prynesła.

Wyjszła stara maty, hlane na oboje,
stane prokłynaty szo wczynyły złoje:
oj ty stara maty perestań łajaty,
woźmu ja ti Fesiu, ne budesz jej maty.

95.

Po ślicznych gajach, błoniach rozłożystych,
zielonych łąkach, przy strumykach czystych,
biegałem wszędzie z moją Maryną,
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

Czy to wśród lata wyszedłszy na grzyby,
czy też na stawie przyszło łowić ryby,
biegałem wszędzie z moją Maryną
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

Na chmiel, na raki, orzechy, jagody,
przez ciernia, krzaki, pokrzywy i brody,
biegałem wszędzie z moją Maryną,
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

Nie weszło słonko, nie wstały zwierzęta,
a już z chłopcami igrały dziewczęta,
a ja igrałem z moją Maryną,
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

96.

Śliczne gwoździki, piękne tulipany,
gdzież się obraca mój Jasio kochany?
czyli go wzięli żeglarze na morze,
że się me serce utulić nie może!

Astrologowie co gwiazdy liczycie,
czy wy o mojim kochanku nie wicie?

albo mię mego życia pozbawcie,
albo co kocham w momencie przystawcie.
Ach przyjedź, przyjedź, pocieszenie moje,
jak nie przyjedziesz smutne życie moje,
jak nie przyjedziesz to ja umrzeć muszę,
a jak ja umrę, to na twoję duszę.
Ach czekam na twe przybycie, bo pewnie
płakać nad stratą moją będziesz rzewnie,
skoro choć niewczas, bo przypomnisz sobie,
że szczéra miłość leży w zimnym grobie.

97.

Sama o północnéj dobie,
własnie gdy pochmurne nieba,
błąkasz się choć nie potrzeba,
dziéwcze idź i spoczniéj sobie.
Sama ja zasnąć nie mogę,
mój kochanek za mną szuka,
nawet przyrzekł że zapuka,
sama ja zasnąć nie mogę.
Dla cię samotnéj sen żadki,
widzę że cię luby zwodzi,
stać mu się niewierną godzi;
wnijdźmy więc do twojéj chatki.
Chętnie pójdę do niéj razem,
znajdziesz tam miejsca trzy kroki,
i pokój wśród ścian opoki,
krzewiące róże nad głazem.
Pono widzę blade cienia,
wiatry szumią do około;
czy mię wiedziesz do kościoła,
czy to grobowe sklepienia!
Patrz! Ludwikę widzisz we mnie,
twoję dawną narzeczoną.
z tobą węzłem połączoną,
luby, luby, — spij spokojnie. *)

*) Pieśń ta z niemieckiego, jeżeli się nie mylę, tłómaczona, upowszechniła się wszakże między gminem miejskim.

102.

Serce nie sługa, nie zna co to pany,
nie da się okuć przemocą w kajdany;
miłością żyje, w niéj szuka rozkoszy,
bez niéj usycha, jak róża bez rosy.

Śpiéwa w klateczce więziona ptaszyna,
że była wolną sobie przypomina,
a choć jéj ptasznik daje dość żywności,
jednak przez szczeble wzdycha do wolności.

Zawsże w kochaniu są róże i głogi;
los dzisiaj przykry jutro będzie błogi:
ten jest szczęśliwy kto w losów koleji
umié być stałym nie tracąc nadzieji.

Kto tylko serce nie skarby ocenia,
tego przeciwność żadna nie odmienia,
im więcéj ciérpi, tym szczęsliwszym będzie,
choć cel miłości i późniéj osiędzie.

103.

Szczęśliwą cię serce moje szczęśliwie spotkało,
hej sam pan Bóg przyozdobił twoje śliczne ciało;
oczy twoje jako zorza, która rano świeci,
hej twarz twoja jak lilia przy wiosiennéj kwieci.

A w ogródku, w ogródeczku, a w sadeńku Hanno,
hej dajże mi koniczeńka, moje serce, panno:
koniczeńka mi daje, serce mi się kraje:
hej jedziesz, już odjeżdżasz, serce me kochane.

Wyjechałszy w pole czapeczkę zdéjmował,
hej zniął pierścień z prawéj rączki serdeńku darował;
ona pierścień bierze, miłemu dziękuje:
hej dar za dar, serce moje, zaraz oddaruję.

Poszła do skrzyneczki wyjęła chusteczkę,
złotem szytą w rozmaitą drobniutką szlareczkę;
nie chusteczkę mi dała, ale sama siebie:
h j dajże to Boże by się tak stanęło,
żeby mego kochaneczka słówko nie zginęło.

104.

Światło blask swój już straciło,
  księżyc się za chmury schował,
wszystko się uspokoiło...
  strach mię jakiś opanował.

Cóż ja pocznę przelękniony,
  nie przybywa moja miła
pod ten jawor umówiony...
  nadzieja mię omyliła!

Wynidź, wynidź perło droga,
  wyprowadź mię z téj rozpaczy,
niech mi bojaźń ulży sroga,
  niech cię me oko zobaczy.

Wyjźryj, wyjźryj mój klejnocie,
  ja cię jak życie miłuję,
uczyń koniec méj tęsknocie,
  przybądź, ja cię oczekuję.

Ze wszystkich strón wiatr powiéwa,
  chmury zorze zasępiły,
tylko się odgłos odzywa,
  a nie widać mojéj miłéj.

Któż wié z jakiego powodu
  najdroższa tu nie przybyła,
wiém, nie uczyni zawodu,
  miłość jéj się nie zmieniła.

Powracam do domu smutny,
  nie widziawszy ulubionéj,
żal mię porywa okrutny,
  powracam nazad zmartwiony.

105.

Skrypływyji worotońka, ne mohu zaperty;
koho lublu, ne zabudu do samoji smerty:
czerez sad wynohrad, po wodu chodyła,
ne sudyw meni Bih koho ja lubyła.

Cy ja tobi, moja maty, wody ne nosyła,
szo ty meni w pana Boha doli ne wprosyła;
cy ja tobi, moja maty, i chustiw ne prała,
szo ty mene, moja maty, za neluba dała?
a neluba hirka huba, hirsza od pełuńu,
jak ja jeho pociłuju, to trochi ne blunu.

106.

Sywyj koniu, sywyj koniu,
szczo ty zadumaw sia?
nemaž moji diwczynońki,
szczo ja w ni kochaw sia.

Sywyj koniu, sywyj koniu,
naidž sia obroku;
poženem' sia za diwczyno'
u zemlu hłuboku.

Sywyj koniu, sywyj koniu,
tiažko na tia bude,
pojidemo razom z witrom,
popasu ne bude.

Bihaj koniu, bihaj koniu,
bo wže weczerije;
oj tam sedyt moja myła,
de z lisa zorije.

Wydžu myłu, wydžu lubku,
dywyt sia w wikonce;
choť jak temno, choť ne wydno,
śwityt sia jak sonce.

107.

Służywże ja try roki za diwczynu,
kazałaž my maty: ne beryž ty jeji synu!
Oj maty, maty, pidužbo ja w świt błukaty,
koły my ne kažesz toj' diwczyny wziaty.

Koly pidesz, synu, w temnyji lisy blukaty,
ne powidaj, synu, szczo ja tobi ridnaja maty.
Oj zyjdy, zyjdy, zirnycia weczernaja,
oj wyjdy, wyjdy, ty diwczyno mołodaja,
oj wyjdy, wyjdy, tam ja tia budu żdaty,
bo my tia ne każe moja rodynońka wziaty,
oj ne tak rodynońka, ta jak najstarsza sestra:
ne bery jeji, brate, ta diwczyna bez doli rosła,
bez doli rosła, w neszczastiu wrodyła sia,
ona tobi, brate, z drużynoju ne sudyła sią.

108.

Tużyt meni serdeńko bez tebe mylеńkij!
Hej ne tużу, ja pryjdu w nedilu raneńko.
W nedilu raneńko, szcze sia newydneńko,
zsiw z konyka, prywytaw sia, luboje serdeńko,
oj jak że sia majesz, moja diwczynońko,
szczo bez mene porablajesz, sywa hołubońko?
Oj maju sia, maju jak rybka w dunaju,
tylko my żal, moje serce, szo tia ne wydaju.
Hej u sadu wysznia, zi spodu studneńka,
hulaj, hulaj, moja myła, pokiś mołodeńka.
Hej u sadu riczka, na riczońci kładka,
ne pokiedaj mene myłyj, ne kazała matka;
bo jak mia pokienesz, marneńko zahynesz,
bystroju riczeńkoju na dunaj popłynesz,
budesz potopaty, mene spomynaty,
ja mołoda, jak jahoda, budu t' żałowaty. —
Bodaj taja riczka szuwarom zarosła,
za szczo moho mylеńkoho na dunaj zanesła?
a ja tuju riczku czownom peremeczu,
czej ja moho mylеńkoho szcze choć raz zobaczu.

109.

Trudno na świti, porad'te neba,
że od kochania umerty treba,
trudno serce karaty,
koły zwykło kochaty,
kochaty budu,
i ne zabudu.

Myła diwczyna prynadu dała,
serco i duszu od mene wziała,
oj ta zmyłuj sia nadomnoju Boże,
i ktož mene spomože,
daj w pari żyty,
i tebe chwałyty.

Czorni oczy, rumianoji usta,
wdiacznaja mowa, ruczeńka jak chusta,
ne żal spomianuty,
i okom hlanuty,
ne takuju krasnu,
takuju wdiacznu!

Ej umyłoserdy sia diwczyno chorosza,
najže ja żalu w serciu ne noszu,
ta skaży cy budesz moja,
jesły taka wola twoja,
naj ne płaczut oczy,
jak w deń tak i w noczy.

110.

(z muzyką.)

Wezmę ja żupan, wezmę ja kontusz,
szablę przypaszę;
pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynéj,
tam się ucieszę.

Wyjszła dziewczyna, wyjszła jedyna,
jak różowy kwiat;
oj stała, stała, taj zapłakała,
zmienił jéj się świat.

Czegoż ty płaczesz, czego żałujesz,
dziewczyno moja?
Jak ja niémam płakać, niémam żałować,
nie będę twoja.

Będziesz dziewczyno, będziesz jedyna,
będziesz dalibóg;
ludzie mi cię rają, i rodzice dają,
i sam sądzi Bóg.

W niedzielę rano, w niedzielę rano,
    wianek uwito;
bodaj cię hultaju, bodaj cię niecnoto,
    na pal przybito.

Jak mię zabiją, jak mię zabiją,
    któż mię pochowa?
Ja cię pochowam, ja cię pochowam,
    jak będę twoja.

Płacze dziewczyna, płacze jedyna,
    stojąc na ganku:
na coś mię zdradził, na coś mię zdradził,
    Jasiu kochanku.

Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą,
    a ja doliną;
ty zakwitniesz różą, ty zakwitniesz różą,
    a ja kaliną.

Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą,
    a ja lasami;
ty się zmyjesz wodą, ty się zmyjesz wodą,
    a ja slozami.

Ty pójdziesz drogą, ty pójdziesz drogą,
    a ja gościńcem;
ty będziesz panną, ty będziesz panną,
    a ja młodzieńcem;

ty będziesz panną, ty będziesz panną,
    przy wielkim dworze;
a ja będę księdzem, a ja będę księdzem,
    w wielkim klasztorze.

Ty pójdziesz drogą, ty pójdziesz drogą,
    a ja pójdę ściészką;
ty zostaniesz księdzem, ty zostaniesz księdzem,
    ja zostanę mniszką;

a jak pomrzemy, a jak pomrzemy,
    to każemy sobie
złote litery, złote litery,
    wybić na grobie;

a kto tam przyjdzie, albo przyjedzie,
przeczyta sobie:
złączona miłość, złączona miłość
leży w tym grobie.

111.

Wyskoczył, wyskoczył z pomiędzy przyjaciół,
a gdzież ten przyjaciel, co mię kochać zaczął;
co mię kochać zaczął, co mi obiecywał,
muszę mu przypomnąć, by słowa dotrzymał;
muszę mu przypomnąć, co wyrzekł przedemną
i smutne rozstanie i miłość wzajemną.
Widzisz ty dziewczyno tę suchą topolą,
jak ona zakwitnie, wtenczas będziesz moją.
Patrzała ja z dołu, patrzała ja z niska,
nie widać, nie słychać na topoli listka;
wezmę koneweczkę, będę wodę nosić,
będę podléwała, będę Boga prosić.
Oj już się topola rozwijać poczyna,
czemuż nie przyjeżdża mój miły chłopczyna?
czyliś ty zapomniał, coś wyrzekł przedemną
czyli ja topolą poléwam daremno?
idzie dészczyk, idzie, konikowi ślisko;
powiadają ludzie, że mój chłopiec blisko,
przyjedź, chłopcze, przyjedź, albo mi się przyśnij,
bo mi się co stanie od żalu, od myśli;
przyjedź chłopcze, przyjedź, albo przypłyń wodą,
odstąpię rodziców, a pojadę z tobą:
jeszcze mię nadzieja moja nie ominie,
jeszcze mój chłopczyna tu do mnie przypłynie.

112.

(z muzyką.)

Wyjdę ja na brzég strumienia,
co płynie blisko méj lubéj,
niech zaniesie me westchnienia,
téj co źródłem jest méj zguby.

Lecz jak próżne me żądanie,
 by uniósł to co mię boli;
nikt już pono nie jest w stanie,
 zmniejszyć srogość méj niedoli.

Jak się kropla z kroplą łączy,
 i jedne formują zdroje;
tak łzy ranią moje oczy,
 tak zaprzątłaś myśli moje.

Ty któréj imie na jawie,
 któréj obraz we śnie kreślę,
ty dla której żyję prawie,
 o któréj niezmiennie myślę,

każde duszy poruszenie,
 chwile pędzone w tęskności
każde serca uderzenie,
 twojéj poświęcam miłości.

Jeźli cię dójdą me żale
 za spokojnością straconą,
uwierz, że cię kocham stale,
 i bądź stałością wzruszoną.

113.

(z muzyką.)

Wszystko z czasem ulatuje,
 prócz mojego umartwienia,
wszystko koniec swój znajduje,
 los się mój zły nie odmienia.

Płakać tylko i narzekać
 los mi mój nakazał srogi,
końca życia we łzach czekać,
 dla mnie niémaż inszéj drogi.

Choć się czasem i rozśmieje,
 umysł mój zawsze stroskany,
na pozór się wszystko dzieje,
 gdyż ja w sercu ciérpię rany.

Podobno więc ciérpiéć trzeba,
 ciérpiéć, póki życia stanie,
bo tak widzę chciały nieba,
 i tak każe powołanie.

114.

(z muzyką)

W ciemnym lasku ptaszek śpiéwa,
tam dziewczyna trawkę zbiéra;
 nazbierała, nawiązała,
 na Jasieńka zawołała:

pójdź mi Jasiu trawkę zadaj,
tylko do mnie nic nie gadaj,
 bo mnie matka zakazała,
 bym do ciebie nie gadała.

Kamienneby serce było,
żeby do cię nie mówiło,
 kamiennebyś serce miała,
 żebyś do mnie nie gadała.

Jeszcze trawka nie zadana,
już Kasieńka obgadana,
 obgadana, obmówiona,
 do Jasieńka przyłączona.

Siedzi, siedzi zasmucona,
że do Jasia przyłączona,
 siedzi, siedzi zapłakana,
 że przez Jasia obgadana.

Czy ty chora, czy umiérasz,
czyli do mnie serca niémasz?
 Ni ja chora, ni umiéram,
 tylko do cię serca niémam.

Jak ja siedę koło ciebie,
myślę sobie, żem jest w niebie,
 jak ja ciebie pocałuję,
 trzy dni słodycz w gębie czuję.

115.

W zielonym gaiku ptaszęta śpiéwają,
a mègo Jasieńka na wojnę wołają,
wołają, wołają, konik osiodłany:
komuż mię zostawisz, mój Jasiu kochany?

Zostawię cię temu, który jest na niebie,
a za roczek, za dwa, powrócę do ciebie.
Już nie roczek, nie dwa, jak się wojna toczy,
moja kochaneczka wypłakała oczy.

Wyjszła na góreczkę, wyrzeka i płacze,
ach Jasiu mój, Jasiu, już cię nie obaczę!
wyjszła na drożynę, tam ułani jadą,
z pod mego Jasieńka konika prowadzą;

prowadzą, prowadzą, żałobą pokryty,
podobno mój Jasio na wojnie zabity;
oj zabili jego w prawyj bok do duszy,
a ja biédna młoda żałować go muszę;

oj zabili jego w lewy bok do serca,
a ja biédna młoda pójdę w poniewierkę.
Oj nie płacz dziewczyno, nie żałuj ty jego,
jedzie nas tu tysiąc, wybierz sy jednego.

Choćby was tu było jak na morzu piany,
nie było, nie będzie, jak mój Jaś kochany;
choćbym wybiérała i nadwybiérała,
nie było nie będzie, jakiegom ja miała.

Inni po szóstym wiérszu tak daléj prowadzą.

a jak nie powrócę będę listy pisał,
ty będziesz płakała ja nie będę słyszał.

Siadam na konika, patrzę na twe oczy,
ledwie moje serce ze mnie nie wyskoczy;
siadam na konika, już noga w strzemieniu,
pamiętaj dziewczyno o mojém imieniu;
siadam na konika, już się żegnam z tobą,
pamiętaj dziewczyno jak my żyli z sobą.

Ach jak gołębica gdy pary pozbędzie,
na wysokiém drzewie nigdy nie usiędzie,
tylko się tuła po lada drzewinie,
albo kto zabije, albo marnie zginie.

116.

(z muzyką.)

Z Ukrainy tut prychodżu,
w żałosty bidneńka,
ach szczasływam, szczo znachodżu,
moho kozaczeńka,
ne takiji tut storony
jak u nas lubyji,
tutki chłopci jak worony,
prytom newirnyji.

I ja rodom z Ukrainy,
de do woli wsioho,
diwki krasni, jak kałyny,
bohati do toho,
i wirnyji i choroszi,
dotrymujut słowa,
a tut chłopcia za try hroszi
prodaty hotowa.

Woźmim' sia teper za ruki,
budem' żyty bez rozłuki,
nechaj szczastia z namy bude,
żyjmo jak poctywi lude.
trastia tomu, kto sia bidyt,
i nad hroszom tylko sidyt;
czerez hroszy, czerez nudy,
tnem' hołubcia i prysiudy.

117.

Sen miałem, a w mém marzeniu
szczęśliwość moję ściskałem,
zniknęla w samém ocknieniu,
żal tylko został udziałem.

Czyliż kwiat mojéj młodości
 sam smutek będzie piastował;
będęż ja w mojéj czułości
 nieszczęścia źródłoj znajdował?

Czuję, że oziębłość twoja
 płomieni moich nie zmniejszy;
choć zdrada nagroda moja,
 codzień ci jestem wierniejszy.

Ciesz się twoją niewdzięcznością,
 skrapiaj dni moje goryczą;
lecz pomnij przecie z czułością,
 żem poległ twoją zdobyczą.

118.

(z muzyką.)

Ty co w stałość moję wierzysz,
 coś dał próbę tyranii,
z twą miłością ku mnie spieszysz,
 a twa zdrada mię rani.

Jam to winna, żem ci dała
 poznać ogień mój wcześnie,
o miłościm powiedziała,
 tak cię znając jak we śnie.

Z radością tom spominała,
 co twe usta mówiły,
spiąc, czuwając tom myślała...
 twe mię wdzięki zgubiły.

Teraż innéj tak powiadaj,
 żem się nie znała z tobą;
przysięgaj się, ręce składaj,
 jak mnieś czynił przed dobą.

Ciesz się podły niewdzięczniku,
 żeś zwyciężył niewinną;
tych sposobów okrutniku,
 używasz już nad inną.

Rozpacz mi się zemścić każe,
lecz ja myślę rozumnie,
dość gdy cię z serca wymażę...
nie kochanyś już u mnie.

119.

A kiedy odjeżdżasz, to mi powiédz stale,
czy się mam spodziewać, czy zapomnąć wcale?

Czy widzisz, dziewczyno, oto ta topola,
jak się liść rozwinie, wtedy będziesz moja.

Patrzałam się wczoraj, czy się już nie iści,
czy się nie zielenią na topoli liście.

Wezmę koneweczkę, będę wodę nosić,
będę podlewała, będę Boga prosić.

Już się ta topolą zieleníć zaczyna,
czemuż nie przyjeżdża mój miły chłopczyna?

zapewne zapomniał co wyrzekł przedemną,
a ja podlewała topolę daremno.

Pada deszczyk, pada, konikowi ślisko,
powiadają ludzie, że mój miły blisko:

może mię nadzieja jeszcze nie zawiedzie,
może mój kochanek dziś do mnie przyjedzie.

Czy widzisz, dziewczyno, ten kamień nad wodą,
jeżeli popłynie, ożenię się z tobą.

Gdzieżeś ty zaś widział, żeby kamień pływał;
nie chciałeś się żenić, po coś u mnie bywał.

120.

(z muzyką.)

Kiedy okropna cichość panuje,
i zda się wszystko spoczywać,
wolno mi płakać na to co czuję,
wszak noc łzy będzie pokrywać.

Nikt mię podobno z ludzi nie słyszy,
bo tylko żyję samotnie,
wolno mi płakać w głuchéj zaciszy,
i los mój łajać stokrotnie.

Losie okrutny, życia tyranie,
i cóż cię na to poruszy,
na takie moje ciężkie wzdychanie,
dawno zamknięte masz uszy.

Żal co się gwałtem z serca dobywa,
i łzy za sobą wymyka,
twoja go srogość niczem nazywa,
ani cię płacz mój dotyka.

Ja od samego prawie świtania,
do ciemnéj nocy łzy leję,
oddycham tylko przez ciężkie łkania,
straciłem całą nadzieję.

Choć jedni mówią, że słońce wschodzi,
ja na to patrzę przez chmurę;
co innych bawi to mnie zaszkodzi,
zbrzydziłem całą naturę.

Losie, wszak ci to z natury dano,
nad całym światem królować;
czemuż nie czynisz, jak ci kazano,
losie nie umiész panować.

Co aż do zbytku prawie drugiemu,
i nad potrzebę darujesz,
czemuż prawdziwie nieszczęśliwemu,
części udzielić żałujesz?

Boże jeżeli z twéj opatrzności
do tęgo jestem wybrany,
nie chcę ja złota ani wielkości,
tylko żebym był kochany.

121.

Nudnaż meni czużyna,
hodom stanet hodyna;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Czy lehaju czy wstaju,
zawsze o nej' hadaju;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Ani jisty, ni pyty,
ne znaju szczo czynyty;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Chotiaj krasnych jest syła,
no m'ni żadna ne myła;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Chot' sia druha traflaje,
serciu momu ne staje;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Rajut meni druhuju,
a ja toho ne czuju;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Ach neńkoż moja, neńko,
bołyt mene serdeńko;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Bołyt mene i dusza,
bo diwczyna chorosza;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła przed oczy.

Pryjdy, pryjdy mij luby,
wspomny sobi na śluby;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myły pred oczy.

Kłyczu jeho, ne czuje,
naj sy z Bohom noczuje;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myły pred oczy.

Pryjdy, pryjdy raneńko,
pryjmu tebe myłeńko;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myły pred oczy.

Obimlu tia za szyju,
w łyczko tia pociłuju;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myły pred oczy.

122.

(z muzyką)

Jedna hora wysokaja,
a druhaja nyska;
jedna myła dałekaja,
a druhaja błyska.

A ja tuju dałekuju,
ludiam podaruju,
a do toji błyzeńkoji,
piszki powandruju.

A u toji dałekoji,
woły ta korowy,
a u toji błyzeńkoji,
jeno czorni browy.

123.

Dotąd szczęśliwy wiek życia i doli,
póki nie znało serce swéj woli,
a jak poznało, kochać kazało,
bodaj się było nigdy nie znało.

Lepiéjby było żyć w samotności,
jak przez kochanie cierpieć przykrości;
spokojne temu zawzdy wzdychanie,
kto nigdy nie znał co to kochanie.

Gdyby nie tęsknął ów gołąb siwy,
zawdy bez pary byłby szczęśliwy;
maleńkie rybki po wodzie błądzą,
przez to kochanie ludzie nas sądzą.

Maleńki ptaszek pilnuje siebie;
ja nieszczczęśliwy porzucam ciebie,
porzucam ciebie, dziewczyno miła,
coś moje serce ciężko zraniła.

Kiedym dziewczyno u ciebie siedział,
o całym świecie nicem nie wiedział;
kiedym dziewczyno całował ciebie,
zdawało mi się że byłem w niebie.

Ach kto kochanie na świecie zmyślał,
bodaj od Boga ten łaski niémiał;
my się kochali jak te ptaszęta,
szczęśliwe były wtenczas momenta,
ale że trzeba nam się rozłączyć,
tak srogo miłość naszę zakończyć.

124.

(z muzykę.)

Ctéry lata wierniem słuzył gospodazowi,
matulu, gospodazowi,

sieckiem zezał, nie wiecezał, niechaj sam powié,
matulu, niechaj sam powié;

ni ja jadać, ni ja pijać, ni ja wyspania,
matulu, ni ja wyspania,

tylkom patzał za dziewcyną, gdzie wołki gania,
matulu, gdzie wołki gania:

ganiała je do dolinki i tam je pasła,
matulu, i tam je pasła,

wianki wiła i śpiéwała i bicem tzasła,
matulu, i bicem tzasła;

i ja tez tam wołki pasał w onéj dolinie,
matulu, w onéj dolinie,

pzygrywając na fujarce mojéj dziewcynie,
matulu, mojéj dziewcynie:

nie śmiałem się o to pytać, cyby mię chciała,
matulu, cyby mię chciała,

cztery wołki i dwie krówki na wiano miała,
matulu, na wiano miała,

ctery snurki koralików, i pierścień złoty,
matulu, i pierścień złoty,

i spodnickę z falbankami, własnéj roboty,
matulu, własnéj roboty.

125.

Biédne serce w zakochaniu,
czego żyjesz w zadumaniu,
nie wydumasz nic inaczéj,
tylko co ci Bóg przeznaczy.

Bóg zaczyna i Bóg kończy,
kochających serca łączy,
bez boskiego przeznaczenia,
próżne myśli i westchnienia.

Nie potrafią ludzkie siły,
by dwa serca wraz złączyły,
w niebie dekret napisany,
kto komu jest obiecany.

123.

Dotąd szczęśliwy wiek życia,
póki nie znało serce swéj w
a jak poznało, kochać ka
bodaj się było nigdy nie

Lepiéjby było żyć w
jak przez kochanie
spokojne temu z
kto nigdy nie zn

Gdyby nie tę
zawdy bez r
maleńkie r
przez to

Maleń
ja ni ...no,
por samo.
cr
...iéj powiedziéć
...chasz, radbym wiedziéć
...ę kochasz zawsze tego
...ąd tobie życzliwego.

Choćby miała sto tysięcy,
innéj kochać nie chcę więcéj,
kochajmy się zawsze stale,
serca nasze są w zapale.

126.

(z muzyką.)

Boże co władasz losami ludzkiemi!
chciéj się to samo zatrudnić mojemi;
wszak to w twéj mocy, wszechmogący Boże,
czemuż co kocham mojém być nie może?

Wszechmocny Boże czemuś nie przeszkodził,
gdym się miał kochać, nimem się narodził?
zabić się nie mam prawa ani siły,
wszechmocny Boże, skróć mój wiek niemiły!

opuścił, ona go zabrała,
mało dnia całego miała,
ne przepomnienia ziele
wych którzy cierpią wiele.
wszędzie za mną goni,
w liściu się nie schroni,
mną na kóń wsiada,
mną cień jéj gada.
na końcu ziemi,
nami ludzkiemi,
h obléwa,
zerywa.
ę moję,
nie stoję,
ech przed miłą klęczę,
ją nędzą nie odstręczę.*)

127.

Ach jak ja jestem biédna,
w téj stronie obca,
zbłąkałam się sama jedna,
szukając chłopca.
Na moment odszedł odemnie,
mówił że będzie w téj stronie:
ach może me serce daremnie
w smutku po nim tonie.
Jakże wam chłopcom zdradnym
wierzyć można statecznie?
przykład ten dziéwczętom ładnym
pozostanie wiecznie.
Byle mi tylko do domu
powrócić z dobréj porady,
nie dam się uwieść nikomu,
na podobne zdrady.

*) Dziwna ta pieśń, i bez żadnéj wartości, dla pięknéj zapewne melodyi upowszechniła się między gminem miejskim.

123.

Dotąd szczęśliwy wiek życia i doli,
póki nie znało serce swéj woli,
a jak poznało, kochać kazało,
bodaj się było nigdy nie znało.

Lepiéjby było żyć w samotności,
jak przez kochanie cierpieć przykrości;
spokojne temu zawzdy wzdychanie,
kto nigdy nie znał co to kochanie.

Gdyby nie tęsknął ów gołąb siwy,
zawdy bez pary byłby szczęśliwy;
maleńkie rybki po wodzie błądzą,
przez to kochanie ludzie nas sądzą.

Maleńki ptaszek pilnuje siebie;
ja nieszczczęśliwy porzucam ciebie,
porzucam ciebie, dziewczyno miła,
coś moje serce ciężko zraniła.

Kiedym dziewczyno u ciebie siedział,
o całym świecie nicem nie wiedział;
kiedym dziewczyno całował ciebie,
zdawało mi się że byłem w niebie.

Ach kto kochanie na świecie zmyślał,
bodaj od Boga ten łaski niémiał;
my się kochali jak te ptaszęta,
szczęśliwe były wtenczas momenta,
ale że trzeba nam się rozłączyć,
tak srogo miłość naszę zakończyć.

124.

(z muzyką.)

Ctéry lata wierniem służył gospodazowi,
matulu, gospodazowi,

sieckiem zezał, nie wiecezał, niechaj sam powié,
matulu, niechaj sam powié;

ni ja jadać, ni ja pijać, ni ja wyspania,
matulu, ni ja wyspania,

tylkom patzał za dziewcyną, gdzie wołki gania,
matulu, gdzie wołki gania:

ganiała je do dolinki i tam je pasła,
matulu, i tam je pasła,

wianki wiła i śpiéwała i bicem tzasła,
matulu, i bicem tzasła;

i ja tez tam wołki pasał w onéj dolinie,
matulu, w onéj dolinie,

pzygrywając na fujarce mojéj dziewcynie,
matulu, mojéj dziewcynie:

nie śmiałem się o to pytać, cyby mię chciała,
matulu, cyby mię chciała,

cztery wołki i dwie krówki na wiano miała,
matulu, na wiano miała,

ctery snurki koralików, i pierścień złoty,
matulu, i pierścień złoty,

i spodnickę z falbankami, własnéj roboty,
matulu, własnéj roboty.

125.

Biédne serce w zakochaniu,
czego żyjesz w zadumaniu,
nie wydumasz nic inaczéj,
tylko co ci Bóg przeznaczy.

Bóg zaczyna i Bóg kończy,
kochających serca łączy,
bez boskiego przeznaczenia,
próżne myśli i westchnienia.

Nie potrafią ludzkie siły,
by dwa serca wraz złączyły,
w niebie dekret napisany,
kto komu jest obiecany.

Więc upadam pod twe nogi,
już odjeżdżam w dalsze drogi,
już odjechać biédny muszę,
choć cię kocham jak swą duszę.

Zawsze siedzi w okieneczku:
wyjrzyj, wyjrzyj kochaneczku!
ona wyszła i wyjrzała,
smutnym głosem zawołała:

Ty odjeżdżasz, o mnie nie dbasz,
podobno tam gdzieś inną masz!
Niémam, niémam tylko ciebie,
Bóg mi świadkiem, co jest w niebie

Niémam, niémam i mieć nie chcę,
tylko ciebie chce me serce,
tylko ciebie, śliczna damo,
serce każe kochać samo.

Moja luba, chciéj powiedziéć
czy mię kochasz, radbym wiedziéć
czy mię kochasz zawsze tego
dotąd tobie życzliwego.

Choćby miała sto tysięcy,
innéj kochać nie chcę więcéj,
kochajmy się zawsze stale,
serca nasze są w zapale.

126.

(z muzyką.)

Boże co władasz losami ludzkiemi!
chciéj się to samo zatrudnić mojemi;
wszak to w twéj mocy, wszechmogący Boże,
czemuż co kocham mojém być nie może?

Wszechmocny Boże czemuś nie przeszkodził,
gdym się miał kochać, nimem się narodził?
zabić się nie mam prawa ani siły,
wszechmocny Boże, skróć mój wiek niemiły!

Sen mnie opuścił, ona go zabrała,
jak gdyby mało dnia całego miała,
sen, to jedyne przepomnienia ziele
dla nieszczęśliwych którzy cierpią wiele.

Ona w podróży wszędzie za mną goni,
przed nią Diason w liściu się nie schroni,
płynie po rzece, ze mną na kóń wsiada,
ze mną się bawi, ze mną cień jéj gada.

W kościele Meki, tam na końcu ziemi,
gdzie Bóg przebywa z synami ludzkiemi,
daleki pielgrzym łzami grób obléwa,
a mnie ma miła modlitwę przerywa.

Wielki Kalifo, przyjm ofiarę moję,
albo weź życie o które nie stoję,
albo mi pozwól niech przed miłą klęczę,
może jéj moją nędzą nie odstręczę.*)

127.

Ach jak ja jestem biédna,
w téj stronie obca,
zbłąkałam się sama jedna,
szukając chłopca.

Na moment odszedł odemnie,
mówił że będzie w téj stronie:
ach może me serce daremnie
w smutku po nim tonie.

Jakże wam chłopcom zdradnym
wierzyć można statecznie?
przykład ten dziéwczętom ładnym
pozostanie wiecznie.

Byle mi tylko do domu
powrócić z dobréj porady,
nie dam się uwieść nikomu,
na podobne zdrady.

*) Dziwna ta pieśń, i bez żadnéj wartosci, dla pięknéj zapewne melodyi upowszechniła się międzу gminem miejskim.

128.

Ach, gdybyś pojąć zdołała
uczucia serca mojego,
miłość rządz takich nie miała,
ni rozpacz nic podobnego.

Odległy wzdycham ku tobie,
widząc cię sobą nie władam,
to cała rzecz ma o tobie,
lecz może za wiele gadam.

Śliczne twéj duszy przymioty
serce moje zniewoliły,
piękność i grzeczność i cnoty
oczy moje polubiły.

Postać mi twoja na myśli,
owładłaś serce i chęci,
duch mój śpiéwając cię kréśli,
mając cię w żywéj pamięci.

Spojrzyj na mnie miłém okiém,
ochłodo serca mojego!
tyś życia mego widokiem,
tyś panią życia mojego,

Czyż nie wiész jak to jest nudno
zostawać samemu w świecie?
ach wyrazić tego trudno...
ty niegrzeczna jesteś przecie.

Zaprzeć tego nie chcę w sobie,
będąc skłonną do kochania,
iż nie mniéj znajduję w tobie...
wart jesteś politowania;

lecz gdy wspomnę na tych dolę,
których to kochanków zdrada
zepchała w ciężką niewolę...
umarłabym bardziéj rada.

Słońce świéci aby zaszło,
    woda płynie i upływa,
światło świéci aby zgasło,
    skały nawet coś ubywa;

tak też chłopiec póty ściska,
    póty swą kochankę kocha,
póty pieści — aż nie zyska,
    o miłości jakżeś płocha.

Kto ma cel podłéj miłości,
    szukając jakiéjś korzyści,
niewart czułéj wzajemności,
    wart wzgardy, wart nienawiści;

lecz kto ma serce cnotliwe,
    nie znając fałszu i zdrady,
temu dziéwczęta poczciwe
    zawierzyć mogą bez wady.

129.

Dla czego, dziewczyno, pod jaworem stoisz,
czy cię słońce pali, czy się wiatru boisz?
Ni mię słońce pali, ni się wiatru boję,
nie widać chłopczyny — smutne serce moje!

Wychodzę na drogi, co oden prowadzą,
żadnéj wiadomości o nim mi nie dadzą;
pytam się i wiatru, co z tamtych strón wieje,
nie chce mi powiedziéć, co się też z nim dzieje.

130.

(z muzyką)

A kto chocze Handziu znaty,
prószu mene zapytaty,
a ja skażu prawdu szczyru,
tylko proszu dajte wiru.

Taka ładna jako roża,
jak topola taka hoża,
a wrumeńci taka syła,
szo wsi cwity pohasyła.

Tam to browy, tam to oczy,
ciłuj, ciłuj, szcze sia chocze;
tam to Handzia, tam to zuch,
tam to pysio jak pampuch.

Zuby jako perły czysti,
cyci twerdi i parysti,
a wse tiło jak deń biłe,
kudą hlanesz wsiudą myłe.

Jak ja Handzi ne obaczu,
to ja tużu, to ja płaczu:
jak Handzia na mene hlane,
to wsiaka tuha ustane.

Oj naj sia bohacz ne chwałyt,
szo mene Handzi pozbawyt,
ne woźme ji żadna syła,
bo my Handzia bihme myła.

Tu daléj niektórzy śpiéwają.

Deż ty mene powedesz,
koły chaty nemajesz? etc.

Zwrotki te umieszczone są w tym zbiorze na inném miejscu.

131.

Bodaj ty sia, kohutyku, na sidali skrutyw,
szo ty mene mołoduju tak raneńko zbudyw!
a ja znaju, kohutyku, jak rano wstawaty,
jak soneczko w wikoneczko a myłyj do chaty!
A ja toho, mamo, lublu, szczo raneńko wataje,
biłeńkymy onuczkamy nohy obwywaje.

132.

Sowka po boru lata,
Kasia z Jasieńkim gada:
»nie gadaj Kasiu z Jasiem,
»będziesz miała sokoła!«
Coż ci sowko do tego,
do sokoła mojego?
mamże ja rodu dosyć,
będą sokoła nosić.
Sowka po boru huka,
Kasia piastunki szuka:
»prawdeś mówiła sówko,
»napiszę twoje słówko,
»na maluśkiéj karteczce,
»na pamiątkę dziéweczce.« —

133.

(z muzyką.)

Pojichaw myłyj, zostały sia tuhy,
mylszyj nad neho wże ne bude druhy;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Dajże mu Boże zdorowla i szczastia,
borony jeho wid wseho neszczastia;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Wysohnu od żalu i wypłaczu oczy,
ne zbudu tuhy ni w deń ni w noczy;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Może ja bidna daremne płaczu,
może ja jeho wże ne obaczu;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Może w mołodych diwczat hromadi,
może pomysłyt o jakij zdradi;

ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Kto dasť pryczynu neszczastia moho,
naj moji slozy upadut na nioho;
ja o nym myślu i ne zabudu
bo jeho lublu i lubyty budu.

Nechaj ni żalu ni smutku ne zbudo,
komu buw wirny a teper ne budu;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Koły mia zdradyw, ja jeho łaju,
naj smutok terpyt, jak ja teper maju;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Nechaj wsich lubyt, jeho żadnaja,
naj ho ta zdradyt kotra mu mylaja;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

134.

(z muzyką.)

Pokień neszczyru dumku dumaty,
pokień ty mene durno zajmaty,
woźmy sy tuju kotru wirne lubysz,
szczo pered Bohom i luďmy ślubysz.

Kochaj stateczne, ne tak jak mene,
szob' ne tużyty tak nadaremne;
teper ja sama toho diznała,
szom newirnoho wirne kochała.

Dopotym tebe wirne kochała,
dopokim twojej zdrady ne znala;
teper yuszoho budu kochaty,
o tobi budu zapomenaty.

Nema wże teper komu wiryty,
łuczsze wże samyj' na świti żyty;
pohlań oczyma hde tobi myło,
cy tam zobaczysz duszu i tiło?

Światu prysiahu peredomnoju
zaprysiahaweś buty zo mnoju;
ałe ne szczyra prysiaha twoja,
wże ty ne mij a ja ne twoja.

135.

Płynut husy, płynut, tychoju wodoju,
wyjdy, wyjdy, diwczynońko, rozmow' sia zo mnoju!
Oj ne raz ja taj ne dwa z tobow rozmawlała,
nihdy ja ti mij mełeńkyj prawdy ne skazała;
oj wtody ja tobi myłyj szczyru prawdu skażu,
jak ja swoju biłu ruczku ta z twojeju zwiażu. —
Mysły moji, mysły, po szczo wy tu pryjszły,
koniom woroneńkim do mojej' myłeńkij'!
konyk woroneńkij taj wostraja zbroja,
oj szczoż ty sobi hadajesz diwczynońku moja?
Hadaju, hadaju, szo ne budu twoja,
bo ty jest bohaćkyj syn a ja uboha.
Choć ty ubohaja, ałe urodływa,
jak bude Boh sudyty, to ty budesz moja.

albo tak:

Hadaju, hadaju w dunaju tonuty,
szoby za toboju hultaju nę buty;
na dunaj popłynu, ta neraz wypłynu,
za hultaja pidu, marne z świta zhynu.

136.

Żal wełyki maju, tużu bez prestanku,
tiażeńko wzdychaju wid zmroku do ranku,
sediaczy w doma dumaju,
szo pryjatela ne maju,
żal serciu mojomu
tak żyty samomu.

Szobym w puszczy sediw, i žalubym nemiw,
bobym pred soboju nikoho ne wydiw,
ale to w świti žyjuczy,
szczo deń na lude hlanuczy,
neraz ja zapłaczu,
szo tak lita traczu.

Pryszły Bože takij czas, hodynu takuju,
szoby ja sobi znajszow taj diwczynu moju,
szob sia bilsze ne žuryty,
hołowońki ne suszyty,
mołodych lit swojich
marne ne tratyty.

Oj znaju, szczo uczyniu, napyszu łystońki,
na wsi świta storony roziszlu pisłońki,
ta de žyje, prebuwaje,
nechaj my widomisť daje,
nechaj budu znaty,
de jeji szukaty.

Pyszu ja łystońki, na wschid posyłaju,
swojej' hołubońci kotoroj' szukaju,
do mołodoj' diwczynońki,
u kotroj' czorni browońki,
irodu wysokoho,
łyczka krasnoho.

Na zapadniu storonu pisławem orłyci,
na połudne orły, na sywir łastwyci,
jdit po pyłnosty, szukajte,
a meni widomisť dajte,
o jeji meszkaniu,
o mojim kochaniu.

Mynaje deń, druhy, widomosty nyma,
podobnož ta moja fatyha durna:
prylitajut hołubońki,
każut szo nyma diwońki,
po mysly twoji,
tobi podobnoji.

Pohlanu na zapad, aż letiat orłyci,
mowiat: ne znajszłyśmo tylko dwi diwyci,
ałe welmi sut prekrasni,
tylko to w świti neszczasne,
jedna zyzooka,
druha krywoboka.

Aż tretiji posły widomist' prynesły,
z czornymy oczyma diwczynońku najszły:
łyczko krasne i rumiane,
tylko na nohy ne wstane,
do toho nimaja,
i trochi hłuchaja.

Łetiat łastowyci z sywirskoj' storony,
mowiat: ne znajszłyśmo krom jednoji pani,
kotra wczera sia wrodyła,
a nyni wże jak kobyła,
do zdybania twoho,
rodu wysokoho.

Szczoż wam posły wczyniu za takiji wisty?
każu sokołowy żywcem was pojisty,
a sam konia osidłaju,
ta pojidu kraj dunaju,
budu polowaty,
myłoji szukaty.

Oj Bożeż mij, Boże, Boże myłostywy,
darujże my toj deń na łowy szczasływy;
budu siti zakiedaty,
budu myłoji szukaty,
po lisach, po horach,
w dołynach, w dubrowach.

Pryjiżdżaju nad dunaj, moja myła stojit,
meży dwoma lwamy sama sia ne bojit:
Boże daj deń dobry tobi,
ona ruki daje obi,
myłym mia pryjmaje,
zdorowiem wytaje.

Sława tobi Bożе i na wiki sława,
szo my sia diwczyna krasnaja distała,
chwała tobi myłostywy,
darujże nam wik szczasływy,
a po smerti w nebi
chwału daty tebi.

137.

(z muzyką)

Boże z neba wysokoho,
hlań na mene mołodoho,
daj my dolu, tebe proszu,
daj my diwczynu choroszu!

Zyjszow misiać a ne hrije,
do diwczyny serce mhlije,
zyjszow misiać iz południa,
kotru lublu ta obłudna.

Nad riczkoju nad bystroju
piznaw ja sia z diwczynoju;
nad riczkoju z bereżeńka
pryhortała do serdeńka.

Ty diwczyno żytia moje,
szczo ja wynen ty takie,
szczo za koriść z toho majesz,
szczo ne wirne mia kochajesz?

Czołowicze bij sia Boha,
bo ja diwczyna uboha,
ne kochaj sia ty zo mnoju,
ne poprawysz dolu swoju.

Bałamute seho świta,
bałamutysz moji lita,
choczesz mene rozkochaty,
a po tomu perestaty.

Świt wełykij, szukaj sobi
kotra bude myła tobi,
kotra maje mnoho hroszyj,
oczy czorni, stan choroszyj,
w mene ni hroszyj, ni wina
tylkom chorosza diwczyna.

138.

(z muzyką.)

Czy to z neba taka wola,
czy neszczasna moja dola,
szczo ja żyju jak w pustyny,
lita traczu bez drużyny.

Litaż moji mołodyji,
czom' wy taki neszczasnyji,
kto mia lubyt i ja jeho,
kto my myły — nema toho.

Na szczoż ty mene kochajesz?
szczo za korist' z toho majesz?
jabym tia rada kochaty,
trudno serciu rozkazaty.

Ne mojażto w tym pryczyna,
neszczasnaja dola wynna,
szczo mia w toj deń ne stworyła,
szob' na wiki ty służyła.

Sotworyła mołodoho,
w oczach twojich ne krasnoho,
bo ne dała szczaśtia, doli,
bud'że panio swoji woli.

Bud' zdorowa, pani moja,
koły taka wola twoja,
spomny mene w każdoj' dobi,
szczom buw wirny słuha tobi.

159.

Szumyt, dymyt po dołyni,
szerokij łyst' na kałyni,
jeszcze szerszyj na jawori,
stojit myła na rozmowi.
Tecze woda riczeńkamy,
płacze myła ślozeńkamy:
tycho, myła, ne żury sia,
ja mołodyj ne żenyw sia;
hdeż ty myła prebuwajesz,
szczo u mene ne buwajesz?
Prebuwaju kraj dunaju,
tebe serce wspomynaju.
Szoby czowno i weselce,
noczowawbym w tebe serce;
ni ja czowna, ni porona,
muszu noczowaty w doma. —
Pryjdy myła, podywy sia,
jak ja budu żenyty sia;
każu myłu zaprosyty,
w konec stoła posadyty;
każu pywa nawaryty,
i horiwki nakuryty,
każu myłyj' naływaty,
i żałosne zaśpiwaty. —
Ta horiwka meni hirka,
a to pywo meni dywno,
szcze dywnijszi twoji słowa,
szo ty ne mij, ja ne twoja. —
Twoji sestry howoryły,
szoby my sia ne lubyły,
taj i lude tak hadały,
szoby my sia ne kochały;
twoja maty czarownycia,
wełykaja rozłucznycia,
rozłuczyła nas z soboju,
ne dała żyty z toboju.

140.

Po nad horu wysokuju hołuby litajut,
ja harazdu ne zaznała taj lita mynajut,
ja harazdu ne zaznała taj wże ne zaznaju,
po czymże was lita moji spomynaty maju?
Oj tyś meni wirne kazaw, szo mene kochajesz,
teper mene czerez hynszu uże pokiedajesz;
buď zdorowy i szczasływy z toju szczo ju majesz,
jednakże ty wże nad mene szczerszoji ne znajdesz.
A ja zawsze Boha proszu z weczera do ranku,
szoby ty maw szczastie wsiuda mij myłyj kochanku.
Oj z weczera witer wije, z rania sonce hrije,
chociaj oczy słozyw ne ljut, ale serce mhlije.
Rosty dube kraj dorohy hilom na dołynu,
ja myłoho lipsze lublu jak mama detynu.

141.

Prywykajte czorni oczy sami noczowaty,
nymaż moho myłeńkoho, ni z kim rozmawlaty;
nymaż moho myłeńkoho, rożowoho cwita,
oj nyma z kim rozmawlaty, do biłoho świta;
nymaż moho myłeńkoho, tuha ne małaja,
na steżeńci, kuda chodyw, trawa zełenaja!
Oj czas, maty, żyto żaty, kołos pochyływ sia,
oj czas mene zamuż daty, bo hołos zminyw sia.

142.

(z muzyką:)

Szczorniw ja, zmarniw ja,
po polu chodiaszczy,
za toboju, diwczynońko,
tużaszczy, tużaszczy.

Ne chody, ne tuży,
ne nudy soboju,
no budesz ty meni mużom
ja tobi żenoju.

Oj ty stojisz na hori,
a ja pid horoju,
czy tużysz ty tak za mnoju,
jak ja za toboju?

Ne tużu, ne nudżu,
ne czyń sobi trudu,
wybyj sobi z hołowońki,
ja twoja ne budu.

Oj diwczyno, oj serdeńko,
łyczkaś rumianoho,
jakże tebe ne lubyty,
kołyś hodna toho!

I szczoż z toho, szo ty łubysz,
tyś meni ne myły,
bo wże moji czorni oczy
hynszoho zlubyły.

Koły każesz, to ja pidu
w hory i w zatyszy,
tam ja budu hirko płakaw,
nichto ne usłyszy;

tam ja budu na tia płakaw,
ty diwczyno myła,
tam ja pewne z tuhy umru,
szoś mene zdradyła.

143.

Szumyt, szumyt dubrowońka,
tużyt, tużyt diwczynońka,
tużyt, tużyt i dumaje,
na nedolu narikaje.

Ach nedolo wsim nemyła,
czomżeś mene ne wtopyła?
łuczsze buło utopyty,
niż z myłeńkim rozłuczyty,

Kuda idu, obernu sia,
nazad sebe ohlanu sia,
ach ja płaczu, jak zobaczu,
lita swoji darmo traczu.

144.

Skaraj Boże kto z nas wynen,
kto ne lubyw jak powynen,
kto obłudo' widdychaje,
naj nihdy szczastia ny maje.

Oj znaju, szczo za pryczyna,
szo mia ne lubyt diwczyna?
lubyt toho, szczo bohaty,
bude potom żałowaty. —

145.

Ach jak serciu ne nudyty,
koho lublu, ne wydity,
koho moja myśl kochaje,
serce moje omhliwaje.

Nad riczkoju nad bystroju,
szczo my z toho, sze kochaju,
szo mołoduju kochaju,
koły w neji ne buwaju.

Zawsze tużu i smuczu sia,
doki z tobo' ne zijdu sia,
proływaju slozy swoja,
szo ne budesz, myła, moja.

Ani meni z nej' stojaty,
ani meni rozmawlaty,
bo tiażkiji worożeńki
zastupajut dorożeńki.

Perejdu ja za riczkoju,
czej zobaczu mylu swoju.

hlań na mene, jak ja płaczu,
doki tebe ne obaczu.

Śwityt misiać na połudne,
lublu diwcza neobłudne:
śwityt misiać ta ne hrije,
za diwczyno' serce mhlije.

Oczy jeji jak ternoczok,
browy jeji jak sznuroczok,
usta jeji jak kałyna,
sołodkiji jak małyna.

Kto diwczynu wirne lubyt,
toj szczastia nihdy ne zhubyt;
kto diwczyny ne kochaje,
toj szczastia nihdy ne maje.

146.

Buď zdorowa moja luba,
twoja krasa moja zhuba,
tyś serce moje zranyła,
tyś meni nad weś świt myła.

Choć ja pidu meży druhy,
ne zbudu ja z sercia tuhy,
bo ja tia wirne kochaju,
ta wse o tobi hadaju.

Ne z naszoji to pryczyny
hirki moji dny, hodyny;
koły ja tebe ne baczu,
to wse tużu, to wse płaczu.

Jak obaczu lubych dwoje,
a oboje szczasływoje,
słozamy sia załywaju,
szo ja dołeńki ne maju.

Dołeż moja neszczasnaja,
kołyż budesz życzływaja,
kołyż pryjde toj czas luby,
szo nas zwiażut wirni śluby?

Nyma szczastia, nyma doli,
treba żyty jak w newoli;
nechajże myłeńka znaje,
szo wirnoho lubka maje.

Cy to Bożе z twojej ruki
teper znoszu taki muki,
wid weczera aż do ranku,
terpit́ muszu bez prestanku.

147.

Bidaż meni nad bidamy,
moja myła za horamy,
wyhladaju, ne wydaty,
treba z żalu umeraty.

Bodaj buło ne znaty sia,
niż piznawszy rozstaty sia;
lipsze buło ne kochaty,
niż kochawszy pokiedaty.

Oj jak buło myło w schodi,
teper meni żal po szkodi;
kuda pidu, powernu sia,
taj ślozamy zaliju sia.

Szcze hirsze, jak tia ne baczu,
żytia swoje marne traczu:
sudy Boże, kto z nas wynen,
kto ne lubyw jak powynen!

Jaka tomu je pryczyna,
szo mia ne lubyt diwczyna?
baczyt mene ubohoho,
a ji treba bohatoho.

148.

(z muzyką.)

Czyja pryczyna rozstania mojoho,
nech slozy moji upadut na nioho,
szob' ne perestaw nikoły tużyty,
szoby sam ne znaw jak na switi żyty.

Zora izchodyt, weczir błyzeńko,
oj wyjdy, wyjdy, moje serdeńko!
Jakże ja maju z weczera chodyty,
koły mia budut worohy sudyty.

Czerez riczeńku, czerez bołoto,
oj wyjdy, wyjdy, moje zołoto,
oj wyjdy, wyjdy, ne czyny żalu
serciu mojomu, dorohyj kryształu!

Czerez bołoto, czerez riczeńku,
oj podaj, podaj biłu ruczeńku,
podaj ruczeńku, nech znajut lude,
choć buła czuża, teper moja bude.

149.

Na m'nia złosływe czom' pohladajesz,
do mene mało czom' tak hadajesz,
szczom ty udiław, czom' m'nia prokłynajesz?
szczoś uczynyła, czy pamiatajesz.

Światu prysiahu, szczo peredomnoju
szczoś prysiahała buty zawsze moju;
a teper na m'nia tak pohladajesz,
podobno ty m'nia wże ne kochajesz!

Szukajże sobi diwczyno myła,
szoby tia lubyw, ty jeho lubyła:
ale ne znajdesz, bihme takoho,
jak ja dla tebe zawsze wirnoho.

Znajdesz bohactwo, znajdesz krasotu,
ale ne zbudesz z sercia kłopotu;
pokień bohactwo, pluń na krasotu,
budesz szczasływa i bez kłopotu.

Hroszi nikomu szczastia ne dajut,
krasnyji łycia czasto zdradżajut,
ne choczu z hriszmy ani krasnoji,
tylko dla sebe zawsze wirnoji.

Zhubywżem serce, zhubywem sebe,
powerny meni, proszu ja tebe,
powerny meni to szczo ne łubysz,
bo jak ne wernesz, to mia zahubysz.

Zhynuż ja marne na twoju duszu,
bo sia z toboju rozstaty muszu,
za moju szczyrosť żał zostawyła,
bodaj sia myła taka ne snyła.

Nech ta piśń tobi prypomynaje
toho, szczo tebe wirne kochaje,
toho samoho, szczoś ne lubyła,
buwaj zdorowa... diwczyno myła.



Proszu, zabuď o m'ni, znajdesz na świti
z kotroju budesz szczasływe żyty,
szo tia ne mohu czohoś kochaty,
do mene żalu ne treba maty.

Nudno na serciu, czohoś wzdychaju,
podobno jeszcze kohoś kochaju;
oj znaju, znaju, koho kochaju,
tylko ne znaju z kim żyty maju.

Tiażko ta razom pomirkowaty,
kotory wart jest, szob' ho kochaty,
a jabym rada toho lubyty,
z kotorym Hospoď pozwołyt żyty.

148.

(z muzyką.)

Czyja pryczyna rozstania mojoho,
nech slozy moji upadut na nioho,
szob' ne perestaw nikoły tużyty,
szoby sam ne znaw jak na świti żyty.

Zora izchodyt, weczir błyzeńko,
oj wyjdy, wyjdy, moje serdeńko!
Jakże ja maju z weczera chodyty,
koły mia budut worohy sudyty.

Czerez rieczeńku, czerez bołoto,
oj wyjdy, wyjdy, moje zołoto,
oj wyjdy, wyjdy, ne czyny żalu
sercia mojomu, dorohyj kryształu!

Czerez bołoto, czerez rieczeńku,
oj podaj, podaj biłu ruczeńku,
podaj ruczeńku, nech znajut lude,
choć buła czuża, teper moja bude.

149.

Na m'nia złosływe czom' pohladajesz,
do mene mało czom' tak hadajesz,
szczom ty udiław, czom' m'nia proklynajesz?
szczoś uczynyła, czy pamiatajesz.

Światu prysiahu, szczo peredomnoju
szczoś prysiahała buty zawsze moju;
a teper na m'nia tak pohladajesz,
podobno ty m'nia wże ne kochajesz!

Szukajże sobi diwczyno myła,
szoby tia lubyw, ty jeho lubyła:
ale ne znajdesz, bihme takoho,
jak ja dla tebe zawsze wirnoho.

Znajdesz bohactwo, znajdesz krasotu,
ałe ne zbudesz z sercia kłopotu;
pokień bohactwo, pluń na krasotu,
budesz szczasływa i bez kłopotu.

Hroszi nikomu szczastia ne dajut,
krasnyji łycia czasto zdradżajut,
ne choczu z hriszmy ani krasnoji,
tylko dla sebe zawsze wirnoji.

Zhubywżem serce, zhubywem sebe,
powerny meni, proszu ja tebe,
powerny meni to szczo ne łubysz,
bo jak ne wernesz, to mia zahubysz.

Zhynuż ja marne na twoju duszu,
bo sia z toboju rozstaty muszu,
za moju szczyrosť żał zostawyła,
bodaj sia myła taka ne śnyła.

Nech ta piśń tobi prypomynaje
toho, szczo tebe wirne kochaje,
toho samoho, szczoś ne łubyła,
buwaj zdorowa... diwczyno myła.

Proszu, zabuď o m'ni, znajdesz na świti
z kotroju budesz szczasływe żyty,
szo tia ne mohu czohoś kochaty,
do mene żalu ne treba maty.

Nudno na serciu, czohoś wzdychaju,
podobno jeszcze kohoś kochaju;
oj znaju, znaju, koho kochaju,
tylko ne znaju z kim żyty maju.

Tiażko ta razom pomirkowaty,
kotory wart jest, szob' ho kochaty,
a jabym rada toho łubyty,
z kotorym Hospoď pozwołyt żyty.

Maju ja desit' szczo mia kochajut,
kotroho lublu, o tym ne znajut;
ja desit' mużiw ne mohu maty,
tylko jednoho treba kochaty.

Piśń twoju pryjmu, śpiwaty budu,
szoś mij pryjatel, toho ne zabudu,
a koły i ty prypomnysz m'nia sobi,
wir, szom życzływa buła zawsze tobi.

150.

(z muzyką)

Lubyłam myłoho, muszu perestaty,
majuż za wirnoho newdiacznyka maty;
płaczut oczy, serce tużyt, jak stane swytaty,
kotrohom wirne lubyła tiażko perestaty.

Płaczut czorni oczy, serdeńko wzdychaje,
jak w deń tak i w noczy spoczynku ne maje;
serce bołyt z narikania, bom teper piznała,
szom takoho newdiacznyka nad żytia kochała.

Kołyś ty piznajesz, jaki w serciu rany,
jak budesz kochaty ne budesz kochany,
w toj czas skażesz, szom na tebe ważne narikała,
boś ty meni buw newdiaczny, ja tebe kochała.

Choć ja leżu spaty, sen oczy ne mrużyt,
choczu zabuwaty, samo serce tużyt;
kołyś ne chtiw, mij myłeńki, meni wirny buty,
bułoż daty takie zila, szoby tia zabuty.

Chociam ty nemyła, precie wspomny sobi,
szom tebe lubyła, wirnam buła tobi,
wspomny sobi, czerez tebem wiczne neszczasływa,
tyś newdiaczny serciu momu, ja tobi życzływa.

Prywykajte czorni oczy sami noczowaty,
nyma moho newdiacznyka, ni z kim rozmawlaty!

oj maju ja taki czary błysko perełazu,
oj jak zasnu snom smertelnym, — zabudu wid razu.

151.

Oj jak serciu ne nudyty,
koho lublu ne wydity,
koho moja myśl kochaje,
serce po nim omhliwaje.

Wełykaja serciu tuha,
ne wydiwszy swoho druha,
radabym z nym howoryty,
budut lude nas sudyty.

Oczy wydiat i pasut sia,
ne wstydajut, ne sromiut sia,
hore, hore doły moji
proływaju slozy swoji.

Lutsze bulo ne znaty sia,
niż lubywszy rozstaty sia,
łutsze buło ne wydaty,
niż lubywszy porestaty.

152.

Oj jak tużyt serce moje za toboju myła,
jak zhadaju szom tia lubyw i tyś mia lubyła,
w noczy ne spiu, a w deń płaczu, wse dumka o tobi,
pryjde z toho zakochania polihnuty w hrobi.

Skorom łyczko rumianoje perszy raz zahlanuw,
zaraz chtiwem ti kazaty szo serdeńko wjane;
szob' lubyłaś mia jednoho, ne śmiwem kazaty,
szo ne mohu bez tia żyty, muszu tia kochaty.

Jak nebaczu twojej krasy rokom my hodyna,
ne rozybje mojej tuhy najmylsza rodyna;
kuda jeno powernu sia, tiń twoja za mnoju,
cy ja wstaju, cy lehaju, ne maju spokoju.

Świdkom bułaś jakem płakaw, aż my serce mhlило,
jak dawałaś biłu ruczku, lublu howoryła,
ja tia lublu, ne zabudu, poki budu żyty,
hlań na mene, perestanu hodynu tużyty.

Ja w dorohu odjiżdżaju, serce zostawlaju,
ne polublu ja ynszoji wowik, prysiahaju,
choćby buło tysiacz diwczat, na żadnu ne hlanu,
bo ne choczu szobym zdradyw diwczynu kochanu.

Buď zdorowa i szczasływa, luby mia jednoho,
bo ne znajdesz w ciłym świti nad mene wirnoho;
jak sia trafyt szczasływszy, dawaj meni znaty,
szob' do domu ne wertaty, w dorozi wmeraty.

153.

(z muzyką.)

Bodaj tebe, bodaj mene,
bodaj nas oboje;
jak u tebe tak u mene
łyczko rumianoje.

Bodaj tebe, bodaj mene,
bodaj nas oboje:
na szczoż my sia polubyły,
na neszczastia swoje.

Pozwol maty pohulaty,
ja ne zabawlu sia,
ino z chłopciom pohulaju,
do domu wernu sia.

Ne pozwolu, moja doniu,
z chłopciom pohulaty,
bo bateńko pryjichawszy
bude narikaty.

Maty moja, maty moja,
maty myłeseńka,
ne bij ty sia, ne bij ty sia
mojeho bateńka;

bo bateńko o tym znaje,
szo ja chłopcia lublu,
i lubyty ne prestanu,
aż jak żytia zhublu.

Na szczoż'ś mene moja maty,
na sej świt rodyła,
szoby mene diwczynoju
zła dola pobyła?

Neszczasływy ruki, maty,
szo mia powywały;
lipsze buło taj szoby mia
zwiry rozszarpały.

Na szczoś mene, moja maty,
w kałynu ne wnesła,
szoby buła moji kosty
ptaszyna roznesła.

Woliłaś mia, moja maty,
w wodi utopyty,
niżli daty neszczasływoj'
w takoj' doli żyty;

bo w wodońci bułyb' rybki
mene rozszarpały,
bułyby sia moji wrohy
z mene ne śmijały.

Na szczoś mene, Boże, stworyw
na złoju hodynu,
szo ja teper z ludzkoji złosty
ze świtońka hynu.

Jesłym Boże zasłużyła
na takuju karu:
naj sia tobi spokutuju,
szczoż czynyty maju.

154.

Buwaj my zdorowa, ty diwczyno moja,
ne zabuwaj mene, koły łaska twoja:
ja w dorohu wyjiżdżaju,
na serdeńku tuhu maju,
z toboj' rozstaju sia,
na Boha zdaju sia.

Jid' myły w dorohu, doroha szczasływa!
ja na każdom mijści budu ti życzływa;
łesze powertaj z dorohy,
znajesz dobre szo worohy
nam na pereszkodi;
lubyty sia hodi.

Czy ne budesz mymyj toho żałowaty,
jak mia zchocze otec za ynszoho daty?
Nezboronyt otec, maty,
do nedili zaczekaty,
zakim powernu sia,
ja ne zabawlu sia.

Staw ja w dorozi, konia popasaju,
dajut meni znaty, diwcza zaruczajut.
Naj ony ju zaruczajut,
jeno naj ju ne winczajut:
żona moja bude,
ne rozsudiat lude.

Żenu konia chutko do nowoho dworu;
wyjdy diwczynońko! ta naj pohoworu:
wyjszło diwcza, ne howoryt,
znaty ona mnoju hardyt,
znaty ona widlublena,
znaty zaruczena.

Czom' ty meni diwczynońko toho ne kazała,
jakeś mylaja wid mene podarunki brała?
Zabery sy twoji dary,
szukaj sobi ynszoj' pary,
ja w nych ne chodyła,
tebem ne lubyła.

Bodajże ty diwczynońko teper zjiła did'ka,
teperże ja zawjenu, jak rożowa kwitka.
Neraz że ty ne dwa zwjanesz,
jak na mene okom hlanesz,
spomnysz moji słowa,
ne budesz szczasływa.

155.

(z muzyką)

Ach ja neszczasny! szczo maju dijaty,
lublu diwczynu, ne mohu ji wziaty,
ne mohu ji wziaty, bo zaruczenaja,
ach! dołeż moja, dołe neszczasnaja!

Prosywbym jeji, szoby mia kochała,
taj szob' tamtoho poperestała;
ale ne schocze, bo ja ne bohaty,
ach! ja neszczasny ne mohu ji wziaty!

Koby wyroki neba buły chtiły,
mene bohatym buły uczynyły,
wziawbym sobi tuju, kotra meni myła,
ach! dołeż moja, dołe neszczasływa!

Choć ji ne woźmu, budu ji spryjaty,
wsiakoho dobra budu ji żadaty;
nechaj w swym żytiu ne zaznaje złoho,
szczo je najlipsze, nechaj maje mnoho.

Perestań, mył, doli narikaty,
pamiataj swoho słowa dotrymaty,
ja tobim dała raz słowo wirnoje:
żyjmo do smerti w wirnosty oboje.

Ja neszczasływsza, szo tebe kochaju,
czy budesz mojim — taj sama ne znaju,
zaruczyłam sia, bo mia prymusyły,
ach! ja tebe lublu... no ty meni mył!

Poprysiahaju pered ciłym świtom,
ne oženiu sia dopoki wik wikom:
budu za toboju do smerti tužyty,
budu ślozamy ślidy twoji myty. —

A ja též tebe kochaty budu,
do samoj' smerti tebe ne zabudu;
ne pоберем' sia — to ne nasza wyna,
płaczmo na worohy, bo to ich pryczyna.

156.

Ta dumasz myła dumasz,
szo myłeńkoho nymasz;
pojichaw myłyj za lis,
czornyji oczy zanis,
taj i ślidoczki zabraw,
a sercin tuhu zadaw.
Oj skažitže m'ni lude,
koły mij myłyj bude? —
Za nedileńku, za dwi,
a za tretiuju ledwi.
Ta dywitže sia lude,
baczu mij myłyj jide,
cztyry konyki wede,
a na piatym sam jide.
Pryjichaw do dunaju,
do szerokoho kraju,
staw koni napowaty,
a sam staw potopaty.
Ta ratujže mia myła,
'słyś mia wirne lubyła!
Ta ratujtež ho lude,
jak utone — ne bude!
Wziały ho ratowaty,
oj wzieła omhliwaty. —
Oj jak hirko ryboúci,
w kałamutnoj' wodoúci;
tak meni syrotońci,
w czužoji storonońci.

157.

(z muzyką.)

Dałaś mene, moja maty,
za dunaj, za dunaj,*)
teper sobi, moja maty,
podumaj, podumaj!
dunaju ne perebuty,
ani prebrudyty,
ne buduž tia, moja maty,
wo wiki wydity.
Dałaś mene, moja maty,
zamuž mołodoju,
jakby tuju konopelku
w wodu zełenoju;
oj jak tiažko konopelci
seri w wodi hnyty,
jeszcze tiažsze mołodyci
na czužyni žyty.
Dałaś mene, moja maty,
za wysoki hory,
ne dałaś my bilsze wina,
jeno jedni pszczoły;
a pszczoły sia rozłetiły,
a ja sia łeszyła,
szoby meni łycha dola
hołowku suszyła.

158.

Dołe moja, dołe, dež ty sia podiła?
cy ty moja dołe w mori utonuła,
cyś dołe w ohni zhoriła?
'Słyś w mori wtonuła, pryplyń k'berežeńku;
ałe jesłyś dołe w ohni pohoriła,
žałby mojemu serdeńku.

---

*) Słowo dunaj, tylekroć tu używane, nie oznacza rzéki tego nazwiska, ale, jak w ogólności w pieśniach ludu, każdę rzékę głęboką i cicho płynącą.

Pryjichały swaty do naszoji chaty,
ta wże chotiat mene, mene molodeńku,
za neluba zamuž daty.

Mene maty dała, taj nakazywała:
szoby ty u mene, moja ridnia doniu,
czerez sim lit ne buwala.

Ja ne wyterpiła, za rik pryłetiła,
perekienułam sia w sywu zazułeńku,
w kałynowym haju siła.

Jak wzieła kowaty, žalibno śpiwaty,
až sia wzieły k'zemli lisy kałynowi
wid holosu rozlihaty.

Wyjszła moja maty, stała na porozi,
pryhadała sobi swoju ridniu doczku,
obillały jeju slozy:

jesłyś moja doczka, proszu tia do chaty;
ałe jesłyś sywa ptaszka zazułeńka,
łety w zełen' lis kowaty.

159.

Dubrowo zełena, w try rady sadžena,
piszłabym toboju, zdradeńki sia boju.

Susido błyzeńka nawczy swoho syna,
naj win ne litaje po nad moji dwory,
konem woroneńkim, sokołom syweńkim.

Koby ja mała orłowyji kryła,
połetiłabym do mista Zborowa,*)
až tam mij myłeńkij po rynoczku chodyt,
za biłu ruczeńku rozłucznyciu wodyt;
mid, horiwku nosyt, karmazyn torhuje:
dla kohož ty, mylyj, karmazyn torhujesz,
cy dla mene, mylyj, cy dla swojich dityj?
ne dla mene, mylyj, ni dla twojich dityj,
no toj' rozłucznyci, szo nas rozłuczyła
takich mołodeńkich, wid dityj dribneńkich! —

---

*) W cyrkule Złoczowskim.

160.

(z muzyką.)

A tyś pojichaw,
meneś ponechaw,
a ja bidnaja płaczu;
spłakałam oczy,
jak w deń tak w noczy,
szo świtońka ne baczu.

Durna ptaszyna,
newełyczkaja,
szo po hilaci skacze:
durna diwczyna,
taj bezrozumna,
szczo za hultajom płacze.

Oj jakże meni
taj ne płakaty,
samy slozońki ljut sia,
szo wid myłoho
wistońki ne ma,
a wid neluba szlut sia.

Żadna ptaszyna
bez towarysza
ne probuwaje w lisi;
a tyś pojichaw,
meneś ponechaw,
jak łastywońku w strisi.

161.

(z muzyką.)

Sonce hrije, witer wije,
a diwczyna z żalu mhlije;
znaty, znaty po tim łyczku,
szo tużyła cilu niczku.

Myłyj pojichaw w dorohu,
bez neho żyty ne mohu:
płaczte, płaczte, sywi oczy,
slozy lijte w deń i w noczy.

164.

(z muzyką.)

Czoho ty Hryciu tak smutny chodysz,
czom' ty do mene Hryciu ne howorysz?
Oj jak ja maju wesely buty,
koho ja lublu, ne mohu zabuty.

Ne chody Hryciu na weczernyci,
bo tam diwczata wsi czariwnyci,
sołomu palut i zila warut,
tebo Hrycuniu zdorowla pozbawlut.

Tam no jednaja czornobrywaja,
to czariwnycia sprawedływaja. —
W nedilu rano zile kopała,
a w ponedilok popołokała;

pryjszow wiwtorok, zile waryła,
pryjszła sereda, Hrycia stroiła:
oj pryjszow czetwer, ta wże Hrycio pomer,
pryjszła piatnycia, pochowały Hrycia:

schowały Hrycia błysko hranyci,
płakały za nym wsi mołodyci,
i diwki ruki bili łomały,
jak mołodoho Hrycia chowały;

i chłopci Hrycia wsi żałowały,
czornobrywuju wsi prokłynały:
nyma i ne bude druhoho Hrycia,
szczo ho zihnała z świta czariwnycia.

Takby ja znała z sinyj do chaty,
ta jak ja znała czym czarowaty;
oj sut u mene czary hotowy,
biłoje łyczko, czornyji browy.

Pryjszła sobota maty doczku była:
naszczoż ty suko donko Hryciunia stroiła?
ne znałaś toho szczo zila wmije,
szo Hryć skonaje, nim kohut zapije? —

Oj maty, maty, żal wwahy ne maje,
nechaj sia Hrycio we dwoch ne kochaje,
kochaw win jeszcze procz mene druhuju,
także diwczynu czornobrywuju.

Ne buw win wirny, kazałam tobi,
najże win teper spoczywaje w hrobi,
najże ne bude ni jeji ni meni,
naj sia Hryć najist' surowoji zemli.

Zwykle tę pieśń tak tylko śpiéwają.

Ne chody Hryciu na weczernyciu,
bo weczernyci wsi czariwnyci! —
kotra diwczyna czornobrywaja,
to czariwnycia sprawedływaja.

W nedilu rano zile kopała,
a w ponediłok zile połokała,
pryjszow wiwtorok, zile waryła,
pryjszła sereda Hrycunia stroiła;

oj pryjszow czetwer, ta wże Hrycio umer,
pryjszła piatnycia, pochowały Hrycia,
pryjszła sobota, maty dońku była:
za szczoż ty suko dońko Hrycunia stroiła?

Oj maty, maty, żal wwahy nymaje,
nechaj sia Hrycio w dwizi ne kochaje,
nechaj ne bude ni meni ni jeji,
naj sia Hryć najist' surowoji zemli.

165.

(z muzyką.)

Nie chodźże, Jasiu, gdzie ładne dziéwczęta
waszéj wolności zastawiają pęta;
u któréj czarne brwi a oczy siwe,
serce niestałe, chociaż czasem tkliwe.

Može w dałekoj' kraini
myłyj zabude o meni,
i dla krasnoj' ynnoj' diwy
ne bude meni życzływy.

Može w ynnoj' jakoj' włosty
stłumyt ohoń swej myłosty,
i za szczyru łubwu moju
odpłatyt sia znewahoju.

Jak pryjide, utiszu sia,
obijmu ho, prytulu sia,
perestanut moji oczy
slozy ljety w deń i w noczy.

Naj dla neho marne zhynu,
szob' choť w ostatniu hodynu
newdiacznyku wisť wczynyła,
szom serdeczne ho lubyła.

162.

Ty diwczyno czorniawaja,
czom' ty mia ne lubysz!
oj ty mene mołodoho,
z toho świta zhubysz;
ty ne choczesz mia lubyty,
ja ne mohu bez tia żyty.

Żyjże sobi mnohi lita
szczasływoji doli,
meni ne żal umeraty,
koły z twojej woli,
choć ja umru, ne żal sebe,
no żal pokiedaty tebe.

Nech na mene wsi neszczastia
razom spadut z neba,
rozstaty sia i z toboju,
hirszoho ne treba;
choć z toboju żyť ne budu,
odnak tebe ne zabudu.

Skažu sobi na mohyli
    ti słowa wyryty:
umer chłopec, szczo ne chtiła
    diwczyna lubyty;
kto na toje okom skine,
skaže, naj newdiaczna zhyne.

163.

Tam na zahumeniu topola stojała,
a na toj' topoli zazula kowała;
zazułeńka kuje, sołowij to czuje:
Boh sam znaje i wydaje, de mij myłyj noczuje!
oj cy win w obozi, w dałekij dorozi,
oj cy z gienerałom w czužym kraju na załozi!

Pustyž mene pane, pusty mła do domu,
oj bo zatužyła diwczyna za mnoju.
oj ne tak ona, jak ty za neju tužysz,
ne puszczu tia, porucznyku, až roku dosłužysz.

Oj tam w temnym lisi tam cerkow stojała,
tam to diwczynońka bez newolu ślub brała:
oj ślube mij, ślube, prymuszenyj ślube,
ta cy harazd meni ta z tym nelubom bude?
woliłabym, maty, twerdy kamiń hłodaty,
niźli z tym nelubom do ślubu stawaty.

Nechaj mene, nechaj mene w zemli pochowajut,
nechaj mene choć po smerty lude spomyn jut;
naj na meni, naj na meni trawa porastaje,
nechaj mene choć po smerty myłyj spomynaje.

Budut lude spomynaty, budut dywowaty,
szo za tuju myłost' k'tobi łežu ja w tym hrobi.
Ach jak tiažko z toji zemli z toho hrobu wstaty,
jeszcze tiažsze, mij myłeńkij, tebe pokiedaty!—

164.

(z muzyką.)

Czoho ty Hryciu tak smutny chodysz,
czom' ty do mene Hryciu ne howorysz?
Oj jak ja maju weseły buty,
koho ja lublu, ne mohu zabuty.

Ne chody Hryciu na weczernyci,
bo tam diwczata wsi czariwnyci,
sołomu palut i zila warut,
tebe Hrycuniu zdorowla pozbawlut.

Tam no jednaja czornobrywaja,
to czariwnycia sprawedływaja. —
W nedilu rano zile kopała,
a w ponediłok popołokała;

pryjszow wiwtorok, zile waryła,
pryjszła sereda, Hrycia stroiła:
oj pryjszow czetwer, ta wże Hrycio pomer,
pryjszła piatnycia, pochowały Hrycia:

schowały Hrycia błysko hranyci,
płakały za nym wsi mołodyci,
i diwki ruki bili łomały,
jak mołodoho Hrycia chowały;

i chłopci Hrycia wsi żałowały,
czornobrywuju wsi prokłynały:
nyma i ne bude druhoho Hrycia,
szczo ho zihnała z świta czariwnycia.

Takby ja znała z sinyj do chaty,
ta jak ja znała czym czarowaty;
oj sut u mene czary hotowy,
biłoje łyczko, czornyji browy.

Pryjszła sobota maty doczku była:
naszczoż ty suko donko Hryciunia stroiła?
ne znałaś toho szczo zila wmije,
szo Hryć skonaje, nim kohut zapije? —

Oj maty, maty, żal wwahy ne maje,
nechaj sia Hrycio we dwoch ne kochaje,
kochaw win jeszcze procz mene druhuju,
także diwczynu czornobrywuju.

Ne buw win wirny, kazałam tobi,
najże win teper spoczywaje whrobi,
najże ne bude ni jeji ni meni,
naj sia Hryć najist' surowoji zemli.

Zwykle tę pieśń tak tylko śpiewają.

Ne chody Hryciu na weczernyciu,
bo weczernyci wsi czariwnyci! —
kotra diwczyna czornobrywaja,
to czariwnycia sprawedływaja.

W nedilu rano zile kopała,
a w ponediłok zile połokała,
pryjszow wiwtorok, zile waryła,
pryjszła sereda Hrycunia stroiła;

oj pryjszow czetwer, ta wże Hrycio umer,
pryjszła piatnycia, pochowały Hrycia,
pryjszła sobota, maty dońku była:
za szczoż ty suko dońko Hrycunia stroiła?

Oj maty, maty, żal wwahy nymaje,
nechaj sia Hrycio wdwizi ne kochaje,
nechaj ne bude ni meni ni jeji,
naj sia Hryć najist' surowoji zemli.

165.

(z muzyką.)

Nie chodźże, Jasiu, gdzie ładne dziéwczęta
waszéj wolności zastawiają pęta;
u któréj czarne brwi a oczy siwe,
serce niestałe, chociaż czasem tkliwe.

W niedzielę Kasia z Jasiem się poznała,
a w poniedziałek, że kocha, gadała,
we wtorek liścik miłosny pisała,
we środę żoną być mu obiecała;

we czwartek Jasio już doznał odmiany,
w piątek od Kasi Józio już kochany;
w sobotę Zosia Kasi przypomniała:
wszak tyś Jasiowi rękę obiecała?!

Zosia niewinna, ty kochać nie umiész,
czyż to on jeden na świecie rozumiész?
wczora był Jasio dzisiaj Józio miły,
dawno te pomarły co stałemi były.

166.

(z muzyką.)

Ty diwczyno iz Podola,
w twojich rukach moja dola,
ty władajesz serciom mojim,
ja ne mohu buty twojim.

Lublu tebe, szczoż my z toho,
tobi treba bohatoho,
mene neba pokarały,
szo bohactwa my ne dały.

Czy ja w lisi urodyw sia,
czy ja w poli ochrestyw sia,
czy taki kumy trymały,
szo my szczastie widobrały.

Piduże ja w lisy, bory,
szukajuczy szczastia, doły,
abo budu smerty żdaty,
na nedolu narikaty.

Boże z neba wysokoho,
hlań na mene mołodoho,
jesły choczesz chwały swoji,
dozwilże my pary moji.

O mij Bože, szczož ja wynen,
czym ne lubyw jak powynen;
skaraj Bože ho za toje,
kto rozłuczyw nas oboje.

167.

Szumyt, szumyt liszczynońka,
tužyt, tužyt díwczynońka,
ona tužyt i dumaje,
na nedolu narikaje.

Dołež moja neszczasływa,
czom' ty meni ne žyczływa,
czom'ś mia z myłym rozłuczyła,
a z nemyłym połuczyła?

Abo pidu utoplu sia,
abo w kamiń rozibju sią,
nechaj toje lude znajut,
szo z kochania umerajut.

Z myłym lubo umeraty,
i po smerty sia kochaty;
szom łubyła bez obłudy,
swidczat toje boži sudy.

168.

Proszu ja tia, moja myła,
szoby ty zo mnoju žyła,
bo ja tebe nad wsich lublu,
jak widpowysz, to sia zhublu.

Widczepy sia napasnyku,
majesz ty diwczat bez łyku,
kotru baczysz, tuju łubysz,
ne ja tebe, sam sia zhubysz.

Jesły bude boža wola,
budu ja twij a ty moja;
prosy Boha, ja z toboju,
budem' žyty wraz z soboju.

Lublu ja chłopcia ynszoho,
choroszoho, mołodoho;
ałe bida, rozłucznyki
wziały nas w swoji jazyki.

169.

Horež meni, hore, neszczasnaja dołe,
zaorała diwczynońka mysłeńkamy połe,
czornymy oczyma taj zawołoczyła,
a dribnymy slozeńkamy wse połe zrosyła.

Wrodyło sia žyto, trawa zełenaja,
cy to Bože twoja wola szo ja neszczasnaja?
szczož ja tomu wynna szo ja wrodyła sia,
cy mia nebo pokarało, szo ja lubyła sia?

Płaczužbo ja, płaczu, płaczu w deń i w noczy,
wypłakałam w złoj' nedoli swoji czorni oczy;
płaczužbo ja, płaczu, szczo deń, szczo hodyna,
kohožbo ja wirne lublu, toho tutki nyma!

Oj piduž ja, pidu, stanu za worota,
stanu i zapłaczu rewne szom bidna syrota;
czom' ty mene moja maty w cerkow ne nosyła,
czom' ty meni w pana Boha doli ne wprosyła?
Nosyłam tia, moja doniu, nosyła, nosyła,
szanuj doniu tuju dolu, szczom ti uprosyła.

170.

Ach diwczyno moja luba,
twoja krasa moja zhuba,
browy czorni, oczy sywi...
ach ja chłopeć neszczasływy.

Oj jak tiažko serciom nudžu,
koho lublu taj ne wydžu.
koho moja myśl kochaje...
serce z tuhy omhliwaje.

Szczož ty maty uczynyła,
szoś mia małym ne wtopyła?
lipsze buło utopyty,
niž z myłoju rozłuczyty.

Świt wełykij, trudno žyty!
po radosty tra tužyty!
kuda pidu, powernu sia;
nihde z szczastłom ne zyjdu sia.

Bodaj ja buw persze w hrobi,
nim ja zakochaw sia w tobi,
bodaj mene hromy wbyły,
kołym ne jest tobi myły.

171.

Oj wyjdu ja nad riczeńku, taj stanu dumaty,
szczo ja bidna, neszczasływa, taj maju dijaty?
niczem Boha prohniwała, žyłam sprawedływe,
wsiaki jeho ukarania znosyłam terpływe.

Szczastia meni sia ne weło, bida bidu hnała,
ja na to buła spokijna, dokim ne ustała:
neszczastia my dokuczyło, szczo trudno znosyty,
kohožbo ja wirne lublu, z tym meni ne žyty.

Ne samam ja tomu wynna, ani moja maty,
wže tak neba zachotiły, cy dola — ne znaty;
maty meni pozwołyła, ałe i kazała:
newirnoho polubyłaś — budesz žałowała.

Na szczo, myła, maje buty w twojim serciu tuha!
ach ty meni jesteś myła, wže ne bude druha;
oj ne raz ja tebe prosyw, klaw sia pred toboju;
ne žury sia, moja myła, budemo z soboju.

A tyś meni ne wiryła, boś tak sama chtiła;
ja widjichaw w dorožeńku, tyś sia zaruczyła;
buď zdorowa diwczynońko, szczasływa ti dola,
ja ne budu twojim myłym, ty ne budesz moja.

175.

Wymowyty meni trudno,
szo tia lublu, serciu nudno;
szo tia lublu nad swoju duszu,
sam tobi prawdu skazaty muszu.

Ja za tebe żytia traczu, ty ne znajesz,
a ty mene cy ne lubysz, cy ne dbajesz;
ja za tebe żytia traczu — ach meni hore,
pidu utoplu sia w czornoje more.

Bij sia Boha, hlań na mene oczeńkamy,
rozweseły serce moje rozmowamy,
daj momu serciu misce u sebe,
i mene tak luby, jak ja tebe.

Ne zadawaj serciu tuhy — diwczynońko,
ne dopuskaj umeraty, hołubońko,
podaj ruczeńku, naj baczut lude,
szo nasza mylość wicznaja bude.

A kołyż to toj czas bude, nechaj znaju,
i na wiki szczyrość twoju pamiataju,
daj nam Boże wik szczasływy,
wsi prosym tebe — mnoho mylostywy!

176.

Za riczkoju, za bystroju,
piznaw ja sie z diwczynoju;
szczoż my z toho, szo ju znaju,
koły z neju ne buwaju.

Majeż ona worożeńki,
zastupajut dorożeńki,
szoby u nej' ne buwaty,
szoby jeji ne kochaty.

Ty diwczyno skaży prawdu,
jak ne lubysz, to sy znajdu,
nechaj wika ne koroczu,
nechaj lublu kotru schoczu.

Bo jak umru czerez tebe,
zahublu duszu i sebe,
ach! diwczyno ne czyń toho,
luby mene ne inszoho.

Odczepy sie napasnyku,
majesz ty ich i bez łyku,
sam ne znajesz kotru lubysz,
mene durysz, sam sie zhubysz.

177.

Za horoju wysokoju hołuby litajut,
ja rozkoszy ne zaznała, lita sia mynajut,
ja rozkoszy ne zaznała i ne budu znaty,
litaž moji, po czymže was maju pamiataty?
litaž moji mołodyji, tož my žal za wamy,
szczo ja sobi ne hulała taj u swoji mamy;
litaž moji mołodeńki, tož my žal za wamy,
oj tak my sia zawsze zdaje, szczom ne buła z wamy;
litaž moji mołodyji, lita mołodeńki,
jak was zdybłe łycha dola, huďte koroteńki,
jak dasť Hospoď łychu dolu, to pokorotit sia,
a jak bude dobra dola, oj to prydowžit sia.
Stojit werba w kinci hrebli szczo ja ju sadyła,
nemasz toho taj ne bude, koho ja lubyła,
kohožbo ja wirne lublu, ta toj za pleczyma,
a koho ja ne nawydžu, toj pered oczyma.
Hudyt hołub koło chaty sywy i czubaty,
jak zahudyt żałybneńko, žal momu serdeńku;
oj choć hudy, choć ne hudy, hołube nebože,
kohožbo ja wirne lublu, ne sudyw'ś m'ni Bože.

178.

Zjizdyw konyka, zjizdyw druhoho,
skažy serce prawdu, cy bude szczo z toho,
cy bude szczo z toho, oj cy ni,
ne wiažy serdeńka ty w meni. —

Ja tobi kazała i twojemu rodu,
szoby ne buło z namy zawodu,
bo tobi ne każut jizdyty,
a meni tebe lubyty.
Ja tobi kazała i twojemu rodu,
szoby ne buło z namy zawodu,
w mene posahu ne bude,
bo woźmut mene tak lude.
Prysiahaju Bohu i wirne do neba,
że meni posahu po tobi ne treba,
ty w mene posah samaja,
jak na nebi zora jasnaja.
Choć ty ne skażesz, to maty,
buło ubohoj' ne braty.
Na szczo meni maty maje spomynaty
koły ja tia lublu, i choczu tia wziaty?
czyż ja tia lubyty ne lubyw,
koły meni tebe Boh sudyw?
Mołodyj mołodcze, jaka twoja mowa,
na szczo ti posahu, koły ja zdorowa,
a borony Boże neduhy,
budesz sia pohładaw na druhy.
Szobym ne dojichaw do domu szczasływe,
koły ja ne każu zawsze sprawedływe;
skaraj mene Boże na duszy, na tili,
koły budu maw na ynszu myślinie;
skaraj mene Boże na duszi,
koły ja pomyślu o ynszi.

179.

Po szczoż ja chodyw na tu murawu,
de krasne diwcza mało zabawu,
de z krasnych cwitiw wińci splitała,
a czornym okom wsich czarowała?

Dumaju sobi, prystuplu k'neji...
ne śmiju ditknut'sia ruczki biłoji:
cwiti marnijut p'red jej' oczamy,
witer konaje pid jej' nohamy.

Taka pryczyna neszczastia moho,
zwodyła mene, ne znaju dla czoho,
na szczoż wid wesny ona mylijsza,
koły jej' dusza nad stal twerdijsza?

Prodawem chatu, kienuw rodynu,
piszow za neju, za jej' drużynu,
nim sonce zyjszło, darym jej' nosyw,
a steżku moju slozamy rosyw.

Pidu w kraj pusty, de płuh ne ore,
budu płakaty: ach meni hore!
naj slozy padut na kamiń jaki,
choćby najtwerdszy, porobiat znaki:

potyż ja budu pry tym kameni,
poki ne spomnesz o mojim imeni;
potyż ja budu terpity muku,
poki ne skażesz: majesz moju ruku.

(inni tak kończą.)

Może kto bude z ludyj błudyty,
siade na tim mijsci, bude sia żuryty,
obaczyt znaki, bude druhy znaty,
ach — jak to treba wirne kochaty.

180.

(z muzyką:)

Koły lubysz, luby duże,
a ne lubysz, ne żartujże,
ne zadawaj serciu tuhy,
ne woźmesz ty — woźme druhy.

Abo w wodi utoplu sia,
abo w kamiń rozybiu sia,
nechaj o tom lude znajut,
szo z kochania umerajut:

Meni maty zakazała,
szobymȳz chłopciom ne hadała;
ja hadała i szcze budu,
jeho nihdy ne zabudu.

A koly ja buła mała,
mene maty kołysała,
a teperki ja wełyka,
treba meni czołowika.

Werszok drewa zełenoho,
sztuka łedu studennoho,
sztuka łedu roztopyt sia,
nasza myłost' rozyjdet sia.

A z weczera newydneńko,
pryjdy, pryjdy, moje serdeńko;
wże-mynuło try nediły,
jakże my sia ne wydiły.

Lipsze buło ne znaty sia,
jak piznawszy rozstaty sia;
lipsze buło ne kochaty,
jak kochawszy perestaty.—

181.

Nymaż myłoho, żal duszu styskaje,
serce myłoho zawsze spomynaje;
nymaż myłoho, nymaż moho druha,
ach ja neszczasna, trapyt mene tuha.
Nymaż myłoho, pozostały tuhy,
mylszy nad nioho wże ne bude druhy;
bo ja jeho wirne lublu, i lubyty budu,
do samoji smerty jeho ne zabudu.
Nymaż myłoho, jak tiażeńko żyty,
nymaż i ne bude z kim sia zabawyty:
wżeż ja wid żalu, wypłaczu sy oczy,
ne zbudu tuhy ni w deń, ani w noczy.
Możeż ja bidua wże daremne płaczu,
możeż ja jeho bilsze ne zobaczu:

dajże mu Boże zdorowla i szczastia,
borony jeho wid wsiaho neszczastią!
sołodki naj mu budut wsi hodyny,
bo win mij mełyj, bo win mij jedyny:
a chto pryczyno rozstania naszoho,
naj moji słozy upadut na nioho.—

182.

Moja czornobrywa, buwaj zdorowa,
ne zabuwaj mene, koły łaska twoja!
ja w dorohu wyjiżdżaju,
na serdeńku tuhu maju,
tuhu wełykuju,
tebe mołoduju.

Ja w dorozi budu tebe pamiataty,
oj jak sia powernu, budu tia kochaty;
powernu ja sia z dorohy,
sam ja wydżu szo worohy
nam na pereszkodi,
kochaty sia hodi.

Oj ja powertaju, konia popasaju,
czuju czerez lude, diwcza zaruczajut:
ta naj zaruczajut,
preciaj ne zwinczajut,
ne pomożat lude,
ona moja bude.

Pryjiżdżaju do domońku, do nowoho dworu:
wyjdy, wyjdy diwczynońko luba na rozmowu!
stoju, stoju, ne wychodyt,
widaj ona mnoju hordyt,
ne chocze lubyty,
musiła zabuty.

Ta koły mia ne choczesz, diwczyno, kochaty,
skażyż meni prawdu, szob' tuhy ne maty;
boś ty meni nad świt myła,
serceś moje znewołyła,
jak ne budesz moja,
hołowko bidnaja.

Tyś meni diwczyno jak na nebi zirka,
ja bez tebe usychaju jak pidtieta kwitka;
jęszcze hirsze ty zywianesz,
jak na mene choć raz hlauesz,
spomuysz słowy twoja,
taj szoś ne moja.

Terper buła meży namy lubaja rozmowa,
ja wse prosyw i za sebe i za tebe Boha;
jak tia bilsze ne zobaczu,
tiażeńko tohdy zapłaczu:
stratywem myłuju,
jak sonce krasnuju.

183.

Krywda z neba wysokoho, jak zhadaju,
tiażko wziaty koho choczu, choć kochaju;
a ja tia lublu i serce suszu,
istynnuju prawdu skazaty muszu:
oczy twoji syweńkiji, czornyji browy,
usta twoji korałowi, wdiacznyji mowy;
ach ja nę znaju, szczo maju diłaty,
ne maju wid koho porady wziaty.
Poradżu sia wołoskoho protopopa,
oj choćby hrich, choćby desiat, choćby kopa,
nechaj pozwołyt tebe serce wziaty,
i z twojej' krasoty korystowaty:
ałe wydno ne pozwołyt sam Boh z neba,
lubymo sia, serce moje, bo tak treba:
sorok razy pociłuju, boś ty toho hodna,
aby moja dusza czysta ne buła hołodna.

184.

Koły sia każesz Boże kochaty,
czomu ne sudysz nam sia pibraty,
czomu ne sudysz, czomu ne złuczysz,
czoho tak dowho dwi sercia muczysz!

Lubyłyž my sia piwtora roku,
doki ne znały worohy z boku,
a jak piznały, wyszczebetały,
bodaj wid Boha łaski nymały.

Lipszeby buło, szob sia ne znaty,
jak piznawszy sia teper rozstaty;
jak hołubiata my sia kochały,
doki lude złyji o tom ne znały.

Skarajže Bože naszi worohy,
łysz' ne sudy im zyjty do nohy;
bo myby buły spokojne žyły;
i w lubeznosty swij wik kińczyły.

Teper ja płaczu i tiaženko tužu,
szczo z myłoju sia rozstaty muszu;
ja jeju lubyw jak swoju duszu,
teper czerez niu wmeraty muszu.

185.

Hej, czy znajesz, pytaju,
szo tia wirne kochaju,
ne moja w tym pryczyna,
boś chorosza diwczyna.

Skažy meni, szczo hadajesz,
czy mene wirne kochajesz,
szoby samu prawdu znaty,
abo lubyty, abo perestaty.

Pokień tuhu serdeńko,
ta lubim' sia wirneńko,
proszu, buď my ženoju,
a ja twojim słuhoju.

Koły Hospoď schocze daty,
i my budemo sia maty,
bo ne wsi sia pany rodiat,
precie do szczastia prychodiat;

i my budem jako lude,
koły nam szczastia prybude.

186.

Diwczyno chorosza, zdorowa buła,
ta wże ty o meni wydaj zabuła,
a ja tu pryjichaw, Boh toje znaje,
cy twoje serdeńko mene kochaje.

Oj błudysz, złe sudysz, Iwane luby,
trymaju ja wirne dla tebe śluby;
pidemo do popa, naj zwiaże ruki,
nechaj nam ne bude na serciu muki.

Oj maty, ne znaty, cy rada tomu,
może tia poślubyt komu ynszomu;
jak schocze bohactwa i mnoho hroszy,
to mene pozbawyt wsiakoj' roskoszy.

Oj maty ne może serciom władaty,
ta z kim ja ne choczu ruczki zwiazaty;
ne choczu bohactwa, ne choczu hroszy,
nyma wże w mene jak ty choroszy.

187.

Dołeż moja, dołe, dole neszczasływa,
oj nyma diwczyny, szo mia polubyła!
za szczoście mia, neba, tak tiażko skarały,
szoście my sia z neju lubyty ne dały.

Lubyłyśmo sia, bułyśmo życzływi,
teper bez sebe żyjem' neszczasływi;
ach budu serdeńko za tobo' tużyty,
bilsze sia na świti ne budu lubyty.

Neszczasływa hodynońka, szo my sia piznały,
budemo do smerty jeju pamiatały;
ach budu do smerty za tobo' tużyty,
budu słozońkamy ślidy twoji myty.

Może sy hadajesz, szo ne lublu tebe?
czerez twoju myłost́ sam zahublu sebe,
skażut tobi lude, szom ti buw życzływy,
a teper bez tebe żyju neszczasływy.

Tuhoż moja tuho, koły koneć tobi!
neraz. ja zapłaczu i hadaju sobi,
choť z naszoj' nedoli tiszať sia worohy,
kołyś naszym wroham ne stane dorohy.

Choť ne poberem' sia, to ne nasza wyna,
płaczmo na worohy, bo to ich pryczyna:
serce moje bude za tobo' tużyty,
treba bude za toboju w hrib sia położyty.

188.

Ach fortuno neszczasnaja,
szczo ty wyrabłajesz,
dałaś na czas piznaty sia,
teper rozłuczajesz.

Taka wola i wyroki
z wysókoho neba,
choć tia lublu moje serce,
wyjiżdżaty treba.

Nechajże nam ta rozłuka
ta ne czynyt smutku;
Boh łaskawy naszu myłist́
prywede do skutku.

Prosy Boha, diwczynońko,
i ja jeho molu,
szoby nam daw w pari żyty
szczasływuju dolu.

Praszczaj, praszczaj luba moja,
pryjszow czas rozstania;
buď zdorowa, chowaj pamiať
wirnoho kochania.

Choć ja teper odjiždžaju,
ne zważaj ty toho;
ja tia lublu i tak budu
poki žytia moho.

Oj buduž ja bez prestanku
Bohu sia mołyty,
czej my Hospod' dast' z toboju
chutko sia wydity.

Žadnohom tak ne lubyła,
choć ich buło syła;
ach bodajže ja i tebe
buła ne lubyła!

Bo ja tebe polubyła,
ty lubysz inszoju;
szob' ty tak tužyw za mnoju,
jak ja za toboju!

Neraz stanesz na toj' zemli,
de moja mohyła,
podumajesz i wspomianesz,
koho ja lubyła.

A ja budu pered Bohom
na tebe płakaty,
szo ja z twojoji pryczyny
muszu umeraty.

189.

(z muzyką.)

Szczož ja budu bidny dijaw,
szo ja žyta ne posijaw,
hreczka my sia ne wrodyła,
dołež moja neszczasływa.

Susid ore, susid sije,
w susida wże zełenije;
a u mene ni orano,
ani żyta ne sijano.

U susida oborohy,
u susida powni stohy;
a u mene ni to nywki,
ni to sina stebełynki.

U susida chata biła,
u susida żinka myła;
a u mene ni chatynki,
ani szczastia, ani żinki.

Za susidom mołodyci,
za susidom i wdowyci,
i diwczata pohladajut,
bo susida wsi kochajut.

A ja bidny neszczasływy,
nichto meni ne życzływy,
choć z kotroj' sia zapiznaju,
wzajemnosty ne doznaju.

Jedna mene połubyła,
pryjatelstwo poślubyła,
a potom w oczy skazała,
szo nikoły ne kochała.

Czy ja komu szczo złe radyw,
czy ja koho z świta zhładyw?
ach za szczoż mia Boh karaje,
łychu dolu nasyłaje.

Czy to neba wasza wola,
czy neszczasna moja dola,
szo ja żyju jak w pustyni,
lita traczu bez drużyny.

Nyma szczastia, nyma doli,
treba żyty jak w newoli;
chyba pidu utoplu sia,
abo w kamiń rozybju sia.

Treba wydżu świt kiedaty,
pryjde z żalu umeraty;
lude mene ne złubyły,
nikomu ja wże ne myły.

Pidu meży lisy, hory,
pidu meży temni bory,
taj tam budu smerty żdaty,
na nedolu narikaty.

190.

(z muzyką.)

Już sąsiad rolą zasiéwa,
u sąsiada kłos dojrzéwa;
u mnie jeszcze nie zorano,
i nic w polu nie posiano.

U sąsiada domek luby,
żona jego pełna chluby;
u mnie szczęścia ani chaty,
jeszczem dotąd nie żonaty.

Za sąsiadem wszystkie stany,
wdowy, mężatki i panny,
wszyscy nań wzrok obracają,
wszyscy sąsiada kochają.

Sąsiad mój śpiéwa przyjemnie,
sąsiad lepiéj gra odemnie,
ja nic zgoła nie rozumiém,
tylko płakać biédny umiëm

Jedna raz tak udawała,
że się we mnie zakochała,
potém rzekła: z ciebie szydzę,
do miłości prędkiś widzę.

Czyżem kogo z świata zgładził,
czyżem przyjaciela zdradził;
czym rodziców nie szanował,
czym komu sławę ujmował?

Czym zazdrościł komu zgody,
czym się starał o rozwody,
czym się z kim z umowy zrzucił,
czym dziéwczęta bałamucił?

Trzeba widzę świat porzucić,
trzeba narzekać i smucić,
nikomu ja nie jest luby,
pójdę szukać mojéj zguby.

Pójdę między lasy, bory,
między zarosłe parowy;
pójdę gdzie mnie rozpacz wiedzie;
bądź zdrów szczęśliwy sąsiedzie. —

191.

(z muzyką.)

Kotyły sia wozy z hory,
połamały szpyci,
a wżeż meni ne chodyty,
na ti weczernyci;
a wżeż meni ne chodyty,
kuda ja chodyła,
a wżeż meni ne lubyty,
koho ja lubyła.

Kotyły sia wozy z hory,
na dołyni stały;
kochały sia, lubyły sia,
teper perestały:
kochały sia, lubyły sia,
jak hołubiw para,
oj a teper rozijszły sia,
jak czornaja chmara,

Czorna chmara rozijde sia,
drobny doszczyk bude,
a z naszoho zakochania,
pono nic ne bude:

dwa hołuby wodu pyły,
a dwa kołotyły,
bodaj tiji poszczezały,
szo nas rozłuczyły.

Oj deż taja kernyczońka,
szczo hołub kupaw sia?
oj deż taja diwczynońka,
szczo ja w ni kochaw sia?
oj deż taja kernyczońka,
szczo hołubka pyła?
oj deż taja diwczynońka,
szczo mene lubyła.

Sywyj hołub, sywyj hołub,
hołubka sywijsza;
myłyj otec, myła maty,
diwczyna mylijsza.

192.

A szczoż bo ja, a szczoż bo ja komu zawynyła,
za szczoż mene, za szczoż mene zła dola pobyła?
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Czy to w świti, czy to w świti tylko ja jednaja,
szo ja taka, szo ja taka za wsich neszczasnaja?
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Chodżu, nudżu po nad bereh, tiażeńko wzdychaju,
na swu dolu neszczasnuju hirko narikaju;
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Cy ty mene, cy ty mene dole odstupyła,
czym sie w taku neszczasływu hodynu wrodyła?
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ta szczoż meni, ta szczoż meni po moji urodi,
koły wik mij, koły wik mij w tak tiażkim zawodi?
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Czy ja w doma, czy ja w doma, czy ja na czużyni,
ne znała ja nihde dobra, nawet pry rodyni;
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

I rodyna i czużyna mene sie curaje,
taj w neszczastiu i w złoj' doli ratunku ne daje,
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Wsi ptaszata, wsi zwirata swoju paru majut,
mene bidnoj' i bezdolnoj' wsi sia widrikajut;
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Woźmitże sia bystri ryki, potopit mia w sobi,
jak tak maju żyty w świti, lipsze hnyty w hrobi;
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty,

Ta ktoż mene pożałuje, kto mia pryholubyt?
nymaż toho mylenkoho, szczo ho serce lubyt;
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Maty moja lubeznaja, szczo ty uczynyła,
szoś mia taku bezdolnoju na sej świt wrodyła?
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Porodyłaś mene maty, dałaś serce, wolu,
a nedałaś my z tym żyty, bez koho ja bolu!
szczoż ja budu bidna czynyty.
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Lipsze buło, moja maty, mene utopyty,
niż takuju bezdolnuju na sej świt pustyty!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

W temni lisy, w temni hory muszu sia chowaty;
szom lubyła, szom kochała — a nyma z kim żyty!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Choć ja żyju, choć ja żyju, szo deń umeraju;
bo nikoły szczasływoji hodyny ne maju!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Choć ja w świti, choć ja w świti budu umeraty,
zawsze toje, zawsze tojo budu pamiataty!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Buwajże my wże zdorowy, mij myły, mij luby,
ach znaju ja, szo ne choczesz ty mojej' zahuby!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ach wy neba mylostywi, wyroki prawdywi,
wydiaczy mia neszczasnuju, buďte łytostywi!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ach pozwolte, bym na świti z tym szczasływe żyła,
ta koho ja nad swe żytia, nad duszu zlubyła!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

193.

(z muzyką)

Oj czyż bo ja, oj czyż bo ja na świti jednaja,
za szczoż bo ja, za szczoż bo ja taka neszczesnaja?
neszczasływam sia wrodyła, neszczasływa zhynu,
porodyłaś mene maty w łychuju hodynu:
czy ty mene, moja maty, w cerkow ne nosyła,
szo ty meni, moja maty, doli ne wprosyła?
I w cerkowem tia nosyła, Bohu mołyła sia,
taka tobi, moja doniu, dola sudyła sia. —

Oj ty Boże myłostywy, czy to twoja wola,
szoby mene na sym świti pobyła zła dola!
Czy ty mene, moja maty, w lubci ne kupała,
szo ty meni, moja maty, doli ne whadała?
lipsze buło, moja maty, w kupeli zalaty,
niźli taku neszczasnuju na świti łeszaty!
Oj ty Boże mylostywy, czy to twoja syła,
czy jestże de druha taka, jak ja neszczasływa.
wzeż ja wydżu na sym świti szo wse meni hore,
pryjde my sia utopyty w hłubokoje more;
oj ty Boże mylostywy, swiaty Mykołaju,
ne rozłuczajże mene z tym kotroho kochaju.

194.

Ach ja bidny, ach ja neszczasływy,
szo ja tebe diwczynońko wirne kochaju,
ne mohu żyty w swobodi prawdywy,
bo o tobi diwczynońko zawsze dumaju;
zawsze płaczu,
jak ne baczu
twoj' urody prekrasny,
prokłynaju,
żytia łaju,
ach ja neszczasny!

Kuda hlanu, tuda powernu sia,
wsiuda tuha, wsiuda żal za mnoju,
spaty lahnu, w noczy probudżu sia,
i wse tużu, nudżu za toboju;
w deń i w noczy
moji oczy
slozamy załywaju,
z toj' pryczyny
i hodyny
spokoju ne maju.

Twoji krasni twoji czorni oczy,
mojej' tuhy i żalu pryczyna,
choć mia nudyt w deń i w noczy,
precie każu tyś moja jedyna,

pani toho
sercia moho
    kotoroje wirne lubyt,
tebe lubyt,
bez tia tużyt,
    i sebe zahubyt.

195.

Ach ja neszczasływy iz mojeho rodu,
wsi my dny smutnyji chociaj i w pochodu,
bo ja bilsze szczastia na świti ne znaju,
szo tia nad żytia i syły kochaju.

Perestań luby doli narikaty,
twoja ricz mene stateczne kochaty,
ne poberem' sia, to ne nasza wyna,
płaczmo na worohy, bo to ich pryczyna.

Ja szcze neszczasływsza, szo tebe kochaju,
ty o tim ne znajesz, ale ja to znaju,
ne poberem' sia, to ne nasza wyna,
płaczmo na worohy, bo to ich pryczyna.

A koły ne budu wże widdana tobi,
budesz czytaty toj napys na hrobi:
taja tu łeżyt, szczo dla tebe żyła,
ne złuczyła myłist', złuczyła mohyła.

196.

Na wysokoj' hori cerkowcia stojała,
tam diwczyna prymuszeny ślub brała:
hoja, hoja, hoja, syłowany ślube,
oj cy harasd, cy ne harasd my z nelubom bude?
oj kobyż ja znała, szo my bude harasd,
piszłaby ja wid matyńki zaraz;
oj koby ja znała, szo my bude łycho,
sediłażby ja pry matyńci tycho.

Maty moja, maty, poradońku daty,
porad' meni, moja maty, jak neluba zwaty?
Oj jak pryjde, doniu moja, ze sinyj do chaty,
ne każy mu, moja doniu, lada hde sidaty;
zasad' jeho, doniu moja, za tisowym stołom,
nazwy jeho, moja doniu, syweńkim sokołom.
Wolilabym, moja maty, horońku łupaty,
ta niżeli z tym nelubom do stołu sidaty.—
Skażu ja wam, moja doniu, łoże zmalowaty,
oj czej wy sia, moja doniu, budete kochaty.—
Maluj, maluj, moja maty, z trojakoho lisa,
buło mene ne dawaty za takoho bisa.—

197.

Rozpływajut sia moji roskoszeńki,
jak łyst' po wodi;
oj ne tiszte sia, moji worożeńki,
moji pryhodi:
bo moja pryhoda, moja pryhodońka
jak w liti rosa,
jak sonce pryhrije, a witer powije,
ona spadet wsia.

198.

Oj ne po prawdi, oj ty mij myłeńkij,
ta zo mnoju żyjesz,
mynajesz chatu, mynajesz worota,
do ynszoji jidesz.

Oj moja myłeńka, hołubko syweńka,
obsady wyszniamy dwir,
szob' tia ne zachodyw, nihde ne zanosyw
witer hołos mij.

Oj ja sad sadyła, ja sad pidływała,
ne pryjmyw sia win,
koho ja lubyła i rid jeho znała,
ne sudyw meni Bih.

199.

(z muzyką)

Tiażko znesty toji rozłuki,
zadawszy serciu rany i muki,
z szczyroho kochania, wirnoj' myłosty,
płakaty, tużyty misto radosty:
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,
naj tia zowydżu choć czerez wikonce.

Ach ty tiażkaja moja nedołe,
ne wysyłajże mene na połe,
bo marne straczu myłuju wesnu,
jak w połe wyjdu, w ruczeńki płesnu:
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,
naj tia zowydżu choć czerez wikonce.

Oj sam ne znaju jak radu daty,
cy tia lubyty, cy perestaty,
bo sia kochanie riwnaje smerty,
wolu neżyty, wolu umerty:
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,
naj tia zowydżu choć czerez wikonce.

Tiażko meni sia z tobo' rozstaty,
a jeszcze tiaższe tebo kochaty,
ach ty diwczyno poticho moja,
krasnaja, myłaja, buwaj zdorowa:
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,
naj tia zowydżu choć czerez wikonce.

200.

Bortnyk bortnycki prosyw,
do hory ruczki wznosyw,
szob' jemu ne boronyła,
szob' jeho wolu wczynyła.

Bortnyczka ne widmawlała,
bortnyka pociłowała,
stysnuła jeho myłeńko:
pryjdy bortnyczku pizneńko.

Pryjdy bortnyczku pryjdy,
ne wczyniu ja tobi krywdy!
no taja piśnia wełyka,
siahaje do mołocznyka.

Pryjszow bortnyk do chaty,
pytaje sie czy jest maty;—
ne pytaj sie, czy jest maty,
jest komu bort pidberaty.

Bortnyk na teje hotowy,
siahaje koło hołowy;
no taja piśnia wełyka,
siahaje do mołocznyka.

Bortnyczku ty mołodeńki,
buwajże my zdoreweńki;
bo jak budesz chorowaty,
nikomu bort bidberaty.

201.

(z muzyką)

Dziwna zazdrość starych ludzi,
wiek zgrzybiały to ich nudzi,
sami o miłość niedbają,
młodym kochać zabraniają.

Mnie matusia zakazała,
żebym chłopców nie kochała;
lecz nie myślę o poprawie,
bo się z nimi rada bawię.

Kiedy chłopiec hoży, miły...
i któżby miał tyle siły?
kamienną bym być musiała,
żebym chłopców nie kochała.

Sama matuś gęby daje,
a gdy ja chcę, to mnie łaje:
dobrze matce z moim ojcem
tak też i mnie z młodym chłopcem.

Przybywajcie chłopcy mili,
korzystajcie z dobréj chwili;
dzień do pracy, noc do spania,
wieczór zbywa do kochania.

202.

(z muzyką)

Oj pid wyszneju,
pid czereszneju,
stojaw staryj z mołodoju,
jakby z jahodoju.

Ona prosyłaś',
ona mołyłaś',
pustyż mene stary didu,
na ułyciu pidu.

I sam ne pidu,
tebe ne puszczu,
bo ty jeszcze mołodeńka,
halaty radneńka.

Choć nawayższ sia,
choć ty napresz sia,
jak ja schoczu to i pidu,
i hulaty budu.

Oj ne jdy lubko,
ne jdy hołubko,
za to tobi kuplu chatku,
pry nej' sinożatku,
i także stawok,
i błysko młynok,
po nad krajom horbok,
i wysznewyj sadok.

Ne choczu chatki,
ni sinożatki,
ni stawka, ni młynka,
ni wysznewoho sadka;
czy ne buwby hrich,
i ludyj wsich śmich,
tak tratyty wik z toboju
buwszy mołodoju?
Ty staryj trup, trup,
sedyże tut, tut,
nawaryłam tobi kaszy,
i dwa horszki kwaszy.
Ty staryj diduha,
zhnuweś sia jak duha,
tobi babu buło braty,
ne m'ni wik wiazaty.
Zhyńte, propaďte
staryji kosti,
ne suszyte, ne kruszyte
mojej' mołodosti.

203.

Gdy się na niebie słonko objaśniało,
mojéj dziewczynie na sen się zebrało;
po chwili się położyła,
czarne oczka zamrużyła,
i usnęła, usnęła,
nóżki wyciągnęła.

Przyszedłem ja do niéj raniéj niźli trzeba,
budzę dziewczynę, dorabiaj się chleba;
trąciłem ją raz, drugi, trzeci,
moje dziéwcze na znak leci,
i budzę ją, budzę,
ledwie się nie znudzę.

Wstańże dziewczyno, darmo rola leży,
twój się Jasieńko do orania bierze;
jabym ci ją pięknie zorał,
pięknie zasiał, przybronował,
byś pożytek miała,
i mnie dziękowała. etc. etc.

204.

Oj diwczyno krasna,
de ty woły pasła?
Pid dubkamy,
z parobkamy,
de trawycia krasna.

205.

Meni maty nakazała,
szobym muża szanowała;
a ja jeho szanowała,
do otawy prypynała:
oj jidż mużu trawu tuju,
zakim borszczu ne zhotuju;
zakim borszczu zhotowała,
sim raz laszka ciłowała.
Jak ja sino hromadyła,
laszkam sobi prynadyła;
i szcze budu hromadyty,
szob' druhoho prynadyty;
i w kopyci poskładaju,
na tretioho pomorhaju.
Laszok luby, laszok myły,
pidu z laszkom do mohyły;
buwaj mużu zdoroweńki,
i dla druhoji myleńki.

206.

(z muzyką:)

Oj stuknuło w bujnom lisi,
komar z duba powaływ sia,
i słowk sobi hołowyszcze,
o dubowu korenyszcze.

Wyłetiła mucha z chaty,
komarońka ratowaty:
oj komaru, gospodaru,
żal my tebe ne pomału.

De sia skażesz pochowaty,
kosti swoji szanowaty?
Pochowajteż mene w lisi,
w bujnom lisi pry horisi;

Posijteż na m'ni rutoczku,
z zełenoho barwinoczku;
kto tu rutu bude rwaty,
bude mene spomynaty:

oj tut łeżyt komaryszcze,
toj wełykij hultajiszcze,
ne jednomu hraw na nosi,
teper tiło jeho w prosi.

Oj du, du, du, du, du, du, du,
komareńka ne zabudu:
oj tut łeżyt jeho tiło,
szczo wczera z duba złetiło.

207.

(z muzyką.)

Bidum sobi kupyła,
ta za swoji hroszi;
każut bidu lubyty,
bida ne choroszy:

i krywyj, i ślipyj,
szcze do toho horbatyj;
jak sia stane tripotaty,
treba z chaty utikaty.

Ja w nedilu piana buła,
w ponediłok spała,
a w wiwtorok snopiw sorok,
pszenyci nażała.

w seredu suszyła,
w czetwer mołotyła,
a w piatnyciu prodawała,
w sobotu propyła.

Za szczoż mene mużu bjesz,
za jakiji wczynki?
czy ja tobi ne napreła
za rik dwa poczynki?

ne samaż ja preła,
kuma pomahała,
to za masło, to za syr,
to za kusok sała;

ne sama ja preła,
preły pomicnyci,
to za muku, to za tisto,
to za pałanyci.

Czy ja tobi ne żinka,
czy ne hospodynia;
tri dni chaty ne meła,
śmitia po kolina.

Choć ja budu mesty,
to ne budu nesty,
kupy mużu wizoczok,
budem' śmitia wezty;

kupy mużu wizoczok,
i sywu kobyłu,
wywezemo śmitiaczko
na popowu nywu.

A popowa nywa
sim lit ne rodyła,
jak wywezły śmitia,
pszenyciu wrodyła.

208.

Czerez sad steżeńka,
jde doszczyk zdribneńka;
oj otwory mużu wrota,
bo ijdu pjanyseńka.

Muž worota otwyraje,
taj tak swoju žinku łaje:
szczo ty myła ta hadajesz,
szo o domu nic ne dbajesz?

Wse to czerez chłopci,
taj czerez kochańci,
szo jak pidu taj z weczera,
ne pryjdu až w rańci.

Oj wziew za ruczeńku,
taj powiw do chaty:
cytte dity, ne kryczyt,
naj sia wyspyt maty.

Oj kobyś ty mužu dobry,
ta wziew batih dowhyj,
a wziew mene byty:
ne chody do korczmy pyty! —

Kobym tia ne lubyw,
zarazbym tebe byw;
ale no tia duže lublu,
byty tia ne budu.

Oj ty ne popowycz,
a ja ne popiwna,
kobyś mene choć raz wybyw
ne bułabym swawilna.

209.

(z muzyką.)

Chodyła sy po sadoczku,
po zełenym barwinoczku,
nadybała buhaja:
teperže ja bidnaja;

bo nasz buhaj neroboczy,
do roboty ne ochoczy,
tylko chodyt po ułyci,
hde diwczata, mołodyci, etc. etc.

210.

(z muzyką.)

Hej chorosza mołodyczka morhała na mene:
pokień, pokień mołotyty, ta chody do mene!
Oj ne pidu, bo sia boju, majesz czołowika,
jak mia złowyt, bude byty, zbawyt mene wika.
Pryjdy, pryjdy, hoży chłopcze, chociaj na hodynu,
ja staroho borodacza piślu po kałynu.
Pidy stary borodaty meni po kałynu,
bo ja taki kaszel maju, szo troche ne zhynu.
Piszow stary borodaty kałynu łomaty,
oj pryweła mołodoho ze sinyj do chaty;
siw win sobi w konec stoła, kurku oberaje,
choroszoju mołodyczku k'sobi pryhortaje.
Wyjdy, doniu, na ułyciu, tata wyzyraty,
a jak bude wże błyzeńko, dawaj meni znaty.
Wyjszła donia na ułyciu, w biły ruczki płeszcze:
hulaj, hulaj, moja mamo, ne jde tato jeszcze.
Pohlanu sia w kwatyrońku, wże staroho wydko:
uwywaj sia, hoży chłopcze, koło kurki szwydko!
pohlanu sia w kwatyrońku, staryj wże błyzeńko:
ach deż ja tebe podiju, ty moje serdeńko?
schowaju tia, mij myłeńkij, pid biłu perynu,
sama lahnu na posteli, taj skażu szo hynu.
Pryjszow stary borodaty z kałynoj' do chaty,
jak stojała, tak upała, zajniała stohnaty:
oj jdy stary borodaty, kupy meni medu,
bo szczoś meni tiażko, nudno, hołowki ne zwedu.
Piszow stary borodaty medu kupowaty,
hej, wyweła mołodoho do sinyj iz chaty.
A ja chłopeć zuchowaty w swoho bat'ka wdaw sie,
nyzom, nyzom, po pid płoty, w konopli schowaw sie.

Inni dodają.

Szły diwczata mołodyji konopelki braty,
ne dały my mołodomu i tam pohybaty.
Pryjszow stary borodaty taj rukamy trepłe:
jakij did'ko tutki buwaw, jeszcze misce tepłe?
A ty stary borodaty, ne wczy sia brechaty,
koły jakij did'ko tut buw, buło ho imaty.

211.

Rajiły my łude, szoby sia żenyty,
sam ne znawem neszczasływy, szczo mawem czynyty;
wziewem sobi žinku, szoby mia lubyła,
a ona mia teper bude z rozumu zwodyła.

Pryjszła žinka z miesta, każe tańciowaty,
sam ne znaju neszczasływy, szczo maju dijaty;
bidnyj mużyszcze, wziew sia za boczyszcze:
hoja, hoja, žinko moja, oto kozaczyszcze.

Moja žinko, duszko, majže Boha w sercy,
dajže meni tojej rybki, szoś waryła w percy!
Ach mij mużu, duszko, wczynyž moju wolu,
potańciujže hajduka tu peredemnoju.

212.

Sama ja sadziła zieloną rutkę,
kiedy mi chłopczyna dawał pobudkę,
przestrzegam cię mój chłopeczku,
nie bywać w mym ogródeczku.

Nie łaj mnie dziewczyno, trzeba bowiem
do tego sekretu, coć ci powiem,
aby zieleniejsza była,
trzeba byś się zabawiła.

Bawić się nie mogę, bo zmrok pada,
wiesz że się matusia pyta i bada,
gdzie się dziewczyna podziała,
jeszcze rutki nie rozsiała.

Godziny, kwadransu ja nie zabawię,
tylko ci jedyny sekret wyjawię
pójdź dziewczyno, pójdź kochanie,
bo nas blisko kto zastanie.

Zmiękczona, złudzona, nadstawia ucha,
ciekawie pogląda, czy kto nie słucha,
usłuchała jak jéj radził,
ale ją niecnota zdradził.

Więdnieje, blednieje, nie wié co czynić,
czy jego, czy siebie bardziéj ma winić,
juźcić po twym ogródeczku,
nie będziesz chodzić w wianeczku. —

213.

Wyszczérzył zęby,
chciał u mnie gęby,
piękny jak leśna sowa;

a ja młodziuchna,
urodzeniuchna
nieszczęsna białogłowa.

Stęka, kaszle, i tam daléj,
gdy się na łóżku rozwali,
to wszystka jego robota;

oczy mu wpadły,
wąsy wypadły,
broda mu osiwiała;

a ja lubeńka,
i milusieńka,
nie będę z dziadem spała.

Skracaj Boże dni, momenta,
kiedym z dziadem nie kontenta,
bym prędzéj wdową została.

214.

(z muzyką.)

Zabyw tato sojku,
zabyw tato sojku,
zabyła maty, zabyły dity,
a wże sojci ne włotity,
hej, sojka hej.

Skubaw tato sojku,
skubaw tato sojku,
skubała maty, skubały dity,
a wże sojci ne włetity,
hej, sojka hej.

Waryw tato sojku,
waryw tato sojku,
waryła maty, .waryły dity,
a wże sojci ne włetity
hej, sojka hej.

Soływ tato sojku,
soływ tato sojku,
sołyła maty, sołyły dity,
a wże sojci ne włetity,
hej, sojka hej.

Pożer tato sojku,
pożer tato sojku,
pożerła maty, pożerły dity,
a wżc sojci ne wletity,
hej, sojka hoj.

215.

Oj kum i z kumoju w korczmi zabawyw sia,
oj kum i z kumoju horiwki napyw sia;
ej czort paryw krasu twoju,
kilkom czekaw na tia, ne znaju,
a ty mene zwodysz,
sama ne prychodysz,

Nerazże ja i ne dwa po okopach łazyw,
za czużyji żinki swoje żytia ważyw;
neraz ne dwa psamy czwały,
hutiu, hutiu, wykrykały,
koby buły jmyły,
totoż bułyb' były.

A ja molodeńki na toje ne zważu,
skoro po weczery, ta szcze sia widważu:
idu sobi dorohoju,
nesu buczok pid pachoju,
idu, poterpaju,
bo żinki ne maju.

Oj pryjdu ja pid wikonce, ta stanu dumaty,
ta cy jty do chaty, cy w wikno pukaty?
i jak na riżni trisu sia,
bo czołowika boju sia,
szob' sią ne wychopyw,
ta za łob ne wchopyw.

216.

Oj wyjszła Marysceńka do sinyj iz chaty:
chody, chody kołodiju, zo mno' noczowaty,
nyma muża w doma, teper ja na warti,
budem' z sobo', kołodiju, bez nicz rozmawlaty.

Oj piszow ja do kumońki, lulku zakurytv,
zderły z mene opańczynu, szcze chotiły byty,
zderły z mene opańczynu, zderły z mene kuczmu,
oden każe do druhoho: nużno ho pomuczmo.

Oden każe: pane brate, druhyj każe: kume,
a treti sia meni z buczkom po za płeczi sune.
Oj sunuw ja czerez płit, taj ne dotyknuw sia,
jak mia zibraw mużok cipom, aż ja uśmichnuw sia.

A ja chłopeć mołodeńki w swoho bat'ka wdaw sia,
nyzom, nyzom, po pid plit, taj w bulby schowaw sia:
wyjszły rano diwczatońka zberaty natynu,
jedna każe do druhoji: znajszłam sy detynu;
a ja chłopeć molodeńkij wziaw sia po pid boki:
podywit sia, diwczatońka, jakij ja wysoki.

217.

Ach ja neszczasływy na sej świt rodyw sia,
jakij świt wełyki, ja szcze ne żenyw sia,
no ja na toje ne dbaju,
czuži žinoczki kochaju,
dla swoji wyhody,
i sercia ochłody.

Ta szczož za wyhoda, szo ja ju kochaju,
do czužoji žinoczki jdu, ta poterpaju,
spohladaju na wsi boki,
szob' ne wpasty mužam w ruki,
ta szob' ne pijmały,
žytia ne widuiały.

Oj neraz ja, ne dwa, po ostrohach łazyw,
za czužyji žinki žytia swoje ważyw;
neraz mene szczwały psamy,
zasidały z kosturamy,
chotiły pijmyty,
jak sobaku wbyty.

Oj neraz ja, ne dwa, nahriw swoji płeczi,
nosyw ja do tebe rozlicznyji reczy,
nosyw syr, nosyw sało,
ta nosyw mak, poki stało,
a teper ne znaju,
szczo czynyty maju?

. . . . *)
. . . .
szob' mij mak ne piszow tak,
moje sało ne propało,
a syr podaruju
i sam powandruju.

218.

(z muzyką.)

Płyne czowen wody powen, taj sie wychiluje;
sedyt chłopeć hoło panny, taj sie wypytuje:

---

*) Tych dwóch wierszy nigdzie nie słyszałem.

szczożby tobi, moja myła, kupyty, kupyty?
Kupy meni korałyki, budu tia lubyty;
kupy meni korałyki na biłeńku szyju,
a ja tobi na nedilu soroczku uszyju;
wszyju tobi soroczoczku z tonkymy ustawky,
bo ty w mene lubyj chłopeć, dobryj do zabawky.
Wże wyjizdyt mij myłeńkij, taj my nakazuje,
ta naj twoje biłe łyczko, nichto ne ciłuje!
Ne bijże sie, mij myłeńkij, jakoś toto bude,
a choć oden pociłuje, to szcze tobi bude. —
Łetyt woron, z czużych storon, żelibneńko kracze,
widajże tam moja myła ta za mnoju płacze;
ne płacz myła, ne płacz myła, ne tuży za mnoju,
ty zhubyła a ja znajszow desić za odnuju;
odna myje, druha czesze, a tretia wtyraje,
a czetwerta chusty pere, piataja zmakaje,
a szestaja chusty suszyt, semaja magluje,
ośmu lublu i dewiatu, z desiato' żartuju.

219.

Prodaj mamo dwi korowy,
kupy meni czorni browy,
na kołodci stojaty,
ta na chłopciw morhaty.

Prodaj maty dwi telyci,
kupy meni sznurowyci;
w mene cyci triesut sia,
z mene chłopci śmijut sia. —

220.

(z muzyką.)

Sim deń mołotyła,
czech, czech, zarobyła,
samam sobi dywowała,
szom z laszońkom prohulała.

Ne żal meni hroszyj,
bo laszok choroszyj;
choć szist' broszy utratyła,
ałem laszka prynadyła.

Laszok hoży, laszok myły,
pidu z laszkom do mohyły,
tam trawycia zełeneńka,
tam presplu sia młodeńka.

Dub, dub zełeneńki,
mij laszoczok młodeńki;
jak laszońka ne lubyty,
koły z laszkom dobre żyty.

W laszka szabla, w laszka wusy,
ne żal meni pohlanut' sia;
w laszka oczko czorneńkoje,
w laszka tiło biłeńkoje.

Czysto ohoływ sia,
w żupan wystroiw sia,
guzy jemu w kontusza,
mij laszok, moja dusza.

Het precz, wsia rodyna,
i mużyk i drużyna;
a wżeż meni z nikim żyty,
jeno laszka pryłudyty.

Laszka z duszy lublu,
szcze ho pryhołublu,
kuplu jemu horiłońki,
pałynyciu z pszenyczońki.

Try dni mene lubyw,
na weś wik zahubyw;
kuda hlanesz, nymaż toho
laszka moho myłeńkoho.

221.

Ta pojichaw mij myłeńkij do młyna, do młyna,
a ja sobi prydywusa pryweła, pryweła;
czort tobi prudywuse, bis tobi prudywuse,
sama sobi dywuju sie, z prudywusom ciłuju sie.

Jakżeż meni prudywusa ne lubyty, ne lubyty,
obiciaw my czerewyczki ta kupyty, ta kupyty;
czort tobi prudywuse, bis tobi prudywuse,
sama sobi dywuju sie, z prudywusom ciłuju sie.

Ta pryjichaw mij myłeńkij ta w noczy, ta w noczy,
a ja sobi z prudywusom na peczy, na peczy;
czort tobi prudywuse, bis tobi prudywuse,
sama sobi dywuju sie, z prudywusom ciłuju sie.

222.

(z muzyką.)

Wże try dny i try nediły,
jak moho muża komary zjiły,
taj 'szcze każut lude, szo ja ne żuru sia,
a ja żuru sia... pidu utoplu sia,
utoplu sia nyni — nyni,
w czerwonym wyni — wyni.

Ach, ach, zażuryłam sia,
skrypkamy, dudkamy, nadsadyłam sia,
taj 'szcze każut lude, szo ja ne żuru sia,
a ja żuru sia — pidu — uduszu sia,
uduszu sia nyni — nyni
w puchowoj' peryni — peryni.

Ach, ach, zażuryłam sia,
skrypkamy, dudkamy, nadsadyłam sia,
taj 'szcze każut lude, szo ja ne żuru sia,
a ja żuru sia — pidu — zawiszu sia,
zawiszu sia nyni — nyni
chłopcewy na szyji — szyji.

223.

(z muzyką.)

Chodžu, nudžu, ruczki łamlu,
wzdychaju do neba,
z tiažkim žalom promawlaju:
muža meni treba.

Neszczasływa hodynońka
každa nastupaje,
oj koły sia mij myłeńkij
na mene hniwaje.

Stratyła ja swij wik marne,
taj i swoju dolu,
zostałam sia neszczasływa,
jak žywyna w polu.

Neszczasływe zakochanie,
treba zanechaty,
lubyłam ho, kochałam ho,
treba perestaty.

Ludeż meni rozradyły,
ne žyczu im łycha;
jest u mene hospod' Boh,
toj moja poticha.

Oj zarosły teji steżki
mechom i trawoju,
dem chodyła howoryty
serdeńko z toboju.

Oj na wodi dwa hołuby
zymnu wodu pyły,
bodaj tyji ne skonały,
szczo nas rozłuczyły.

Oj jak tiažko bidnoj' łozi
koły witer wije,
jeszcze tiažsze bez kochania,
koły serce mhlije. —

224.

(z muzyką.)

Dołež moja neszczesnaja,
szczo ty wyrablajesz,
dałaś na czas piznaty sia,
teper rozłuczajesz.

Ach nechže nam ta rozłuka
ne dodaje smutku;
Boh łaskawy naszu mylist́
prywede do skutku.

Ja w dorohu wyjiždžaju,
tebė zostawlaju;
ne polublu ja ynszoji,
na wik prysiahaju.

A tyś ynszoho lubyła,
ja ne śmiw kazaty,
bo dla toho szom tia chotiw
wirneńko kochaty.

Bože z neba wysokoho,
požalže sia, proszu,
nechajže ja neszczasływy
žalu ne ponoszu.

Rano wstaju wzdychajuczy,
howoru z rosoju,
czy tužysz ty tak za mnoju,
jak ja za toboju.

Koły ja tobi ne myły,
dajže meni znaty,
szob' sia bilsze ne wertaty,
w dorozi wmeraty.

Skryplut, skryplut worotońka,
ne mohu zaperty:
koho lublu — ne zabudu
do samoji smerty.

225.

(z muzyką.)

Sedyt hołub nad wodoju, hołubka na kładci,
skaży meni, moja myła, szczo tobi na hadci?

Sedyt hołub nad wodoju pry swoji hołubci;
oj nemażbo rozmowońki jak nas dwoje w kupci.

Oj świczońka i zhoriła, ja pry nej' sediła;
buło tohda prychodyty, koły ja chotiła;

horiła, horiła, zhoriła do gnota,
buło tohda prychodyty, jak buła ochota.

Prychodyw ja, prychodyw, pid samyji siny,
mało mene czerez tebe sobaki ne zjiły.

Choćby buły poterhały, choćby buły zjiły,
w mene tohdy oprocz tebe czetyry sediły.

Suchyj dube, suchyj dube, suchyj ne zełeny;
na szczoś mene polubyła koły ja merzeny?

Choć ja newełyczka, rumianoho łyczka,
prystałam ti do serdeńka jak perepełyczka.

Koby ne ty, diwczynońko, ta ne twoji oczy,
ne chodywbym, ne błudywbym, ne zbawlaw sia noczy.

226.

(z muzyką)

Doliw, doliw kaczuryku, doliw za wodoju,
pokłony sia momu rodu, szo ja syrotoju.

Ta ja ne tow*) syrotoju, szo neńki ne maju,
ałe ja tow syrotoju, szo doli ne znaju.

Dołeż moja neszczasływa, dołeż moja hydna,
ja sia z toboj' ne nabuła ta łeszeń nahybła.

Dołeż moja neszczasływa, dołeż ma pohana,
ja sia z toboj' ne nabuła łesz napohybała.

*) tomu albo dla toho.

Oj idy no, pusta dołe, u wir utopy sia,
a za mnoju mołodoju ta ne wołoczy sia.

Choć ja pidu, drużynoczko, u wir utoplu sia,
a ty pryjdesz wodu braty, ja tebe wchoplu sia.

Nyma cwitku na wsim świtku ta nad ożynoczku;
nyma meni myłejszoji ta nad drużynoczku.

227.

Ej iszow ja dorohoju,
a mij hołos ta dubrowoju:
perekażu do rodyny
czorneńkoju ta woronoju.

Ni rodyny z Ukrainy,
ni czornońki ta woronońki;
ej wże meni dokuczyła
ta czużaja storonońka.

Ej tu w czużyji storonońci
nazwały mia zawołokoju,
każut meni riku pływty,
szerokoju ta hłubokoju.

Jakże jeju perebuty,
jak ju perepłynuty?
prosy Boha diwczynońko,
szoby w wodi ne zahynuty.

228.

(z muzyką.)

Posijałam rutu krutu meży berahamy;
oj jak tiażko meni żyty meży worohamy!

szczoż ja maju taj bidneńka z nymy uczynyty,
kohoż bo ja wirne lublu, z sym ne dajut żyty.

A wżeż moja ruta kruta bereżeńki pore,
a wżeż moji worożeńki po pid boki kołe.

Oj piduž ja ruti kruti werchy pozrywaju,
worożeńki spaty leżut, ja sy pohulaju.

Oj misiaciu, misiaczeńku, zajdy za komoru,
nechaj ja sy z mojim myłym trochy pohoworu.

Na szczoż tobi, moja myła, sobaki trymaty,
majemo my susidońki szczo wmijut brechaty.

Kołom, kołom, po nad wodo', tam stežeńki wjut sia;
czasom dusza ne wynnaja, lude nabreszut sia.

Nechaj breszut, nechaj breszut, dobreszut sia łycha,
a my sobi jidžmo, pyjmo, i lubim' sia z tycha.

Skrypływyji worotońka, ne mohu zaperty,
koho lublu, ne zabudu do samoji smerty.

229.

(z muzyką.)

Oj haj, maty, oj haj, maty, oj haj zełeneń! i,
oj pojichaw na Ukrainu kozak mołodeńki;

oj pojichaw, oj pojichaw, nyzeńko skłonyw sia,
taj na byti dorożeńci z konia pochyływ sia:

Oj daj, myła, oj daj, myła, z widra wodu pyty,
ta czejže ja perestanu za toboj' tužyty.

Ne dam ja ti z widra wody, ne kazała maty,
pryjdy, pryjdy sam z weczera, budu czarowaty.

Czaruj, czaruj, diwczynońko, na czetery czwerty,
szob' sia dowho ne muczyty, szob' zaraz umerty.

Obczaruju ruki, nohy, obczaruju oczy,
szob' do mene ne chodyły temneńkoji noczy.

Persześ mene hołubyła, samaś my mowyła,
teper choczesz szobyś mene bilsze ne wydiła;

i ja tebe nad świt kochaw, bułaś meni myła,
boś mia duże prynadyła, samaś my mowyła:

233.

Oj tam, oj tam na liwadci waterka se kuryt;*)
chodim', brate, do diwczyny, diwczyna se żuryt.
A ja totu lublu, lublu, i bihme, i bihme,
i choroszo pociłuje, i krasno obijme.
A szczo toto za zileczko w horodcy? maruna;
jaka buła luba, luba... teper se mynuła:
a maruna poschodyła ta popołowiła,
jaka buła duszka luba — ta se prytaiła. —

234.

(z muzyką.)

Oj idu ja do kiernyci po studennu wodu,
a mij myłyj, czornobrywyj, kruhlaje kołodu;
a ja jemu i skazała: pomahajbih lubku,
a win druhu obijmaje, jak hołub hołubku;
ta najże ju obijmaje, ta jak sobi znaje,
je u mene lipszyj, krasszyj, szczo mene kochaje.

235.

Sywyj hołub, sywyj hołub, sywyjsza hołubka,
myłyj otec, myła maty, mylijszaja lubka:
bo ja z witcem taj z mamoju czesom poswaru sia,
z myłym stanu howoryty, ne nahoworu sia:
dwa hołuby wodu pyły, dwa kałamutyły,
bodaj toti ne skonały, szczo nas rozłuczyły.

236.

Łetiw, łetiw sokołońko wysoko z orłamy,
u larvw sia w obołono sywymy krylamy;
u larvw sia w obołono sywymy krylamy...
wyjdy, wyjdy, serce moje, z czornymy browamy;
wyjdy, wyjdy, serce moje, choć z widrom po wodu,
nechajże ja podywlu sia na twoju urodu.

*) Watra, po serbsku, ogień.

Oj wydyt sia, szo chmaryt sia, doszczok pokraplaje...
oj wydyt sia, szo serdyt sia, z wskosa pohlidaje;
oj wydyt sia, szo serdyt sia myłeńka na mene,
oj jak hłane, serce wiane, i w neji i w mene.
Płyne czowen wody powen, a za nym weselce;
czom' ty mene tak ne lubysz, jak ja tebe serce?—
Płyne czowen wody powen, koby ne zwernuw sia..
szob' mij myłyj czornobrywyj no chutko wernuw sia.

237.

Cy ty mene wczarowała, cy trutiwki dała,
oj szożbo ty meni rozum zo wsim widobrała;
chodżu, nudżu hukajuczy, howoru z soboju:
cy tużysz ty tak za mnoju, jak ja za toboju?
Zakowała zazułeńka po pid nebesamy;
zapłakaw sy Iwaseńko bolnymy hłosamy:
łyczko twoje rumianoje krasnijsze nad rożu,...
a ja bidny mołodeńki zasnuty ne możu.

238.

Ne tak bołyt, jak ukusyt lutaja hadyna,
oj jak bołyt jak szczaruje lubaja diwczyna:
jak ukusyt hadynońka, znajdesz w zilu liki,
jak szczaruje diwczynońka, propadesz na wiki.

239.

Chory kozak, chory kozak, widaj chocze wmerty.
Oj idite prywedite diwczynu do smerty.

Oj widaj ty kozaczeńku ne w prawdi wmerajesz,
szo ty sobi pered smertio diwczyny żedajesz.

Umer kozak, umer kozak i kozaćka mowa,
a łeszyw sia kiń worony i jasnaja zbroja.

Oj zyjszły sia kozaczeńki do jednoji chaty,
wzieły radu kozaćkoju, komu konia daty.

Sotnykowy konia daty, hetmanowy zbroju,
szob' pozwoływ pochowaty kozaka z strilboju.

Tiło wezut, konia wedut, kiń hołowku kłonyt,
a diwczyna za kozakom biły ruczki łomyt.

Łomyt ruczki, łomyt ruczki î mizelni palci:
»Ach wzeż nema i ne bude takoho kochania!

»Czomuś mene, moja maty, rano ne zbudyła,
»koły jeho kompanija z mista wychodyła?

»»Dla tohom tia, moja doniu, rano ne zbudyła,
»»lubyłaś ich kompańczyka, szobyś ne tużyła.

»»Podywy sia, moja doniu, w wyżniuju kwatyru,
»»spuskajut sia kozaczeńki z hory na dołynu.

240.

Ta teper niczka
ta temneńkaja,
ta dorożeńka
ta dałekaja.

Oj prypnu konia
koło kałynoczki,
a, sam leżu spaty
na kraj mohyłoczki.

De tam diwczyna
mołoda sie wziała,
udaryła kozaka,
taj tak promawlała:

Oj wstań kozacze,
oj wstań, hodi spaty!
nastupaje horda,
schocze konia wziaty.

Ta konia woźmut,
ta kiń druhyj bude;
tebe porubajut...
na świti ne bude.

241.

Oj tam za lisom,
tam za dubynoju,
rubaw kozaczeńko
jaczmiń sokieroju.

Taj tam diwczyna
pszenyczońku żała,
taj tak kozaka
do sebe kłykała:

Hej, hodi, hodi,
jaczminiu rubaty:
chody ty do mene
pszenyczeńku żaty.

Oj szoby twoja
ruka ne doznała,
szoby ruka moja
ta z twojeju żała.

242.

Sedyt kozak na mohyli, taj dumku dumaje,
na Ukrainu pohlidaje, tiażeńko wzdychaje:
ani witer ne wije, ni sonce ne hrije,
jeno krajom kraj dunaju trawa zelenije.
Wysoka mohyła z witrom howoryła:
ne wij witre bujnisenkij, szobym ne szczorniła!
Bodaj taja riczka szuwarom zarosła,
szczo mene mołodoho w czużyj kraj zanesła;
bodaj tota riczka rybok ne zrodyła,
szczo mene mołodoho z myłoj' rozłuczyła.
Tam na hori riczeńka, na riczeńci kładka;
ne pokiedaj, mij myłeńkij, stareńkoho bat'ka:
jak bat'ka pokienesz, marneńko zahynesz,
bystreńkoju riczeńkoju na dunaj popłynesz,
i wesełce zhubysz, budesz potopaty,
ja u wtody ne zmohu biłu ruczku daty.

243.

(z muzykę.)

Na pohybel pryjde tomu,
kto wede bidu do domu,
w žinci zaribku szukaje,
za kałytku serce daje.

Ona zaraz skaže jomu,
tyś ne myły serciu momu,
tyś ubohy, ja bohata,
moja prawda, moja chata.

Hirki jomu ti rozkoszy,
suszat' mozok jeji hroszy,
ta do weczera wid rana,
muczyt muža opętana.

Nim pide zamuž diwycia,
ułožyt sia jak łasycia,
skoro žinkoju zistane,
czołowik bisa distane.

I wdowyci ne czeplaj sia,
łuczsze ludyj rozpytaj sia,
bo to skaže krasnopera,
lipszyj obid niž weczera.

Ułakomyw sia na werbku,
mij susid wziaw bohaterku,
napytaw sobi roboty,
szczo misiać žowti czoboty;

nowi bekieszy, łitnyki,
korali i zausznyki;
w światо, w nedilu, muzyka,
zowsim zhubyt czołowika.

Szczo win bidniaka prydbaje,
to ona wse prohulaje,
hurmoj' chłopci z neju chodiat'
wid korczmy do korczmy wodiat'.

Taj szcze jak pryjde do chaty
ne śmije ji połajaty,
jeno żytia proklynaje,
szo za hroszy kłopit maje.

Ja choć wziaw żinku ubohu,
szczasływ z neju, sława Bohu,
jej' praci i trud choroszy...
stane za najbilszi hroszy.

Z neju kusok chliba myły,
szczo jej' ruki wymisyły;
z neju pidu w połe żaty,
łuczsze razom praciowaty.

Choć czasom pracia dokuczyt,
czołowik sia w deń namuczyt,
w weczir myłu ucіłuje,
nowu syłu w sobi czuje.

Uważajteż chłopci żwawy,
szo to obyczaj łukawy,
wolu swoju zaprodaty,
ciły wik nedolu maty.

Na posah ne uważajte,
no dobrych żinok szukajte;
z dobroj' roli, każut lude,
ory płuhom, a chlib bude.

244.

Rutku siju, rutku siju, rutku pidływaju,
rosty rutko zełeneńka, na zymu schowaju.
Mołodaja diwczynońka rutku pidływała,
mołodomu kozakowy konyka trymała.

Oj perestań, diwczynońko, rutku pidływaty,
oj czejże ja perestanu tiażeńko wzdychaty.
Woźmy konia wid dunaju, zawedy do stawu,
zawiwżeś mia kozaczeńku w wełyku nesławu.

Sama ty sia diwczynońko w neslawu wodyła,
szoś pizneńko ne raneńko z korczmy wychodyła.
Jak ja mała iz korczmońki raneńko chodyty,
woźmesz mene za ruczeńku, ne choczesz pustyty.

Oj mała ty dobry rozum w swoji hołowońci,
buło mene ne słuchaty w moji rozmowońci.
Oj mała ja dobry rozum, ta pustyłam w wodu,
dywiuczy sia, kozaczeńku, na twoju urodu.

245.

(z muzyką)

Kozak konia napawaw, dziuba wodu brała,
kozak sobi zaśpiwaw, dziuba zapłakała.
Ne płacz dziuba, moja luba, teper ja z toboju,
jak pojidu na Ukrainu, zapłaczesz za mnoju.
Chmura ide, doszczok bude, chodimo do chaty,
a tam budem' dziubo lubo sobi rozmawlaty.
A szczoż komu do toho, szo ja dziubu lublu,
a ja dziubi swojej' lubi czerewyczki kuplu;
czerewyczki z kitajoczki, pańczoszka jedwabna,
jakże dziuby ne lubyty, koły dziuba ładna.
Każy dziubo, moja lubo, czy ty lubysz mene,
a ja pidu do matońki prosyty o tebe.
A ja tebe dziubo lublu, sam toje Boh znaje,
prosy mamy, prosy tata, nechaj nas złuczaje.
Koło młyna jaworyna, jawor pochyływ sia,
jak sia z dziubo' ne oženiu, ne budu żenyw sia.
Jakże dziuby ne lubyty, koły dziuba ładna,
koło dziuby siudy, tudy, taj na konia hajda. —
Ne wir dziubo kozakowy, szczo win lulku kuryt,
bo win mowyt, szo tia woźme, a win tebe duryt;
ne wir dziubo kozakowy, szczo win ohoń kresze,
bo win pide du druhoji, a na tebe bresze.
Oj prybih mij konyczeńko taj pered worota,
wyjdy dziuba, moja luba, krasnenka, zołota.
Oj ne wyjszła dziuba luba, jeno jeji maty:
a kto chocze dziubu wziaty, naj ide do chaty. —

Bodaj tebe dziuba luba, twoji czorni oczy,
ne stojawby mij konyczok do temnoji noczy.
Neszczasływi koni moji, treba odjichaty,
a szczo bulo serciu myłe, treba zanechaty.
Oj pidu ja no horońku, a na hori buśki;
jaki taki jde do dziuby, a ja do Hanuśki.
Oj czyja to kiernyczońka, szczo hołub kupaw sia?
ach czyjaż ta dziuba luba, szczo ja wni kochaw sia?
Oj wyjdu ja na horońku, machnu ja rukoju,
nawerny sia kozaczeńku, zhynu za toboju.
A kto lubyt harbuz, harbuz, a ja lublu dyniu,
a kto lubyt gospodara, a ja gospodyniu?
a kto lubyt huby, huby, a ja peczeryci,
a kto lubyt diwczatońka, a ja mołodyci.

246.

Koło młyna, koło brodu,
pjut hołuby zymnu wodu,
napyły sia taj złetiły,
kryłońkamy złopotiły,
kryłońkamy złopotiły
kochanie sy nahadały.
Bida tomu, szczo sia lubyt,
jak nicz tak deń serce tużyt;
bida tomu kozakowy,
w czystym polu kraj dorohy,
na konyku wse jiżdżaje,
z stremia nohy ne wyjmaje,
do myłoji dojiżdżaje:
cy spysz myła, cy dumajesz,
cy o meni hadku majesz?
Oj ne spiu ja, no dumaju,
bo o tobi hadku maju.

247.

Hej łetiła zazułeńka po Ukraini,
hej ronyła sywi pira po dolyni;
oj jak tiażko sywym piram po dolyni,
jeszcze tiaższe syrotońci na czużyni,

Oj zeby mnie chłopcy chcieli,
matka dała i z posagiem,
posłabym ja, posła,
bom ja do nich rosła.

Ejze chłopcy, moje chłopcy,
nie mogę ja sypiać w nocy,
zmiłuj się nademną,
chodź spać który ze mną.

250.

Nie będę łez ronić,
choć mię Stach ma zacić,
pójdzie kraju bronić,
cegoz się mam smucić?

Niech się we mnie kocha
ze wsi młodziez cała;
on wie zem nie płocha,
ze mu będę stała.

Mam ja nie tykane
dwa kzacki rózane,
jak wróci młodzieniec,
uwiję mu wieniec.

Bo kto krew ochocy
za ojcyznę tocy,
takiemu kochanka
nie załuje wianka.

251.

Ej no piękna Ruzio!
nie droz się tak z buzią,
nie prosim my długo,
znajdziem sobie drugą.

Za wioską na łące
jest kwiatków tysiące,
suka miodu pscoła,
i lata dokoła.

Nikt kochać nie broni
pókiśmy dziś młodzi,
woda wodę goni,
dzień po dniu pzechodzi.

Kwiat jesce odrośnie,
choć go zima zwazy,
nam juz nic po wiośnie
gdy raz będziem stazy.

252.

Gdzie trawka nad wodą,
skac sobie ma tzodo,
ja na łące siędę,
Stacha ćekać będę.

Miał mi kupić wprązki
dwie cerwone wstązki;
oj będą w niedziele
dziwić się w kościele!

Otoż juz z kiermasa
wraca wioska nasa,
lec co widzę? w pzedzie
tata z mamą jedzie.

Oj tzeba zawcasu
schować się do lasu,
boby matka biła,
zem owce zuciła.

253.

Jakby róza mlécna
nasa Zosia ślicna,
a jak koza dzika
od Stacha umyka.

Ale od chłopaka
trudno się obronić,
pzyjdzie pora taka,
ze musi dogonić.

Oj my Stacha znamy,
dopędzi on Zosi,
zawiedzie do mamy,
o rąckę poprosi.

Będzie Zosia płakać,
będzie strachu wiele,
a my będziem skakać,
gdy przyjdzie wesele.

254.

Bywaj Zosiu zdrowa,
daj buzi na drogę,
jadę do Krakowa,
kupić wstązkę mogę.

Oj miasto to ślicne,
a tyś w niém nie była,
tak domostwa licne,
tzy dnibyś błądziła.

Gdy biją zegary,
trąbią tam nad wieżą,
a gdzie zamek stary,
polskie króle leżą.

I dziéwcąt nie mało,
a wsystkie rumiane,
bądź mi Zosiu stałą,
ja stałym zostanę.

255.

(z muzyką.)

Oj u poli nywka,
sama materynka,
tam diwczyna żyto żała,
sama czornobrywka.

Jichaw kozak dorohoju,
pomahajbih żeńcze!
ona jemu widpowiła,
bodaj zdorow serce.

A wże taja sława
po wsim switi pała,
szo diwczyna kozaczeńka
serdeńkom nazwała.

256.

Oj upała zwizda z neba, potała w kiernyciu:
wydaj, wydaj, matynońko swoju odynyciu!
Oj najże w tej kiernyczeńci woda probuwaje;
najże moja odynyczka szcze z rik pohulaje. —
Oj upała zwizda z neba, w kiernyciu potała:
rozwiaży mia mamko świtok, jakeś zawiazała.
Oj jak tiażko kamenewy po wodi pływaty;
jeszcze tiaższe, moja doczko, świtok rozwiazaty:
pidyko ty, moja doczko, do starszoho brata,
chyba tobi wże rozwiaże ryskal taj łopata.

257.

Oj chodyła diwczynońka po wału, po wału;
oj kłykała myłeńkoho pomału — pomału:
oj chodimo, mij myłeńkij, do sadu — do sadu,
posijemo, moje serce, rosadu — rosadu.
A wżeż nasza rosadońka izchodyt — izchodyt,
oj do mene mij myłeńkij jak chodyt — tak chodyt:
a wżeż nasza rosadońka w try łystki — w try łystki, etc.

258.

(z muzyką.)

Pidu ja, skoczu ja w połe, w połe,
tam diwcze pszenyciu połe, połe,

społoła pszenyciu tàj bir, tàj bir,
za neju chłopczyna jak zwir, jak zwir,
stuływ sia, złożyw sia jak łys, jak łys,
diwczynu do meży prytys, prytys,
tož tobi diwczyno oracz, oracz,
pooraw borozdu choć płacz, choć płacz,
na žart to diwczyno zrobyw, zrobyw,
bo tebe wirneńko lubyw, lubyw.
Skažu ja matery toj žart, toj žart,
obaczysz sobako, szczoś wart, szczoś wart.
kajdany na nohy zabiut, zabiut,
hołowku do meży utnut, utnut,
Perestań diwczyno žalu, žalu,
ja toj płužoczok spalu, spalu,
czereslo w borożni skruszu, skruszu,
a tebe lubyty muszu, muszu.

259.

Posłuchajcie panieneczki, co wam zanucę,
ojca, matki, nie słuchałam, teraz się smucę,
matka mi zakazywała,
bym z chłopcami nie gadała,
jam nie słuchała.

Wszystko mi to uczyniło nocne siadanie,
z płaczem będę narzekała do śmierci na nie,
więc się panny wystrzegajcie,
a po nocach nie siadajcie,
będzie z honorem.

Boć ta panieńska cnota, jak pajęczyna,
przebije ją choć paluszkiem lada chłopczyna,
i trzeba to z tém ostrożnie,
bo to między ludźmi różnie
zwyczajnie bywa.

Już mną wszyscy chłopcy gardzą, już mię mijają,
przedtém mię z nich każdy kochał, teraz nie znają,
już to i panieneczki nie chcą i gadać,
między sobą w kompanii nie dadzą siadać,

od-siebie mię odganiają,
czepczarką mię nazywają,
idę między baby. —

260.

Oj pojichaw Iwaseńko na Podiłeńko,
oj zostawyw swoju żinku pry matynońci,
kazaw jeju hodowaty pszenycznym chlibom;
matynońka Iwaseńka ne słuchała,
jeho żinońci wiwsianoho chliba dawała.
A z weczera Nastuseńka zdorowa buła,
o piwnoczy Nastuseńka syna powyła,
na rozświti Nastuseńka sama skonała.
Oj pryjichaw Iwaseńko iz Podiłeńka,
taj zapukaw, taj zastukaw w nowi worota:
wyjdy, wyjdy Nastuseńko, ty żinko moja!
Oj ne wyjszła Nastuseńka, wyjszła jeji swist'.
oj powiła Iwasewy nedobroju wist'.
Oj ne jichaw Iwaseńko wże na swij dwir,
no pojichaw Iwaseńko na Nastusyn hrib;
oj postawyw taj whołowach swoho konyczeńka,
a sam prypaw Nastuseńci do serdeńka:
Hołyż my sia Nastuseńko każesz żenyty?
Woźmy sobi Iwaseńku w ruczku pisoczku,
posij jeho Iwaseńku na kaminoczku,
jakże toj pisoczok bude schodyty,
wtody sia Iwaseńku majesz żenyty.

261.

(z muzyką.)

Ozdobo twarzy pokrętne wąsy,
    powstaje na was ród zniewieściały,
dwórują trefne dziéwcząt przekąsy,
    śmiejąc się z dawnéj Polaka chwały.

Gdy pałasz cudze mierzył granice,
a wzrok marsowy sercami władał,
ujmując wtenczas oczy kobiéce,
bożek miłości na wąsach siadał.

Gdy młodzież popis czyniła w zbroji,
a męstwem tchnęła twarz okazała,
Glicera patrząc szepnęła Chloi:
za ten wąs czarny życiebym dała.

Gdy nasz Czarniecki słynął żelazem,
i dla ojczyzny krew swą poświęcał,
wszystkie go Polki wielbiły razem,
a on tymczasem wąsa podkręcał.

Jana trzeciego gdy Wiédeń sławił,
głos był powszechny między Niemkami:
oto bohatyr który nas zbawił,
jakże mu pięknie z témi wąsami.

Zmieniły naród pieszczone czasy,
Polska w mdlejącéj teraz posturze,
jak nam zaczęły panować Sasy,
ustąpić musiał i wąs fryzurze.

Płeć luba, kojąc rycerską cnotę,
okuła czułość w złote łańcuszki;
Adonis wdzięcząc piękną sromotę,
na miejscu wąsów posadził muszki.

Bladéj twarzyczce fawor przyznany,
sarmackim marsem Nice się brzydzi,
a dla niéj Kleant wódkami zlany,
i z wąsa razem i z siebie szydzi.

Kogo wstyd matki, ojców i braci,
niech się z narodu swego natrząsa;
ja zaś, z ojczystéj kontent postaci,
żem jeszcze Polak — podkręcę wąsa.

262.

Oj ne szumy dubrowońko,
ta ne szumy zelenaja,
u try rady sadżenaja,
ta ne szumy ty nad mnoju,
jak budu ity toboju,
no zaszumy toji chwyły,
jak ja budu za try myły...
Sedyt sokoł na topoły,
pijet piśniu o złoj doły:
Oj sokołe, sokołoczku,
ne suszy m'ni hołowoczku,
bom sia sama ususzyła
szczom ne z łubym sia złuczyła.
Wczyny Boże moju wolu,
szczobym buła ja wdowoju,
ta naj sobi pohulaju,
jak ta rybka po dunaju;
jak ta rybka po pisoczku,
ja mołoda po świtoczku;
jak ta rybka z okoniamy,
ja mołoda z mołodciamy.

263.

Jichaw did'ko z Kołamyi, taj zahubyw łusznju,
obizdriw sia po zad sebe, taj w dołoni łusnuw;
skoro pospiszyw do Hwizcia,*) piszow w szkołu troszku,
aż tam powno starych żydiw, kryknuw, de ty Moszku!
Moszko hlanuw jemu w oczy, kryknuw z strachu: Małchemus,
zchyływ borodu w dołoni: ja pak ne żyd, ot łysz wus.
A Małchemus prybłyżyw sia, chap Moszka za pejsa,
szturknuw rohom odnym, druhym: masz za brechniu pensa.
Wydiat żydy żo ne żerty, dali sobi z szkoły,
a Małchemus Moszka dihnaw, bere jeho w poły;
jak ho pidnis i do sebe zaczew ho tułyty,
poki jeho ne udusyw, ne staw ho łubyty,

*) Gwozdziec, w cyrkule Kołomyjskim.

a na reszti szpurnuw jeho na wozok swij łechkij,
siw werch neho, ruszyw dali, koneo Moszka takij.

264.

Oj temna, temna, oj ta newydneńka ta pane brate nicz,
nicz,
oj połetiła sywa hołubońka ta wid hołubońka pricz, pricz;
oj łetyt, łetyt sywa hołubońka ta lisamy horamy,
oj zdybajet sia sywa hołubońka ta z sywymy sokołamy:
oj czoho, czoho sywa hołubońko ta raneńko litajesz,
oj łebońże ty sywa hołubońko hołubońka pokiedajesz?
Oj pokiedaju sywoho hołubka i dribneńkiji dity,
a sama łeczu, sama połeczu meszkanećka hladity.
Oj w nedileńku duże raneńko jak no stało swytaty,
oj połetiwże sywyj hołubońko hołubońki szukaty;
oj łetyt, łetyt sywyj hołubońko ta lisamy horamy,
oj zdybajet sia sywyj hołubońko ta z sywymy sokołamy:
oj czoho, czoho sywyj hołubońku hołubońki szukajesz;
oj bo taż, bo taż sywa hołubońka ta nabrała sia pudu,
oj jak stripnuła sywymy skrilciamy aż za dunaj wodu;
oj połetiła sywaja hołubka za dunaj wodu pyty,
oj tam za neju sywyj hołubońko, ta staw z neju howo-
ryty:
oj pomahajbih, sywaja hołubko, oj ty myłeńka moja!
Oj bodaj zdorow sywyj hołubońku ta wże ja ne twoja.
Oj łetiw, łetiw sywyj hołubońko ta siw sobi na kupci:
oj pryłetyż moja sywaja hołubko, ta budem' żyty w kup-
ci;
oj łetiw, łetiw sywyj hołubońko ta siw sobi na hilci:
oj ne wir, ne wir sywoj' hołubońci ta jak czołowik żinci.

265.

Oj jichały kozaki z obozu,
stały sobi w koneo perewozu,
stały sobi hadońku hadaty:
deż my budem' niczku naczowaty.

Jeden każe, bystraja riczka,
druhyj każe, jid'mo, newełyczka,
tretij każe, tu naczujmo,
i zdorowla sy ne psujmo,
czy ne wyjde Marysyna mama,
oj ne tak mama, jak Marysia sama.
Oj ne wyjszła Maryseńka z chaty,
jeno wyjszła Marysyna maty:
ne naczujte kozaki na dwori,
ne zbudite Marysi w komori.
Maryseńka w neduzi łeżała,
czornym szowkom hołowku zwiazała,
a z za mora zila zabahała:
kotryj kozak trojzila distane,
toj zo mnoju do ślubońku stane.
Oj maju ja try koni na stajni,
to ja Marysi ziłeńka distanu:
jeden konyk jak hołub syweńki,
druhyj konyk jak łebid' bileńki,
tretij konyk jak woron czorneńki;
a tym sywym do mora dojidu,
a tym biłym more perejidu,
a tym czornym trojzila distanu,
i z Maryseńkoj' do ślubońku stanu.
Oj staw kozak trojzila kopaty,
stała nad nym zazula kowaty:
oj ne kopaj kozacze trojzila,
Marysia wże jde ze swoho wesila.
Oj daw kozak konyka trymaty,
a sam sia wziaw z Marysej' wytaty:
w prawi ruci szabelku trymaje,
a liwoju Marysiu wytaje.
A w horodi makiwka breniła,
a Marysi hołowka złetiła:
Otoż tobi Marysiu trojzile,
ne zaczynaj bez mene wesile.

266.

Oj pisław sia taj bohacz do ubohoj' diwki,
kazaw jej' sia pytaty, czy maje prysiwki,
ona jemu mołodaja wmiła odpowisty:
ja do tebe bohatyru ne jdu chliba jisty,
a u tebe bohatyru woły taj korowy,
a u mene mołodoji jeno czorni browy.

267.

Oj haju, haju, zełeny rozmaju,
porad' meni matinońko, szczo czynyty maju,
czy braty wdowońku, czy tu syrotońku,
czy tak sobi zachodyty w łychu hodynońku?
Ne bery wdowońki, ne bude dolońki,
woźmy sobi syrotońku, budesz maw dolońku.

268.

Jak ja buła mołoda,
buła w mene uroda;
a teper ja urodu
i w zerkali ne znajdu.
Hej, hej, dokuczyło browońkamy morhaty;
ach, ach, dajże Boże toho muża diždaty.

Pidu farby nakuplu,
łyce sobi pobilu;
czy ne znajdu takoho,
szo polubyt mia mnoho.
Hej, hej, dokuczyło browońkamy morhaty;
ach, ach, dajże Boże toho muża diždaty.

Prypnu fartuch dorohy,
zołotyji berehy,
a srybnaja seredyna;
czy ne krasna ja diwczyna.
Hej, hej, dokuczyło browońkamy morhaty,
ach, ach, dajže Bože toho muža diždaty.

Woźmu szubu z aksamitu,
sobolamy pidszytu,
zołotyji galony,
a srebnyji zapony.
Hej, hej, dokuczyło browońkamy morhaty,
ach, ach, dajże Boże toho muża diżdaty.

Czobitoczki z safianu,
za sim zołotych distanu,
i wykreszu hołubcja,
czy ne zwablu mołodcia.
Hej, hej, dokuczyło browońkamy morhaty,
ach, ach, dajże Boże toho muża diżdaty.

269.

Oj zełena dubrowońko, czom' ne horysz,
ałe kurysz sia;
oj mołoda diwczynońko, czom' ne robysz,
ałe żurysz sia?
Oj jakby ja sucha buła, horiłabym,
ne kuryła sia;
oj jakby ja muża mała, robyłabym,
ne żuryła sia.

270.

Dziewczyno jedyna, co za przyczyna,
płakania, szlochania, moja jedyna?

Cóż nie mam, cóż nie mam płakać i szlochać,
gdy tego nie widzę, kogo mam kochać.

Przyjedzie, przyjedzie, jak prędko stanie,
do nóg twych upadnie, na przewitanie;

przyjedzie, przyjedzie, zaczekać trzeba,
tak chciały umartwić dziewczynę nieba;

i otrze oczęta łzami zalane,
uściska nóżęta miłe, kochane;

jak prędko, jak prędko przyjedzieże on,
on twoim ty jego już będziesz pewną.

271.

Oj ty chłopcze hoży, żywy,
lublu twoji oczy sywi;

oj ty chłopcze utworny,
lublu twoji oczy czorni.

Każut meni stari lude,
szo z choroszym szczastia bude;

ne jednaja z naszych płacze,
szo z hroszyma bida skacze.

Stanu w jędnu, aż tam choroszy,
stanu w druhu, aż tam hroszy;

ne choczu ja hroszyj mnoho,
tylko tebe prekrasnoho.

Czy ty w lubistku kupaw sia,
szo ty meni spodobáw sia?

Ne w lubistku, tylko w miaty,
bo ja choczu tebe wziaty.

272.

Hej uczynyw worobel na prypyczku żnywa,
zmołotywszy pszenyczeńku taj nawaryw pywa,
try tyczyny chmelu daw,
potom duże żałowaw,
staw hosti zberaty,
pywom traktowaty.

Hej pryłetiw snihuroc, skrytyj ptak ne prostyj:
czełom, czełom worobelu, idut k'tebi hosti,

ide pan žurawel,
i twij did chorostel,
i panna synycia,
ridnaja sestrycia.

Hej kinuw sia worobel hosti wyzyraty,
kuda hlane okom bystrym, hosti ne wydaty,
jeno dwa puhaczi,
sławnyji trubaczi,
buźko organista,
i pan kruk basista.

Na tu ucztu komara z moraszko' zabyły,
cztyry polti sołonyny iz nych narobyły,
sto kowbas naczynyły,
mnoho hosti naprosyły,
schaby prypikały,
hosti pryjmowały.

Wesełyj pan worobel w domu sam tańciuje,
zaproszenych k'sebi hosti niczom ne pryjmuje,
hosti jdut, w zamki bjut,
odbywajut, odczyniajut,
worobel ne baczyt,
w domu swojim skaczet.

Buło tomu o piwnoczy sowa pryłetiła,
pryłetiwszy do komnaty, u stoła prysiła;
stary pan žurawel,
kazaw słaty postel;
chorostel upyw sia,
na sowu zwaływ sia.

Wzieła sowa chorostela, czerwo perederła,
a starszomu žurawelu tiło peretžerła,
wsich hostij rozihnała,
no z muzyko sia zistała,
i soroka z peczy,
musiła uteczy.

Tylko sama z puhaczamy została sia w chati,
ta choroszo ruskoj' taneć rozkazała hraty:
hej, hej, puhaczi
sławnyji trubaczi,
skaczmo do woli
w worobłewym domi.

Skakała sowa do woli, aż sia utomyła,
ne chotiła pyty pywa, brahy sia napyła:
hej, hej, sowula,
sokołowa matula,
pidemo na łowy,
ponyższe stodoły.

273.

Horeż meni, hore, bidnomu na świti,
sam ne znaju ne widaju, jak na świti żyty!
buw ja kołyś w szczastiu, buw ja i w roskoszy,
łubyły mia w toj czas lude, koły buły hroszy,
a teper mene ne znajut, ani prybuwajut,
teper mene w neszczasti ridko widwydżajut.
Żinkoż moja, żinko, ty żinko myłaja,
z woli Boha najwyższoho takaś neszczasnaja!
dityż moji, dity, dity dribneńkiji;
na szczoż wy sia porodyły taki neszczasnyji.

274.

(z muzyką.)

Oj Semene, Semene,
ne chody ty do mene,
bo u mene czornyj pes,
jak tia wkusyt to umresz.

Oj Semene, Semene,
czorneńkaja u mene,
czorneńkaja korowycia,
na obori u mene.

Oj Semene, Semene,
dobryj czołowicze,
zariż toho kohutcia,
naj ne kukuricze, etc. etc.

275.

Hej z góry, z góry
jadą mazury,
jedzie mazureczek,
wiezie mi wianeczek
rozmarynowy.

Puk, puk, w okieneczko,
otwórz, otwórz, kochaneczko,
daj koniom wody!

Nie mogę ja wstać,
koniom wody dać,
matula mi zakazała,
bym z chłopcami nie gadała
trzeba się jej bać.

Matuli się nie bój,
siadaj na wóz mój,
pojedziemy w cudze kraje,
gdzie są piękne obyczaje,
malowany dwór,
malowany dwór.

Przez wieś jechali,
ludzie pytali,
co to za pani,
jedzie z panami?

Wyjechał w pole,
krzyknął na konie,
obejrzyj się kochaneczko,
wszystko to twoje.

Wszystko to moje,
wszystko to moje,
tylkom sobie zapomniała,
wianeczek na stole.

Czy się mam wrócić,
czy się nie wrócić,
czyli ojca, matki
serca nie smucić:

Już ci to, już,
po wianeczku już,
srebny rąbek, złoty czepok
na główeczkę włóż,
na główeczkę włóż. —

276.

Nad dunajom hłubokim
stojit jawir wysoki,
hej, hej, hej,
stojit jawir wysoki;

a z pid toho jawora,
wyjszła bida mołoda,
hej, hej, hej,
wyjszła bida mołoda.

Jak buło bidi sim lit,
piszła bida na weś świt,
hej, hej, hej,
piszła bida na weś świt.

Piszła bida do Krakowa,
i tam bida jednakowa,
hej, hej, hej,
i tam bida jednakowa;

piszła bida do Warszawy,
i tam bidi nyma sławy,
hej, hej, hej,
i tam bidi nyma sławy.

277.

Ne tiszte sia moji worożeńki ta moji pryhodi,
piszły moji lita marne z seho świta jak łysť po wodi;
moja pryhoda, moja pryhodońka jak w liti rosa,
jak witer powije, a sonce pryhryje, osypłe sia wsia.

Oj ty mij myleńki, hołube syweńki, ne po prawdi żyjesz,
po pered moju chatu, moji worotońka, do ynszoji chodysz;
do ynszoji chodysz, mid, horiwku nosysz, spiwanoczku spiwajesz,
meni mołodeńki neszczasływeńki no żalu dodajesz.
Wysady sy moja myłeńka wyszniamy dwir,
szob' ti ne zachodyw, witer ne zanosyw, hołosoczok mij.
Ja sad sadyła, ja sad pidływała, ne pryjmyw sia meni,
koho ja kochała, i z rodu ho znała, ne sudyw Boh meni:
ja sad ne sadyła i ne pidływała, pryjmyw sia meni,
kohom ne kochała, i z rodu ne znała, prysudyw Boh meni.

278.

Hej w niedzielę w niedzielę,
poszły panny na ziele,
hej, hej, hej,
poszły panny na ziele.

Zdybał ich tam jeden pan,
rodem z piekła sam szatan,
hej, hej, hej,
rodem z piekła sam szatan,

Po czém ty mię poznała,
żeś mię takim nazwała?
hej, hej, hej,
żeś mię takim nazwała?

Po koniku woronym,
po siodełku czerwoném,
hej, hej, hej,
po siodełku czerwoném.

Siadaj panno na mój koń,
powiezę cię ja w mój dwór,
hej, hej, hej,
powiezę cię ja w mój dwór.

Otwórz bracie nowy dwór,
wiozę pannę na wybór,
hej, hej, hej,
wiozę pannę na wybór.

Cóż ta panna zrobiła,
że się tutaj dostała?
hej, hej, hej,
że się tutaj dostała?

Dwoje psami skarmiła,
a o trzeciém myślała,
hej, hej, hej,
a o trzeciém myślała.

Czwarte leży pod miedzą,
ludzie o niém nie widzą,
hej, hej, hej,
ludzie o niém nie wiedzą.

Kocioł smoły stopili,
kąp się panno mówili,
hej, hej, hej,
kąp się panno mówili.

Jak ta smoła kapała,
tak ta panna płakała,
hej, hej, hej,
tak ta panna płakała.

Gdy spojrzała z daleka,
obaczyła człowieka,
hej, hej, hej,
obaczyła człowieka:

Idź człowiecze do domu,
nie powiadaj nikomu,
hej, hej, hej,
nie powiadaj nikomu,

tylko matce, ojcowi,
i starszemu bratowi;
hej, hej, hej,
i starszemu bratowi:

jest tam w domu sioster dwie,
niech strzegą lepiéj jak mnie,
hej, hej, hej,
niech strzegą lepiéj jak mnie,

niech po nocy nie chodzą,
niechaj chłopców nie wodzą,
hej, hej, hej,
niechaj chłopców nie wodzą. —

279.

Tam nad riczkoju, nad bystreńkoju,
sedyt hołubok i z hołubkoju,
sediat z lubosti i ciłujut sia,
sywymy kryłamy obejmujut sia.

Rikla hołubka, ty szczastie moje,
za twoje żytia dałabym swoje!
Nadłetiw zaraz orłysko stary,
rozihnaw, rozpudyw hołuby z pary.

Zabyw hołuba tam na riwnyni,
rozillaw krow jeho po wsej' dołyni;
hołubka łetyt, sumneńko hude:
wże nyma hołuba i wże ne bude.

280.

Nyma prawdy na świti, a jak teper żyty,
kotorojby diwczyni po prawdi wiryty;
tutsia tobi kłaniaje,
na ynszoho morhaje;
oj jak teper żyty,
taj komu wiryty?

Tut sia tobi kłaniaje, kochanie wkazuje,
oberne sia nazad sebe, palciom pokazuje,
precie każe, szo choroszy,
koły majesz mnoho hroszy,
koły jej' szafujesz,
i dary kupujesz.

A jak hroszy ne stane, krasoty ne bude,
wtody ty jej' ne woźmesz, jeno woźmut lude;
szczoś utratyw, to propało,
lude każut jeszcze mało;
zdorowlom prepłatysz,
i diwczynu stratysz.

Ona rodu wełykoho, wyłyczajut lude,
taj wże z twoho zakochania niczoho ne bude;
szukaj sercia ne posahu,
budesz maty wse powahu,
i od twojej' żeny
ne budesz wzhardżeny.

281.

Nasza dziewczyna robocza była,
wziąwszy kądziołkę po wsi chodziła,
to przędzie, to mota,
ta była dziewczyny robota.

Wziąwszy bębenek i skrzypowisko,
pognała gąski na tręsawisko,
bębniła i grała,
na swegó miłego czekała.

Bębenek zbiła, gąski zgubiła,
i cóż ja teraz będę czyniła?
to placze, to woła,
ach to moja nieszczęsna dola.—

Szedł Jasio z pola, lamenta słyszał,
biégł za dziewczyną aż się zadyszał:
dziewczyno, nie płacz mi,
znajdęć ja twoją zgubę, zapłać mi.

I poszedł Jasio po polu szukać,
począł na gąski hul, hul, hul, hukać,
znalazł je w dolinie,
i przypędził znow ku dziewczynie.

Otoż dziewczyno masz zgubę twoją,
niechże twych oczęt łzy się ukoją,
weźże je a zaraz
zapłać, wszak zgubęm wynalazł.

Ach mój Jasieńku, moje ty złoto,
co tylko zechcesz, dam ci z ochotą,
za twój trud i pracę,
sama ci sobą zapłacę.

282.

Nim zyjdesz diwcza z mojej' mohyły,
słuchaj szczo usta mertwi, bez syły,
do sercia twoho budut promawlaty,
i żal prawdywyj opowidaty.

Ach ja neszczasny, spryjawem tobi,
i wirnost' moju złożywem w hrobi;
pered Bohom stanu, skażu sprawedływe,
szoś mene ze świta zhubyła złosływe.

Choćby tak buło, jak ty sudyła,
szoś mia z ynszoju w lubwi baczyła:
toń moja bude za toboj' chodyty,
ach i zhryzota bude tia slidyty.

Po szczo tu prychodysz, krokom zdradływym,
naj spiu snom wicznym a snom sprawedływym;
pisok sia ruszyt pid twymy nohamy,
i pokażut sia w mojim serciu rany.

283.

Miły Stachu posłuchajcie,
coś wam powiém, uwazajcie,
ze jak moję Tosię zocę,
ledwie z skóry nie wyskocę.

Dawniéj ja z nią kwiatki sadził,
najcęściéj się z Tosią wadził,

teraz z nią mówić nie umię,
coć sie stało nie rozumię.

Pzy pasiku z kółeckami,
o bócickach z podkówkami,
zaraz jutro do niéj rusę,
cy mię kocha poznać musę.

A w tym stroju przed Tosieńką
pokłonię się nizlusieńko,
zajzę w ocka, cy się mienią,
zaraz poznam, cy mię cenią.

Jadbym kluski, niemam mąki,
umizgnąć się niemam zonki,
a ze moję Tosię cenię,
to się zaraz z nią ozenię.

284.

Nadziejo, zawsześ mi miła,
tyś życia mego ozdobą,
tyleś mię razy zdradziła,
ja przecięż idę za tobą.

Szczęśliwy, kto się spodziéwa,
zwrót szczęścia idzie koleją;
choć się na ciebie świat gniéwa,
ja przecięż chcę żyć z nadzieją.

Przeszłość już się nam nie wróci,
czas w biegu swoim się spieszy;
choć nas co czasem zasmuci,
nadzieja zawsze pocieszy.

285.

Na przewozie stała,
na mnie zawołała;
poszłam za starego,
nie kontentam z niego;

myślałam że stary
ma bite talary;
on zimny jak woda
leży jakby kłoda.
Bodaj to mąż młody,
ma żona wygody:
sukienki posprawia,
jak może zabawia,
na tańce iść każe
i ogień rozżarza;
ze mnie przykład bierzcie
a starym nie wierzcie.

286.

(z muzyką.)

Na szczoż mene zaczypajesz,
koły sobi druhu majesz,
ja ne mohu tak jak ty
po dwoch razom łubyty;
szukaj sobi do spodoby
szob' buła podobna tobi.

287.

Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy,
choćbym wyjeździł koniowi oczy,
przecięż ty musisz moją być,
moję wolę wypełnić.

A ja się stanę drobną ptaszyną,
będę latała gęstą krzewiną;
przecięż nie chcę twoją być,
twoję wolę wypełnić.

Mają tu cieśle takie topory,
co wycinają lasy i bory;
przecięż ty musisz moją być
moję wolę wypełnić.

A ja się stanę małą rybeczką,
będę pływała bystrą wódeczką;
przecięż nie chcę twoją być,
twoję wolę wypełnić.

Mają rybacy takie siateczki,
co wyłapują małe rybeczki;
przecięż ty musisz moją być,
moję wolę wypełnić.

A ja się stanę dzikim kaczorem,
będę pływała wielkiém jeziorem;
przecięż nie chcę twoją być,
twoję wolę wypełnić.

Mają tu strzelcy takowe strzelby,
co wypalają kaczorom we łby;
przecięż ty musisz moją być
moję wolę wypełnić.

A ja się stanę gwiazdą na niebie,
będę świécila ludziom w potrzebie;
przecięż ja nie chcę twoją być,
twoję wolę wypełnić.

A ja mam litość nad ubogiemi,
sproszę ja gwiazdę z nieba ku ziemi;
przecięż ty musisz moją być,
moję wolę wypełnić.

Już teraz widzę, boskie urzędy,
gdzie się obrócę, znajdziesz mię wszędy;
już teraz muszę twoją być,
i wolę twoję wypełnić.

288.

Jestem uboga dziewczyna,
żyję sobie skromnie;
a przecięż jeden chłopczyna
umizga się do mnie.

Onęgdajszego dnia z rania
w mieście na odpuście,
kupiłże mi Janek chustkę,
znać żem w jego guście.

Stary Bartek a nasz sąsiad,
jego zacny ociec,
mówił do mnie: kochaj Janka,
bo to dobry chłopiec:

bo nie wszystko co się świéci
nazywa się złoto;
bądź poczciwą i stateczną,
a będziesz bogatą.

Jużciby to nie źle było,
żebym no wiedziała,
że mię zawsze kochać będzie,
że mi będzie stały.

289.

(z muzyką)

Córuś moja, dziécię moje, co u ciebie szepcze?
Pani matko dobrodziéjko kotek mléko chlepcze;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziécię moje, co okienkiem rucha?
Pani matko dobrodziéjko wiater oknem dmucha;
oj wiatr, pani matko, wiatr, wiatr,
z takim stukiem do pokoju mi wpadł.

Córuś moja, dziécię moje, ce u ciebie stuka?
Pani matko dobrodziéjko kotek myszki szuka;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziécię moję, czém łóżeczko trzeszczy?
Pani matko dobrodziéjko bo nie z jednéj deszczki;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziécię moje, czy ma ten kot oczy?
Pani matko dobrodziéjko i na łóżku skoczy;
oj kot, pani matko kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziécię moje, czy ma ten kot nogi?
Pani matko dobrodziéjko i srebrne ostrogi;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziécię moje, czy ma ten kot ręce?
Pani matko dobrodziéjko i złote pierścieńce;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córoś moja, dziécię moje, ja cię będę biła.
Pani matko dobrodziéjko samaś tak robiła;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

290.

Hej bida nad bidamy,
moja myła za horamy!
kłyczu, kłyczu, ne czuje;
nechaj z Bohom naczuje,
kłyczu, kłyczu, ne wydaty,
treba z żalu umeraty.

291.

(z muzyką.)

Czas do domu, czas,
czas do domu, czas,
bude meno muż mij byty,
nema komu boronyty,
czas, czas, czas,
czas do domu, czas.

Jz korczmy idu,
jak pszczeła hudu,
a za mnoju mołodoju
idut chłopci czeredoju,
w cymbałoczki bjut,
bjut, bjut, bjut,
w cymbałoczki bjut.

Oj ty mużu mij,
witwory dwir swij;
ide twoja myłyseńka
iz korczmońki pianiseńka,
czy budesz ji rad,
rad, rad, rad,
czy budesz ji rad.

Czy ja ti ne rad,
ty mij wynohrad?
lehny z Bohom, ta prespy sia,
a powstawszy poprawy sia,
to wse bude wład,
wład, wład, wład,
to wse bude wład.

Komary hudlut,
spaty ne dajut;
nakryju sia z hołowoju,
jaczminnoju sołomoju,
ta naj mene tnut,
tnut, tnut, tnut,
ta naj mene tnut.

292.

Ej pokinuła perepełońka dity,
a sama piszła w pszenyczeńku sedity:
oj dity moji, oj ta szczoż meni po was,
koły nymaju gospodareńka do was.

293.

Ej kiń łetyt, trawa szumyt;
oj tam kozak zabyt' łeżyt,
na trawońci hołowoju,
nakryw łyczko kitajkoju.

Taj staw nad nym konyk jeho,
bje kopytom żałuje ho:
Ne styj koniu nadomnoju,
bo ja wydżu szczyrisť twoju;

bihaj koniu dorohoju,
czornym lisom, steżeńkoju;
wyjde k'tobi moja maty,
bude sia tebe pytaty:

a de koniu syn mij diw sia,
cy w dunaju ne wtopyw sia?
skażesz koniu, ne wtopyw sia,
ałe, maty, ożenyw sia;

oj wziaw sobi podolanku,
w czystim polu mohyłońku.

294.

Ej Romane, Romanońku,
pusty mene do domóńku
moja maty ne ridnaja,
a ja diwczyna bidnaja,
bude byty, wołoczyty,
nyma komu boronyty.

Ot znaj, diwcza jak skazaty,
jak sia trafyt postojaty:
mene husy popredyły,
wodu meni skołotyły,
ja hodynku postojała,
nim sie woda ustojała.

295.

Gdym w olszynie wołki pasła,
tam mnie ciemna nocka zaszła,
w olszynie.

W olszyniem ich pogubiła,
pogubiwszy tak mówiła,
w olszynie:

Gdyby mi kto wołki znalazł,
dałabym mu gęby zaraz,
w olszynie;

albobym mu zaraz dała,
albobym mu obiecała,
w olszynie.

Parobeczek siedząc w ciszy,
gdy dziewczyny głos usłyszy,
w olszynie:

Nie turbujże się dziewczyno,
są tu wołki nad doliną,
w olszynie:

ale gdy już padło na to,
trzeba mi zapłacić za to,
w olszynie.

Nie wymagajże zapłaty,
od dziewczyny niebogatéj,
w olszynie;

gdyż ja niémam srebra, złota,
tylko u mnie jedna cnota,
w olszynie.

Nie trzeba se złota tracić,
nauczę cię, czém masz płacić.
w olszynie;

nauczę cię byś wiedziała,
czém się chłopcom wypłacała
w olszynie.

Ne żury sia perepełońko namy,
jak my podrostem', rozłetimo sia samy,
rozłetimo sia po horach taj po dołyni,
rozkrajemo serce na dwi połowyni.

299.

Oj haj, haj, haj, haj zełeneńki,
tom' ja tebe polubyła, szo ty mołodeńki:
i na misti buła, i horilku pyła,
i rosady nakupyła, weś ohorod zasadyła;
i rosada moja pryjniała sia buła,
diwczyna z kozakom piznała sia buła,
i kapustoczka i kaczaniczko,
wirnoje z kozakom zakochaniczko.
Oj ne byjte mene, i ne łajte mene,
koły ja wam zawynyła, to widdajte mene,
widdajte mene za Wołoszyna,
bo ja chorosza diwczyna.
Oj neńko moja, a ja doczka twoja,
wtody buło byty, wczyty, jak małeńkam buła;
a teper ja wełyka, treba meni czołowika,
ni staroho, ni małoho, serednoho, mołodoho,
szob' i w poli oraw, taj o domi dbaw,
mene mołodeńkuju chadżajkoju zwaw.

300.

Już mi się po prawdzie panieństwo sprzykrzyło,
jużbym poszła zamąż, gdyby się trafiło.
Nie bronię ci córuś, no byś nie płakała,
na ciężką niedolę byś nie narzekała;
boż to są zgryzoty, z mężami kłopoty,
i cnotę utracisz i skórą zapłacisz.

Nie wierzę ja temu, co wy ta gadacie,
wyście męża mieli, a tak skórę macie,
choćście, pani matko, choćście dziwni byli,
choćście co niedzieli do karczmy chodzili;
a pan ociec chodził na postronku wodził,
któżto winien temu, tak to bywa złemu.

A ja swego Jasia takbym go kochała,
czegoby on zechciał radabym mu dała:
uścielę łóżeczko, jak pieścidełeczko,
i jego ułożę, sama się położę.

301.

Jeźli się chcesz ożenić, narajęja tobie,
nie pojmujże dworskiéj panny za małżonkę sobie;
bo wyborna dworska panna na dzień długo sypia,
jeszcze leży na łóżeczku, o kawę się pyta:
jeno sobie taką pojmiéj, jaka równa tobie,
nie będziesz jéj wymawiał ani ona tobie.
Nie budaj się blisko dworu, ani blisko szkoły,
bo dworacy do cię zlecą, jak do ula pszczoły;
wdowy sobie nie obieraj z gromadeczką dzieci,
bo jak dzieci wyrosną, to ojczym wyleci:
nie przebiera wół w trawie ani też się fuka,
kto się komu upodoba takowego szuka.

302.

(z muzyką.)

Kiedy ja szedł od swojéj dziewczyny, miesiąc świécił wysoko,
ona za mną oknem wyglądała, czym już zaszedł daleko;
jużem uszedł ze cztery stajania, ona za mną wołała,
a wróćże się, moje pocieszenie, czémżem cię rozgniewała.
Nie wrócę się, moje pocieszenie, bo już nie mam dla czego,
kiedym ja stał pod twojém okienkiem, toś ty miała inszego.
Serce płacze i serce żałuje, rozstać się z nią nie mogę,
zabiorę ja manatki na plecy i powendruję w drogę. —

303.

Kosarze stoją,
łąki się boją;
kosarze nie stójcie,
łączki się nie bójcie,
oddalcie trwogę,
ja wam pomogę.

Wszak każda praca
z zyskiem się wraca,
nie bądźcie leniwi,
będziecie szczęśliwi,
kosarze młodzi,
wiek prędko schodzi.

Sianożęć młoda,
byłoby szkoda
odłogiem zostawić,
nie chcąc się nią bawić,
chociaż do żniwa,
pora szczęśliwa.

Najlepiéj z rosą
trawę ciąć kosą;
wpołudnie już trudno,
a z wieczora nudno;
ochoczo weźmy się,
robota uda się.

Gdy śnieg przywieje,
zpełzną nadzieje;
i kosa stępieje,
i trawa zwiędnieje;
kosarze młodzi
wiek prędko schodzi.

304.

Kobyś ne pyw, mene ne byw,
tobym tia lubyła,

tobym tobi szczo nedili
hołowońku zmyła;
hołowońku zmyła,
soroczońku dała,
rozczesała kuczeryczki,
taj pociłowała.

305.

Oj jak mene moja maty dała do szkoły,
oj doznawżc ja tiażkoj' newoły:
kazaw meni bakalar, howory az,
a jakże ja ne wymowyw, hop w pysok raz.

Kryknuwże win druhyj raz, howory buki,
jeszczem ne wymowyw, wżem wpaw w jeho ruki;
kryknuw potom tretij raz, howory wide,
użeż jeho ruka po czupryni ide;

A jak skazaw czetwertyj, howory żywite,
teper jeho chłopci na ławku kładite.
Oj prosyw ja sia i moływ ja sia;
ni meni sia wyprosyty ni sia mymołyty;

Ach ty mij uczytelu, ach ty mij krilu,
opusty meni sej raz, bo uże mhliju.
Tryciat razy ja omhliw i tryciat ożyw,
a on szczo raz ładsze ruki dołożyw.

Piszow ja do domu taj tatowy skażu:
tak mene uczytel zbyw, szo ja ledwo łażu.
'Szczem sobi hirszoho łycha nabawyw,
szczo uczytel ne dobyw to otec doprawyw.

Pobihże ja do mamy taj i do susida,
kuda sia no obernu wsiuda meni bida:
matier mene kociuboju, susid cybuchom,
aż meni nabihła hruszka za uchom.

Piszowże ja do korczmy pozbyty tuhy,
łyknuwem horiwki kubok i druhy,
myślu sy, horiwka moja poticha,
jak wypiu z kwartynu, pozbudu łycha.

Wypyw ja kwartynu, pryjszow do domu,
aż lipsze buło serciu mojomu;
wid kwarty horiwki, dobroj' sywuchy,
stanuw mi świt jak bańka, a lude jak muchy.

306.

Jeżli będziesz wodę brała,
pamiętaj nie kłócić;
jeżli będziesz mię kochała,
pamiętaj nie smucić:

bo gdy woda się zamęci,
trzeba czekać ranka;
a gdy wyjdziesz z méj pamięci,
utracisz kochanka.

307.

(z muzyką.)

Koby meni z ranku
horiłoczki w dzbanku,
i do toho lulka,
diwczyna Hanulka:
horiłoczku pywbym,
tiutiunec kurywbym,
diwczynu Hanulku
do sebe tuływbym.

Koby meni z ranku
kawy filiżanku,
sucharcia do toho,
chłopcia mołodoho:
kawońkubym pyła,
sucharecbym jiła,
chłopcia mołodoho
do sebe tułyła.

308.

(z muzyką.)

Kukała zazula od kałynoczki;
jichały żowniry z Ukrajinoczki,
to w biłych, to w czornych, to w korotéńkich,
a to wse na koniach na woroneńkich.

W nedilu rano stało swytaty,
stały sia żowniry kwatyrowaty;
gospodar z chaty, żownir do chaty,
staw żownir gosposiu rewidowaty.

Czem' w tebe gosposiu usta sołodki?
to wid medoczku, mij żowniroczku.
Czem' w tebe gosposiu oczka czorneńki?
to wid noczeńki, mij ty myłeńki.

Dywyt sia gospodar taj szczełyneju
szczo robyt żownir z gospodyneju,
dywyt sia, dywyt sia, a wse karbuje,
na swoju żinoczku druczok hotuje.

Mużu mij, mużu mij, newirnyczeńku,
czom' ty ne wirysz momu serdeńku?
czyż to ne można pożartowaty,
zużoho łyczeńka pociłowaty.

Kupyż my mużu klucz, kołodoczku,
ta zamkny mene i w komiroczku:
a jak ja schoczu chłopciw lubyty,
budut sia twoji zamki łomyty;

a jak ja schoczu, wiknom wyskoczu,
a jak naważu, dweri wyważu,
nasmaruju sia sołonynoju,
taj wytysnu sia i szczełynoju.

Kupyż meni mużu srebny dzwinoczok,
powisy meni za pojasoczok,
ta hde sia ruszu, dzwonyty muszu,
bam, bim, bam, dzeń, dzeń, dzeń, za twoju duszu.

309.

Bida tomu najmytowy,
ne ma sia de dity;
wyrablaje swoju syłu
na czużyji dity.

Ni na otca, ni na matier,
ni na swoju żenu;
wyrablaje swoju syłu
sam ne znajo komu.

Oj zacwyła kałynońka
koło perełazu;
dobre buło najmytowy
w hospodara zrazu.

Najmytom sia narobyły,
najmytom sia posłużyty,
wid piw roku widprawyty,
'szcze ne zapłatyty.

Oteńki syn obidaje,
'szcze sonce ne wschodyt;
bidny najmyt obidaje,
wże sonce zachodyt.

Ne bery sia najmytońku
do chliba swiżoho,
lno szukaj na połyci
szkirynki suchoho.

Oj jak wziaw mij najmytońko
szkirynok szukaty,
oj ta wziały najmytońka
ślozy obływaty.

Oj piszow najmytyńko
na zatylni dweri,
za nym wyszła hospodynia;
pidesz po weczery.

Ne choczu ja weczeraty,
ne choczu ja jisty;
pozwol' meni hospodyne
do diwczyny pisty.

Oj służyw ja, oj służyw ja
sim lit za diwczynu:
zasłużyw ja, zasłużyw ja
biłu soroczynu.

Po czym ja tebe diwczyno
budu pamiataty,
oj jak budu sywi woły
taj na rosu hnaty?

310.

Dołom, dołom, taj dołynoju,
wandruj, wandruj myłeńka zo mnoju.
Ja bym z toboju powandrowała,
kobym sia pohonońki ne bojała.
Wandruj, wandruj, taj ne bij sia,
pohoneńki ta wże ne spodij sia.
Szcze myłeńka ne spoczywała,
wże ich pohonońka dohaniała.
Oj ty myłeńka werny sia do domu,
tużyt otec, maty za toboju.
Nechaj tużyt, nechaj wmre,
meni żalu wże za nym ne bude.
Mene maty ne żałowała,
za pianyceju świt zawiezała;
a pianycia pje taj hulaje,
a pryjde do domu, mene ubywaje.
Choć bo ja rada i ne rada,
jeho wede iz korczmy hromada,
ja jeho wże zwyczaj znaju,
dweri łeszu, wiknom wtikaju. —
Pid łozynoju nicz naczowała,
z łozynoju wsiu nicz rozmawlała;
oj łozyno, ty żowtyj ćwite,
propała ja, ach mij bidnyj świte!
oj łozyno, oj ty zełeneńka,
propała ja, ta szcze mołodeńka.

311.

Ej woły moji,
ej połowyji,
czomu wy ne orete?
ej lita moji
mołodeńkiji,
marne z świta jdete.
Ej orałyb' my
ne stojałyb' my,
szob' komu pohaniaty:
nejszłyby lita
marne ze świta,
szob' komu szanowaty.

312.

Chciało się pani piwa pić,
nie miał jej kto natoczyć;
pan czymprędzéj poskoczył
i sam piwa natoczył.
Pan z piwnicy powraca,
żołnierz od pani wraca;
zapytał się pan pani,
co łóżeczko ztyrchali?
kotka myszkę łapała,
i łóżeczko ztyrchała,
Zapytał się pan pani,
kto tu stoi za drzwiami?
stoi żołnierz ubogi,
złamał mu kartacz nogi.
Tożby go tu zawołać,
co nie co mu darować.
Pan zołnierza zawołał,
dukata mu darował.
Idzie żołnierz wprost przez wieś,
śpiéwa sobie taką pieśń:
czterym nocki z panią spał,
jeszcze mi pan dukat dał.

Pani oknem wyjrzała,
na żołnierza wołała:
ej ty żołnierz nie śpiéwaj,
co ci pan dał, to trzymaj.

313.

Hej przyjechali deputaci z wojny,
i pytali się o nocleg spokojny;
skoro znaleźli stancyą spokojną,
zapytali się o dziewczynę strojną.
Hej kłaniam, kłaniam, pani matko nasza,
a gdzieże to jest córusieńka wasza?
A czyliści jéj nie widzieli w polu,
jak obierała pszeniczkę z kąkolu.
Hej widzieliśmy na jej głowie wianek,
aleśmy myśleli że krakowski zamek.
Pożrejno, matusiu, co córeczka czyni!
Wije wianki z macierzanki do zielonéj skrzyni.
A poślę ja pacholika by mi z jeden dała;
ona na to nic nie rzekła, tylko się rozśmiała.
A poślę ja i drugiego w czarnym aksamicie:
juźci, juźci mościa panno sam Jegomość idzie,
Wziął ci ją za rączkę, wziął ci ją za obie,
poprowadził bez dziedziniec do pokoju sobie;
postawił ją w rogu stoła, dał jej bryłę złota;
ucieszże się moja panno, bo to twoja cnota.
Patrzże Kasiu, patrz kochanie, masz łóżko usłane,
masz tu cztery poduszeczki złotem nakrapiane.
Cztery świéce się spaliły, nim się namówili,
a piąta się dopalała, nim się położyli.
Skoro w nocy po północy o piérwszéj godzinie:
obróćże się moja panno twą twarzyczką do mnie.
Nie będę się obracała, bo mię główka boli,
straciłam se swój wianeczek to dla twojéj woli.
Żebym wiedział, żebym wiedział że dla mnie samego,
kazałbym ci inszy uwić, zieleńszy od twego;
żebym wiedział, żebym wiedział że to twoja cnota,
kazałbym ci inszy uwić ze szczérego złota. —
Hej trza mi będzie sześć panien stołowych,
hej trza mi będzie cztéry pokojowych,

hej trza mi będzie kapeli do grania,
hej trzą mi będzie chłopców do kochania;
trzeba mi będzie sześć koni w karycie,
i sam Jegomość w czarnym aksamicie.
Pacholiku na stoliku podaj mi zwierciadło,
będę ja się przyglądała czy mi liczko zbladło.
Choćbyś ty się przyglądała z rana do wieczora,
już nie będziesz taką panną, jakąś była wczora;
wczoraś była jak lilia, jak różowy kwiatek,
a dzisiajeś taka blada, jak zwiędły bławatek.
Kupię ja se sznuroweczkę i różową wstęgę,
będę ja się sznurowała, jeszcze panną będę.
Choćbyś ty się sznurowała złotem i perłami,
już nie będziesz łaski miała przed kawaleram.

314.

Hej leciał kruk po błoniu,
na cisawym koniu,
zając za nim stukiem pukiem
w surowym pogoniu:
koń kopytem stuka,
zając worka szuka,
sowa siedzi na gałęzi,
patrząc na to fuka.

Hej przyleciał zacny kruk,
zaraz sowę pod bok sztuk,
co tu robisz pudło,
północne straszydło!
puhacz mówi puhu
ach mój miły druhu,
nie turbuj mi lubéj sowy,
ślicznéj białogłowy.

Porwał się kruk do kija,
a puhacz do szabli,
a sowa się uchwyciła
na ratunek grabli;

wyciął puhacz krukowi
po sam wylot gębę,
a kruk też puhaczowi
wybił kijem zęby.

Tam się sowie od kija
po głowie dostało,
że od mózgu aż do oczów
duszy w niéj nie stało;
kruk latając kracze,
puhacz siedząc płacze,
a żurawce siedzą w trawie,
grają jak trąbacze.

Wyleciał kruk sobie
śpoczywać na dębie,
obejrzał się po gałęziach,
nie ma zębów w gębie;
bodajżeś ty puhaczu
nie doczekał roku,
żeby ja ci ustąpił
choć na palec kroku.

Poleciał kruk do bociana
pożyczać multana,
ukazując i żałując
jaka w pysku rana:
od multana krukowi
szabla się spryskała,
w tymże razie sztuka gęby
z nosem odleciała.

Krew się leje jak woda,
a jeszcze niezgoda,
a wszystko to narobiła
sowina uroda.
Był tam i jarząbek,
i siwy gołąbek,
rysowali, malowali
sowiny nadgrobek.

Puhacz w nocy nie sypia,
kruk chodzi w żałobie,
wróbel płacze całą noc
na sowinym grobie:
ach tu leży sowa,
śliczna białogłowa,
w dzień się biła, w nocy żyła,
w wieczór pogrzebiona.

315.

A dajże mi Boże żony jak najprędzéj,
żebym ja nie ciérpiał takiéj wielkiéj nędzy;
bo mi się biéda sprzykrzyła,
i rozumu nauczyła:
trzebaby to żony,
dla własnéj obrony.

Dworskiéj panny nie chcę, boby mię niszczyła,
jeszcze w łóżku leży, jużby kawę piła;
zapewnieby wymyślała,
i przysmaków dobierała,
a ja jeszcze prędzéj
przyszedłbym do nędzy.

I bogatéj nie chcę, boby wymawiała:
cóżeś miał, gdyś mię brał, jam ci wszystko dała,
i okrycie i przykrycie;
pędziłbym z nią przykre życie,
i tak jeszcze prędzéj
przyszedłbym do nędzy.

Od złośliwéj wdowy zachowaj mię panie,
ani na pieniądze pragnę, ani na nię;
bo jak weźmie mózg wysuszać,
nieboszczyka z grobu ruszać,
a jéj pasierbięta
gorsze jak szczenięta.

Klasztorne panienki są dobrego zdania,
pięknego układu pięknego chowania;

siedzi sobie z uczciwością,
trzymaj czapkę przed jejmością,
słuchaj jéj jak pani,
to ci nic nie zgani.

316.

Oj bida, bida wdowońci nebozi,
szo jej chatyna wiknom pry dorozi,
kto jde to jde, do wdowońki szturmuje,
łeboń u nej' mołod' kozak naczuje.

Oj lude dobri, szczoż maju robyty,
czorno czy biło pred wamy chodyty?
chodyłam biło — wdowońka gachuj' sia,
chodyłam czorno — wypraty linuj' sia.

Oj pidu ja na wodu, tam koło borodu,
tam try baby czerewnyci naberajut wodu:
jednababońka czeriwnyczeńka
szo korowy czeruje;
druha babońka czeriwnyczeńka,
szo meszkaneńko psuje;
tretia babońka czeriwnyczeńka
z czornymy oczyma,
oj taja mene z mojim myłeńkim
taj rozłuczyła.

317.

Byłam dziewczyną pięknéj urody,
różne miłości miałam dowody;
z chłopcamim się bawiła,
z nimim nocy trawiła;
hej cóż komu do tego!

Dni pędząc mile siebiem bawiła,
mnóstwo za sobom chłopców wodziła,
wabiąc ich durnicą,
samą obietnicą;
hej cóż komu do tego!

A gdy z nich bywał który nieśmiały,
jednak w kochaniu był dobrze stały,
miałam go w nauce,
cwiczyłam go w sztuce;
hej cóż komu do tego!

Gdy przecięż wszystkim zaprzysiądz mogę,
że się raz wrócę na inną drogę...
nim będę w téj drodze,
chłopców się nazwodzę;
hej cóż komu do tego!

318.

Dub na duba pochyływ sia;
konyk na kozaka zasmutyw sia.
Oj koniu mij, koniu smutny, ne weseły,
czom' ty do mene koniu ne howorysz?
czy ti dokuczyło sedło moje,
czy ti dokuczyła zbroja moja,
czy ja ti dokuczyw, kozak mołodeńki?
Ni mia dokuczyło sedło twoje,
ni mia dokuczyła zbroja twoja,
ni ty mia dokuczyw kozak mołodeńki;
no my dokuczyła korczma twoja:
oj kuda jidesz, korczmy ne mynajesz,
a kuda chodysz — jisz, pjiesz, hulajesz
a o mene woron' konia twoho taj ne dbajesz,
a do hory jidesz, pidtynajesz,
a jak z hory jidesz, ne strymajesz;
czerez łuhy jidesz, ne popasajesz,
czerez dunaj jidesz, ne napowajesz.

319.

Kłopit hołowońci, żurba i newola,
bidnoj' syrotońci, nikto ne poradyt;
choć poradiat lude, taki żurba bude,
radyła rodyna, hirkaja hodyna.
Płaczuż ja, płaczu, szczo deń szczo hodyna,
czomuś my Boże tak ne daw, jak mojej' rodyni;

a w mojej' rodyny pszenycia łanamy,
w mene mołodyji łeżyt obłohamy;
w mojej' rodyny woły taj korowy,
w mene mołodoji ni szczastia ni doli.
Dawżem ti ruczeńku, dawżem ti obi,
zarablaj syrotońko na dolu sobi.
Choćże ja roblu, robota ni za szczo,
wse lude howorať, syrota ladaszczo;
choćże ja roblu, ruczkim prerobyła,
moja robotońka nikomu ne myła.

320.

Łetyt woron
z czużych storon
taj żełibno kracze:
ne jeden otec,
ne jedna maty,
za swojim synom płacze.

321.

Kiedy spomnę dawne lata, ach ja biedna!
żyłam sobie u matuli ze trzech jedna;
w polem wołki wyganiała, pasłam trzodę,
ganili mię, gdym puściła w cudzą szkodę;
oj i trawki czasem użąć rozkazali,
i pośniadać przy téj pracy mi nie dali;
przyszło lato, to ze sierpem dzień ode dnia,
żęłam temu co powrócił teraz z Wiédnia;
z poddaństwa mię wypuszczono, bom nadobna,
teraz memum kochankowi jest podobna;
ani wideł ani grabi nie mam w ręce,
wyzwolił mię mój kochanek, już po męce.

322.

Oj diwczyna kumyna,
pojichała do młyna,
zaczepyła w suchyj peń,
taj stojała ciłyj deń.

323.

Łetiła zazula taj w sad kowajuczy;
płakała diwczyna za starohu jduczy:
umry stary, umry, za mołodoho pidu,
czej ja sobi taj z nym lipszu dolu znajdu!
Umer stary, umer, za mołodoho piszła,
i szczastie stratyła i doli ne najszła.
De w poli mohyła, z witrom howoryła,
taj mołoda staroho iz hrobu budyła:
wstań stary, wstań, czerwona kałyno,
wże meni z toboju howoryty myło;
wstań stary, wstań, czerwonaja róże!
Pidy sobi wid mene ty tiażkij woroże.
Wstań stary, wstań, podyw' sia na tiło,
za toboju buło biłe, z mołodym szczerniło. —
Ruty moja, ruty, zełenaja truty,
persześ mene storojiła, ne dałaś my żyty,
a teper my ne dajesz taj w hrobi łeżyty.

324.

Oj tam za riczkoju sedyt mołodeńka,
czerez riczku podaj ruczku, diwczyno myłeńka.
Radaby ja, rada i obi podaty,
sedyt w chati pid wikonciom ridneńkaja maty.

325.

(z muzyką.)

Matka nie wiedząc powodu,
poszła Filis do ogrodu,
gdzie czekając Filona
usnęła snem zmorzona.

Matka zcicha ją nachodzi,
czyli Filis sama chodzi,
a gdy spiącą znajduje,
sciska, pieści, całuje.

Filis na pół przebudzona,
biorąc matkę za Filona:
ach Filonie, ty zwodzisz,
czem' tak póżno przychodzisz.

Chcąc amanta kochać skrycie,
trza ostrożną być kobiécie,
nie z Filidy przykład brać,
czekając go, nie trza spać.

326.

Oj rosty chmelu po nad wodoju ta riwno z trczynoju,
oj daleko czuty ta kozaka Worła szo jde z kobzynoju,
na kobzońci hraje, na kobzońci hraje ta szcze krassze
śpiwaje,
tażbo jeho neńka ta jeho stareńka z żalu omhliwaje.

327.

Oj włuzi bereza stojała,
a na berezi zazula kowała;
pytała sia zazula berezy:
oj berezeńko, czom' ty ne zelena?
Oj jak ja maju zelena buty,
koły pidomnoju Tatary stojały,
meczamy hile obtynały,
a jasneńkiji ohni rozkładały,
kiernycznoj' wody dostawały,
krysztalewy flaszki naływały;
Samboriwci szapoczki znosyły,
taj hultaja żywcem na pal wbyły.

328.

Oj za horoju za wysokoju,
tam sedyt hołub i z hołubkoju,
oj sydiet ony taj ciłujut sia,
sywymy skrilciamy obijmajut sia;
nadletiw oreł z czornyji chmary,
rozbyw, rozihnaw hołuby z pary;
hołubka sedyt, żelibno hude,
szczo wże z hołubom żyty ne bude.
Sywa hołubko w szczoż ty dufajesz,
cy ne na wrodu, szczo krasnu majesz?
Szczoż my po urodi, po mołodosty,
koły ne maju ni w kim myłosty.
Oj majeszbo ty sim par hołubiw
wyberaj sobi, kotryj ti lubyj.
Oj najże bude dwajciat i cztyry,
nema takoho, jak mij buw myłyj.

329.

Oj pidu ja na ułyciu huknu,
oj pidu ja pid wikonce puknu.
Oj ne pukaj hultaju, ne pukaj,
ja ne twoja, ynszoji sy szukaj.
Oj lubyłaś podarunki braty.
teper każesz ynszoji szukaty.
Oj daj maty zołotyji kluczi,
naj otworu malowani skryni,
naj mu wernu podarunki nyni.
Oj diwczyno, ne wdawaj sia w tuhu,
pryjmy mene za wirnoho słuhu,
budu tobi wirneńko służyty,
a z weczera biłe łiżko słaty,
o piwnoczy koło neho stojaty.
Bolyt mene, diwczynońko, niżka,
ta stojaczy koło twoho łiżka;
bolat mene, diwczynońko, obi,
woźmy mene, pryhołuby k'sobi.
Ne hudite hołuby na chati,
ne budite myłoho w kimnati,

bo ja znaju koły ho budyty,
oj jak bude soneńko schodyty.
Oj wzieło soneńko schodyty,
wzieła myła mylolio budyty:
a wstań myły, oj wstań myły lubku,
stojit woda w zołotim kubku.
oj wstań myły, a wstań myłyseńki,
wysyt rucznyk biły, tonyseńki;
oj wstań myły, oj wstań zaświtanie,
wże hotowe rannoje śnidanie.

330.

Oj czerwona kałyna weś lis prykrasyła,
newirnaje drużynoczka wsiu rodynu zasmutyła.
Ty czerwona kałynoczko, czom' hile opuskajesz?
mołodeńka mołodyce, czoho slozy proływajesz?
Oj ja hile opuskaju, bo mia moroz natyskaje,
oj ja slozy proływaju, bo łychuju dolu maju;
oj koby ja buła znała, szczo łychaja dola bude,
bułażby ja wandrowała diwczynoju meży lude;
bułażby ja wandrowała, bilsze świta prohlanuła,
o tożeś mia, moja dołe, och tożeś mia ne mynuła;
ne kazawże my otec, ne kazała my maty,
samam sy ho polubyła, ni na koho żiełowaty;
oj pidużbo ja, pidu, łychu dolu pokienu,
bo jak budu z łychow dolew,*) to marneńko zhynu.

331.

O wy lube me owieczki,
jédźcie trawkę do wieczora,
pijcie wodę z téj tu rzeczki,
jeźli ma pragnienie która.

O mój czysty ty strumyku,
zkąd się bierzesz i gdzie płyniesz?
niedaleko przy gaiku
nigdy miejsca nie ominiesz.

*) zamiast łychoju dołoju.

Rzucam w ciebie dwa wianeczki,
zanieś prędko kochankowi,
zna gdzie rosną te kwiateczki,
przyjdzie, choć mu nikt nie powié.

332.

Oj ne szumy łuże dubrowoju duże,
ne zadawaj serciu żalu, szczo ja w czużym kraju;
bo ja w czużym kraju jak na pustyni,
do koho ja prytulu sia w łychoj' hodyni?
Oj ta każut lude, szczo ja ne żuru sia,
ta jak wyjdu na ułyciu, wid witru walu sia.
Oj ta każut lude, szczo ja pju, hulaju,
a pryjdu do domoczku, taj dumku dumaju,
taj dumku dumaju, szczo czynyty maju,
szczo ja z swojow mylenkoju meszkanie ne maju!
Oj puszczuż ja łidku po nad bereżeńki,
tiażkoż meni w świti żyty czerez worożeńki;
płyne łidka, płyne, aż do Horodnyci,*)
czomuś meni z mojow mylow meszkanie psujet sia.
Oj wyjdu ja, wyjdu na horu krutuju,
podywiu sia w dołynu na wodu bystruju,
aż tam more hraje, wodu rozływaje,
oj radbym sia utopyty, more ne pryjmaje.
Oj stij, ne topy sia, bo duszu zahubysz,
musysz z bidow w świti żyty, choć jeji ne lubysz.

333.

Oj niémaż, niémaż, jak służyć przy dworze,
gołąbka chować w nowéj komorze;
z nieostrożności jam drzwi uchyliła,
gołąbek uciekł, jam nie zobaczyła.

I usiadł ci jéj w polu na dębie,
dziewczyna woła, jedyna woła, duż, duż, mój gołębie;
i usiadł ci jéj niżéj na wiśni,
dziewczyna woła, jedyna woła, duziu, duziu, zbliż się;

*) Horodnica, w cyrkule Kołomyjskim.

i usiadł ci jéj niżéj na płocie,
dziewczyna woła, jedyna woła, zbliż się mój kłopocie;
i usiadł ci jéj niżéj na progu,
kiedyś tu usiadł, kiedyś tu usiadł, to chwała Bogu.

Dajże mi grochu moja najmilsza,
bo jak mi nie dasz, bo jak mi nie dasz, to mi da insza.
Dałabym ci grochu, lecz się boję grzechu,
bym nie została, bym nie została w tym ludzkim śmiechu.

334.

Ore Iwaś, ore sywymy wołamy,
ore Iwaś, ore, wże czas popasaty:
nyma mojej' Maryseńki, ni jej ne wydaty.
Oj siw Iwaś na konyka, pojichaw do domu,
ni wareno, ni pałeno, łeboń nyma komu;
oj pryjszow do chaty, wziaw dityj pytaty:
oj deż moja Maryseńka, a waszaja maty?
Piszła nasza maty ta w haj po telata,
zapowiła, zakazała szczob' ne powidaty.
Wziaw Iwaś detynu, otworyw kwatyru,
chody, chody, moja myła, uważ na detynu.

335.

Oj huk, maty, huk,
ta kuda kozaki jdut,
szczasływaja taja dorożeńka
ta kuda ony jdut.

Oj dbaj, maty, dbaj,
ta zamuż mene daj,
ta ne daj mene za pianyczeńku,
na Boha hadaj.

U bat'ka rosła,
od bat'ka piszła,
ta wżeżbo taja dorożeńka
ternom zarosła.

Ternom zarosła,
łystiom propała,
a czerwonoju kałyneńkoju
ponadwysała.

Jak sia zaoźmu,
ternie wykorczu,
a z czerwonoji kałynoczki
winki powieżu.

336.

Oj pid hajom, hajom zełeneńkim,
tam orała diwczynońka wołykom czorneńkim;

oj orała, oj orała, zajniała hukaty,
uprosyła kozaczeńka na bandurci hraty.

Kozaczeńko hraje, browamy morhaje,
oj kto znaje, kto widaje, ta szczo win dumaje?

cy na moji woły, oj cy na korowy,
cy na moje biłe tiło, cy na czorni browy?

Woły pozdychajut, boczasti korowy,
biłe łyce ne zliniaje taj ni czorni browy.

337.

Poszła panna po wodę,
miała piękną urodę,
nadybał ją pan,
i stłukł ci jéj dzban.

Cicho panno nie płaczże,
ja ci twój dzban zapłacę,
dwieście złotych dam,
dwieście złotych dam.

Dwieście złotych nie chciała,
tylko dzbana płakała.

Cicho panno nie płaczże,
ja ci twój dzban zapłacę,
i sam siebie dam,
i sam siebie dam.

Panna na to przystała,
i więcéj nie płakała.

338.

Prosyw mene Harasym,
szob' ja piszła hraty z nym;
Harasyma ne lublu,
i hraty z nym ne pidu:
a ja hraty ne choczu,
a win bere opończu.—
Oj mij myłyj H'rasymoczku,
pusty konia na dołynoczku,
pusty konia na dołynoczku,
a sam pidy pyt' horiłoczku.

339.

Oj pid lisom dubynoju,
kosyw jaczmiń sokieroju,
a diwczyna hromadyła,
kozaczeńka prynadyła:
Oj kozacze czernowusy,
czom' u tebe żupan kusy?
Mene diwki pidpojiły,
żupan meni pidkrojiły.

340.

Po pid sad wynohrad,
po wodu chodyła;
oj ne dawże meni Bih-
koho ja lubyła:
ale daw meni Bih
koho ja ne znała;
toto za mij perebir
szom perebyrała.

341.

Rajut meni, szoby sia winczaty,
szob' diwoczyj stan pokiedaty;
czyż wam moja newola myła?
'szczem sia diwkoju ne nażyła.

Ja diwkoju pidu de schoczu,
i niczym sia ne zakłopoczu,
ani chlibom, ani odeżoju,
ani mużom, ani detynoju.

Nechaj taja zamuż spiszyt sia,
ta kotoroj' łyczko marszczyt sia;
ja mołoda, jak jahoda,
jeszcze mene zamuż szkoda.

Ja śpiwaju, ja hulaju,
o niczym hadki nymaju,
ja szczasływa, wo wsim dowilna,
ja weseła, bom 'szcze wilna.

342.

Siedziała w ogródku, trzy wianeczki wiła,
jeden sobie, drugi tobie, trzeci powiesiła,
powiesiła go w sieni nade drzwiami,
co matunia idzie, zalewa się łzami:
matusiu, matusiu, nie żałujcie tego,
boś jadła, boś piła, za pieniążki jego. —

343.

Czy ja komu wynowat', za szczo pohybaju,
za szczo nihde od ludyj pokoju nymaju?
ne nawydiat, honiat, bjut, żywcem pożyrajut,
jak jastrebi na bidnuju ptaszku napadajut;
lutoj' jarosti ohnem pałajut bez miry,
i tyskajut sia na mia jak lutyji zwiry!
Ni skryty sia ne mohu, ni jawno prożyty,
jawno honiat, tajne bjut, pidkładajut sity:
nymaż komu boronyty, nichto ne żałujet,
płaczu, nudżu, narikaju, ta nichto ne czujet.
Za szczoż honiat, za szczo bjut, jakaja pryczyna?
za to honiat, za to bjut, szó ja syrotyna.
Oj Boże mij, jedyna peczalnym poticha!
wojzry na mia syrotynu, izbaw z seho łycha:
ty sam wydysz na mene protiwni nawisty,
dozwol mene u sebe od ich złosty skryty;
bodaj Boże woroham, nechaj budut znaty;
szo ja żyju pid kryłom twojej' błahodaty.

344.

Siedzi panna w okieneczku, w okieneczku,
jak różowy kwiat;

zapłakała czarne oczka, czarne oczka,
zmienił jéj się swiat.

A czegoż ty panno płaczesz, panno płaczesz,
czy ty mię nie chcesz?

wojewoda cię nie weźmie, cię nie weźmię,
tylko mą będziesz.

Jabo za cię taj nie pójdę, taj nie pójdę,
bo ty w karty grasz.

A ja ciebie taj nie wezmę, taj nie wezmę,
brudne nogi masz.

A ja pójdę do jeziora, do jeziora,
taj pomyję nogi;

a tyś przegrał sto czerwonych, sto czerwonych,
będziesz pan ubogi.

Choć ja przegrał sto czerwonych, sto czerwonych,
jeszcze to nie wiele,

a tyś głowy nie czesała, nie czesała,
już cztéry niedziele.

Kaduk tobie do méj głowy, do méj głowy,
szukaj sobie wdowy.

A u wdowy chléb gotowy, chléb gotowy,
nie każdemu zdrowy;

podobał się koniom obrok, koniom obrok,
a wołowi trawa;

podoba się wdowiec wdowie, wdowiec wdowie,
młodzieńcowi panna.

345.

Ty smereczeńko,
bujne ziłeńko,
toś to sia rozbujało;
jak staromu,
tak mołodomu
hołowu zawertało:
oj ty diwońko,
pereberońko,
tożto sy perebyrajesz;
wże wsi sokoły
pustyłaś w połe,
ne jednoho ne puskajesz.
W toho sokoła
dribneńka mowa,
zołoti kryłci choroszi;
oj ne zaznajesz
mołoda diwczyno
roskoszy pry swekrosi.
Pryczyny Boże
zdorowia mylomu,

taj meni koło neho,
szczo sam no wstaje,
mene ne budyt
do kuželi linnoho.
Myłeńkij wstaje,
mene okrywaje,
dweri pidływaje:
spyj ty myłeńka
do śchid soneńka,
abyś buła mołodeńka.
Chodyt swekrocha
po nowych siniach,
ta wse tiažeńko łaje:
oj ladaszczož ja
newistku maju,
do roboty ne wstaje.
Oj wstań newistko,
oj wstań neboho,
podoj tyji korowy,
szczoś ich nahnała,
szczoś ich naweła,
ta do moji obory.
Znałaś swekrocho,
znałaś swekroszko,
szo ja korow ne mała;
na szczoś ty do mene,
po szczoś ty do mene
swoho synońka słała.
Oj jak ja buła
u swoji matuńki,
ja korow ne dojiła;
wstałam raneńko,
wmyłam łyczeńko,
taj snidaneńkom zjiła.

346.

U naszego młynarza,
jest tam Kasia jak zorza,
pan się o niéj dowiedział,
do młynarza posyłał.

Pójdź młynarzu do pana!
Po kiegoż tam szatana?
Młynarz w progi wstępuje,
pan go winem częstuje:

Pij młynarzu to wino,
nie piłeś go jak żywo;
pij młynarzu maszli pić,
Kasia musi moją być.

Weź sy panie i woły,
wszystko bydło z obory,
weź sy panie i swinie,
a ja w Kasię nóż wbiję.

Już pan nie mógł nic zradzić,
i kazał się w wór wsadzić:
nie stawiajcie mię w sieni,
młynarz ma dużo świni;

nie stawiajcie w mielnicy,
bo mię zjedzą indycy;
postawcie mię w komorze,
gdzie jest Kasine łoże.

Aż tu przyszło w pół nocy,
wór się do Kasi toczy:
cicho Kasiu nie wołaj,
ja ze dworu Mikołaj.—

347.

Z pola bydełeczko, do dóm krówki moje,
jeszcze mi nie staje cielęteczek dwoje.
O tu są dziewczyno moja,
dwoje cielęteczek, ta zguba twoja.

Co ci to dziéweczko, co płaczesz na oczko,
czyja to przyczyna smutkowi twojemu?
Oj ty psie,
śmiejesz się,
przepiłeś rozum, na mnie pomścisz się.

Przepiłem rozum, nie jest pobłądzony,
nie odpowiem za to, bo ja nie mam żony,

będę łgać,
i kłamać.
Albo mi wianeczek oddaj, albo mi go zapłać.

Nie widziałem tego, byś wianeczek miała,
bo ja pognał do dom, a tyś w lesie spała.

Oj był, był na głowie,
widzieli go wszyscy kawalerowie.

A naż ci grosz miła, byto prawda była,
a kupże sy inszy, jeszcze zieleńszy.

Nie grosz to, licho to,
pójdę ja do pana skarzyć się o to.

Nie boję się pana, ja mam pana swego,
ni grosza ci nie dam,
ni o ciebie nie dbam. —

Oj dasz, dasz, zobaczysz,
i karę otrzymasz i łaskę utracisz.

A naż ci trzy grosze, uspokój się proszę,
a jak mi dasz gęby, pójdziesz ze mną wszędy.

Oj to to, dać gęby!
ja ci za mój wianek powybijam zęby.

Chleba napieczemy, piwa narobiemy,
z tobą dziewczyneńko wesele zrobiemy.

Oj to to napieczem,
a bójże się Boga ze mną człowiecze;

oj to to, tegom ja chciała,
abym ja Jasia za męża miała.

348.

Tę samę pieśń inaczéj tak śpiéwają.

Pod lasem w leszczynie,
w gęstej krzewinie,

stał się raz przypadek
jednej dziewczynie. —
Ach moja dziéweczko,
czem płacze twe oczko?
ja nie winien temu
smutkowi twojemu.
O ty psie,
śmiejesz się;
Boże łaskawy,
zemścij się. —
Jam wtenczas piany był,
gdyś ty w lasku spała;
ja o tém nie wiedział,
żeś ty wianek miała.
Oj był, był,
na mojej głowie;
ludzie go widzieli,
i każdy to powie.
A naż ci grosz miła,
gdy to prawda była,
kupże sobie inszy,
jeszcze zieleniejszy.
Nie grosz to,
kłopot to!
pójdę ja do pana,
skarzyć się o to. —
Pana się nie boję
o łaskę nie stoję,
wianka nie zapłacę
i sławy nie stracę.
Obaczysz,
zapłacisz,
i karę otrzymasz,
i łaskę utracisz. —
To naż ci trzy grosze,
uspokój się proszę;
a jak mi dasz gęby,
pójdę z tobą wszędy.
Jeszcze co,
dać gęby?
ja ci za mój wianek
powybijam zęby.

I trzech groszy nie dam
i o ciebie nie dbam;
pana się nie boję,
o ciebie nie stoję.
Zobaczysz,
zapłacisz,
i karę otrzymasz,
i łaskę utracisz. —
Ach mój miły panie,
osądź nam tę sprawę!
poradźże ty temu
przypadkowi memu.
Chleba napieczecie,
wódki nabierzecie,
barana kupicie,
wesele sprawicie. —
Oj to, to,
tegom ja chciała,
żebym ciebie Jasieńku
za męża miała.

349.

(z muzyką.)

Kiedy dawniéj rano wstałam,
wesołam, hoża była,
śpiéwałam, tańcowałam,
dziśem się już zmieniła.

Dziś dla mnie wszystko jest smutne,
co zacznę wszystko mię nudzi,
dzień długi dla mnie okrutny,
i w nocy coś mię budzi.

Chcąc ukrócić dzień przez fraszki,
pobiegnę czasem w krzaki,
tam szukam jakiéjś igraszki,
lecz sama nie wiém jakiéj.

Może mię miłość zaślepia?...
 nie znam ja jeszcze tego;
lecz gdy mię który zaczepi,
 uduszę każdego.

350.

Róże, gwoździki, lilije,
komuż z was wianek uwiję,
w czyjeżbym go ręce dała?
gdybym wiedziała!

W tym tu ogródku różanym,
łzami mojemi polanym,
rosłyście kwiaty dla mego
ulubionego.

Kwitniéj, mówiłam téj róży,
może ci szczęście posłuży,
że będziesz na skronie włożona,
mego Filona.

On tego nie wié zapewne,
co mię kosztują łzy rzewne,
które się przeto toczyły,
że mi jest miły.

Nieraz od zmroku do rana,
w tęsknicy mej obłąkana,
próżném się gnałam marzeniem,
z miłego cieniem.

Ja nie zmróżyłam powieki,
gdy on odemnie daleki
spał, albo w myśli swéj winnéj
myślał o innéj.

Mylną on drogą pojechał,
a proste ścieszki zaniechał:
krok tylko jeden, a tkliwy,
byłby szczęśliwy.

351.

Szła dziewczyna po lesie, po lesie, po lesie,
ja się pytam co niesie, co niesie, co niesie?
fartuszynę podniesła, podniesła, podniesła,
pokazała co niesła, co niesła, co niesła:
ani gruszki, ni jabłka, ni jabłka, ni jabłka,
tylko dzieciom zabawka, zabawka, zabawka.

352.

Siedzi za stolikiem dziéwczątko,
patrzy gdyby jakie niewiniątko;
oczy jak sokoły patrzały,
a łzy jak rosa padały.

Ach urodoż moja niemiła,
gdzieżeś mi się tak zgubiła?
jak rybkam sobie hulała,
żadnego kłopotu nie znała.

Trzeba rozkazać czeladzi,
i samej robić nie wadzi;
trzeba wstążeczki pochować,
nie ma się czasu fryzować.

Wyjszła na rynek, koszyk wziąwszy,
ach stała, stała, westchnąwszy:
ach cóż ja będę kupować,
nie nauczyłam się targować.

Ach panno, panno, i służyć
podobno trzeba się uczyć!
Za wychowanie dziękuję,
inny mnie opiekun przyjmuje.

353.

Sedżu dumaju, szczo czynyty maju,
rozhniwała sia mylaja wczera zweczera,
pereprosyty jeju hadaju.

Prywedit meni chłopci woronoho konyka,
czej zahoworyt, czej słowo promowyt,
do mene mołodoho.

Oj wżeż tobi neboże worony kiń ne pomože,
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,
ni z toboju howoryty.

Prynesit meni chłopci zołotoje sidełce,
czej zahoworyt, czej słowo promowyt,
taj moje myłe serce.

Wżeż tobi neboże sidełce ne pomože,
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,
ni z toboju howoryty.

Prynesit meni chłopci nowi czoboty,
czej zahoworyt, czej słowo promowyt,
bo ne maje roboty.

Wżeż tobi neboże czobit ne pomože,
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,
ni z toboju howoryty.

Prynesit meni chłopci dobroji horiłki,
nechaj sia napiu, naj sercia naberu
taj do moji żinki.

Wżeż tobi neboże horiłka ne pomože,
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,
ni z toboju howoryty.

Podajte meni chłopci drutienu nahajku,
czej zahoworyt, czej słowo promowyt
taj w nediłeńku zrana.

Wżeż tobi neboże nahajka ne pomože,
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,
ni do tebe howoryty.

Drutiena nahajka tiło prosikaje,
moja myła mene mużom nazywaje!

Oj mużu mij, mużu,
ne byj mene duże,
moje tiło jak paper biłeńkie,
bolyt mene duże. —

354.

Toczyło się po stole jabłuszko,
aż się zatoczyło do dziewczyny w łóżko:
śniło się dziewczynie na łóżku leżącéj,
miecz swego Jasieńka na morzu tonący.
Skoczyła dziewczyna z mostu wysokiego;
jak skoczy tak wyrwie miecz z boku Jasia swego;
wyrwała, wyrwała, sama się przebiła,
przypatrzcie się wszystkie panny jak jego lubiła. —

355.

Za rikamy, za wodamy,
pje hołubka z hołubamy;
połetiła od hołuba,
kotoromu buła luba.

Oj hołubko moja myła,
szczoż ty meni uczynyła?
Ne żury sia hołubońku,
pryłeczu ja w nediłońku.

Wże nediłońka mynaje,
hołub hołubki ne wydaje;
serce jemu rozpukaje,
szo hołubki ne wydaje.

Bidny ja łeszeń bez pary,
mohut mia wziaty na mary!
kuda kryłci tuda niżki,
do myłoji do potiszki.

Łetyt hołub po nad wodu,
szukajuczy swohu rodu;
tam husońki prepływały,
a hołubki ne wydały;
i kaczońki prepływały,
a hołubki ne wydały.

356.

(z muzyką.)

Żuryla sia popadia swojeju bidoju;
bidnaż moja hołowońka szo pip z borodoju;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Chociaj sia win ubere w choroszyji szaty,
szo pohlanu na neho, a win borodaty;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Choć ja pidu do cerkwy Bohu sia mołyty,
szo pohlanu na borodu to ne mohu żyty;
ach meni tiażko ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pidużbo ja na chrestyny, prosiat mene sisty,
szo pohlanu na borodu to ne mohu jisty;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pidużbo ja na wesila, prosiat mene pyty,
jak pohlanu na borodu, to ne mohu żyty;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Ta pryjszowszy do domońku zaczała prosyty:
czy ne możnab' dobrodzieju borodu hołyty?
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno,

Oj ne mohu, popade, toho uczynyty;
doznaje sia władyka, bude mene byty.
Ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Dokol budu terpity takowoju bidu,
wprihaj chłopcze koni w wozok, do władyki pidu;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Oj pidu ja do władyki, budu ho prosyty,
szob pozwoływ momu popu borodu hołyty;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Taj zabrała popadia husy i indyki,
ubrała sia choroszeńko, kaczaj do władyki;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pryjichawszy do władyki stała pry porozi;
skłonyła sia nyzeńko, ciłowała nozi;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Wyjszow władyka iz swojej połaty:
czto żedajesz, newisto, niechaj budu znaty?
Ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Proszu tebe, swiatytelu, zmyłuj sia nad namy,
naj ne chodiat naszi popy z tymy borodamy;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Skażу, skaży, swiatytelu, szczo majem' płatyty,
jak pozwołysz naszym popam borody hołyty;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Ne mohu ja, popade, toho uczynyty,
bo tak każdy dowżen z nas borodu nosyty.
Ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

A wydyż ty, popade, chociaj ja władyka,
jaka w mene boroda czestna i wełyka.
Ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pidy popade do mojej komnaty,
podywy sia szo tam popiw, a wsi borodati.
Ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni truduo.

Szkodaż mojej urodońki, szkoda moho wzrostu,
chyba pidu utoplu sia z wysokoho mostu;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Ta piszow władyka do swojej komnaty;
treba twomu popowy kartu napysaty.
Ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pysaw kartu władyka dribnymy slowamy,
zalała sia popadia hirkimy slozamy;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Jak ne schoeze popadia popońka lubyty,
to treba jej' w sim płeteń wodu oświatyty.
Ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Oj jak zaczne popońko popadiu lubyty,
aż upała i zaczała popońka prosyty,
Ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Teper meni uże łekszę, i lubo i myło,
bo popowe kropyło lubyty nawczyło;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Upadała, pryklakała, na palciach stawała,
wzieła popa za borodu i pociłowała;
teper meni uże łeksze i lubo i myło,
bo popowe kropyło lubyty nawczyło.

357.

(z muzyką.)

Proszu tebe atamane,
proszu tia na pywo,
ne byj moji diwczynońki,
jak wyjde na żnywo.

Za szczoż maju jeju byty,
koły zwywajet sia;
jak do mene snopy nese,
neraz rozśmijet sia.

Tożto mene z świta żenę,
tożto mene hubyt,
ta szo moju diwczynońku
lada dureń lubyt.

Tożtę mene z świta hubyt
tożto mene riże,
szo do moji diwczynońki
lada dureń lize.

Oj wże weczer weczerije,
wże soneńko nysko;
puskaj mene atamane,
do myłoji ne błysko.

Pustyż mene atamanę,
proszu tebe pane,
polubywem diwczynońku
ta tużyt bez mene.

Skażу meni atamane
skaży meni pane,
a kto bude żyto żaty,
jak jeji ne stane?

Woźmy sobi atamane
konia woronoho,
pusty mene do domońku,
do kochania moho.

Bodaj tobi atamane
did'ko oczy wybraw,
szo ty mene wid diwczyny
na pańszczynu wyhnaw. —

Oj tam w bori dwa jawori,
treti zełeneńki;
ne żeny sia mij synońku,
bo 'szcześ mołodeńki.

Oj koby ty maty znała,
szo kochanie może,
samabyś meni skazała,
żeny sia neboże.

Oj tam w poli dwi topoli,
tretia zełeneńka;
ne jdy zamuż, moja doniu,
bo 'szcześ mołodeńka,

Oj koby ty maty znała,
szo to sia kochaty,
samabyś meni skazała,
szoby sia winczaty.

Stojit werba nad wodoju,
chytaje soboju.
mołodaja diwczynońko,
żal my za toboju.

Stojit werba nad wodoju,
a pid neju jama;
oj ne tuży mij myłeńki,
bo ja tużu sama.

Oj tam w poli konopelki,
werchom zełeneńki;
mene myłyj pokiedaje,
worohy radneńki.

Ne tiszte sia worożeńki,
szczoż wam bude z toho?
oj jak bude wola Boża,
to ja budu jeho.

358.

(z muzyką.)

Bodaj sia kohut znudyw
szo mene rano zbudyw;
małaja niczka, mała,
jeszczem sia ne wyspała.

Pryczyny Bože noczy,
na moji czorni oczy,
pryczyny i druhuju,
na mene mołoduju.

Kazała meni maty,
zełene žyto žaty;
a ja žyta ne žała,
w borozdońci ležała.

Kazała meni maty,
z chłopciamy pohulała:
pohulaj sobi doniu,
ja tobi ne boroniu!

A ja sobi hulaju
jak rybka po dunaju,
jak rybka z okońciamy,
ja mołoda z chłopciamy.

Stojałam na ' ołodci,
morhałam na mołodci:
zhaju mołodci, zhaju,
czorni ja oczy maju.

Bery tia łycho z nymy,
dawno ty durysz nymy;
kobyś ty ne duryła,
dawnobyś moja buła.

Stojałam pry dunaju,
i tak sobi dumaju:
cy žyty, cy ne žyty,
cy staroho lubyty.

Staroho ne lubyty,
i tak na świti žyty?
wik wikow ne prebude,
staryj zawsze ne bude.

Cy w doma na porozi
cy w dalekij dorozi,
sawsze sobi dumaju,
szo tia wirne kochaju.

359.

Ach z podola wiater wieje,
podolanka hreczkę sieje,
sieje, sieje, nie siejący,
za kozakiem patrzający.

Jedzie kozak równinami:
podolanko siadaj z nami,
nie będziesz tam nic robiła,
srebrem, złotem będziesz szyła!

Srebrem szyje, złotem toczy,
zapłakała siwe oczy:
nażci, nażci trzy chusteczki,
obetrzéj sy siwe oczki!

I chusteczka nie pomoże,
zapłakanam — mocny Boże.

360.

Neszczasływa ta hodyna,
szo wydała sia diwczyna;
takoho muża distała,
szo wsiu wolu swoju mała.

Ne narikaj na roskoszy,
wse to robiat twoji hroszy;
szobyś ty buw žinku strymaw,
buwbyś takoj' bidy ne maw.

Ne prawdywa twoja mowa,
prysiahnuty ja hotowa,
szob' dobroho czołowika,
dobraby ja buła žinka.

Sameś sobi tomu wynen,
szoś ne strymaw jak powynen,
teper taku žinku majesz,
szo wsiu bidu z neju znajesz.

Uważajte chłopci żwawi,
szo to za lud je łukawy,
tiażko sobi pohulaty,
i z wamy sia zabawlaty.

Oj jak pryjdu do domońku,
bidnaż moja hołowońko,
ne znaju szczo dijaty,
jeno muża połajaty.

Pryjde ranok uberu sia
i do chłopciw pospiszu sia:
jak sia maj'te, chłopci myli,
dawnoż my sia ne wydiły.

Cy kawaler, cy parobok,
jeden to bude zarobok;
ne może buty wymiwka,
szoby buła wynna żinka.

Szob' dôbroho czołowika,
dobrab' buła jeho żinka;
ne treba ji wolu daty,
choćby pryjszło zahybaty.

A ja bidna neszczasływa,
szom mużowy ne życaływa,
ne mohu jeho kochaty,
choćby pryjszło i wmeraty.

Oj teper ty mużu znajesz,
jaku z mene żinku majesz:
o tebe ona ne dbaje,
bo ynszych chłopciw kochajo.

Oj ty maty moja, maty,
na szczoś ty mia dała z chaty,
za takoho czołowika,
szo mia zbawyw moho wika!

O gospodarstwo ne dbaju,
zawsze muża prokłynaju,
oj i tebe, moja maty,
szoś mia dała z swojej chaty.

361.

Miesiąc swiéci, słońce grzeje,
gdzie odjeżdżasz serce moje,
gdzie odjeżdżasz, o mnie nie dbasz,
podobno ty już inną masz?

Ciebie nie chcę, innéj niémam,
bo maszerować już precz mam;
jak ty będziesz na téj zgodzie,
puszczaj kamień po tej wodzie,
jak ten kamień będzie pływał,
wtenczas będę u cię bywał.

Oj dziéwcze się domyśliło,
z drzewa kamień utoczyło:
pływajże kamyczku pływaj,
a ty Jasiu u mnie bywaj.

Jak ty będziesz na téj zgodzie,
puszczaj pióro po téj wodzie,
jak to pióro pójdzie do dna,
tośty jeszcze wianka godna.

A dziéwcze się domyśliło,
z złota pióro upuściło:
oj idźże ty piórko do dna,
bo ja jeszcze wianka godna. —

Idzie woda po dolinie,
już twój wianek marnie ginie.

Nie łżéjże Jasiuniu, nie łżéj,
bo mój wianek dobrze leży:
bodaj byłam martwa stała,
niż ja tego doczekała! —

Cytże dziéwcze nie klniéj sobie,
bo mnie gorzéj niźli tobie,
bo mnie gorzéj z rucim wiankiem,
jak tobie z małym dzieciątkiem:
bo ty dziécię wychowawszy,
między ludzi go oddawszy;
a ja wianek nosić muszę,
bom go wziął na moję duszę. —

362.

Kazała meni maty,
zelenyj jaczmiń żaty:
żnyj, żnyj, moja doneńko,
żnyj, żnyj, moje serdeńko.

Ja jaczmeniu ne żała,
w borozdońci łeżała:
łeży, łeży, moja doneńko,
łeży, łeży, moje serdeńko.

Snipoczokem nażała,
do sebe prytulała:
tuły, tuły, moja doneńko,
tuły, tuły, moje serdeńko.

Jaczmennoje zerneńko,
zakołolo w serdeńko:
terpy, terpy, moja doneńko,
terpy, terpy, moje serdeńko.

Oj ta ja terpiła,
pokim ne zemhliła:
mhlij, mhlij, moja doneńko,
mhlij, mhlij, moje serdeńko.

Szob' serce uliczyty,
tra kozaka lubyty:
luby, luby, moja doneńko,
luby, luby, moje serdeńko.

Ta 'szczeb', moja maty,
z kozakom pohulaty:
hulaj, hulaj, moja doneńko,
hulaj, hulaj, moje serdeńko.

Oj win chocze maty,
szob' mu ruczku daty:
dawaj, dawaj, moja doneńko,
dawaj, dawaj, moje serdeńko. —

363.

Oj pid wyszneju, pid czereszneju
tam mij myłyj łežyt,
ta skaryt sia na hołowońku,
szo ho hołowka bołyt.

Bołyt mene hołowońka,
sam ne znaju czoho,
wychowawem diwczynońku,
ne znaju dla koho.

Oj jesły tomu towaryszu momu,
jak samomu meni,
ałe jak tomu prewražomu synu,
požal sie Bože jeji.

Oj kopaw ja w poli kiernyczeńku,
wody z neji ne pyty;
oj lubyw ja z mołodu diwczynońku,
ta z neju ne žyty.

Oj wžež moju kiernyczeńku
žurawli wypyły;
oj wžež moju diwczynońku
ynszy lude wziały.

364.

Oj sama ja, sama, pszenyczońku žała,
oj pryjszła ja do domońku, nyma moho pana;
i postil biłeńka, i stina nimeńka,
oj požal sia, mocny Bože, szo ja mołodeńka:
czeladońka w domu, szczož meni po tomu,
dałažby ja biłu ruczku, ta nymaju komu.
Oj wyjdu ja, wyjdu, na wysoku horu,
pydywiu sia, pohlanu sia na bystroju wodu,
až tam mucha hraje, szczo pary nymaje,
a ja bidna sy dumaju, szo pary nymaju.
Oj na hreczci biły cwit, ta wže opadaje,
lubyw mene jeden chłopeć, ta wže pokiedaje,

ta nej pokiedaje, jak sam sobi znaje,
szczasływa mu dorożeńka kuda win hadaje;
ta nej pokiedaje, jak sam sobi znaje,
je u mene krasszy, lipszy, szo mene kochaje.
Oj misiaciu, misiaczeńku ne świty nikomu,
jeno momu myłeńkomu jak pide do domu.
Oj upała zwizda z neba, nikomu śwityty;
nyma moho myłeńkoho, nymaju z kim żyty.
Oj tam w sadu pry dołyni trawa po kolina,
oj za dobrym czołowikom żinka jak kałyna;
oj tam w sadu na horboczku trawa wże żowknije,
oj za łychym czołowikom żinka pomarnije.

365.

Hanuseńka myła
wynciom sia upyła,
wziawszy druka z tuhy
za ruki pid boki
nebożeńka swoho pańka
muża pobyła.
Dity howoryły,
mama tata były,
taj z chaty na horb,
mama tata za łob;
a słuha w stodoli
kwapyt sia powoli.
Susida bida
czerez plit howoryt,
Hańka pańka honyt;
wstydaje sie, sama bje,
gwałtu kryczyt,
ratujte,
bo skaliczyt;
ne pyj wyna,
ne trat hroszy,
bo wżeś staryj
ne choroszy;
ne bud' pijakom,
prostakom.

366.

Hej wnadyw sia kit na czużoje sało,
doty jeho nosyw, doki jeho stało;
gospodar sia pryhledaje,
szczo mu sała ubywaje,
czom' sała ne mnoho
czatuje na nioho.

Ztycha zasidaje aby ho spijmaty,
kto tu szkodu robyt, choczu o tom znaty;
kit sia ztycha zakradaje,
gospodar sia pidsuwaje,
złapaw kota w ruki,
taj zwiazaw na muki.

A czy ty to kote chodysz, szczo dwi nozi majesz,
czy ty to do moho sała czasto prybuwajesz,
ty to chodysz po zatyłku,
pidmawlajesz moju żinku;
szczo teper dumajesz,
szo w rukach zostajesz?

Pustyż mene pane, pusty mia hetmane,
budu tia prewoznosyty poki mene stane,
na moły budu dawaty,
w twojoj' żinku ne buwaty;
pustyż mia do domu,
ne czyny soromu.

Czomże ty peredtom k'mołytwi ne braw sia,
ta nim ty z mojeju żenoju piznaw sia?
teper tebe ta spojmały,
nazad ruki ti zwiazały,
budesz koło wpasty,
szoś chodyw do Nasty.

Ta 'szczeżbo za toje nihde ne karały,
ani po ułyciach sznurom ne łapały;
buwaje to u prypadku,
szo polubyt hładki hładku,
ne sudiat na horło,
wsiuda to dowolno.

Peresterihaju bilsze ne buwaty,
szob' tia ne pijmaty, szob' skirki ne zniaty;
bude tebe żałowaty
ridni otec, ridna maty:
ne chody po noczy,
ne szukaj nemoczy.

Kołyś mene pustyw, ne boju sia toho,
wszkodyweś mia mało, abo i niczoho;
dobre twoja żinka znaje,
szo mene duże kochaje;
pryjdu ja po tomu
jak ne budesz w domu.

367.

A szczygeł dumaje,
hromadu zberaje,
szo ne maje z kim meszkaty,
żenyty sia maje.

Poswataw synyciu,
wrobłewu sestryciu,
choroszoju, prybranoju,
potisznoju ptyciu.

Szczo rano ustaje,
porady zberaje,
worobel z snihurcem
konyki sidłaje.

Sokił buw za drużbu,
jastrib za piddrużbu,
starostoju oreł,
pidstarosto' żurawel.

Soroka śwityłka,
swacha perepyłka,
husak kracze, łebid' skacze,
prybrana muzyka.

Czorny kruk upyw sia,
na wisilu byw sia,
poczaw bujku z czornohusom,
czornohus włomyw sia.

Zażuryw sia szczygeł
ta staw, ta dumaje,
ożenyw sia, utratyw sia,
ta żinki ne maje.
Sołowij mu każe,
każe rozmawlaje:
szukaj jeji na kropywi,
tam wona sidaje.
Zażuryw sia szczygeł
po sami kolina,
szukajuczy na synyciu
dobroho polina.
A sowula tańciewała
aż sia utomyła,
ne chotiła medu pyty,
brahy sia napyła.

368.

Witer wije, woda szumyt, moroz styskaje,
je, je, moroz styskaje;
twoje serce momu serciu wirne spryjaje,
je, je, wirne spryjaje;
je u mene taki kłopit, szczo mnia kochaje,
je, je, szczo mnia kochaje;
oj w sadoczku zakowała sywa zazula,
la, la, sywa zazula,
ne dla tebe ja urosła krasna dywula,
la, la, krasna dywula.

369.

Oj u łuzi na kałuzi sowa wodu pyła:
a szczoż toto za publika, żinka muża była,
oj i była, oj i była, piszły sie tiehaty,
stari lude osudyły, szoby ju jednaty;
ale pryszły ta wid pana, stały howoryty:
cy maju tie ta jednaty, cy maju tie byty?
woliju tie ta jednaty niż maju tie byty,
de my skażesz tam ti pidu horiwki kupyty;
ne hniwaj sie moja myła, szo ty mene była,
oj kupju ti garnec medu, a dwa garci pywa.
Oj wid pywa bołyt serce, wid medu hołowa,
oj kupy my ta horiwki, budu ja zdorowa. —

II.

PIEŚNI MĘSKIE.

AA. Tyczące się zdarzeń krajowych, czyli właściwie historyczne.



1.

(z muzyką.)

W czystym polu, pry tychym dunaju,
krykuuw kozak na Nyczaja: wtikajmo Nyczaju.
Jak ja maju kozak Nyczaj zwidsy utikaty,
sławu swoju kozackoju marne potyraty.
A ja tebe mij Nyczaju ne ubespeczaju,
derży sobi konyczeńka dla swohu zwyczaju;
a ja tebe mij Nyczaju ne ubespeczaju,
derży sobi szabeloczku ta pid opoaczeju:
koły tebe Lachi budut Nyczaju rubaty,
szobyś sie maw, mij Nyczaju, czym oboroniaty.
Oj ałeżbo kozak Nyczaj na toje ne dbaje,
taj z kumoju i z luboju med, wyno krużaje;
bo postawyw kozak Nyczaj try storoży w misti,
a sam piszow do kumońki sztuku ryby zjisty;
ne pospiszyw kozak Nyczaj sztuki ryby zjisty,
pohlane sia w kwatyrońku powno Lachiw w misti;
oj zpohlane kozak Nyczaj za tychyji wody,
jide Lachiw sorok tysiacz choroszoj urody:
a ja kozak mołodeńki Lachiw ne boju sia,
majużbo ja kozaczeńkiw, ta oboroniu sia.
Oj jak krykne kozak Nyczaj na chłopcia małoho:
kulbacz chłopcze, kulbacz małyj konia woronoho,

meni woronoho, sobi bułanoho,
bet wyriżem' wrażych Lachiw, hot szo do jednoho.
Ne ustyhnuw kozak Nyczaj na konyka wsisty,
ohlane sia nażad sebe a wże Lachi w misti;
oj jak stysne kozak Nyczaj konia ostrohamy,
za nym Lachiw sorok tysiacz z hołymy szablamy;
oj jak woźme kozak Nyczaj wid baszty do baszty
wrażych lachiw jakby snopy po try rady kłasty;
oj oberne Nyczaj konia na lewyji pleczy,
za nym — za nym krwawaja bystra riczka tecze;
oj oberne Nyczaj konia na prawuju ruku,
ne wyskoczyw Nyczajiw kiń iz laćkoho trupu;
udaryw sia kozak Nyczaj po połach rukamy,
kuda hlane, tuda hlane, tecze krow rikamy;
udaryw sia kozak Nyczaj po połach rukoju:
oj pryjde sia rozłuczyty z ditmy i żenoju.
Oj pitknuw sia Nyczajiw kiń na mału tyczynu,
pijniaw jeho pan Potoćki z konia za czuprynu:
oj cy tojto toj chmil szczo po derewi wjet sia,
oj cy tojto kozak Nyczaj szczo z Laszkamy bjet sia?
Oj tojto samyj toj chmil szczo po derewi wjet sia,
oj tojto sam kozak Nyczaj szczo z Laszkamy bjet sia.
A deż twoji Nyczajeńku skarbowyji koni?
oj w misteczku Beresteczku stojat na wyhoni;
a deż twoji Nyczajeńku skarbowyji wozy?
oj w misteczku Beresteczku stojat na załozi;
a deż twoji Nyczajeńku ditońki taj żena?
w samym misti Beresteczku sediat sobi w doma;
ta kotory kozaczeńko bude z was u misti,
pokłonit sia moji żeni, neszczasnoj' newisti.
Za czas, za hodynku, za mału chwyłynku,
kaczaje sia Nyczajewa hołowka po rynku;
oj ne dbały wrażyji Lachi na kozaćku wrodu,
rwały tiło po kawałku, puskały na wodu.

2.

Jedzie Drewicz, jedzie, sto par koni wiedzie,
oj a za nim pan Puławski każdy kroczek śledzi.

Derewicza wzięto, w kajdany opęto,
wszystkie zbroje, mundyrunki od niego odjęto.

Derewicza oczy — oczyż jego oczy,
już nie będą przypatrywać zkąd Puławski toczy;

Derewicza uszy — uszyż jego uszy,
już nie będą podsłuchiwać zkąd Puławski ruszy;

Derewicza nogi — nogiż jego nogi,
już nie będą przeskakiwać Puławskiemu drogi;

Derewicza ręce — ręceż jego ręce,
już nie będą wymachiwać mieczem po wojęce;

Derewicza głowa — głoważ jego głowa,
już nie będzie przemawiała piękne gładkie słowa;

Derewicza ciało — ciałoż jego ciało,
już nie będzie z żadną damą sobie obcowało.

Jedzie Drewicz jedzie, krakowską ulicą,
wyniesła mu grzeczna dama wina ze sklanicą.

Teraz mi dajesz, kiedy mi nie trzeba,
a kiedym był w więzieniu, nie dałaś i chleba.

Podaj chłopcze skrzypce, podaj mi oboje,
niechaj zagram senatorom, niech widzą śmierć moję.

3.

W sławnym misti pid Chotimom, hej, hej, u potoku,
oj bje sie Turok z Moskałem bilsze jak piw roku:
koły stały taj Moskali wid rana do noczy,
ta ne jeden Turok basza zamknuw swoji oczy;
koły stały taj Moskali jako w połowyni,
nechaj znaje Turok basza, kotoryj deń nyni;
koły kryknuw Turok basza na swojeji Turki,
hołos ide: dosyt budel pohynemo tutki;
utikajmo w Wołoszynu, w Wołoskoje misto,
a czejby nas boronyło wid Moskaliw micno.—
Czorni kawy, czorni wrony krutu horu wkryły,
a mołodych Turkiw basziw Moskali pobyły.—

4.

Wyberaw sia Kozubaj na wijnu z Lachamy,
wziaw z soboju samopał i łuk zo striłamy,
wziaw z soboju woronoho, konia swoho wojskowoho,
szablu i z pochwoju, flaszku z horiwkoju.
Aż pryjichały pid Biłuju-cerkow na samoju strażu,
horiwki im ne stało, kepsko, serce ustawało,
dumajut z soboju, jak pidut do boju.
Pryjszow k' nemu Fed'ko i Iwan stryjeczny,
napyw sia horiwki Kozubaj bespeczny:
styjte bratia mołodi, ne bijte sia strachiw,
ja sam wlizu na werbu, na proklatych Lachiw,
na werbi sia uszykuju, i samopał wyrychtuju,
budem' Lachiw braty, za ruki wiazaty.
Pryjszow k'nemu Fed'ko Ciura, taj ho bje,
a wżeż mij Kozubaj ne żyje;
zapłakawszy Fed'ko sobi,
swyni buło pasty tobi,
a ne wojowaty,
żalu dodawaty.

BB. Tyczące się zdarzeń pojedyńczych osób.

1.

Czom' ty Naste smutna chodysz?
po wodu jdesz, ne śpiwajesz,
ta do stanesz, wse dumajesz? —
Pani moja łaskawaja,
jabym tobi szczoś skazała:
was pan chocze pokiedaty,
a zomnoju utikaty. —
Jak pani toje uczuła,
wzieła Nastiu za ruczeńku,
poweła ju w temnyczeńku. —
Oj jde Pan iz korczmy pian,
do misiacia promawlaje:
świty, świty misiaczeńku,
moji Nasti w temnyczeńku. —
Ta jak Pani toje wczuła,
a wsi słuhy pobudyła,
wzieła Nastiu za ruczeńku,
poweła na ułyczeńku:
tutki tobi Naste hnyty,
a ne z mojim panom żyty. —
Dře Nastyna hołowa wpała,
na tim mijsci cerkow stała;
de Nastyna biła szyja,
na tim mijsci preczystaja:
de Nastyny biły ruczki
na tim mijsci stały świczki.

2.

Nadobny Jasieńko konika napawał,
od ojca, od matki dziewczynę odmawiał:
powiédzże tam, powiédz, że cię główka boli,
puści cię matula do nowéj komory;
nabierzże tam, nabierz złota, srebra dosyć,
aby mój koniczek miał za mną co nosić. —

A moja matulu, toć mię główka boli.—
Idź się córuś ułóż do nowéj komory.—
Córusia poszła, lecz nockę nie spała,
tylko z Jasieńkim powędrowała.
Przywędrowali do jednego boru:
odprowadź mię Jasiu do matuli dworu;
przyprowadziłeś mię w trzewiczkach ponsowych,
odprowadź mię Jasiu w kurpikach lipowych;
przyprowadziłeś mię w zielonéj sukience,
odprowadź mię Jasiu w zgrzebnej koszulence.—
Wziął ci ją za rączki, wziął ją po pod boczki,
rzucił ci ją, rzucił — w dunajik głęboczki;
a rybacy byli sieci zarzucili,
nadobną dziewczynę na brzeg wyrzucili.—
Poszła do kościoła, stanęła za drzwiami,
co się pojrzy na panny, zaleje się łzami:
przypatrzcie się panny, wdowy i mężatki,
jakci to wędrować od ojca, od matki.
Oj już mojéj Kasi w wielkie dzwony dzwonią,
a Jasia hultaja żołniérzami gonią;
oj już moję Kasię do grobu spuszczają,
a Jasia hultaja na koło wplatają.

3.

Nasunuła czorna chmara spid hōry,
oj pryjichaw mij myłeńkij z Podili:
Potycheńku, mij myłeńkij, howory,
szob' ne wczula moja maty z komory.
Oj uczuła stara maty w komori:
Kto z toboju Maryseńko howoryt?
Z kucharkamy, moja maty, howoru,
wysyłaju do dunaju po wodu. —
Na szczo tobi Maryśeńko ta woda? —
Umyty sia, napyty sia, tak treba.—
Oj majesz ty mid, pywo, napyj sia,
oj majesz ty mołoko, umyj sia,
majesz sad wysznewy, prejdy sia,
oj majesz ty bile łoże, prespy sia.—
Oj ustała stara maty raneńko,
zapłakała po Marysy rewneńko:

Oj sidajte ridni bratia na koni,
dohaniajte Maryseńku w pohoni.
Oj dihnały Maryseńku w piw boru:
Oj wertaj sia Maryseńko do domu.
Oj je tamka mij winoczok w pywnyci,
powiśte ho na kiłoczok w świetłyci;
oj szo moja stara maty pohlane,
oj to mene Maryseńku spomiane:
oj deś moja Maryseńka dytyna,
ta szczo ona w tym winoczku chodyła.

4.

Hej na hori, na hori,
tam hulały huzari;
pryjszow do nych taj doneć,
ta choroszyj mołodec.

Czy lubysz ty dońcia,
czy pidesz ty za dońcia?
Ne lublu ja dońcia,
ne pidu ja za dońcia.

Dostaw doneć ostrowec,
zniaw hołowku z biłych plecz,
zniaw hołowku z biłych płecz,
a sam doneć piszow precz.

Doznały sia dworany,
ta pańskiji kozaki:
skoro dońcia dożenem',
na dribny mak posiczem'.

Skoro dońcia dohnały,
nazad ruczki zwiazały;
dały jemu świetłyciu,
temneńkuju pywnyciu,

zeliznyi worota,
sedyt doneć syrota:
ta doznał sia jenerał,
jak mu doneć ta propaw,

ta za jaku pryczynu,
ta za wražu diwczynu:
pomołu sia Bohowy,
i światomu Mykoli
a czej dońcia uzwoli
iz tiažkoji newoli.

5.

Hodi, hodi, kozaczeńku, w obozi łežaty,
oj idy ty pid Husiatyn*) žydy rabowaty!
A w piatnyciu do południa žydy rabowały,
a w subotu w Iwankiwciach chudobu zabrały.
Chwałyły sia pany Lachy z Satanowa jduczy:
budem derły, pane bracie, z kitaja onuczy!
Moskwa poły derla, a płeczy łatała,
pred soboju sorok tysiacz paniw Lachiw hnała;
na kryžowi dorožońci tam sia potykały,
daly Lacham prywytanie až z koni spadały;
a dobre sie pany Lachi z kozakamy były,
že łežyt ich wid Horodka za piwtretia myły.
Ej pokazaw Medwedijko bohatyrsku sławu,
ta potopyw paniw Lachiw w Horodeckim stawu.
Borejkowa družynońka wołajc dołamy,
jeden kaže do druhoho: wže pana nemamy;
Borejkowa družynońka wołaje do neba,
jeden kaže do druhoho: rozyjty sie treba.

6.

Oj wczera z weczera 'szcze kury ne piły,
pryjszow Jakim do wdowońki, lude ne wydiły,
pryjszow Jakim do wdowońki: dobry weczir serce!
ona jemu widpowiła: zabyj žinku persze!
ja zabyła czolowika, a ty zabyj žinku,
my oboje mołodeńki pidem' na wandriwku.
Pryjszow Jakim do domońku, taj wziew žinku byty,
wzieła sie Katarynka u neho prosyty:

*) Husiatyn, Iwankowce, Gródek, w cyrkule czortkowskim.

Ne żalże my, Jakimońku, szczom sia nc nabuła,
tylko my żal, Jakimońku, szczom ti szczyra buła;
nc żalże my, Jakimońku, szczom sia ne nażyła,
tylko my żal, Jakimońku, szczo mała dytyna..
Oj udaryw u hrudońki, resztu kułakamy,
taj zatiehnuw pid ławyciu, ta nakryw płatkamy.—
Pryjszow Jakim do wdowońki: dobry weczir serce!
ona jemu widpowiła: schowaj żinku persze!
postawywbym ta pid hrubu, skażut zahoriła,
zatiahnuwbym w suchi łozy, skażut oduriła.—
Pryjszow Jakim do korczmońki: daj żyde horiwki,
czercz jednu wdowońku zbawywem sia żinki.—
Pryjszow Jakim do domońku, ta siw sy w kutoczku:
Nemaż moji Katarynki wypraty soroczku;
pryjszow Jakim do domońku, siw sy konec stoła,
zhadaw sy Katarynku aż mu tecze z czoła.—

7.

Na zełenym carynoczku
pyły Turki horiłoczku,
pyły, pyły, pidpywały,
a Romana pidmawlały:
oj Romane, Romanoczku,
prodaj sestru Ołenoczku,
za konyki woronyji,
i za sidła serebnyji,
za uzdeła szowkowyji,
i za stanli zołotyji,
za czerwoni nezliczeni,
za talary nezmireni.—
Pryjszow Roman do domoczku,
skłonyw na stił hołowoczku,
taj hadaje sy dumoczku,
czy prodaty Ołenoczku.—
Oj Ołeno, sestro moja,
pomyj dwory mostowyji,
zastel stoły kidrowyji,
pomyj myski serebnyji,
i łyżoczki zołotyji.—

Wyjszła ona na podwire
i dywyt sia w czyste pole:
oj Romane, Romanoczku,
szczo to w poli za dymowe,
czy to wirły kryłmy sie biat,
czy owczary z turmy honiat? —
Oj Ołeno, sestro moja,
ni to wirły kryłmy sie biat,
ni owczary z turmy honiat,
łesz to Turki i Tatary,
a wsi twoji sut bojary. —
Do świetłyci chutko wpała,
mecz wchopyła, szyju stiała. —
Oj Ołeno, sestro moja,
na szczoż ty sia urodyła,
na szczoś sobi szyju stiała? —
Łuczsze tutka pohybaty,
niż z Tatarmy probuwaty.

8.

Oj try lita, try nediły,
jak kozaka w lisi wbyły;
pid jaworom zełeneńkim,
łeżyt kozak mołodeńki:
na nim tiło poczorniło,
a wid witru strupisziło;
nad nym konyk zażuryw sia,
po kolina w zemlu wbyw sia.
Ne stij koniu nadomnoju,
wydżużbo ja szczyrist́ twoju;
bihaj koniu dorohoju,
wdar w worota hołowoju;
oj wyjde brat, utiszyt sia,
wyjde maty, zasmytyt sia:
oj deś koniu pana skinuw,
może twij pan w wijni zhynuw?
Za mnoj' Turki nadihnały,
pana moho z mene zniały;
oj cyt, maty, ne żury sia;
oj wże twij syn ożenyw sia,

wziaw win sobi za żinoczku,
zelenuju murawoczku:
woźmy, maty, pisku żmeniu,
posij jeho na kameniu,
jak toj, maty, pisok zyjde,
wtody twij syn z wijny pryjde.

9.

Oj tam za dworem na błoniu,
wywija Feliś na koniu,
Marcisia za nim chodziła
dziécię na ręku nosiła:
Ciś, Marcisiu, dziécię do wody,
nie będzie nam żadnéj przeszkody.
Marcisia dziécię rzuciła,
sama na pół z płaczu umiéra.
Płynął młynarczyk po wodzie,
nalazł dziéciątko na spodzie,
zaraz do dworu daje znać,
która to, która jego mać, —
A we wsi w dzwony dzwoniono,
panny na ratusz ściągniono,
wszystkie panny postawały przed panami,
tylko jedna Marcisia za drzwiami;
wszystkie panny postawały w wianeczku,
tylko jedna Marcisia w rąbeczku.
Moja Marcisiu, moja Marcisiu, co ci to,
że ci główeczkę w biały rąbeczek uwito?
Głowa mię, moji panowie, bolała,
tam sobie ją w biały rąbeczek związała.
Oj nie toto, moja Marciś, nie to,
utraciłaś dziécią tko jak złoto. —
Wziął ją młody kacik za rączki,
wyprowadził na łączkę:
chceszże ty, Marciś, moją być,
mógłbym ja cię od téj męki wyzwolić?
Oj nie była moja matka królową,
i ja też nie myślę być katową.
Wziął ci ją stary kat pod boczki,
wtrącił ci ją we Wisłoczek głęboczki. —

10.

Czy czuły wy, dobri lude,
taku nowynoczku,
oj szczo zabyw Kułynycz syn
Prokopowu doczku.

Jak win ju taj zabywaw,
ona sia prosyła:
ne byj mene, Stefanoczku,
'szczem sia ne nażyła;

ne byj mene, Stefanoczku,
ty mij czornobrywy,
oj bo meni, Stefanoczku,
z toboju świt myły.

Budu, myła, tia rizaty,
budu probywaty,
budu twoji czorni oczy
na niż wyberaty.

Ne nażyłaś sia nehidna,
i ne budesz żyty,
oj pidesz ty jeszcze nyni
w seru zemlu hnyty. —

Bihaj chłopcze, bihaj mały,
daj do neńki znaty,
oj najże my ne daje
marne zahybaty.

Oj jak pirwaw ju Kułynycz
za biłyji ruki,
wtopyw w neju sokirońku,
zadaw jeji muki.

Jak na poli — jak na poli
makiwka breniła,
oj tak naszy Stefanysi
hołowka zletiła.

Pryjszow Stefan do domoczku,
taj wziaw powidaty:
zarizawem mały synku.
szczo maju dijaty?
Oj utikaj, mij synoczku,
w czużu storonoczku,
szoby tebe ne złowyły
na łychu doloczku. —
Oj rozysław pan ekonom
ta swoji kozaki:
hde najdete Kułyniczyw,
wiażyt jak sobaki.
Oj jak wyszła Kułynyczka,
taj na mosti stała,
a każdomu kozakowy
po talaru dała:
oj nateż wam po talaru,
'szcze dam po druhomu,
jak najdete moho synka,
ne wedit do domu.

Oj nateż wam po talaru,
horiwki napyjte;
jak najdete moho synka,
nedużeż ho byjte.

Wtikaj, wtikaj, mij synońku,
horamy, lisamy,
ne schody sia, mij synońku,
z psamy kozakamy. —

Oj w Tlumaczu*) sered mista
wyrosla jelycia;
ne wkażesz ty Kułynyczu
wże do nioho łycia. —

Oj jak Stefana złapały,
taj ruki zwiazały;
do tiażkoji ho newoli
na wiki widdały.

---

*) Tłumacz, w cyrkule Stanisławowskim.

11.

Pojichaw Iwaseńko na polowanie,
pokienuw swoju mylu na chorowanie,
wyjichaw Iwaseńko w czystoje połe,
pustyw konyka na popasanie,
a sam prypaw k'seroj' zemli na spoczywanie.
Prysnyw sia Iwaseńkowy dywneńkij son,
szo złetiw z prawoj' ruczki jasneńkij sokoł.
Pojichaw Iwaseńko do worożeńki,
szob' odhadała dywneńkij son.
Worożeńka hołubońka son odhadała,
mołodomu Iwasewy żalu zadała.
Jide, jide Iwaseńko, konyka bjuczy,
a wże swojej' myłeńkoj' ne zastajuczy.
Pryjichaw Iwaseńko pid worotoczka.
stuknuw, puknuw konyk w kopytoczka.
Wyjszła do neho najstarszaja swiśt' :
wytaj, wytaj, pane ziatiu, czużyj ta ne nasz.
a wże twojej' myłeńkoj' na świti ne masz.
Wyjszow Iwaseńko do świetłyci,
łeżyt jeho myłeńkaja na prestełnyci:
Nyżki moji skoropadłyji, czom' ne pidete,
ruczki moji biłeńkiji, czom' ne pryhornete,
oczy moji czorneńkiji, czom' ne hlanete,
usta moji pryjazneńkiji, czom' ne premowyte?

12.

Jichaw ciura iz Warszawy,
na nym syni szarawary,
i kanczuk u boka,
ne bojit sie mużyka.

Bida ciuru i skusyła,
szo win wstupyw do rusyna,
w neho szapki ne zniaw,
pomahajbih ne widdaw.

Podaj meni żinko buczka,
teper budu wczyty bratka,
pomahajbih dawaty,
w domach szapku zdijmaty.

Pirwaw ciura za czuprynu:
teper znajesz suczyj synu,
pomahajbih dawaty,
i szapku izniaty.

Ide ciura dorohoju,
aż tam płyne huś wodoju:
pomahajbih, biła huś.
nawczyła mia zdijsna ruś.

Widszow ciura wid husy,
aż tam biżyt medwid' kusy;
szo to rusyn, ciura dumaw,
szapoczku zniawszy pomahajbih daw,

Medwid' dumaw szo to liraw,
taj ciuri holowu obirwaw,
i ne ostawyw ho na dorozi,
no potaszczyw w bili łozy.

Prybihła łaska ta jemu każe:
oj wstań ciuro ne łeży,
oj wstań ciuro ne wmeraj,
'szcze zo mnoju poihraj.

Idut kupci iz Warszawy,
wziały jeho pochowały,
łeżyt ciura w dubyni:
ne kłaniaj sia durnyni.

13.

Oj u misti, w krajnym domu, kruhłyj tanec ide,
mołodaja bodnaroczka wsim pered wede;
witak pryjszow pan Kaniowski: Dobryj deń, do chaty,
a wziewże win bodnaroczku k'sobi pryhortaty;
a mołoda bodnaroczka 'szcze żertu ne znała,
wymachała prawow ruczkow, taj po łycu wtiała.
A skazały bodnaroczci toti dobri lude,
wtikaj bo ty bodnaroczko, bo neharazd bude.

Jak wzieła utikaty tymy dolynamy,
za new, za new dwa Laszeńki z hołymy szablamy,
oden ide trepotieczy, druhyj ide tycho,
zaždy, zaždy bodnaroczko, ot bo bude łycho!
I spijmały bodnaroczku na midinim mosti,
kuda idesz bodnaroczko: jdu do tetky w hosti.
A uziely bodnaroczku iz hori do chaty,
a schopyw sia pan Kaniowski swij sztuc nabywaty;
a wystriływ pan Kaniowski prawo koło ucha,
a tak stała bodnaroczka ni piena, ni hłucha.—
A wdaryw sia bodnarońko po połach rukamy:
bidna moja hołowońka z mojemy dońkamy!
a wdaryw sia bodnarońko po połach rukoju,
zapłatyła moja doczka za wsi hołowoju! —
Ne stij konyku u płota, ne dam tobi sina,
bo wže moju, kaže, doczku sribna kula zziła;
ne stij konyku u płota, ne dam ti obroku,
oj wže mojej', kaže, doczci sribna kula w boku.—
A wziely bodnaroczku po pid bili boki,
witak werhły bodnaroczku na dunaj hłuboki;
i wziely bodnaroczku na spid potopaty,
wzieła ona do mamoczki ztycha promawlaty:
A majesz ich, moja mamko, ot bo doma pieť, pieť,
ne puskaj ich zpizna w korczmu, ta naj doma spiet, spiet,
a majesz ich, moja mamko, ot bo doma dwi, dwi,
ne dajže im taku wolu, jakuś dała meni. —

14.

Stojała kompanija Kaniowskoho pana,
tańciowała bodnariwna ciłu niczku piana;
prychodyt pan Kaniowski, dobry deń wsim daje,
bodnariwnu za ruczeńku k'sobi pryhortaje.
Osterehły bodnariwnu uctywyji lude:
wtikaj, wtikaj bodnariwno, łycho tobi bude!
bodnariwna jak stojała, wziela utikaty,
oj až kazaw pan Kaniowski ta za neju hnaty;
hnały, hnały bodnariwnu, ne mohły dihnaty,
oj až musyw pan Kaniowski za neju strylaty.

W naszoji bodnariwny soroczka mereszka,
kuda jeju prowadyły, krwawa jeji stežka;
w naszoji bodnariwny za kosamy kwitki,
kuda jeju prowadyły, krwawi jeji slidki.
Kazaw jeju prynesty koło swoho dwora,
kazaw jeju położyty na sered podwora.
Ohlanuw sia pan Kaniowski, poczew żałowaty:
choroszoje diwcze buło, musiwem strylaty.—
Udaryw sia staryj bodnar u stił hołowoju:
a wżeż my sia ne wydity z mołoju dońkoju!
A w naszoji bodnariwny pid wiknamy hyli,
a wżeż naszoj' bodnariwni w cerkwi zadzwonyły.—

15.

Sedyt sokoł na topoły,
bat'kiw synok u newoły:
oj wziew bat'ko banuwaty,
piszow syna wykupiaty:
cy mnohoby synu daty,
szczoby tebe wykupiaty,
z newołeńki ratowaty? —
Oj mnohoby, diediu, daty,
tryciet konyj i z łoszaty.—
Oj mnohoby synu daty;
ne budu tia wykupiaty· —
Wzieła mama banuwaty,
piszła syna wykupiaty:
cy mnohoby synu daty,
szczoby tebe wykupiaty,
z newołeńki ratowaty? —
Oj trebaby, neńko, daty
sorok kobył i z łoszaty. —
Oj mnohoby synku daty,
ne budu tia wykupiaty. —
Oj wziew bratczyk banuwaty,
piszow brata wykupiaty:
cy mnohoby brate daty,
szczoby tebe wykupiaty,
z newołeńki ratowaty? —

Oj trebaby, brate, daty
sorok woliw i z beczaty.—
Oj mnohoby, brate, daty,
ne budu tia wykupiaty.—
Wzieła sestra banuwaty,
piszła brata wykupiaty:
cy mnohoby brate daty,
szczoby tebe wykupiaty,
z newołeńki ratowaty?
Oj trebaby, sestro, daty
sorok korow i z telaty.
Oj mnohoby, brate, daty
ne budu tia wykupiaty. —
Wzieła myła banuwaty,
piszła lubka wykupiaty:
cy mnohoby, lubku, daty,
szczoby tebe wykupiaty,
z newołeńki ratowaty? —
Oj trebaby, myła, daty,
sorok owec i jahniaty.—
Ne mnohoby, lubku, daty,
budu tebe wykupiaty,
choćbym mała zapriedaty,
budu tebe wykupiaty,
z newołeńki ratowaty.

16.

Pojichaw Iwaseńko do teszczeńki w hostynońku,
tam jemu treba naczowaty i konyka popasaty.
Prysnyw sia jemu son dywneńki,
szo na jeho dim pszczoly upały,
na podwire zora upała,
z dwora zazula wyletiła.
Wstaw Iwaseńko raneseńko,
umyw łyczko biłeseńko,
do teszczeńki promawlaje,
a jemu sia serce kraje:
Ach teszczeńko, holubońko,
snyw sia meni son dywneńki;

rozwiaż meni, szczo to za son,
naj ja dowsze ne dumaju,
nechaj sercia ne rozżalaju. —
Ach synońku, mij ziatońku,
skażyże, szczo to za son? —
Szczo na mij dim pszczoły upały
na podwire zora upała
z dwora zazula wyletiła. —
Ach synońku, mij ziatońku,
jid'że skoro do domońku,
majesz w doma pryhodońku;
bo pszczołońki, slozońki,
a zorońka, detynońka,
a zazułeńka, Maryseńka. —
Ach pryjichaw do domońku,
łeżyt myła, jak deń bila,
mamki detynu kołyszut,
a swiśt' jeho prywytała,
żalu jemu hirsz' zadała.
Wytaj, ziatiu, wytaj ne nasz,
bo wże twojej' żeny nemasz. —
Ustań, ustań Maryseńko',
krawci sukni tobi szyjut,
a szewci czerewyczki. —
Poki ja w tebe żyła,
to ja w sukniach ne chodyła,
a teper meni ne potreba,
meni treba Boha z neba. —

17.

Sama ja ne znaju, szczo czynyty maju,
z żalu, z zakochania, wmeraty hadaju:
ja w liżku łeżieła, try łysty pysała,
do toho kozaka szczom wirne kochała.
Win łystońki wziawszy, taj pereczytawszy;
żal serdeńku momu, — diwczyni zadawszy.
Tycha woda, tycha, berehamy nosyt,
wse kozak mołodyj o widprawu'prosyt:
Pustyż mene, pane, zwisty na Wołynia,
pysze myła łystec, porodyła syna. —

Możesz ty, kozacze, toj łyst widpysaty,
możesz ty, kozacze, na ynszych skazaty. —
Wpade na kolina, skaże w'mia otca i syna,
prysichaju Bohu, szo moja pryczyna. —
Sidłaj, chłopcze, konia, konia woronoho,
pojidem' w dorohu, do kochania moho.
Prydet do neji, na jeji podwira,
wytaje kozaka wsia jeji rodyna:
oj idy kozacze, wmyraje diwczyna!
kozak do świłońki, diwczyna choruje,
wziew ju za ruczeńku, w łyczeńko ciłuje:
ne wmeraj diwczyno, hospod' Boh z toboju,
jak ty sia pidwedesz, woźmu ślub z toboju. —
Bodaj tia sia wzieła łychaja hodyna,
widcurała sia mia wsia moja rodyna,
widcurały mene sia i otec i maty,
ne każut kozaka tak wirne kochaty. —
Ty diwczyno moja, daruju ti konia
konia woronoho, chłopcia mołodoho etc. etc.

18.

W misti Ostrorozi w wełykim obozi,
tam zabyto kozaczeńka w worotach na rozi;
lude sia zbihały, krowciu tamowały,
mołodomu kozakowy likara szukały.
Ne treba my likara, ni żyda doktora,
oj prywedit meni ta księdza z klisztora. —
Oj powij witrońku z Polszczi i Łytwońki,
rozduj łysty, podaj wisty do moj' rodynońki,
naj rodyna znaje, naj sie ne curaje,
oj naj meni mołodomu ratunoczok daje. —
Skoro sia diznala, łystońki pysała,
za mołodym kozaczeńkom z żalu omhliwała;
maty ne wmhliwala, łysty ne pysała,
za mołodym kozaczeńkom na służby dawała. —
Ni chowały popy, ni dzwonyły w dzwony,
pan Bih znaje w kotrim miscy zjidiat mia worony.

19.

W Holihradach*) na puszczyni stała sia publika,
zarubała Parasunia swoho czołowika;
oj we czetwer taj ślub brała, w nedilu hulała,
a z weczera zpizneńka Iwanka zrubała,
a z weczera zpizneńka Iwanka zrubała,
bo z Semenom Hapiukom jednu radu mała.
Iszły wony ta iz dumki, zajszły do komirki,
dały mu sia taj napyty dobroji horiwki;
i skipoczku zaśwityła, i sokierku wzieła,
tohdy stała taj dumaty, jakby ho rubaty.
Jak wona ho taj rubała, win sia w neji prosyw:
ne rubaj mia Parasuniu, małom z tobow 'szczo żyw.
Taj moloda Parasunia toho ne słuchała,
widwenuła prawu ruczku, Iwanka zatiała;
oj zatiała Iwanoczka w samu hołowoczku,
sama piszła do komirki zkienuty soroczku.
Oj czoho ti, Parasuniu, soroczka kerwawa,
oj widaj ty, Parasuniu, Iwanka zrubała;
teper budesz, Parasuniu, taj maty pryhodu,
porubałaś Iwanoczka ta pustyłaś w wodu. —
Nyma, nyma Iwanoczka ciłych nedil szist',
nihde nichto za Iwanoczka nihde ne prypowist'.'
Oj ne chody stary diedu z liskoj' po pid hory!
oj wypłynuw Iwanoczko na Deliwskie połe:
dajut znaty do Holihrad taj Deliwski lude:
Semen Hapiuk z Paraskoju neszczasływy bude. —
Oj uwzieły Parasuniu publiczne karaty,
ne chocze sia Parasunia za Iwanka pryznaty;
oj uwzieły Parasuniu aż do Stanisława,
aż tam bude Parasuni sprawedływa sprawa;
oj kazały Parasuni pered Nimci staty,
wtohdy wzieła Parasunia wsiu prawdu kazaty.—
W Stanisławi na ratuszy malowani kwity,
Semen Hapiuk z Paraskoju posyrotyw dity!
Oj uwzieły Parasuniu po pid obi syły,
poweły ju za Stanisław, taj tam powisyły.

---

*) Holihrady i Delawa nad. Dniestrem w cyrkule Stanisławowskim.

20.

Widki jdete? Z pid dunaju.
Szczo tam czuty w waszim kraju?
Maty, maty, złe czuwaty,
choczut, maty, branciw braty.
Idut Turki wo dwa sznurki,
a Tatary na czetery,
aż żowniry pole wkryły:
a za nymy wiz pokryty,
na tim wozi żownir wbyty,
żownirewa maty płacze;
oj cyt, maty, ne żury sia,
twij synońko ożenyw sia,
wziew win sobi krasnu doczku,
w czystim poli mohyłoczku;
kiń mu stojit w hołowoczkach,
a kruk stojit u nożeńkach,
w prawi ruczci pałasz derże,
a z pałasza krowcia tecze. —
Żownirewa maty płacze:
ne krycz, maty! ne krycz, ne płacz,
ne duże mia porubano,
no ruczeńki na sztuczeńki,
hołowońku na czetery,
biłe tiło jak mak dribno:
szukaj maty, likarońki,
zełenoji murawońki;
buduj, maty, dim jełowy,
buduj, maty, mohyłońku,
wysokoju mohyłońku. —

21.

W sławnym misti Repuczyńcioch*) nesława sia stała,
szczerowała Parasoczka wdowynoho Iwana,
ta jak szczerowała, bil serdeńku dała. —
Wy neńko stareńki, buďte wy łaskawi,
prywedit my paroboczkiw, naj sia popraszczaju.
Ta jak pryszły paroboczki, sziepki pozdijmały:
czerez szczo ty z świta hynesz, wdowynyj Iwane?

*) Repuczyńce, w cyrkule Kołomyjskim.

Prystupit sia, bratia, błyższe, budu wam kazaty:
choć jak wirne diwcza lubysz, to ne jdy do chaty;
a ja ne buw u diwczyny, łysz raz na porozi. —
Wystaw ty mia, stara neńko, na miachku poduszku,
oj idite prywedite Parasoczku duszku. —
Ta jak pryjszła Parasoczka, na porozi stała:
Proszu ja tia Parasoczko, buď na mia łaskawa;
oj cy ty my ta zadała, ta cy twoja neńka,
oj bo, każe, momu serciu muczeńka tiażeńka. —
Ani ja ti czary dała, ani moja neńka,
jeno tobi czary dała susida błyzeńka;
oj ne ja tie czarowała, ani moja mama,
jeno tobi susidoczka dwi jabłuszka dała. —
Wystawte my moji bratia, wysoku mohyłu,
szczoby lude o tim znały — za Parasku hynu. —

22.

W mojim horodoczku rozwyw my sie buczok:
zahyb, zabyb Nesteruczok wid pohanych ruczok;
piszła jeho maty znaty, de sie synok podiw:
oj 'u Rižni, koło korczmy, ziet Kohutiw i zziw. —
Kołyś chotiw, Nesteruku, na sim świti żyty,
ne jtyż buło ta do korczmy, mid, horiwku pyty;
bułoż tobi, Nesteruku, u lisi sedity,
aby tebe ta ne były Kohutowi dity.
Kowała zazułycia w lisi pry oboczy,
jak udaryw hycil płazom wyskoczyły oczy;
a toho Nasteruka doliw Rižnom wzieły,
krowcia kapłe, riczka tecze, ne oprowadżeły,
ałe nesły Nesteruka, stały spoczywaty,
jak uzdriły pobratymy, wzieły omhliwaty:
oj nesły Nesteruka, pokłały na rozi,
iszow jeho didok z mista, omhliw na dorozi;
a cy sise wesileczko, cy sise tołoka,
a komuż ty dokuczyła dytynko sołodka?
a cy sise wesileczko, cy sise yrszyny,
wże my z toboj', mij synoczku, z toboj' rozłuczeni. —
Oj nesły Nesteruka po pid Fudugowy,

uże toho Nesteruka na brami porоły;
onyż jeho i porоły, i hołow' łupały:
oj szobyż was Durnejuki kajdany pobyły,
wy synkowy Stefankowy żytieczko ujmyły. —
Zadzwonyły w cztery dzwony na świeti Nykoły,
i schowały Nesteruka u żydiwskoj' szkoły;
koło toji, każe, szkoły zrodyły pryczіwki,
aby tobi Nesteruku łechki sopocziwki;
a na tych pryczіwkach zrodyła ożyna,
a wże tobi Nesteruku śpiwanka złożena;
oj u sadu, u sadoczku zazula kowała,
totu tobi śpiwanoczku sestryczka składała,
szoby brata Stefanoczka ta ne zabuwała. —

23.

(z muzyką.)

Buw pan Sawa w Nemirowi*) w pana na obidi,
oj 'szcze ne znaw taj ne czuwaw o swoj' tiażkoj' bidi:
sidłaj chłopcze konia moho, sobi woronoho,
pojidemo do domońku, bo tu nas ne mnoho.
Stojit jawir nad wodoju, werchom pąchyływ sia:
jide Sawa do domońku, czohoś zażuryw sia;
oj pryjichaw do domońku, taj skrypnuw dweroma,
pytaje sia czeladońki, szczo czuwaty w doma?
harazd, harazd, pane Sawa, szczasływa hodyna,
twoja żinka, nasza pani, porodyła syna. —
Hej siw Sawa w koneć stoła, tiażeńko dumaje,
a Sawycha mołodeńka detynu kupaje:
pidy chłopcze do pywnyci, natoczy horiwki,
naj sia napiu za zdorowle choroszoji żinki;
pidy chłopcze do pywnyci, natoczy my wyna,
nai sia napju za zdorowle mołodoho syna;
pidy chłopcze do pywnyci, natoczy my medu,
szczoś my tiażko, szczoś my nudno, hołowki ne zwedu.—
Hej siw Sawa w koneć stoła, dribne łystie pysze,
a Sawycha mołodeńka detynu kołysze:
lulajże, lulaj, lulaj, wrodływy synoczku,
naj sy lahuu, naj spoczyuu, złożu hołowoczku.

*) Niemirów, w cyrkule Żółkiewskim.

Hej 'szcze chłopeć ne pospiszyw po mid do pywnyci,
obstupyły kozaczeńki dokoła świtłyci;
ne wstyh chłopeć sia wernuty z pywnyci do chaty,
pryjichały kozaczeńki Sawu rabowaty:
pomahajbih, pane Sawe, harazd nam sia majesz,
sedysz sobi w świtłyczońci, wyno popywajesz;
czełom, czełom pane Sawa, harazd nam sia majesz,
dałekiji hosti majesz, czymże ich pryjmajesz?—
Pryjmawbym was wynom, medom, ne budete pyty,
pono wy sia kozaczeńki pryjichały byty....
Hej pirwaw sia ta pan Sawa do swojeji zbroji;...
poczkaj, poczkaj pane Sawa, to ne w czystim poli;
hej pirwaw sia ta pan Sawa do jasnoho mecza,
oj wziały ho na try spisy wid prawoho płecza:
w tym Sawycha molodeńka bez wikno wtikała,
z czystych ustok no słoweńko kucharci widdała:
oj kucharko, wirna słuho, podaj my detynu,
budesz dosy panowaty, doki ja ne zhynu.—
A deż twoji, pane Sawa, sukni hajdamaćki,
szczoś w nych chodyw po Wkraini, wodiaczy zatiażki?
a deż twoji, pane Sawa, bytyji talary,
szczoś ich nabraw po Wkraini. wodiaczy zatiahy?
a deż twoji, pane Sawa, kitajki, atłasy,
szczoś ich nabraw po Wkraini żinci na pojasy?
a deż twoji, pane Sawa, kosztowni damaszki,
szczoś ich nabraw po Wkraini żinci na zapaski?
a deż twoja, pane Sawa, wełykaja zbroja,
ozde wysyt na kiłoczku, ale wże ne twoja *)—
Hej wdaryw sia ta pan Sawa po połach rukoju,
pryszłoż meni pohybaty z ditmy i z żenoju;
hej wdaryw sia ta pan Sawa po połach rukamy,
ohlane sia nazad sebe, tecze krow rikamy.
Hodi, hodi, pane Sawa, hodi wojowaty,
oj ne buło, pane Sawa, cerkow rabowaty!

*) Podobnych pytań niektórzy więcéj śpiéwają n. p.
A deż twoji, pane Sawa, woronyji koni?
Pid misteczkom Beresteczkom stojat na wyhoni.
Takie zapytania, równie jak następujące cztéry wiérsze znajdują się także w dumie o Nyczaju; albo więc te dwie dumy są jednego autora, albo lud spiéwając przeniósł niektóre wiérsze z jednéj do drugiéj. —

Zaszumiła szabeloczka jak z lisa przetinka,
ne została sia po Sawi no mołoda žinka.
Hej baczyły mnohi lude wkraińsku sowoczku,
szczo prynesła panu Sawi smertelnu soroczku;
pryłetiły k' panu Sawi wkraiński worony,
zadzwonyły panu Sawi razom we wsi dzwony.

24.

Z tamtéj strony jeziora
stoji lipka zielona,
a na téj lipce na téj zielonéj
trzej ptaszkowie śpiéwali.

Nie byli to ptaszkowie,
ale kawalerowie,
oj zmawiali się o jednéj dziewczynie,
któremu się dostanie.

Jeden mówi: to moja,
drugi mówi: jak Bóg da,
a trzeci mówi: serdeńko moje,
czegoś mi tak smutna?

Jak ja niémam smutna być,
za starego każą iść;
oj zasmuciłam ja moje serdeńko,
nie mogę go rozweselić.

Oj tam w nowéj komorze,
stoji zielone łoże;
oj łożeż moje, piękne, zielone,
ktoż na tobie będzie spał?

Oj jeżeli ten stary,
bodajże on nie ustał;
a jeżli młody, pięknéj urody,
bodaj mu Bóg zdrowie dał.

Aż tu koło północy,
Jasio oknem wyskoczy:
bywaj mi zdrowa, dziewczyno moja,
ja kawaler, ty wdowa.

Ona go się pytała,
zkąd go wyglądać miała:
oj poglądajże po suchéj leszczynie,
póki ci się nie rozwinie.

Oj ty sucha leszczyna,
a ja biédna dziewczyna;
oj wychodziła ja nowe trzewiczki,
a tyś się nie rozwiła.

25.

Wyglądajcie pacholęta za ten nowy dwór,
czy nie jedzie, czy nie jedzie kochaneczek mój?
Otoż jedzie, otoż jedzie kochaneczek twój,
pod nim skacze, pod nim hasa kary jego kóń.
Otwierajcie, pacholęta, te nowe wrota,
żeby się mój kochaneczek nie tykał płota;
zaścielajcie, pacholęta, kobierce pod próg,
żeby sobie kochaneczek nie powalał nóg;
nakrywajcie pacholęta cyprysowy stół,
kładźcie cukry, marcypany, niech jé kochan mój. —
Czemuż nie jész, kochaneczku, czemuś nie wesół,
jeźli niémasz swego noża, to weź leży mój.*)
Zaprzęgajcie, pacholęta, pojedziemy daléj,
kiedyśmy się grzecznéj damie tu nie spodobali.
Jedź precz daléj i nie szaléj i nie bywaj u mnie,
nie powiedz tego nikomu, żeś się starał o mnie.
Gdzie pojadę, to pojadę, u mnie dama wszędzie;
a ty będziesz wyglądała, zkąd kochanek jedzie. —

26.

(z muzyką.)

Stała nam się nowina,
pani pana zabiła,
w ogródku go schowała,
rutę na nim posiała.

*) Obacz Gołębiowskiego: Lud polski etc.

Rośniéj rutko wysoko,
jak pan leży głęboko!

Oj już rutka wyrosła,
pani zamąż nie poszła.

Wyjrzéj dziéwko w ciemny las,
czy nie jedzie kto do nas?

Jadą, jadą panowie,
nieboszczyka bratowie.

Po czémżeś ich poznała,
żeś ich braćmi nazwała?

Po konikach woronych,
po czapeczkach czerwonych.

Witaj, witaj bratowa,
nieboszczyka katowa,

gdzieś nam brata podziała?
Na wojnem go wysłała.

A my z wojny jedziemy,
a brataśmy nie widzieli!

Cożto za krew po drodze,
na trzewiczku i nodze?

Dziéwka kurę zarznęła,
krew na trzewik bryznęła.

Choćby sto kur zabila,
takaby krew nie była.

Cóż to za włos po ganku,
po jasłach i po wianku?

Dziéwka sługę czesała,
włos po ziemi rzucała.

Choćby wszystkie czesała,
takiego by nie miała.

Siadaj z nami bratowa,
nieboszczyka katowa,

siadaj z nami u pojazd,
pojedziemy w gęsty las.

Jakże z wami mam jechać,
swoje dzieci zaniechać,

swoje dzieci zaniechać,
gospodarstwo porzucać.

My dzieci zabierzemy,
lecz i ciebie weźmiemy.

Wyjechali w ciemny las,
wypuściła złoty pas:

Stójcie, stójcie choć chwilę,
niech się po ten pas schylę.

Nie tyś jego sprawiała,
nie będziesz się chylała,

sprawił ci go Franciszek,
nasz nieboszczyk braciszek.

Wyjechali za Rzeszów,
kupili jéj orzechów:

gryź bratowa orzechy,
tyle twojéj pociechy.

Wyjechali za lasy,
i tam darli z niéj pasy. —

27.

Nasieję ja trutéj ruty w nowym ogrodzie,
uwiję ja trzy wianeczki, puszczę po wodzie;
z tamtéj strony wody jadą panowie,
hej, hej, mocny Boże, jadą panowie.

Mówi jeden do drugiego: wianeczek płynie,
hej, hej, mocny Boże, wianeczek płynie;
mówi drugi do trzeciego: panienka tonie,
hej, hej, mocny Boże, panienka tonie;
trzeci skoczył, suknie zmoczył, i sam utonął,
hej, hej, mocny Boże, i sam utonął;
Nie powiadaj, koniu wrony, żem ja utonał.
tylko powiédz koniu wrony, żem się ożenił.
Biédne twoje ożenienie w wodzie tonienie,
hej, hej, mocny Boże, w wodzie tonienie;
biédna twoja panna młoda, w wodzie ślub brała,
hej, hej, mocny Boże, w wodzie ślub brała;
biédne twoje drużbięta, w wodzie rybięta,
hej, hej, mocny Boże, w wodzie rybięta,
biédne twoje czarne oczy, piasek ich toczy,
hej, hej, mocny Boże, piasek ich toczy;
biédne twoje czarne włosy, woda ich nosi,
hej, hej, mocny Boże, woda ich nosi. —

28.

Ej tam u mojéj piérwszéj pani matki,
ej tam wyrosły dwa jednakie kwiatki,
oba były różowe, oba były różowe!

Ej przeleciało pachole przez pole,
i zerwało mi dwa jednakie kwiatki,
oba były różowe, oba były różowe.

Zdybało pana na lipowym moście:
wróć się jegomość, bo masz w domu goście,
pani z krawcem w komorze, pani z krawcem w komorze.

Nim się jegomość na podwórze wtoczył,
krawiec tymczasem przez okno wyskoczył,
chwała Bogu nie zginął, chwała Bogu nie zginął.

Oj wreje, wreje, trzy postronki preje,
oj wszystko to się na Kasiunię zleje,
będę Kasię w domu bić, będę Kasię w domu bić.

Jak się Kasiunia o tém dowiedziała,
wnet do rodziny listek napisała,
rodzineńko ratuj mię, rodzineńko ratuj mię.

A nim rodzina list odebrała,
to już Kasiunia na marach leżała,
Kasia, Kasia kochana, Kasia, Kasia kochana.

29.

A we Lwowie na Krakowie
tam pijali szewczykowie,
pili, pili, nie płacili
i dziewczynę namówili;
a jakże ją namówili?
do karéty posadzili. —
Wstaje matka od kądzieli,
szuka córki po pościeli:
wstańcie bracia wyjeżdżajcie,
siostrę waszę doganiajcie.
Gnali, gnali, nie dognali,
aż ją w Warszawie spotkali;
chodzi sobie po ryneczku,
nosi dziécię w fartuszeczku.
Kłaniam, kłaniam siostro nasza,
gdzieś podziała szwagra Jasia?
Jabym wam to powiedziała,
żebym się zdrady nie bała.
Ty się siostro zdrady nie bój,
jeno powiedz gdzie kochan twój.
Siedzi sobie za stołami,
pije wino z szewczykami.
Witaj, witaj, szwagrze młody,
napijesz się krwi jak wody.
Srebro, złoto zabiérajcie,
jeno Jasia nie rąbajcie.
Srebro, złoto zabierzemy,
i Jasieńka porąbiemy.
Piérwszy uciął kwatyreczką,
drugi uciął szabeleczką,

trzeci uciął go w olszynie,
patrzaj Kasiu Jasio ginie,
czwarty rozdarł bok rozcięty:
to masz, Jasiu, psie przeklęty.

30.

Oj po pid haj zełeneńki,
chodyt Dobosz mołodeńki,
taj na nižku nalehaje,
topircem sia pidperaje,
topircem sia pidperaje
taj na chłopci pokłykaje:
oj wy chłopci, wy mołodci,
pojidemo wsi wraz w hosti,
ustawajte wsi raneńko,
uberajte sie borzeńko,
u postoły skiranyji,
i wołoki szowkowyji,
bo pidemo na weczirki
do Stefanowoji žinki. —
Oj Doboszu, ty pane nasz,
tam pryhoda bude na nas.—
No na mene uważajte,
bo dwi kuli nabywajte.
Stańte chłopci pid worota,
a ja pidu pid wikonce,
czy spyt moje lube serce:
czy spysz, serce, ta czy czujesz,
czy Dobosza zanoczujesz,
czy spysz serce czy ne czujesz,
oj czy sama ty noczujesz? —
Oj ja ne spiu, ta wse czuju,
rozbijnyka ne znoczuju,
oj ja ne spiu, no wse czuju,
bo weczereńku hotuju,
łesz nyma Stefana w doma,
'szcze weczera ne hotowa;
bude ona duže pylna,
i wsim ludiam bude dywna. —

Czy sia każesz dobuwaty,
czy budesz sama otwyraty? —
Ne każu sia dobuwaty,
i ne pidu otwyraty. —
Pusty suko wraz do chaty,
szob' dweri ne wywalaty! —
W mene dweri tisowyji,
w mene zamki stalowyji. —
Ne pomożut zamki twoji,
jak pidłożu płeczi swoji, —
Wziaw sia Dobosz dobuwaty,
wziały zamki widlitaty;
skoro Dobosz dweri wchyływ,
zaraz Stefan w serce striływ;
'szcze wstaw Dobosz, wyjszow z chaty:
treba chłopci utikaty,
pryblyżit sia błyższe k'meni;
oj jakże tiażeńko meni,
woźmit mene na topory,
zanesit mia w syni hory,
w syni hory zanesit mia,
na dribnyj mak rozsiczit mia,
naj sia Lachi ne zbytkujut,
moje tiło ne czwertujut. —
Oj Doboszu ty pane nasz,
wełyka pryhoda na nas;
deż my budem' zymowaty,
toto lito litowaty?
Piszłyby my w Uherszczynu
w dałekuju ukrainu,
no i tam my złe zrobyły,
i tam my sy preszkodyły.
bo chotiły cara wbyty,
a caryciu z soboju wziaty. —
Oj budete zymowaty
toto lito litowaty,
w Stanisławi na rynoczku,
w kajdanoczkach w zelizoczku.

(inni tak kończą.)

W syni hory zanesite,
a do kumy ne chodite,
bo to kuma i zdradżaje,
srybło, złoto zaberaje,
i zdorowla widyjmaje.

(albo)

Woźmit mene na topory,
zanesit mia w syni hory.
Wpały Lachi wsich zabrały,
ruki nazad powiazały,
ruki nazad powiazały,
do konyj poprypynały.
Oj Doboszu, pane nasz,
wełyka pryhoda na nas,
deż my budem zymowaty,
toto lito litowaty?
Oj w Czerniwciach na rynoczku,
w tiażkich dybach, w zelizoczku,
tam budete noczowaty,
tam budete dni dniowaty,
tam budete noczowaty,
budut ptyci tiło rwaty.

(albo)

Oj Doboszu, Doboszczuku,
czomżeś ne wbyw kumu suku?
Jakże ja ju wbyty maw,
koły ja ju 'szcze kochaw!
Oj wy chłopci, oj wy moji
woźmit mene z chaty toji,
woźmit mene zanesite,
w Czernohori położite,
w Czernohori położite,
a sami sia rozyjdite,
srybło, złoto zaberajte,
a samy sia rozchadżajte.
Srybła, złota ne zabrały,
bo ich Lachi rozihnały.

31.

Czomu kury ne pjete,
czomu lude ne czujete!
Turki seło zrabowały,
hromadamy ludyj hnały.

. . . .

Prypała sio zietiu teszcza:
win sam oden na konyni,
teszcu wede po ternyni,
krowciu ślidy załywaje,

. . . .

czorny woron zalitaje,
totu krowciu izpywaje.

. . . .

Słuchaj pani Turczynowa,
prywiwem ti newilnyciu,
aż iz Polski robitnyciu:

. . . .

zawdajmo ji try roboti:
oczeńkamy stado pasty,
a rukamy kużel prasty,
a nohamy kołysaty.

. . . .

Ona dytia kołysała,
i dytyni pryśpiwała:
lulu, lulu, Tatarczatko,
a po doczci ta wnuczatko!
Wtom Turkini z kresła wstała
staroj' baby sia pytała:
poczom' ty mene piznała?
Jak tia baba w kupel kłała,
na hrudy ti iskra wpała,
potomum tebe piznała.
Maty moja, myła maty,
skidaj z sebe tyji łaty,
woźmy dorohyji szaty,
budesz z namy panowaty! —
Lipszi moji wbohy łaty,
niż dorohi twoji szaty. —

32.

Czy czuły wy lude o takoj' nowyni,
szo zabyły Petrusia w naszoji sełyni;
za szczoż jeho zabyły? — za welmożnu paniu,
szczo swojoho pana mała — Petrusia kochała;
po piat' razy na deń za nym posyłała,
a za szestym razom sama pryjichała.
Kochały sia wony try czwerty roku,
dok' sia ne diznały wirni słuhy z boku,
jak sia diznały, dały panu znaty,
szo chodyła pani z Petrusiom do chaty.
Ohlidaw sia słuha, słuha najwirnijszy,
osidław konia, konia woronoho,
dohaniaty pana, pana mołodoho;
oj dihnaw pana na tisowym mosti:
wertaj, wertaj pane, bo u tebe hosti!
Słuho najwirnijszy, ne każy ty toho,
bo moja pani rodu ne takoho.
Ochramyże mia, koły my ne wirysz,
a z toho łuka w moje serce striłysz.
Ach stupaj, koniu, skoro pidemnoju,
czejmy zastanem Petrusia w pokoju.
Podywyw sia Petruś w kwatyru oczyma:
pani welmożnaja, wże pan za płeczyma.
Wdaryw sia Petruś ta wstił hołowoju:
pani welmożnaja propaw ja z toboju.
Kryknuła welmożna: utikaj serdeńko!
win do poroha, wże buło tiażeńko.
Oj wziały Petrusia po pid biłi ruki,
zawely Petrusia na dunaj hłuboki,
z kameniom kienuły ta w hłuboku wodu:
pływajże Petrusiu za choroszu wrodu.
Pryjszła jeho maty, na porozi wmbliła:
pani welmożna, deś my syna diła?
ja tobi kazała, oj ty mij synońku,
za welmożnu paniu daż ty hołowońku!
Ne płaczże ty maty, bo ja sama płaczu,
czerez twoho syna żytia swoje traczu.
Kazała welmożna Petrusia szukaty:
oj jak ne znajdete, wik budu płakaty,
jak ho znajdete, dajteż meni znaty,
szobym prychodyła jeho widwydżaty.

Szukały Petrusia deń i try hodyni,
znajszły Petrusia w dałekoj' dołyni,
znajszły Petrusia w hłubokoji rici,
postawyły jeho w seli na ułyci;
stała hromada hadku hadaty,
jakby welmożnoj' pani daty znaty:
skoro welmożnoj' pani dały znaty,
zaraz welmożna stała sia wbyraty;
wdiła na sebe żupan syneńki,
wwyła hołowku w rubok tonyseńki;
piszła welmożna ubrana chustkamy,
płakała duże dribnymy słozamy;
bili nohy na kamiń szczybała,
dorohoju sukniu w rosu zamaczała.
W sobotu weś deń we wśi dzwony hrały,
w nedilu pry służbi Petrusia chowały;
ni otec, ni maty, Petrusia chowała,
no welmożna pani czerwińci sypała.

33.

A w nedilońku rano, raniseńko, a z ranku,
sedyt, sedyt Nemirynnaja u pana **** w ganku;
hej w nedilońku a wże z weczera taki w nicz,
piszła, piszła Nemirynnaja wid pana **** pricz.
Hej win za neju, hej win za neju w pohoniu,
czejże ja swoju Nemirynnoju dohoniu.
Oj dihnaw win Nemirynnoju taj ne bje,
no win jeju słowońkamy kartaje:
oj czohoż ty Nemirynnaja piszki jdesz,
cy ty u mene woronych koni ne majesz?
Oj szczoż meni z woronych koni, to twoji,
kołyś ne mołod' ne do lubosty meni.
Oj czohoż ty Nemirynnaja hoła jdesz,
cy ty w mene dorohych sukni ne majesz?
Oj szczoż meni z dorohych sukni, to twoji,
kołyś ne mołod', ne do lubosty meni.
Oj czohoż ty Nemirynnaja bosa jdesz,
cy ty w mene czobitoczok ne majesz?
Oj szczoż meni z czobitoczok, to twoji,
kołyś ne mołod', ne do lubosty meni.

Oj dajže my mij służeńko syw' konia,
ta naj prywiażu Nemirynnoju do chwosta:
oj hulaj, hulaj syw' konyczeńku, po terniu,
ta roznesy Nemirynnoju nepewnu.
Oj hodi, hodi pane **** hulaty,
oj czasby wže taj na połudne puskaty!
oj dajže my pane **** jasnyj mecz,
ta naj wyberu czornoje ternie z biłych nih!
Oj dawże jej' pan **** jasnyj mecz,
łesz ne wyberała czornych terni z biłych nih,
ałe wstromyła protiw sercia jasnyj mecz.



SPIS
RZECZY.

I.

Pieśni żeńskie.

SPIS
ABECADŁOWY

Podług piérwszych słów piérwszego wiérsza każdéj pieśni, wyjąwszy pomniejsze weselne, obżynkowe, krakowiaki i kołomyjki.

strona.

